TOM XV WARSZAWA, 1 SIERPNIA—1 WRZEŚNIA 1930 № 15—18

ZIEMIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
KRAJOZNAWCZY DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

NASZE MUZEA.

Ryc. 173. *Fot. Fr. Mańkiewicz.*

MUZEUM P. T. K. W SANDOMIERZU.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ.

O STAN I BYT MUZEÓW KRAJOZNAWCZYCH W POLSCE.

Przeważna część muzeów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstała na kilka lat przed wielką wojną i to wyłącznie na terenach zaboru rosyjskiego, który był naturalnym obszarem działania P.T.K. Dwa głównie cele przyświecały wówczas tworzonym zbiorom P.T.K., mianowicie chęć zgromadzenia i zachowania jak największej liczby okazów, świadczących o właściwościach przyrodniczych i kulturowych ziem Polski, tudzież pragnienie zorganizowania nieodzownych ośrodków polskiej pracy naukowej i oświatowej na prowincji, tak utrudnianej przez rząd zaborczy. Czasy wojny dokonały dość znacznego zniszczenia wśród muzeów krajoznawczych w Polsce. Niektóre przestały zupełnie istnieć, rozgrabione barbarzyńsko, niektóre coprawda przetrwały, ale w postaci srodze zaniedbanej i nawpół obumarłej. Po r. 1920 wraz z odradzaniem się Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poczęły się budzić do nowego życia w niepodległej Polsce też muzea krajoznawcze, a do liczby istniejących przybywały nowopowstałe, tak, że ogólna liczba zbiorów P.T.K. urosła obecnie do piętnastu.

W nowych warunkach jednak nastąpiła zmiana znaczenia muzeów krajoznawczych w Polsce. Przy niezmiennej w zasadzie roli tych muzeów jako instytucyj naukowych i oświatowych, zmieniły się bardziej szczegółowe ich zadania. Muzea krajoznawcze bowiem nie mają być składnicami jedynie osobliwych i rzadkich okazów, gromadzonych i przechowywanych zależnie od wypadku i nadarzającej się okazji, ale muszą one być planowo rosnącemi organizmami, o ściśle ograniczonym programie działania i pracować na zasadnie wydzielonych obszarach. Winny one być instytucjami regjonalnemi, ujawniać właściwości podłoża i wyrosłą na niem kulturę techniczną, społeczną i artystyczną, badać je i drogą szerzenia ich poznania oddziaływać na powszechne kształcenie i na podniesienie ogólnej kultury duchowej społeczeństwa. Oto w najogólniejszem ujęciu założenia muzeów krajoznawczych, dające im możność aktywnej roli w zakresie naukowym i oświatowym na wyróżnionych regjonach.

Bliższe przyjrzenie się naszym muzeom krajoznawczym przekonywa jednak o smutnej prawdzie, że w znacznej większości stanowią one jeszcze, gdzieindziej dawno już przeżyty, typ zbiorów osobliwości, nieraz banalności, objektów wartościowych i mało wartych, bez ładu i składu, bez znaczenia naukowego i dydaktycznego, przedmiotów, nie składających się na jakieś zwarte zagadnienia, ale wydartych z właściwego sobie środowiska, martwych nieraz i bez wyrazu. Niestety, to objawy większości muzeów krajoznawczych w Polsce, o których można powiedzieć, że mają zaledwie zaczyn muzealny, lecz niepodobna w nich uznać instytucyj, zdolnych do wymaganych od nich funkcyj społecznych. Przegląd ich nadto wskazuje, że pozbawione są one koniecznych do życia funduszów, że zawodzi ich nieodzowna konserwacja i opracowanie muzealne. Wizytacje muzeów P.T.K. wykazały również, że w większości wypadków nie mają one świadomych rzeczy kustoszów, stojących choć na średnim poziomie normalnych pracowników muzealnych, że tem samem przeważna ilość muzeów krajoznawczych jest właściwie pozbawiona nietylko potrzebnej opieki, ale poprostu serca i mózgu, któreby ożywiały nasze instytucje muzealne. Stan obecny przeto muzeów P.T.K. nasuwa wiele refleksyj na temat dalszego losu i bytu naszych muzeów krajoznawczych, aby mogły one w rzeczywistości odegrać właściwą swą rolę na prowincji.

W czem leżą przyczyny tego doprawdy niewesołego stanu muzeów P.T.K., tego niekiedy obniżenia się ich dawnego poziomu? Jedni widzą te przyczyny w przewarto-

Ryc. 174. Barć starodawna i altana Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Foto Plat.*

ściowaniu po wojnie ideałów P.T.K.—i nie mają racji; inni przypuszczają, że wina leży jedynie w małem interesowaniu się władz centralnych P.T.K. muzeami na prowincji— i ci też nie mają racji; jeszcze inni dopatrują się winy tylko w zgnuśnieniu krajoznawców na prowincji, lub w postradaniu z ich grona jednostek twórczych, pracujących dziś na innych niwach społecznych—i ci także nie mają chyba racji; inni znów sądzą, że nasze władze rządowe, mające dbać o stan nauki i oświaty w Polsce, nie starają się należycie o regjonalne placówki kulturalne i w tem wyłącznie szukają przyczyn upadku również muzeów krajoznawczych — także i ci nie mają racji; są i tacy, którzy stwierdzają obecnie brak troski o muzea krajoznawcze u zarządów oddziałów P.T.K. i w tem widzą powody obniżenia się poziomu prowincjonalnych instytucyj muzealnych—i tym też trudno przyznać rację. Albowiem w istocie zespół wszystkich tych przypuszczalnych przyczyn doprowadził do rzeczywistego, zaiste bolesnego, upadku muzealnictwa krajoznawczego w Polsce. Należy się więc pokrótce zastanowić, jak wydźwignąć muzea nasze na należne im stanowisko i poziom. Rzecz prosta, że niepodobna dawać żadnych na to recept, gdyż one napewno zawiodą; raczej trzeba starać się rozproszyć niektóre nieporozumienia i uprzedzenia, stojące muzealnictwu krajoznawczemu oddawna na przeszkodzie. I tylko w tym kierunku zmierzają uwagi niniejsze.

Z chwilą odzyskania państwowości Polski działalność P. T. K. posiadła perspektywy ogólno-krajowe. Wyrazem tego działania mogą być wyłącznie organizacje regjonalne, w postaci oddziałów P. T. K., rozrzuconych po całej Polsce, do tego też, acz powoli, zdąża stale nasze Towarzystwo. Istota prawdziwego poznania kraju, stanowiąca ideę przewodnią P. T. K., nie polega zgoła na uchwyceniu turystyki w swe ręce, jak mniemają

niektórzy. Turystyka może mieć, ale może i nie mieć charakteru krajoznawczego, ponieważ poznanie kraju nie polega tylko na jego widzeniu. Mówiąc terminem dawnym, P. T. K. winno ująć w swe dłonie metodyczne wycieczkowanie tak młodych, jak i dorosłych sfer społecznych po ziemiach naszych. Wycieczki te, badawcze bądź poznawcze, muszą być porządnie i gruntownie przygotowywane, winny zapoznawać wycieczkujących z zagadnieniami krajoznawczemi, jakie nastręczają poszczególne części kraju, czy też miejscowości, muszą mieć charakter twórczy w budzeniu w uczestnikach nietylko przyjemności i wzruszeń artystycznych, oraz narodowych, lecz zwłaszcza w otwieraniu im oczu na zapoznawane wartości naukowe, gospodarcze, pamiątkowe, w zniewalaniu ich do walki o ochronę przyrody i niszczejących dzieł kultury, w uczeniu ich sprawiedliwości społecznych i narodowościowych i w przygotowywaniu w ten sposób zastępów obywateli z oczyma zwróconemi na sprawy nauki, sztuki, socjalne i narodowe w Polsce. Tego tylko szkoła nie nauczy, bo cele szkolne biegną śladem programów nauczania młodzieży w określonych ramach lat. Wtajemniczanie w tak pojmowane krajoznawstwo szerokich warstw społecznych jest głównym obowiązkiem P. T. K. i w tem—jak dotąd—nikt naszego Towarzystwa zaiste zastąpić, mimo wszelkie jego niedociągnięcia i braki, nie zdoła i nie potrafi.

Do tego samego właściwie celu, ale w inny sposób i w innej skali, prowadzą też muzea krajoznawcze. One muszą pokazywać w swych eksponatach oblicze i zjawiska kulturowe przedewszystkiem tego skrawka kraju, jaki otacza ośrodek muzealny. Granice terenów działania mogą być rozmaicie pojmowane, w ślad za kryterjami wydzielania regjonów, najprostszemi atoli obecnie pojęciami są obszary administracyjne, powiatów i województw. Ograniczenie treściowe muzeów krajoznawczych jest też koniecznością; ideą ich wszakże naczelną musi być zrozumienie bezspornego faktu, że istotnej wartości i znaczenia muzeów nie można mierzyć ani ilością, ani rzadkością okazów, ale przedewszystkiem stopniem działania w dziedzinie naukowej i oświatowej problemów, w nich zawartych. Tak jak oddziały P. T. K. muszą mieć odpowiednie warunki swego powstawania, tak również, a niewątpliwie jeszcze w znacznie większej mierze, musi się liczyć społeczeństwo ze znośnemi warunkami kreowania muzeów krajoznawczych. Nad polityką muzealną winna czuwać centrala, Rada Główna P. T. K., do której kompetencji należy w pierwszej linji ustalanie planowej sieci muzeów krajoznawczych w całej Polsce. I od tego właśnie zaczynają się obowiązki muzealnicze władz naczelnych P.T.K.

Zadania jednakże polityki muzealnej Rady Głównej na tem się nie kończą. Przy dosadnem zastrzeżeniu indywidualności oblicza poszczególnych muzeów P. T. K., w zależności od cech ich naturalnego środowiska, musi się u nas zmierzać konsekwentnie do pewnej systematyzacji muzealnej zbiorów P. T. K., co wywołuje gwałtowną potrzebę jednolitego dla nich kierownictwa. Rada Główna, w poczuciu tego obowiązku, postanowiła powołać do działania specjalny urząd dyrektora muzeów P. T. K. W zakres obowiązków tego dyrektora, którym może być tylko osoba o kwalifikacjach naukowych i muzeologicznych, wchodzą: a) kierownictwo naukowe i administracyjne muzeów P.T.K., b) organizowanie i urządzanie muzeów P. T. K., c) organizacja należytej inwentaryzacji muzeów P.T.K. oraz prowadzenie inwentarza centralnego muzeów P. T. K., d) współudział w wyborze ku-

Rys. 175. Pracownia sekcji przyrodniczej P. T. K. w Łodzi.

stoszów muzealnych, e) organizacja iustrukcyj i kursów dla kustoszów muzeów P. T. K., f) perjodyczna lustracja muzeów P. T. K., opracowywanie i przedkładanie Radzie Głównej sprawozdań o ich stanie, g) opracowywanie i przedstawianie projektów i wniosków, dotyczących muzeów P. T. K. Komisji Muzealnej Rady Gł., która jest organem kontrolnym, opinjodawczym oraz udzielającym pomocy fachowej dyrektorowi muzeów P. T. K., g) bezpośrednie prowadzenie fachowe jednego z działów we wszystkich muzeach P. T. K., i) główna troska o dział muzealny w „Ziemi", jako w organie P. T. K. Tych wszystkich prac nie może wykonywać, istniejąca od r. 1927, Komisja Muzealna Rady Gł. P. T. K., ponieważ jako ciało zbiorowe, złożone z ludzi pracy i związanych w Warszawie obowiązkami zawodowemi, z wielkim tylko trudem mogła się ona dotąd zdobywać na konkretną akcję i to dość z natury rzeczy dorywczą, w poszczególnych muzeach krajoznawczych, które wszak wymagają ciągłości w działaniach muzealniczych. Właściwym charakterem Komisji Muzealnej jest w założeniu doradczość i opinjodawstwo w sprawach fachowych, zgłaszanych zarówno przez Radę Główną, jak i przez Oddziały P. T. K.

Lecz i na tem nie kończy się zakres zadań władz centralnych P. T. K. w stosunku do muzeów krajoznawczych. Ważną bowiem wytyczną polityki muzealnej P. T. K. jest ustalanie stosunku poszczególnych muzeów krajoznawczych do siebie, aby wśród nich uniknąć nad wyraz szkodliwej konkurencji i przeciwieństw, ażeby natomiast stwarzać warunki ich współpracy i wzajemnej życzliwości. Niemniej ważnem jest nadto nawiązywanie i utrwalanie stosunku muzeów krajoznawczych do t. zw. centralnych w miastach uniwersyteckich. Stosunek ten winien polegać na wzajemnym szacunku i zaufaniu, oraz na poczuciu obustronnego interesu. Muzea krajoznawcze muszą dbać o lojalną współpracę z muzeami centralnemi, ale z poczuciem własnej godności; nie można bowiem dopuszczać do szkodliwego ogałacania muzeów na prowincji z ciekawszych materjałów, które w dużej ilości wypadków wędrują potem do niedostępnych składów muzeów centralnych. Zrozumienie właściwej roli obydwu rodzajów muzeów zażegna napewno łatwe do powstawania antagonizmy i podkopywania bytu mniejszych muzeów przez zasobniejsze. Warunkiem wszelako powszechnego uznania znaczenia muzeów krajoznawczych musi być ich porządek, systematyczny rozwój oraz odpowiadanie potrzebom społecznym. A do tego trzeba bezsprzecznie jakich takich podstaw finansowych, do których znowuż z drugiej strony należy przykrawywać rzeczowe ramy treści muzealnych. Otóż Rada Główna winna uzyskiwać poważne subwencje na cele muzeów P. T. K. z Ministerstwa W. R. i O. P. i z Funduszu Kultury Narodowej, oraz powinna gospodarzyć niemi w myśl wskazań Komisji Muzealnej. Trzeba sobie jasno zdać z tego sprawę, że dotychczasowe rozdrabnianie możliwych do uzyskania sum na te cele na znikome zasiłki dla umiejących wydobyć je poszczególnych muzeów P.T.K., nie prowadzi do uzdrowienia stosunków muzealnych w łonie P. T. K. Jedynie pozyskanie i konsekwentne rozdzielanie przez Radę Główną funduszów muzealnych może doprowadzić do stworzenia racjonalnych i wzorowych muzeów krajoznawczych w Polsce. I bezwzględnie w tym kierunku iść winna sanacja dotychczasowych praktyk zapomogowych, pod warunkiem wszakże, że kwoty na muzea utworzą fundusze absolutnie nienaruszalne na inne potrzeby Rady Głównej P. T. K. W ścisłym znów związku

Ryc. 176. Wystawa sekcji przyrodniczej P. T. K. w Łodzi w r. 1926.

z możliwościami finansowemi stoją zjazdy i kursy kustoszów muzealnych, które bez zbytnich oszczędności i ze specjalną starannością winna perjodycznie organizować Komisja Muzealna Rady Głównej P. T. K. Na tem bodaj kończy się na razie suma obowiązków władz centralnych P. T. K. w stosunku do muzeów krajoznawczych na prowincji, jeżeli uwzględnić jeno sprawy najważniejsze, a o nie przecie tutaj nam chodzi. I objektywnie przyznać się musi, że Rada Główna wypełnia, w miarę możności, te ciążące na niej powinności.

Oddziały P. T. K., którym Rada Główna—wedle obowiązującego od r. 1927 regulaminu—oddaje w zarząd muzea krajoznawcze, muszą również troszczyć się o zdobywanie środków materjalnych na cele muzealne. Jeżeli słusznem jest stanowisko, że zasiłki z centralnych zasobów rządowych na muzea płynąć winny do dyspozycji Rady Głównej, dla umożliwienia przeprowadzenia należytej linji polityki muzealnej, — to zdaje się nie ulegać kwestji, że fundusze samorządowe na sprawy kulturalno-oświatowe powinny być wyzyskiwane przez poszczególne oddziały P. T. K. dla muzeów krajoznawczych. I nie mogą to być zgoła tylko dorywcze możliwości, niekiedy wyczerpywane przez poszczególne oddziały P. T. K., ale do najważniejszych obowiązków oddziałów P. T. K. należy wykorzystywanie dla muzeów zasobów pieniężnych samorządów i lokalnych instytucyj społecznych. Kwoty te winny być zużyte wyłącznie na te muzea, któremi dany oddział zarządza, a oddawane do dyspozycji kustoszów, stanowić winny stały budżet muzealny, nie zużywany na inne cele krajoznawcze. W jaki sposób zorganizować uzyskiwanie tych nader potrzebnych kwot, o to muszą się troszczyć już same zarządy danych oddziałów; spodziewać się atoli należy, że uda się z czasem doprowadzić do utrwalenia stałego minimum ich budżetów muzealnych. Pozatem istnieją jeszcze inne możliwości wydostawania pieniędzy na muzea krajoznawcze, jak imprezy dochodowe, zwłaszcza odczyty i wycieczki, wkładki członkowskie i opłaty wstępów, specjalne fundacje i w. in., zależnych od sprawnej inicjatywy oddziałów P. T. K.

Drugą niezwykle ważną dla muzeów troską oddziałów P. T. K. jest uzyskanie odpowiedniego lokalu na zbiory muzealne. Bez stosownego pomieszczenia najcenniejsze nawet zbiory nie nabierają właściwości instytucyj publicznych i nie spełniają słusznie żądanych od nich nakazów naukowych i społecznych. Ta właśnie sprawa przedstawia się nadzwyczaj smutno w chwili obecnej, niejednokrotnie z obojętności, czy raczej z braku przedsiębiorczości niektórych zarządów oddziałów P. T. K. Do uzyskiwania środków na budowę nowych gmachów muzealnych winna dopomagać Rada Główna odnośnym oddziałom, wszelako w zdobywaniu porządnych lokalów muzealnych należy angażować przedewszystkiem siły i stosunki miejscowe. Sprawa meblowego urządzenia muzeów w sposób, dyktowany przez nowoczesną muzeologję, łączy się z należytem opracowaniem muzealnem zbiorów, które zależy znów głównie od powołania odpowiednich kustoszów muzeów P. T. K.

Pojawiają się niejednokrotnie pod adresem Rady Głównej zarzuty, że za braki w celowem urządzeniu muzeów krajoznawczych odpowiedzialność spada na władze centralne P. T. K., które nie udzielają w tym zakresie oddziałom pomocy. Zarzuty takie są zupełnie nieuzasadnione, ponieważ Rada Główna nie jest wprost w stanie przeprowadzać bezpośrednio szczegółowych inwestycyj muzealnych na prowincji. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że obecny, przeważnie lamusowy charakter zbiorów krajoznawczych, jest wynikiem braku nadających się do prac muzealnych kustoszów miejscowych. Jedynie rzadki zapał, czy dobra wola tutaj nie wystarcza, jak nie wystarcza, aby kustosz muzealny tylko nosił klucze od zbiorów i w razie pogodnego nastroju pokazywał te zbiory pałającym żądzą poznania pojedyńczym osobom, czy wycieczkom. Kustosz zbiorów P. T. K. winien

odgrywać rolę czynną, a nie tylko bierną w muzeum, winien wykazywać fachowe wiadomości przynajmniej w zakresie jednego działu muzealnego, pewną chociażby wiedzę muzeologiczną, dar inicjatywy, zamiłowanie i zdolność do ofiarnej pracy naukowej i społecznej. Za wyborem danej osoby na kustosza muzeum P. T. K. musi przemawiać jej istotne zainteresowanie i zamiłowanie do żmudnych prac muzealnych i gorliwa chęć uzupełniania swojej wiedzy drogą samokształcenia się na podstawie fachowej literatury przedmiotu, zwiedzania i studjowania muzeów centralnych, oraz za pomocą nawiązywania kontaktu osobistego ze specjalistami w danych dziedzinach umiejętności. Kustosz musi choćby zdawać sobie sprawę z tego, że kardynalnym nakazem muzeologji jest unikanie np. pomieszania w jednej gablocie okazów, ilustrujących kilka oddzielnych zagadnień, tak częstego w muzeach naszych etc. Do obowiązków kustosza należy dbałość o wygląd muzeów, o segregację i objaśnienia zbiorów przez fachowców, o nie mieszanie na nowo już opracowanych eksponatów,—co się nierzadko u nas zdarza z lada błahych powodów,— o oznaczanie pojedyńczych okazów i wpisywanie ich do ksiąg inwentarzowych. Na barki kustosza spada przeprowadzenie konserwacji przedmiotów, wystawianych na widok publiczny i systematycznie magazynowanych. Dopilnowaniem wyrobu mebli muzealnych, wedle ustalonych wzorów, wykonaniem potrzebnych napisów, rysunków i fotografij, ich rozmieszczeniem celowem i estetycznem zajmować się musi również kustosz muzealny. On też winien dbać o to, aby społeczeństwo wiedziało o jego muzeum; na publiczność nie może on czekać, lecz musi ją dla muzeum zjednać. Do zadań kustosza należy nadto urządzanie pogadanek o zbiorach dla miejscowych nauczycieli, pracowników oświatowych i działaczów społecznych, aby mogli oni potem sami objaśniać należycie swoim uczniom czy słuchaczom zbiory, z właściwą sobie umiejętnością tłómaczenia zjawisk tak młodzieży, jak i dorosłym. Wówczas muzea krajoznawcze będą żyć i szerzyć rzeczywistą znajomość i miłość kraju, do czego właśnie są powołane.

Gromadzenie zbiorów nie może polegać wyłącznie na ofiarności publicznej, której bynajmniej lekceważyć nie trzeba. Zagadnienia krajoznawcze w muzeach winny być syntetycznie ilustrowane głównie przez okazy systematycznie i umiejętnie zbierane w terenie przez specjalistów. Inicjatywę w tym kierunku musi jednak dawać kustosz muzealny, który, orjentując się w potrzebach całokształtu danego muzeum, winien zaprząc do współdziałania pracujących naukowo nauczycieli, księży oraz innych badaczów i to przedewszystkiem przebywających na danych obszarach lub z nich pochodzących. Są u nas na szczęście przykłady takiej ścisłej współpracy uczonych i wtajemniczonych amatorów w szeregu muzeów krajoznawczych. Tępić szkodliwy dyletantyzm, zamiłowanie do taniego i tandetnego efekciarstwa, pogoń za zdradliwemi osobliwościami, da się jedynie przez ugruntowywanie fachowości, planowości i uczciwości w działaniach muzealnych, projektowanych właśnie przez kustoszów muzealnych. Ponieważ zaś bezinteresowność usilnej i obowiązkowej pracy zamiera coraz widoczniej wraz z zanikaniem instynktu społecznego, dlatego dążyć musimy do stwarzania płatnych stanowisk kustoszów muzealnych. Podczas gdy od bezpłatnego bądź taniego mecenasa, z łaski często sprawującego niedołęstwo muzealne w roli kustosza, w większości wypadków niczego wymagać nie można, a wszelkie wskazówki i rady fachowe są przezeń nierzadko poczytywane za osobiste przytyki,— to od choćby skromnie dotowanych, selekcjonowanych, zamiłowanych kustoszów żądać można, gdy trzeba, nawet ofiarnej pracy dla muzeum, odpowiedzialności za stan zbiorów i ich porządnej inwentaryzacji, tudzież ciągłego kształcenia się muzeologicznego, co jest nieodzownym nakazem postępu. Na pobory dla kustoszów winny łożyć samorządy, choćby za cenę łączenia, na zasadzie depozytów, muzeów P. T. K. ze zbiorami miejskiemi bądź sejmikowemi. Jeżeli zdobędzie się wykwalifikowanych kustoszów lokalnych,

wówczas, w ścisłej współpracy z dyrektorem muzeów P. T. K. i z Komisją Muzealną Rady Głównej, będzie niechybnie można znacznie podnieść niski dotychczas poziom naszych muzeów krajoznawczych.

Jakoś doprawdy trudno uwierzyć, żeby w naszych kulturalnych ośrodkach prowincjonalnych zupełnie było brak odpowiednich kandydatów na kustoszów muzealnych. Zarządy oddziałów muszą ich szukać i zjednywać, ale nie pod hasłem krępującej wspólnoty rządzenia w muzeach, lecz w ślad za fachowością i zdolnościami organizacyjnemi kandydatów; praca kustoszów w muzeach winna być i będzie autonomiczna, w kontakcie fachowym z dyrektorem naczelnym, zarządy oddziałów zaś wpływać mogą jedynie na sprawy administracyjne. Z świadomymi spraw naukowych i muzealnych kustoszami będą chętnie współdziałać badacze regjonalni, znajdując w muzeach krajoznawczych potrzebne im środowisko poczynań twórczych, oraz konserwatorowie zabytków, którzy radzi są powierzać dobrze prosperującym muzeom krajoznawczym do spełnienia pewne zadania ochronne na terenie. O programach tych prac naukowych i konserwatorskich w muzeach na prowincji już dużo pisano, poprzestanę tedy tutaj jedynie na podkreśleniu, iż poważnie kierowane instytucje owe znajdą niewątpliwie zrozumienie i poparcie w sferach naukowych.

Analogiczny pewnik można śmiało wygłosić również o nieodzownej pomocy finansowej dla muzeów naszych władz rządowych, zwłaszcza Ministerstwa W. R. i O. P. i Funduszu Kultury Narodowej. W ślad za uzyskiwaniem, oby nie tak nad wyraz skromnych jak dotychczas, subwencyj, Rada Główna P. T. K. wytęży starania, aby kolejno doprowadzać stan i byt muzeów krajoznawczych do wzorowej, o ile możności, postaci. Droga to żmudna i daleka, ale jej rychłe przebycie zależy zarówno od pomocy finansowej Państwa i samorządów, jak od starań zarządów oddziałów P. T. K., tudzież, w niemałej mierze, od wytężonej i umiejętnej pracy kustoszów muzeów krajoznawczych. W urzeczywistnieniu przeto tych postulatów wytężmy wspólne starania, a nie zadawalajmy się jedynie zrzucaniem winy za niedomagania z własnych ramion na inne; to obowiązuje zaś zarówno Radę Główną, jak też i oddziały P. T. K., o czem nigdy nie wolno zapominać.

Busko kieleckie w lipcu 1930 r.

JAN MANUGIEWICZ.

W SPRAWIE ZADAŃ I ZASAD USTROJU MUZEALNICTWA REGJONALNEGO W WOJ. WARSZAWSKIEM.[1]

Muzeum regjonalne winno skupiać i notować wszelkie cechy swego terenu, a więc z zakresu przyrody żywej i martwej, paleontologji, etnografji i prehistorji, archeologji historycznej, wreszcie zjawiska gospodarcze. W kwalifikowaniu materjału do pozostawienia w muzeach regjonalnych kierować się trzeba kryterjum obywatelskiem, należy więc unikać zachowywania w muzeach prowincjonalnych okazów rzadkich, mających znaczenie dzielnicowe, ogólno-polskie, lub szersze; nie oddadzą one należytych usług wiedzy, przechowywane w małych i trudno dostępnych muzeach prowincjonalnych.

---

[1]) Referat na konferencji., poświęconej muzealnictwu regjonalnemu na obszarze województwa warszawskiego, w Ciechocinku dnia 21 czerwca 1930 r.

Jak to już podnoszono w naszej literaturze muzealniczej, muzeum regjonalne ma przed sobą zadania, zdążające w dwu zasadniczych kierunkach. Jednym z nich — to zadania dydaktyczne muzeum, drugim zadania naukowe. Pierwsze, w pewnej swej części, przejawiać się winny doborem kolekcyj poglądowo orjentujących przedewszystkiem w cechach fizjograficznych terenu, w jego kulturze i przeszłości. Tak pojęta strona dydaktyczna stanowi ekstrakt drugiego działu muzeum, t. j. działu badawczego, przedstawia poglądowo i popularyzuje syntezę jego dorobku. W innej swej części strona dydaktyczna muzeum wymaga zgromadzenia wszelkiego dostępnego materjału muzealnego do potrzeb wykształcenia ogólnego. W tym dziale więc kolekcje muzealne muszą wybiegać znacznie poza ramy regjonu, obejmować materjał ogólno-krajowy i światowy, nie przekraczając jednak potrzeb ściśle popularyzatorskich. Drugie zasadnicze zadanie muzeum — działalność na polu studjów monograficznych, przejawiać się winno bądź fachową pracą badawczą w jednym z zakresów wiedzy, o ile ta leży w kompetencji zawodowej kustosza, bądź ograniczać się tylko do gromadzenia pomocniczego materjału w postaci przedmiotów muzealnych, notat i rękopisów według wskazań osób kompetentnych w poszczególnych specjalnościach, a powołanych do prowadzenia planowej akcji badawczej na terenie działalności danych muzeów. Dział ten, rozwijany w nieskończoność, gromadzić powinien jak największe ilości materjału naukowego w przeciwieństwie do ograniczonej pojemności działu dydaktycznego.

Oba działy wymagają oddzielnego traktowania i powinny być dokładnie rozdzielone.

Muzealnictwo prowincjonalne, które w chwili obecnej znajduje się u nas w stadjum embrjonalnem, niezawodnie z biegiem najbliższych lat odrobi ciążące na niem zaległości, zaczem liczba eksponatów wzrośnie na tyle, że rozdział na dział wystawowy—dydaktyczny i magazynowy—naukowy stanie się zadaniem nietylko teoretycznie wskazanem, ale wprost koniecznością dla zachowania należytej konstrukcji niezbędnego ładu w zbiorach, oraz dla uniknięcia potrzeby utrzymywania wielkich lokali. W muzeum magazynowem powinno być zgromadzone gros materjału muzealnego. Zbiory, pomieszczone w szafach magazynowych, muszą otrzymać układ przejrzysty i konsekwentny, nie potrzebują jednak podlegać warunkom niezbędnym w muzeum ekspozycyjnem, t. j. przestronnemu i estetycznemu rozmieszczeniu, co nie zawsze da się pogodzić z celowością naukową. Zawartość układu, pomieszczenie eksponatów obok siebie, z zachowaniem jedynie łatwego dostępu do każdego numeru i łatwości wydostania z szafy, nietylko nie są połączone ze szkodą dla wartości muzeum, ale przeciwnie wielce są wskazane. W tych warunkach muzeum magazynowe w stosunkowo niewielkim lokalu może pomieścić duże i bezcenne zbiory bez najmniejszego uszczerbku dla konserwacji i zużytkowania naukowego. Idea muzeum magazynowego, przeznaczonego wyłącznie dla osób pracujących twórczo na polu rozwijania wiedzy, powstała jako konieczność zaoszczędzenia szerszym sferom społeczeństwa potrzeby przeglądania zbyt obszernego materjału muzealnego, co było połączone ze szkodą dla odnoszących korzyści kształcących. W dobrze urządzonych muzeach zagranicznych, część dawnych zbiorów pozostawiano na potrzeby muzeum dydaktycznego, resztę zaś skupiono w zwartym układzie magazynowym dla oszczędności miejsca i umożliwienia dalszego przyjmowania napływającego materjału. Unika się wówczas zbędnych w istocie, wielkich wydatków na szybką rozbudowę pomieszczeń, jakie muszą być dostarczone muzeum nierozdzielonemu, o charakterze mieszanym dydaktyczno-naukowym. Muzeum magazynowe, wzorem nowoczesnego muzealnictwa zagranicznego, powinno być więc rozwiązaniem trudności finansowych muzeów prowincjonalnych o nader szczupłych budżetach i wszędzie, gdzie tylko zachodzi potrzeba, winno być jako tańsze rozwijane kosztem przyrostu muzeum dydaktycznego.

Ryc. 177. Budynek Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Fot. Ad. Chętnik.*

Natomiast współczesne muzeum dydaktyczne powinno zawierać ledwie cząstkę ogólnego materjału muzealnego, okazy najtypowsze, rozmieszczone dość przestronnie, w lokalu na tyle obszernym, aby zwiedzający mógł odnieść maximum korzyści, nie doznając znużenia. Eksponaty muszą otrzymać układ przejrzysty, dostatecznie objaśniający postawione zagadnienia. Tutaj nietylko dopuszczalnym ale wskazanym staje się układ panoptikalny we wszystkich tych działach, w których daje się on zastosować. W rozumieniu powyższych potrzeb powinny być odpowiednio dobierane pomieszczenia i umeblowanie muzeum. Muzeum musi być ilustrowane fotografjami, rysunkami, modelami, tablicami statystycznemi, wykresami i mapami. Przy okazach powinny się znajdywać zwięzłe objaśnienia, ale tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby. Strzec się trzeba podawania w napisach objaśniających wiadomości, zbędnych dla zwiedzającego. Niektóre muzea używają przy objaśnieniach pełną treść uniwersalnych schematów metrykalnych, przyjętych dla wszelkiego rodzaju przedmiotów, zamiast rezerwować je wyłącznie dla karty katalogowej, a oprócz objaśnień syntetycznych przy eksponatach poprzestać na informacji krótkiej i łatwo spostrzegalnej.

W muzeum dydaktycznem zachować należy zasadę całokształtnego wyczerpania tematu, zwłaszcza unikać trzeba omijania ogniw pośrednich w poszczególnych kolekcjach. Kolekcje dydaktyczne, znaczenia lokalnego, nie powinny zawierać licznych odmian typologicznych posiadanych przez muzeum przedmiotów. Okazy muszą być rozmieszczone w taki sposób, iżby z należytą plastyką uwydatniały indywidualność terenów na tle poglądowych kolekcyj znaczenia ogólniejszego: krajowego, a nawet w pewnych przypadkach i światowego.

Ryc. 178. Nowobudujący się gmach Muzeum P. T. K. w Włocławku. *Fot. K. Szałwiński.*

Niektóre muzea prowincjonalne zachowują układ t. zw. regjonalny, t. j. wydzielają z obszaru swego zasięgu, zwykle fikcyjne, pomniejsze regjony i w obrębie każdego z nich skupiają eksponaty z różnych działów, ale pochodzące z tego samego terenu. Powstaje w ten sposób w jednem muzeum kilka samodzielnych, mniejwięcej całokształtnych zespołów muzealnych, zaciemniając niezmiernie dotkliwie przejrzystość zbiorów i tak zwykle bardzo ubogich, niekompletnych, dobieranych przypadkowo. Jest to najtypowszy przykład modnej obecnie, ale tak często źle pojmowanej idei regjonalizmu. Muzea takie co rychlej powinny przejść na jedynie właściwy dla małych muzeów układ typologiczny.

Muzealnictwo regjonalne na tak rozległym terenie, jak województwo warszawskie, nie może zachowywać jednolitej, znormalizowanej co do wielkości sieci muzeów. Dwustopniowość ustroju staje się konieczną dla zapewnienia muzealnictwu regjonalnemu rozwoju, opartego na planowej akcji i właściwej opiece naukowej. Obok normalnej sieci muzeów mniejszych, powinny być stworzone placówki naczelne o większem uposażeniu i znaczniejszych kompetencjach. Za jednostkę mniejszą należy mojem zdaniem przyjąć muzeum powiatowe, względnie okręgowe, obejmujące 2 do 3-ch powiatów; przyczem za normalny, najgodniejszy silnego poparcia, uznać ten ostatni typ. Wprawdzie podział taki niezawsze będzie odpowiadał podziałowi województwa na wewnętrzne regjony, nie należy jednak traktować tego faktu jako przeszkody, bowiem regjony wewnętrzno-wojewódzkie są jednostkami, których podział został dokonany przedewszystkiem w uwzględnieniu potrzeb administracyjno-komunikacyjnych, nie stanowią zaś i nie mogą stanowić istotnych regjonów geograficznych. Tylko takie muzeum, oparte na stałych subsydjach

2—3 związków komunalnych, pozwolić sobie może na utrzymanie specjalnego kustosza, oddanego całkowicie pracy muzealnej. Rozporządzając znacznym funduszem na personalja, wydatki konserwatorskie i zakup materjału muzealnego, liczyć ono może na objęcie kierownictwa przez naukowca, specjalisty w jednym z głównych działów pracy muzeum. Kustosz przygotowany fachowo dawać będzie rękojmię sprawnego rozwoju i działania muzeum i co niemniej ważne, najcelowniejszego zużytkowania sum pieniężnych, poświęconych na cele muzealne. Wiadomo zaś, jak duża część z mizernych dotąd funduszów muzealnych, przy dotychczasowej praktyce, zużytkowywana jest niewłaściwie, a niekiedy nawet rozrzutnie.

Niewątpliwie dążeniem przyszłości, ambicją każdego powiatowego związku komunalnego będzie posiadanie muzeum w swoim powiecie. Pomimo przecież znacznej dynamiki dążeń w tym kierunku, dobro sprawy wymaga przeciwstawienia się zbyt partykularnemu patrjotyzmowi. Doświadczenie wykazało z dostateczną jaskrawością nietrwałość bytu muzeów w małych miastach prowincjonalnych. Oto dość zwykła karta krótkich dziejów małej placówki muzealnej. Na horyzoncie miasteczka pojawia się nowy, przedsiębiorczy np. nauczyciel gimnazjalny. Dając ujście swym ambicjom twórczym, zabiera się on do zorganizowania muzeum. Porozumiawszy się z magistratem, sejmikiem lub władzami szkolnemi uzyskuje mały lokal, w którym zaczyna gromadzić zbiory różnej wartości i potrzeby. Atoli ofiarą gorączkowości kustosza, już w pierwszym okresie poszukiwania eksponatów, padają wpierw groby i stacje archeologiczne, przekopywane zazwyczaj fatalnie i bez miłosierdzia. Dzieje się to bez cienia znajomości przedmiotu, bez zachowania jakichkolwiek zdjęć rysunkowych, bez notowania stratygrafji złoży zabytkowych, układu i inwentarza zespołów znalezisk. Wydobyty materjał, pozbawiony w większości swego waloru naukowego, przechodzi do muzeum; tutaj jeszcze bywa poddawany zabiegom preparatorskim, sklejane więc są rozbite naczynia, ale bywa nierzadko, że po tej operacji znajdują się w muzeum urny, których poszczególne części różnią się między sobą wiekiem kilku tysięcy lat i kilkunastu nawarstwień etnicznych. Podobnie ma się rzecz z doborem eksponatów etnograficznych. Skupywane są one bez troski o zachowanie kolejności potrzeb, bez uwzględniania pochodzenia i nie są metrykowane. Nie inaczej dzieje się z eksponatami z innych działów wiedzy. Upływa rok lub dwa, nauczyciel jest przeniesiony przez kuratorjum do innego miasta, w miasteczku nie znajduje się nikt, ktoby miał tyle zainteresowań intelektualnych, iżby chciał podjąć się opieki nad zaczątkiem zbiorów i dalej poprowadzić porzuconą pracę. Ofiarodawca lokalu zabiera go z powrotem, zbiory wracają do rąk pierwotnych właścicieli, urny zaś i inne okazy wykopaliskowe zdobią szafy miejscowych przedstawicieli samorządu i szkolnictwa. Rzecz jasna, że tak dyletanckie i niedbałe traktowanie przedmiotu nie może budzić zaufania władz ministerjalnych i instytucyj naukowych do małych muzeów prowincjonalnych i w konsekwencji naraża sprawne z pośród nich i godne poparcia na zupełną samodzielność i borykanie się z nieprzyjaznym losem. Okazuje się z nielicznemi wyjątkami, że pomniejsze miasta powiatowe są zbyt słabemi ośrodkami życia intelektualnego, aby mogły skoncentrować dostateczny zespół współpracowników, szczerze i głęboko oddanych sprawie rozwijania działalności dydaktycznej za pośrednictwem muzeum i gromadzenia materjałów do poznania własnego terenu. Powyższy wzgląd po długiem i wszechstronnem doświadczeniu zmusił ostatnio również Polskie Towarzystwo Krajoznawcze do zaniechania współudziału w tworzeniu muzeów w małych miastach. Tam, gdzie znajdzie się jedna lub kilka osób, chętnych do oddania swych usług terenowej pracy badawczej, będą one mogły z wielkim pożytkiem działać w łączności z muzeum sąsiedniem w charakterze członków korespondentów.

Tworzenie grupy muzeów wyższego rzędu postępować powinno drogą ewolucyjną. Do rozbudowy na z góry zakrojoną miarę należy obrać większe z pośród muzeów istniejących. Rozbudowywać trzebaby w nich w szczególności te działy, które mają wyraźną podstawę dla swego rozwoju na obszarze zasięgu muzeum. Mam na myśli w pierwszym rzędzie muzeum płockie, włocławskie i powstające w Złakowie Kościelnym pod Łowiczem muzeum magazynowe i panoptikalne o typie szwedzkiego muzeum skansenowskiego. Trzy te muzea wyższego stopnia winny mieć szerszy obszar bezpośredniego działania, aniżeli muzea pozostałe, powinny się opierać na subsydjach 3 — 4 związków komunalnych. Dwa pierwsze z pośród nich będą zapewne w przyszłości korzystały nadto z większych od dotychczasowych dotacyj utrzymujących je miast. Rozporządzając dostatecznemi budżetami, muzea te będą mogły powiększyć swój personel naukowy do 2, a nawet 4 osób, powołując fachowców do prowadzenia poszczególnych działów. Dla działów specjalnie wskazanych w danem muzeum powinien być przeznaczony budżet znacznie większy, aniżeli dla pozostałych. W ten sposób muzea te, spełniając należycie swą rolę dydaktyczną, staną się jednocześnie poważnemi placówkami badawczemi. Nie mogąc wnikać w szczegóły zadań programowych dwóch tych muzeów, gdyż nie znam dostatecznie obecnego ich stanu i zamierzeń na przyszłość, pozwolę sobie jedynie zaapelować pod adresem szanownych kustoszów o większe od dotychczasowego uwzględnienie materjału etnograficznego i o bardziej racjonalny jego dobór. Działy etnograficzne, obok działów przyrodniczych, stanowić powinny korpus zbiorów muzealnych, jednakże wysiłek muzeów w chwili bieżącej powinien być skierowany ku jak najszybszemu gromadzeniu materjału etnograficznego, jako ginącego w zastraszająco szybkiem tempie.

Losy obydwu muzeów muszą spoczywać w rękach kustoszów najlepiej przygotowanych do swej pracy z pośród reszty kustoszów odpowiednich specjalności w pozostałych muzeach województwa. Na ich opiece powinny pozostawać losy tychże kolekcyj w muzeach pomniejszych, oni to powinni kierować całością akcji badawczej na obszarze województwa i na terenach pogranicznych, mając współpracowników—korespondentów w kustoszach muzeów okręgowych i osobach zamiłowanych w pomocniczej pracy naukowej.

Muzea te powinny wydawać roczniki naukowe, pozostające pod redakcją kustoszów poszczególnych działów, w których ci mogliby publikować wyniki swych studjów oraz prace i komunikaty korespondentów.

W nieco odmiennych warunkach znajduje się muzeum w Złakowie. Nie mogąc liczyć na dostateczne poparcie związków samorządowych, opierać się ono musi na dotacjach państwowych, z których korzysta już obecnie. Będzie to muzeum specjalnego charakteru, bowiem grupować ma jeden tylko dział muzealnictwa regjonalnego, t. j. etnografji, coprawda dział najaktualniejszy. Będzie to jedyne muzeum regjonalne, na obszarze województwa, zajmujące się metodycznie terenową pracą badawczą, a zarazem jedyne racjonalnie zaprojektowane muzeum etnograficzne; spocznie zaś w rękach dobrze przygotowanego fachowca. Zadaniem tego muzeum powinno być w przyszłości rozwinięcie akcji badawczej na szerszym terenie; może nawet na obszarze całego województwa, jeśli uda się to pogodzić z nawałem innych zajęć, ciążących na kierownictwie.

Zarysowany na tem miejscu projekt dwustopniowego ustroju muzealnictwa ziemi warszawskiej w praktyce nasunie szereg trudności. Więc najpierw, kto stykał się z kierownikami muzeów pomniejszych ten wie, jak nieraz trudno spotkać się ze zrozumieniem udzielonej kustoszowi rady, jak często przyjmowana jest ona niechętnie, jak często uraża ambicję kierownika zbiorów uwaga o niecelowości takiego lub innego posunięcia, choćby wypowiedziana najuprzejmiej. Jakże często porada, przyjęta zrazu z konwencjonalną wdzięcznością, w praktyce jest ignorowana całkowicie. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas,

gdy rady, czy uwagi pochodzą od osób, nie mających oficjalnego mandatu do pouczania kustosza, a płyną jedynie z dobrej woli bezinteresownego poparcia społeczno-naukowych poczynań na prowincji. Trzeba stwierdzić, że muzeum prowincjonalne jest niekiedy niestety również odskocznią dla ambicyjnych wystąpień kustoszów, ani umysłowo nieprzygotowanych do prowadzenia tej pracy, ani nie mających właściwego do niej stosunku uczuciowego, natomiast bardzo wiele typowej dla dyletantów pewności siebie. Obecni tu zasłużeni i szanowni kustosze wielu muzeów województwa dobrze wiedzą, jak dużo prawdy zawiera tych kilka gorzkich uwag, opartych na doświadczeniu ogólno-krajowem. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że zgodni będą w przyjęciu form przyszłej organizacji muzealnictwa tak obmyślonych, iżby między innemi uniemożliwiły one przeniesienie się na teren naszego województwa i utrwalenie tutaj powyższych wielce szkodliwych obyczajów. Jakże wiele trudu przysporzyć może zorganizowanie akcji badawczej według naszkicowanego planu i związanego z tem podporządkowania muzeów pierwszego stopnia większym muzeom regjonalnym: muzea pomniejsze nie zechcą uznać autorytetu owych muzeów wyższego rzędu, jeśli nie dokona się to na podstawie ściśle określonej, ogólnej umowy muzealnej.

W memorjale, zgłoszonym na życzenie Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Regjonalnego w kwietniu b. r., mając na względzie ominięcie pomienionych trudności, oraz całokształt korzyści muzealnych, pozwoliłem sobie rzucić myśl stworzenia związku muzeów województwa warszawskiego, może najlepiej przy Pol. Tow. Krajoznawczem, z ramienia której to instytucji dokonywane byłyby wydatne czynności reformistyczne w muzealnictwie ziemi warszawskiej, bez naruszenia autorytetu i samorządności muzeów. Z ramienia związku działaliby inspektorzy muzealni, zgodnie z myślą p. wojewody S. Twardo, będący jednocześnie kustoszami większych muzeów. Pomoc fachowa inspektorów muzealnych wyrażać się powinna dojazdami instrukcyjnemi i stałą łącznością korespondencyjną z całą siecią muzeów na obszarze województwa. Związek powinien organizować perjodyczne konferencje kustoszów, ułatwić powoływanie nowych sił kierowniczych, mieć wgląd w kwalifikacje zawodowe kustoszów muzeów istniejących i ułatwiać im ewentualne dokształcenie zawodowe i muzealne. Do zadań związku należałoby pośredniczenie w uzyskiwaniu subsydjów państwowych i samorządowych, wreszcie praca nad normalizacją inwentaryzowania i katalogowania eksponatów, pośredniczenie w wymianie materjału muzealnego, zakup materjału dydaktycznego, pochodzącego z poza regjonu, wreszcie normalizacja i zbiorowy zakup sprzętu muzealnego i pomocy technicznych.

Dążyć pozatem trzeba do centralizacji rozproszonych zbiorów w niektórych miastach. Zaniechać też powinno się tworzenia oddzielnych muzeów szkolnych, natomiast, urządzając przy muzeach pracownie szkolne, trzeba starać się uzyskać subsydja władz oświatowych na ogólne potrzeby muzealne.

Należytą popularność instytucyj muzealnych wśród inteligencji prowincjonalnej da się osiągnąć jedynie wówczas, gdy oprą one swą działalność o ruch krajoznawczy. Dlatego też w tych miastach, gdzie powstają lub mają powstać muzea, a gdzie nie istnieją oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, tam należałoby powołać je do życia i jak najściślej je sprzęgać z zadaniami i działalnością muzeów.

Jeszcze słów kilka w sprawie podstaw finansowych zbiorów regjonalnych. Muzea prowincjonalne powinny dążyć drogą energicznej akcji do zwiększenia dotacji związków samorządowych na cele muzealne. Żądania swe powinny motywować doraźnemi rezultatami natury społecznej. Muzea przecież staną się jedynemi placówkami wyższej kultury na swoim terenie. Ześrodkują one koło siebie grupę osób, podsuwając na miejsce kart, trunków i jałowych dyskusyj politycznych, tak rozwielmożnionych w mało urozmaiconem

życiu prowincjonalnem, przedmiot amatorskich zainteresowań intelektualnych; ułatwią one aktywniejszym jednostkom wyładowanie temperamentów w tak pożytecznym kierunku. Niepodobna lekceważyć tej roli społeczno-gospodarczej omawianych placówek, nie mamy bowiem prawa uważać się za niezdolnych do podniesienia naszego życia prowincjonalnego na poziom, równy zachodnio-europejskiemu.

Muzea większe, przejawiające żywą działalność naukową, powinny dążyć do poważnego zainteresowania zamożnych sfer społeczeństwa swojemi losami. Należy wszelkiemi możliwemi środkami starać się przywrócić przedwojenną tradycję, kiedy to cała twórczość naukowa była wspierana dotacjami prywatnemi. Ostatniemi laty zwyczaj zapisywania większych sum pieniężnych na cele badawcze zdaje się wygasać, albowiem zakłady naukowe, korzystając ze stałych zasiłków Ministerstwa Oświaty, mniejszą dziś wagę przywiązują do źródeł prywatnych, aniżeli musiały to czynić przed wojną. Trzeba zaprzestać kroczenia po tej linji najmniejszego oporu, ale dającej też mierne rezultaty finansowe. Muzea mają znacznie ułatwione zadanie ściągnięcia zapisów fundacyjnych, w porównaniu z innemi instytucjami naukowemi; mogą one przecież tworzyć kolekcje, lub choćby całe działy imienia ofiarodawców, skupiając w ten sposób po kilka zapisów. Również działalność wydawniczą możnaby oprzeć na kapitałach prywatnych ofiarodawców, jeśli poczyni się starania ku wprowadzeniu wydawania publikacyj sumptem poszczególnych osób, co trzebaby notować na stronicach tytułowych wydawnictw. Bogate instytucje naukowe, a zwłaszcza uniwersytety i muzea zachodnio-europejskie i amerykańskie egzystują często wyłącznie z kapitałów fundacyjnych. Wytworzyła się tam specjalna umiejętność zdobywania ofiarodawców, niezawsze nawet posługująca się środkami wysoce moralnemi. Rozległe i skomplikowane są metody zainteresowania ewentualnego ofiarodawcy losami i celem instytucji, zjednania go sobie, nakłonienia do złożenia doraźnej ofiary lub pośmiertnego zapisu. Gdy odpowiednio dobierane apele intelektualne nie działają, używa się wówczas całego arsenału środków, dostarczonych przez wiedzę psychologiczną, wyzyskuje się skłonności snobistyczne, uroki roli mecenasa nauki, a nierzadko następuje potrzeba uciekania się do lekkiego szantażu, angażując nazwisko przyszłego ofiarodawcy w umiejętnie organizowanej akcji prasowej. Wybierając z tych metod tylko łatwe i godziwe, będziemy mieli i tak dużo niezawodnych sposobów zjednania sobie i przyciągnięcia jednostek dobrej woli, a tylko z braku inicjatywy obracających swe kapitały niejednokrotnie na mało dla nich pociągające i społecznie niewartościowe korzyści familijne.

Jeśli przyszłość okaże się łaskawą dla niektórych muzeów, jeśli stworzy im dostatnie warunki bytowania i rozwoju, z faktu tego wypadnie wyciągnąć konsekwencje dość śmiałe, jak na stosunki dzisiejsze. Nie należy w przyszłości większych placówek muzealnych ograniczać per fas et nefas do terenu zbyt wąskiego, nieprzekraczającego narzuconych ram regjonalnych. Wszakże w małych miastach Niemiec, Francji czy innych krajów mieszczą się instytuty naukowe, których działalność promieniuje nietylko na najbliższy rejon, nietylko na kraj, ale które oddają znakomite usługi całej ludzkości. Dumą miejscowego społeczeństwa i miejscowych samorządów staje się taki zakład. Gorąco i hojnie wspomagany, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, w atmosferze spokoju i skupienia, rozwija on swą monumentalną twórczość, do czegoby w wielkiej stolicy przy silnej konkurencji potrzeb naukowych, ani moralnie, ani materjalnie równie sprzyjających warunków znaleźć nie mógł. Czyżby nam nie wolno było myśleć o poczynaniach tego rodzaju, czyżby prowincja polska nie odważyła się, w sprzyjających warunkach, wyjść poza sferę ambicyj partykularnych i nietylko czerpać z ogólnego dorobku wiedzy, ale i złożyć jej swój należny udział?

MICHAŁ SIWAK.

NASZE MUZEA SZKOLNE.

Nie mam zamiaru pisać w krótkim artykule o naszych t. zw. muzeach pedagogicznych lub szkolnych, które zasługują na pracę obszerną i wyczerpującą — chcę tylko zwrócić uwagę na liczne zbiory o charakterze muzealnym, często skromne i ubogie, a czasem bogate, jakie kryją się po naszych szkołach średnich i powszechnych, zwłaszcza pamiętających dawniejsze czasy.

Wiadomości o owych zbiorach są naogół skąpe. Najczęściej znajdziemy ich opis w drukowanem sprawozdaniu szkoły lub w pisemku, wydawanem przez młodzież, o wielu jednak nie wiemy nawet, że istnieją. A szkoda wielka, bo niektóre z nich posiadają cenne okazy z zakresu archeologji, numizmatyki, etnografji i t. d., któreby mogły wzbogacić naukę naszą, gdyby wiadomość o nich dotarła do tych, którzy sprawie muzealnictwa poświęcają uwagę i pracę.

Dzieje powstania, czy powstawania, muzealnych zbiorów szkolnych są rozmaite — cel główny stanowi dostarczenie młodzieży nieocenionej pomocy naukowej przy nauce szkolnej, a nauczycielowi pomocy w pracy naukowej. Myśl tworzenia zbiorów rzuca najczęściej dyrektor lub nauczyciel, ofiarodawcami są zwykle uczniowie lub ich rodzice.

Jak ważną rolę może spełnić młodzież przy tworzeniu zbiorów, poucza nas p. Emilja Sukertowa-Biedrawina w artykule p. t. „Muzeum Mazurskie w Działdowie a młodzież" (Nr 4 „Ziemi", T. XV, z 15 lutego 1930 r.). Takich chłopców „penetrujących strychy rodzinnych chat i domostw, znajdujących tam i wyciągających na światło dzienne jakieś stare zbutwiałe księgi polskie, zarzucone krosna, gaśnice, pułapki", takich młodych zbieraczy, którzy „wyszperają jakąś starą monetę, wykopaną w powiecie lub przechowywaną w domu", takich uczniów szkół średnich i powszechnych, którzy „z zapałem przerysowują malowidła ze starej skrzyni lub szafy"—mamy dziś coraz więcej w miarę tego, jak sieć szkolna obejmuje coraz większe obszary Rzeczypospolitej. Koła Krajoznawcze Młodzieży oddają na tem polu nieocenione usługi.

Nie jestem przeciwnikiem tworzenia tego rodzaju zbiorów w naszych szkołach, zdaję sobie sprawę z wartości ich dla nauki w szkole, cenię gorliwość i zapał młodzieży, starającej się o powiększenie zbiorów i jej troskę, by rzeczy cenne nie ginęły bezpowrotnie; obawiam się jednak, że często mogą najcenniejsze nieraz zabytki być narażone na niebezpieczeństwo. Wystarczy, by zbiór stracił troskliwego opiekuna — a nie zawsze znajdzie się w gronie nauczycielskiem następca, który otoczy opieką zbierane przez lata zabytki. Wystarczy, by zakład się rozszerzył skutkiem powiększenia się liczby młodzieży szkolnej, a pokoik, przeznaczony na zbiory, okaże się niezbędnym dla innych celów. Będą się tułały zebrane skarby po kątach i topniały powoli z rażącą szkodą dla nauki.

I oto nasuwa się z kolei pytanie, czy nie skierować współpracy młodzieży, z zapałem gromadzącej zbiory, raczej ku muzeom publicznym bardziej zabezpieczonym na przyszłość, niż kolekcje szkolne?

A nadto należy szukać dobrego rozwiązania pytania, jak zabezpieczyć to, co już istnieje, przedewszystkiem zaś starać się uzyskać dokładny obraz tego, co szkoły nasze posiadają i jaki jest stan owych muzealnych zbiorów szkolnych. Dopiero po zorjentowaniu się, w ilu szkołach istnieją tego rodzaju zbiory, będzie można zastanowić się, czy mają one pozostać w szkołach, czy raczej powiększyć zbiory muzeów regjonalnych.

W pracy nad zebraniem wiadomości o tego rodzaju zbiorach mogliby wiele zrobić członkowie P. T. K. na prowincji, za mała jednak ich liczba i nie we wszystkich jeszcze

Ryc. 179. Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie. *Fot. Ag. „Światowid".*

powiatach znajdują się oddziały naszego Towarzystwa. Usługę w tem też mogą oddać Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej, ale i tych mamy jeszcze nie tyle, ile ich być powinno. Największej pomocy mogłyby w tym kierunku udzielić władze szkolne: Ministerstwo, Kuratorja, Dyrekcje i Kierownictwa szkół oraz Inspektoraty szkolne. Rozpisanie ankiety przez P. T. K. do szkół nie da pełnego obrazu, wiemy to z doświadczenia. Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. polecający, by każda szkoła, posiadająca zbiory o charakterze muzealnym, przesłała Komisji Muzealnej P. T. K. wiadomość o ich istnieniu, o liczbie i charakterze okazów, a zwłaszcza okazów o wyjątkowem znaczeniu naukowem, umożliwiłby dalszą pracę Komisji nad zagadnieniem, któremu tych kilka słów poświęciłem. Okólnik zarazem powinienby zawierać wskazówki, co należy czynić w razie przypadkowego znalezienia zabytku, kogo zawiadomić i t. p.

Dodam wreszcie, że należy poczynić starania, by cenna książka zbiorowa p. t. „Muzea Regjonalne—ich cele i zadania", wydana jako t. I „Bibljoteki Regjonalnej" przez Sekcję Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w 1928 r. znalazła się w każdej bibljotece szkolnej.

TADEUSZ SEWERYN.

WSPÓŁPRACA MŁODZIEŻY KRAJOZNAWCZEJ Z MUZEAMI ETNOGRAFICZNEMI.

Jeszcze przed kilku laty, gdy twórczy rozpęd przenikał szkolnictwo nasze, można było wierzyć w ideologiczne założenia i praktyczne rezultaty muzeów szkolnych. Pisma nauczycielskie popierały tę „rozbudowę zadań szkoły", pisano nawet z dużą wiarą w ważność sprawy o planie wymiany zbiorów między muzeami szkolnemi. Z opłotków regjonalizmu proponowano wypłynąć na „szersze wody". Trzeba było dopiero przypatrzeć się zbiorom muzeów szkolnych, nie inwentaryzowanym i nie konserwowanym, a rozrzuconym po szufladach szkolnych, pakach na węgle lub pokojach uczniowskich, a tem samem bez żywego kontaktu z kształceniem się młodzieży i jej wychowywaniem w duchu poszanowania przyrody i dzieł ręki ludzkiej, aby między bajki włożyć wychowawczy wpływ takich „muzeów". Są one wręcz szkodliwe, wyrabiają bowiem wśród młodzieży przekonanie, że z trudem zebrany śmietniczek, nie uszanowany przez nikogo i nikomu niepotrzebny — to właśnie muzeum. Na szczęście w szeregach orędowników muzeów szkolnych niewiele dziś pozostało niepoprawnych. Jednego wyleczył z zapału pewien dyrektor szkoły, który nie mając pomieszczenia na okazy, zebrane przez młodzież, kazał je wręcz spalić (w tem 150 starych wycinanek łowickich), drugiego fakt, że muzeum szkolne, przejęte przez pewien sejmik zostało wnet rozkradzione (w tem około 300 srebrnych denarów rzymskich, wykopanych wraz z urną niedaleko szkoły), innego wreszcie sama bezproduktywność zbieractwa wobec braku odpowiedniego dla muzeum lokalu w szkole, pieniędzy na sprzęty i t. d.

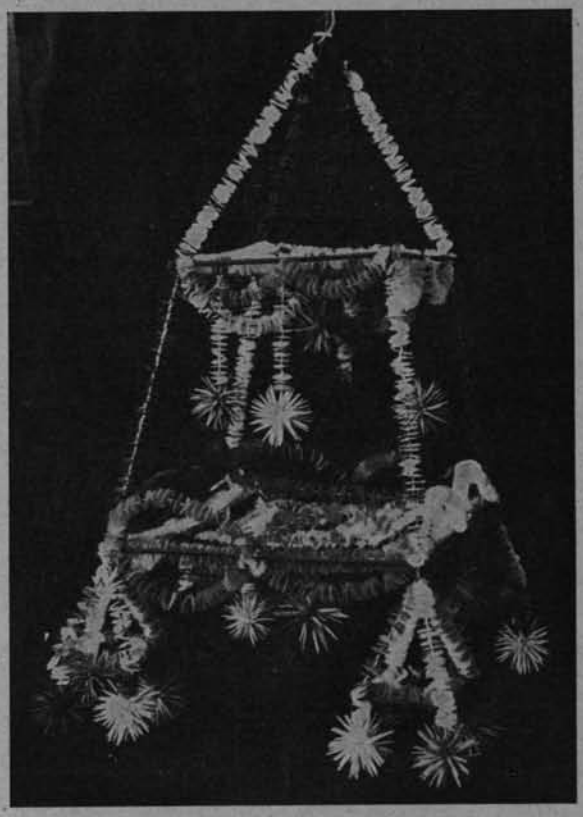

Ryc. 180. Podłaźnik z Rzegociny, pow. bocheński, dar do Muzeum Etnograficznego na Wawelu Koła Krajozn. Młodzieży Seminarjum T. S. L. w Krakowie. *Fot. St. Mucha.*

Z bankructwem idei muzeów szkolnych nie kończy się jednak sprawa stosunku młodzieży do zadań naszych muzeów krajoznawczych i etnograficznych. Krzepią nas fakty, że Polska jest państwem, w którem młodzież bardzo wydatnie zasila muzea swemi krajoznawczemi zbiorami, stanowiąc w tym względzie godzien naśladowania przykład dla młodzieży nawet naszych sąsiadów. Znamy muzea Pol. Tow. Krajoznawczego, których zbiory pochodzą wyłącznie z darów młodzieży, wiemy, że co najmniej połowa darowanych i zakupionych ostatniemi laty okazów w Muzeum Etnograficznem na Wawelu wiąże się z obywatelskim czynem młodzieży szkolnej. Jest to olbrzymi kapitał nietylko wartości przedmiotowej i naukowej samych darowizn, ale i ich wartości wychowawczej. Do jakiej zaciekłości w pracy zdolna jest

młodzież, ożywiona ideą ratowania pamiątek przed zagładą, niech świadczy czyn uczniów gimnazjum w Janowie Lubelskim, którzy w przeciągu dwóch miesięcy zdołali stworzyć w r. 1918 małe, ale ciekawe powiatowe muzeum ziemi janowskiej[1]), albo młodzież seminarjum naucz. w Tomaszowie Mazowieckim, która nie skąpiąc darów Muzeum Etnograficznemu na Wawelu, jest główną twórczynią tamtejszego muzeum Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Rzecz naturalna, że tego rodzaju wysiłek młodzieży nie bywa samorzutny. Impuls musi wyjść od nauczyciela, od którego zdolności wychowawczych i organizacyjnych w akcji zbieractwa zależy i ten dział jego pracy. Potrafi on zużytkować każdą wycieczkę szkolną i ostatnie chwile przed rozjechaniem się młodzieży na ferje, podziałać tak pogadanką, budzeniem ambicji, pochwałą, a przedewszystkiem własnym przykładem, że bez uszczerbku w obowiązkowych zajęciach szkolnych młodzieży osiągnąć może wiele. Takim jest np. opiekun Koła Krajoznawczego uczniów gimnazjum w Bochni prof. Piotr Galas i podobny doń na terenie szkoły powszechnej Florentyn Kołbiński w Piaskach Luterskich w ziemi lubelskiej. Pięknemi wynikami z bliskiego kontaktu z młodzieżą pochlubić się może zarówno dyr. Seweryn Udziela w Krakowie, jak i prof. Cezarja Ehrenkreutzowa w Wilnie. Bardzo wielkie zasługi w budzeniu etnograficznych zainteresowań młodzieży ma redaktor „Orlego Lotu" niestrudzony opiekun Kół Krajoznawczych Młodzieży, prof. Leopold Węgrzynowicz. Jego to praca, której wynikiem jest 153 Kół krajozn., rozsianych po całej Polsce (w r. ub. 104), zaczęła się przed laty właśnie od zbierania zapisków i okazów etnograficznych i od przysyłania ich do muzeum w Krakowie. Wiemy zaś, że duży procent eksponatów wystaw Kół krajoznawczych, składa się z okazów o wartości muzealnej, które po zamknięciu każdej wystawy przechodzą do muzeum. To jest fakt godzien uwagi.

Wprawdzie zawsze cenię wyżej prace krajoznawcze młodzieży (rysunki, mapy, pomiary, opisy i t. d.) od zebranych przez nią muzealnych okazów, jednak współpraca z muzeami nie jest pozbawiona poważnych momentów wychowawczych. Wszak nie jest bez znaczenia poczucie dobra spełnionego czynu o wartości ogólnej, sprzęganie wysiłków jednostki z wysiłkami ogółu, a wreszcie zadowolenie młodzieży, że i ona służyć może nauce i współpracować z instytucjami kulturalnemi. Niedawno jeszcze kwestjonowano celowość zaprawiania młodzieży do tej pracy, dowodząc że „materjały naukowe zbierają dziś w sposób systematyczny instytucje do tego powołane, jak również wyszkoleni w tem specjaliści („Orli Lot" Nr. 2, 1927)".

Ryc. 181. Czapka anioła z jasełek w Wierzchowinie, pow. krasnostawski, dar do Muz. Etnogr. na Wawelu Koła Krajozn. Młodzieży Seminarjum w Jędrzejowie. *Fot. St. Mucha.*

[1]) Niestety zmarnowane w dwa lata później.

Ryc. 182. Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Krakowie w r. 1928.

Ci jednak, którzy lepiej zapoznali się z wynikami pracy młodych krajoznawców, byli innego zdania, a mianowicie „że młodzież szkolna może w zbieraniu materjału ludoznawczego oddać bardzo cenne usługi, których dotychczas nie umiano wydatniej wykorzystać" (prof. J. St. Bytroń: „Bibljografja etnografji polskiej"). Dzisiaj etnograficzne prace młodzieży organizowane są systematycznie przez „Orli Lot", czego wynikiem są kwestjonarjusze, obejmujące zagadnienia nieskomplikowane (znaki symboliczne, ogródki wiejskie, kapliczki, zamki drewniane przy drzwiach, przyrządy do oświetlania mieszkań i t. p.). Rygorystyczna dbałość Komisji Kół Krajozn. Mł., aby każde Koło odpowiedziało na kwestjonarjusz, sprawia, że akcja zbieractwa materjałów, wymagająca społecznego wysiłku masy i drobiazgowości, posuwa się ciągle naprzód. Rosną zbiory okazów, rysunków, fotografij i opisów, które po wyczerpaniu poszczególnych zagadnień w granicach możliwości sił młodzieży, przejdą na własność muzeów. Młodzież z natury bezinteresowna, zdolna do zapału, ruchliwa, z upodobaniem mieszkająca po strychach i szopach, doskonale nadaje się do tego celu, szczególnie młodzież seminarjów nauczycielskich, przeważnie ze wsi pochodząca.

„Exempla trahunt". Nie zaniedbuję sposobności, aby oprowadzając wycieczki szkolne po muzeum na Wawelu, z całą przyjemnością nie zaznaczać z naciskiem: Te zamki drewniane złożyli tu w darze uczniowie Seminarjum w Krzemieńcu, te kule wójtowskie — uczniowie Gimnazjum w Bochni, ten wózek dyngusowy z lalkami—Seminarjum nauczycielskie w Tomaszowie Mazowieckim, te pisanki — Preparanda Naucz. w Chełmie, tę stępę Filja Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, tę śliczną szopkę olbrzymich rozmiarów—uczniowie VII Gimnazjum w Krakowie, ten majestatyczny pająk—uczenice Seminarjum T. S. L.

Fyc. 183. Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie.

w Krakowie, ten wieniec dożynkowy — Gimnazjum żeńskie w Krakowie, ten strój anioła do przedstawień jasełkowych—Seminarjum naucz. w Jędrzejowie, te sprzączki i spinki góralskie—Gimnazjum w Nowym Targu, te świecaki — uczniowie Seminarjum naucz. w dalekim Szczuczynie powiatu lidzkiego, te kapliczki—dzieci Szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich ziemi lubelskiej i t. d.

To są dla młodzieży najważniejsze okazy w muzeum. One są jej najbliższe. To są jej dary. Tam cuda katedry, groby królów polskich, bogate komnaty zamkowe— a tu jej dary. Nawet wysiłek dzieci z Piasków Luterskich może służyć wspólnemu dobru.

Rys. 184. Wystawa przygotowawcza Kół Krajozn. Młodzieży do P. Wystawy Kraj. w Poznaniu, 7—20. I. 1929 r.

Prawda, że współpraca młodzieży z muzeami nie obejmuje nawet połowy istniejących Kół Krajoznawczych Młodzieży, a naogół jest to praca dorywcza, zależna zawsze od inicjatywy nauczyciela, prawda, że młodzież zwykle więcej zwraca uwagę na przedmioty pociągające oczy swoją barwnością, niż np. na „prozaiczne" przedmioty materjalnej kultury ludu, ale też i dlatego właśnie wartoby tej dziedzinie pracy młodzieży poświęcać więcej uwagi.

ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ „ZIEMI" W SPRAWIE POTRZEB, PRZESZKÓD NA DRODZE ROZWOJU I NAJBLIŻSZYCH ZADAŃ MUZEALNICTWA REGJONALNEGO W POLSCE.

Ankieta ogłoszona w numerze 4 „Ziemi" w r. b. przez b. Redakcję, ale nie opracowana przez Komisję Muzealną Rady Głównej P. T. K., wywołała pewne zainteresowanie wśród naszych muzealistów regjonalnych, czego wyrazem są nadesłane odpowiedzi. Pomieszczamy je poniżej w przekonaniu, że wnoszą one ciekawe i ważne opinje do wciąż aktualnej i podlegającej jeszcze dalszej dyskusji sprawy postawienia muzeów krajoznawczych w Polsce na należytym poziomie.

1.

Odnośnie do p. 1. Muzea regjonalne winny być utrzymywane przez ośrodki, w których powstają, a więc przez władze komunalne, sejmiki, magistraty. Przerzucenie tego obowiązku na władze państwowe rozminęłoby się z celem, a to ze względu na szkodliwy wpływ etatyzacji, której instytucje te siłą rzeczy musiałyby być poddane. Wówczas powstałyby urzędy, obsadzane przez ludzi nie zawsze właściwych i nie na właściwem miejscu. Państwo, a właściwie najbliżej tych spraw stojące Min. Wyzn. Rel. i O. P., winnoby objąć opiekę ogólną, któraby polegała na subwencjonowaniu prac poszczególnych muzeów, prac twórczych, mających na celu bądź organizacyjną działalność, bądź też naukową, bez względu na jej zakres. Subwencjonowanie takich prac przez Państwo miałoby na celu podtrzymanie czynnika konkurencyjnego, pobudzałoby twórcze ambicje środowisk lub jednostek, wchodzących w skład muzeów regjonalnych.

Odnośnie do p. 2. Brak przewodniej myśli, jak również brak ogólnych ram orjentacyjnych stanowią główne przeszkody w powstawaniu muzeów regjonalnych. Jak wynika z artykułu St. Małkowskiego, istnieje wyraźna tendencja do powstawania muzeów regjonalnych. Istnieje już wiele ośrodków, które w ostatnich czasach zawiązały się. Istnieje wielu ludzi tej sprawie oddanych. Wobec obecnego stanu naszego muzealnictwa prowincjonalnego, pozostawionego własnemu losowi, ośrodki te karleją, a poszczególni ludzie tej sprawie oddani giną dla sprawy. Dużo przykładów możnaby przytoczyć dla stwierdzenia faktu likwidacji muzeów prowincjonalnych z braku określonego celu ich istnienia.

Jakiż zatem jest cel muzeów regjonalnych? Jest to pytanie niezmiernie ważne, gdyż w zależności od założenia i stanowiska, jakie w sprawie tej przyjmiemy, może być postawiony rozwój muzealnictwa na prowincji.

Muzea regjonalne winny spełniać ściśle określoną funkcję życia społecznego na prowincji. Nie mogą to być martwe instytucje — jak dotychczas — których zadanie polega tylko na gromadzeniu „osobliwości" i wystawianiu ich na widok publiczny.

Muzea regjonalne winny pełnić funkcję ośrodków intelektualnych w zakresie pracy oświatowej i naukowej. Praca oświatowa miałaby na celu współdziałanie z miejscowem szkolnictwem w wychowaniu młodzieży z pomocą całego aparatu muzealnego, pojętego nowocześnie (okazy, wykresy, mapy, tablice statystyczne, diagramy i t. d.). Praca naukowa mogłaby się rozwijać w zależności od ilości, stanu i zakresu zainteresowań poszczególnych jednostek.

O ile praca oświatowa winna być ujęta w pewnym programie w głównych zarysach opracowanym i uwzględniającym potrzeby ogólne i regjonalne danego środowiska, o tyle

praca naukowa nie może być ograniczona pod żadnym pozorem. Pożądanem byłoby, aby stanowiła ona naturalny wykwit potrzeb intelektualnych regjonu.

Tak pojęta praca muzeów regjonalnych stanowiłaby instytucję pośrednią między szkołą a uniwersytetem.

Odnośnie do p. 3. W chwili obecnej momentem najważniejszym jest dążenie do zorganizowania naczelnej instytucji muzealnictwa regjonalnego. Może to być Rada Naczelna, czy też Związek muzeów regjonalnych już istniejących, którego celem byłoby opracowanie naczelnego programu i sposobu organizacji muzeów regjonalnych. Instytucja taka winna się składać z ludzi kompetentnych, powstanie jej należałoby oprzeć o Min. W. R. i O. P., które przedewszystkiem musi być zainteresowane powstaniem takiej instytucji i popieraniem jej pracy.

Po za tem tylko naczelna instytucja może mieć dane na to, aby poruszyć pilne i doniosłe zagadnienia naszego muzealnictwa, oraz aby po ustaleniu programu i zakresu pracy muzealnictwa regjonalnego, podjąć trud zrealizowania tej dziedziny życia intelektualnego prowincji naszej i roztoczyć opiekę nad prawidłowym i przystosowanym do życia rozwojem tych instytucyj. *Zet.*

2.

1. Wszelkie muzea są instytucjami ściśle naukowemi i mają za obowiązek przedstawiać dane okazy lub zabytki z jednej strony w formie dydaktyczno-oświatowej i popularyzatorskiej, z drugiej strony w formie naukowej i badawczej. Na utrzymanie każdego muzeum nietylko regjonalnego, ale też będącego w większym ośrodku kulturalnym, winny łożyć miasta, utrzymywać personel, budynek, dostarczać światła i opału. Każde muzeum musi mieć swoje choćby minimalne własne dochody ze wstępów, z wystaw, z odczytów, z kursów, względnie z czytelni; nadto przy każdem muzeum powinno istnieć Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, którego członkowie zwyczajni lub wspierający przyczynialiby się materjalnie do rozwoju i wzbogacenia zbiorów muzealnych. Niezależnie od tego, miasta, w których znajdują się muzea, winny stale w swoim rocznym budżecie wstawiać odpowiednią kwotę, jako subwencję dla muzeum, a to samo bezwzględnie powinien czynić sejmik powiatowy, względnie kilka sejmików w danem województwie. Rząd może i powinien udzielać nawet poważnych subwencyj dla muzeów, ale pod następującemi warunkami: 1) o ile dane muzeum zakreśli sobie pewien cel, a unikać będzie chaosu, 2) o ile posiada odpowiednie miejsce na zbiory i wystawy, 3) o ile posiada systematycznie prowadzone inwentarze i katalogi, 4) o ile posiada fachowe kierownictwo i personel. Dozór i kontrolę nad każdem muzeum Rząd sprawować będzie przez Okręgowego Konserwatora Zabytków, który z urzędu musi być członkiem każdej Rady Muzealnej, względnie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum.

2. Przeszkody, które utrudniają rozwój muzealnictwa ogólnego i regjonalnego w Polsce są następujące: przedewszystkiem brak zrozumienia takich instytucyj wśród ogółu społeczeństwa, zamałe interesowanie się zabytkami i pamiątkami naszej kultury, brak stałych współpracowników, których każde muzeum regjonalne powinno skupiać koło siebie z łona księży, nauczycielstwa, właścicieli ziemskich i t. d. Następnie nie tyle brak, ile raczej niechęć do obsadzania stanowisk muzealnych ludźmi fachowymi. Ze wszystkimi amatorami, kolekcjonerami i dyletantami należy bezwarunkowo zerwać, a do muzeów cały personel należy kierować tylko fachowy. A ponieważ muzea regjonalne mają w swych zbiorach okazy z różnych dziedzin nauki, przeto kierownik (kustosz) muzeum, winien być fachowcem przynajmniej do jednego działu w muzeum reprezentowanego, a praktykanci i asystenci powinni być fachowcami do innych działów (np. kustosz-

Ryc. 185. Kapliczka kurpiowska w ogrodzie Muzeum P.T.K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Fot. Ad. Chętnik.*

historyk sztuki, praktykant-przyrodnik, albo kustosz - przyrodnik, asystent - etnograf, a praktykant-archeolog i t. p.). Lepiej zatem byłoby, aby muzeów wogóle nie zakładać, lub stanowiska muzealne pozostawić nieobsadzone, aniżeli dopuszczać do tego, aby je nawet prowizorycznie zajmowali tacy, dla których muzeologja jest tylko zajęciem ubocznem, przygodnem, podjętem ze względów materjalnych. Gorzej dzieje się w niektórych muzeach, gdzie jest wprawdzie fachowiec (lub fachowcy), ale ze strony właściciela muzeum krępowany jest najrozmaitszemi przepisami. Dlatego całkowita swoboda i autonomja kierownika muzeum w wewnętrznym toku spraw, stanowi podstawowy warunek rozwoju i wysokiego poziomu instytucji muzealnej. Jest zatem rzeczą wprost bezcelową powoływanie na kierownika muzeum fachowca, a równocześnie skrępowanie go, nie pozwolenie mu korzystania z jego fachowej wiedzy i poddanie go we wszystkiem zależności pewnych jednostek.

3. Obecnie w Polsce ogromnie daje się odczuwać brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea. Przed wojną powstał w Krakowie w r. 1914 „Związek Muzeologów Polskich", który też i po wojnie z lekka zaznaczył tylko swoje istnienie na zjazdach w Poznaniu 1921 r. i w Krakowie 1924 r., a obecnie jest zupełnie nieczynny, czekając chyba na nowy zjazd..... w Warszawie. Należałoby zatem tę obumarłą instytucję wskrzesić, ożywić świeżemi jednostkami, zreformować jej ustrój pod nazwą „Związku Muzeów Polskich", w którym to związku byłaby sekcja muzeów: a) artystyczno-historycznych, b) przyrodniczo-etnograficznych, c) techniczno-przemysłowych i d) ogólno-społecznych. Do związku tego obowiązkowo winno przystąpić każde muzeum i opłacać ustaloną wkładkę. Tworzenie osobnego związku „Muzeów Regjonalnych" nie jest pożądane.

4. Idąc po myśli zdrowej, rozumnej i racjonalnej polityki muzealnej, należy zaniechać w obecnej chwili tworzenia w jednej miejscowości prowincjonalnej kilku muzeów, przeważnie grupujących te same okazy lub zabytki np. Muzeum Towarz. Naukowego, Muzeum Krajoznawcze, Muzeum Diecezjalne, Muzeum Miejskie i t. d. (np. w Płocku!), ale przeprowadzić komasację i scalanie zbiorów w jednej instytucji, dobrze wyposażonej i tym sposobem stworzyć takie muzeum, któreby przedstawiało wyraźnie całokształt kultury danego regjonu. Bardzo ważną rzeczą jest wogóle pomieszczenie zbiorów i lokal muzealny, bowiem w dzisiejszem znaczeniu przez nazwę „muzeum" rozumiemy przedewszystkiem sam budynek, odpowiedni, suchy, z dobrem światłem i obszerny. I chociaż dzisiejszą tendencją jest, aby muzea tworzyć w dawnych zamkach, pałacach, lub domach pamiątkowych (np. muzeum w Cieszynie, muzeum w Grodnie, muzeum w Piotrkowie i w niedalekiej przyszłości muzeum w Łucku), to jednak trzeba mieć na oku współczesne wymagania pomieszczeniowe i pilnie baczyć, aby przez złożenie zbiorów do budynku zabytkowego, niepraktycznego, same zbiory nie niszczyły się i nie marnowały.

Wychodząc z założenia, że przy dzisiejszym podziale administracyjnym Państwa Polskiego każde województwo ma własną władzę polityczną, skarbową, po części religijną, szkolną, wojskową i komunikacyjną—to również całokształt kultury jednego województwa winien być zobrazowany w jednym z muzeów na terenie danego województwa; dlatego każde województwo powinno posiadać jedno wielkie, reprezentacyjne „Muzeum Regjo-

nalne" w stolicy województwa, ze wszystkiemi działami sztuki i przyrody przedewszystkiem regjonalnej, a obok tego z działami pamiątek i zabytków ogólno-narodowych, tworzących niejako tło. W mniejszych miastach prowincjonalnych danego województwa wskazane byłoby tylko wtedy zakładanie muzeum lokalnego, gdy będzie ono zbierać tylko jedną, wybitną cechę danej okolicy, np. przyrodę, etnografję i t. p. (np. muzeum w Łowiczu, muzeum we Wdzydzach). Tworzenie natomiast muzeów w miastach, nieposiadających żadnej wybitnej cechy, a tembardziej w miejscowościach klimatycznych i zdrojowiskowych (np. w Truskawcu, Zaleszczykach, Nałęczowie i t. d.), jest zupełnie błędne, niecelowe, a nawet wprost śmieszne. Pomijając już fakt, że utrzymanie samego muzeum jest dzisiaj wielkim luksusem, że nawet wielkie narodowe muzea polskie są w złych warunkach materjalnych, to przecież takie miniaturowe muzea zatracają zazwyczaj swój charakter oświatowo-naukowy, zaspakajają jedynie wygórowaną ambicję pewnych jednostek i stają się tylko miejscem rozrywki dla przygodnych letników. Łącznie z zakładaniem muzeum stoi sprawa odpowiedniej nazwy dla każdego muzeum. Dotychczas powszechnie przyjętą nazwą jest przeważnie „Muzeum Ziemi XX" w N. Ponieważ dawniejsze „ziemie" nie odpowiadają terytorjalnie dzisiejszym województwom, ale dwie lub trzy „ziemie" składają się na jedno województwo, przeto wskazanem by było, aby w miastach wojewódzkich reprezentacyjne muzea regjonalne używały jednolitej nazwy, np. „(Miejskie) Muzeum Regjonalne Województwa Tarnopolskiego". Tam zaś, gdzie muzeum gromadzi okazy nie z całego województwa, ale tylko z pewnej części województwa czyli „ziemi", należy użyć określenia „prowincjonalne", np. „Miejskie Muzeum Prowincjonalne w Bydgoszczy". Uniknęłoby się w ten sposób niepotrzebnych określeń przymiotnikowych jak „przyrodnicze", „etnograficzne", „archeologiczne" i t. p. Natomiast muzea ściśle lokalne takie określenia powinny mieć koniecznie, przykładem „Miejskie Muzeum Historyczne m. Lwowa". Określenie „narodowe" powinno być zastrzeżone wyłącznie dla muzeów stołecznych, centralnych i w ośrodkach o tradycyjnej kulturze (Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno i Lublin). Zatem nazwy dla muzeów powinny być 4-stopniowe: 1) Muzeum narodowe, czyli centralne, ogólnopolskie, 2) Muzeum regjonalne czyli wojewódzkie, obejmujące całe terytorjum danego województwa, 3) Muzeum prowincjonalne, czyli ziemskie, obejmujące pewną ilość powiatów i 4) Muzeum lokalne, obejmujące tylko jedno miasto lub powiat.

Ryc. 186. Widok na Narew z Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Fot. Ad. Chętnik.*

Reasumując wszystkie dotychczasowe uwagi, dodać jeszcze należy, że przy tworzeniu w dzisiejszej dobie jakiegokolwiek muzeum, należy trzymać się następującej kolejności: 1) najpierw postarać się o odpowiedni lokal, 2) stworzyć fundusze materjalne i prawną podstawę działania, 3) zaangażować fachowego kierownika i dać mu szeroką autonomję, 4) w końcu dopiero kierownik wraz z dobranem gronem będzie gromadził zbiory. W każdym bądź razie, w czasie tworzenia muzeum należy porozumieć się bezwarunkowo z Konserwatorem Okręgowym i Towarzystwami Naukowemi, bowiem nie ilość, ale jakość muzeów i odpowiedni a należyty dobór przedmiotów stanowić jedynie może o naszej kulturze.

Lublin. *Ludwik Grajewski.*

3.

Korzystając z ogłoszonej ankiety w „Ziemi" w sprawie muzealnictwa t. zw. „regjonalnego" w Polsce, pośpieszam zgłosić szereg uwag na podstawie kilkoletniego doświadczenia przy organizowaniu muzeum krajoznawczego w Ostrowcu. Na wstępie zaznaczę, że postawione cztery pytania, choć są bardzo szeroko ujęte, nie wyczerpują całości sprawy. Będę je więc traktował stosunkowo swobodnie i na pierwsze miejsce postawię pytanie „jakie zadania konkretne mają do spełnienia muzea t. zw. regjonalne", inaczej mówiąc „jaki jest cel zakładanych muzeów na prowincji".

O ile mogłem zrozumieć z niektórych publikacyj i wypowiadanych zdań niema dotychczas uzgodnionego poglądu na te sprawy.

Tak zwani „regjonaliści" chcą widzieć muzeum jako odbicie pewnego „regjonu". W założeniu muzeum takie ma spełnić zadanie inwentaryzacji wszystkiego, co stanowi cechę danego „regjonu" i wystrzegać się zbierania rzeczy niecharakterystycznych lub też przynależnych do innego regjonu.

W zasadzie „muzeum krajoznawcze" w pojęciu innych osób miałoby spełnić to samo zadanie, lecz jako krajoznawcze i propagandowe winno popularyzować wiedzę o Polsce, a więc winno rozszerzyć zakres zbieranych przedmiotów, a przedewszystkiem posiadać podstawowe materjały dla propagandy turystycznej po całej Polsce.

Pozatem istnieje typ „muzeów prowincjonalnych", które posiadają ambicje muzeów stołecznych. Te nie są we właściwem tego słowa znaczeniu muzeami „regjonalnemi", a tem bardziej krajoznawczemi.

Jeśli chodzi o stosunki polskie, to muzea nasze poza stołecznemi rzadko stanowią typ klasyczny. Posiadają nierzadko wszystkie cechy każdego z tych typów, a najczęściej odbijają najzupełniej wiernie cechy zainteresowań osobistych i indywidualności ich założycieli, współtwórców czy też kustoszów.

Istnieje jeszcze inne określenie muzeów na prowincji, określenie, zamieszczone w książce „Muzea regjonalne, ich cele i zadanie" i powtórzone przez p. Stan. Małkowskiego w Nr. 4 „Ziemi" z roku bieżącego.

„Muzeum regjonalne ma spełniać zadania dwojakiego rodzaju: 1) ma być placówką pracy naukowej, 2) ogniskiem popularyzacji wiedzy". Mając w tem określeniu zastrzeżenie co do słowa „regjonalne", takie określenie zadań uważam za najbardziej istotne i życiowe, przedewszystkiem dla tego, że uwzględnia istotę dynamiczną zagadnienia. Jakikolwiek początek będzie posiadało muzeum, z konieczności musi otrzeć się o t. zw. „naukę", choćby nawet bardzo daleko. Dawanie upustu zainteresowaniom naukowym na prowincji przez pomoc w postaci pracowni i pomocy naukowych najbardziej może ożywić działalność społeczną na prowincji i stworzyć t. zw. „parcie od dołu" — od prowincji ku stolicy.

Mam wrażenie, że tak zw. odgradzanie się w działalności Pol. Tow. Krajoznawczego od poczynań naukowych, które słyszałem na niektórych zjazdach T-wa, może się stać przyczyną wyjałowienia poczynań T-wa, a jeśli chodzi zwłaszcza o prowincję może w skutkach doprowadzić do zdziczenia prowincji[1]).

Uważam, że należałoby przyjąć następującą formułę: organizowanie i prowadzenie muzeów na prowincji jest najwłaściwszym lejkiem, przez który do organizmu narodowego wlewa się strumień nauki polskiej.

---

[1]) Tendencyj takich nigdy P. T. K. nie miało i od początku swego istnienia do chwili obecnej starało się utrzymać ścisły kontakt z zagadnieniami i pracownikami naukowymi tak w stolicy, jak i na prowincji. *Przyp. Red.*

Z tego względu byłbym zdania, że należy rozpatrywać całe zagadnienie ze strony jak wyraziłem się „dynamicznej", to jest ze strony pobudzania prowincji do rozwiązywania samodzielnie pewnych zadań własnymi ludźmi i własnemi środkami. Oczywiście musi tu zaistnieć czynnik istotny każdej racjonalnej organizacji, to jest urzeczywistnianie tych zadań musi się odbywać drogą najmniejszej ilości wydanej energji.

Ten punkt widzenia usprawiedliwi spotykaną często w muzeach nierównomierność materjałów muzealnych z różnych działów, wyciśniętą dzięki pracy pewnych jednostek w pewnym kierunku.

Jeśli się zgodzimy z temi założeniami, łatwo dojdziemy do odpowiedzi na postawione przez Szanowną Redakcję pytania.

Ad 1. Jakie sposoby zaopatrzenia materjalnego muzeów regjonalnych należy uznać za najwłaściwsze? Kto powinien łożyć na utrzymanie muzeum? Uważam, że druga część pytania bardzo ścieśniła pojęcie „zaopatrzenia materjalnego" do uzyskania środków pieniężnych. Zdobycie środków pieniężnych nie byłoby tak trudne, jak się wydaje.

Uważam, że mogą nawet w obecnej chwili samorządy ponieść ten ciężar całkowicie. Gdyby można było obecnie zdobyć od samorządów tylko pokrycie części administracyjnej muzeum — byłoby to już olbrzymią zdobyczą i dość mocną podstawą istnienia i rozwoju muzeum. Resztę może zdobyć T-wo utrzymujące zbiory. A więc na początek samorząd winien dać: 1) lokal i środki na jego utrzymanie t. j. na światło, opał i t. p. 2) opłacić kustosza, 3) pokryć część wydatków rzeczowych na kupno szaf i t. p.

Pozostałaby druga część zagadnienia — zdobycie właściwych materjałów muzealnych. To musi się dokonać zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa danego „regjonu". Tu mógłbym już z własnej praktyki przytoczyć szereg przykładów ofiarności jednostek, zdobywania nadzwyczaj cennych przedmiotów zupełnie darmo i t. d. Ale zdarza się, że pewne cenne przedmioty należy nabywać u antykwarjuszy w którymś ze „stołecznych" naszych miast. Zwykle to bywa przy „okazji" wyjazdu do stolicy któregokolwiek z członków zarządu. Kupuje się zwykle to, co jest w danej chwili do nabycia i przeważnie za dosyć drogie pieniądze. Tak np. bywa przy nabywaniu okazów porcelany fabryki Ćmielowskiej dla naszego muzeum. Bardzo byłaby pożądana tu na miejscu organizacja agentury związku muzeów prowincjonalnych, któraby sygnalizowała zjawienie się takiego okazu na rynku. Inny rodzaj przedmiotów muzealnych wymagać będzie pomocy ze strony pracowników instytucyj naukowych, tak np. określanie okazów przyrodniczych, archeologicznych, często etnograficznych i t. p. Jeśli chodzi o muzeum ostrowieckie to dzięki uprzejmości p. prof. Jana Samsonowicza z P. I. G. z jednej strony, p. dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego R. Jakimowicza i pp. b. konserwatorów zabytków przedhistorycznych S. Krukowskiego i J. Żurowskiego z drugiej strony, możemy korygować określanie zdobytych okazów geologicznych i archeologicznych. Brak natomiast wśród członków naszego Zarządu osób, któreby bliżej interesowały się okazami etnograficznemi.

Jeśli więc chodzi o „zaopatrzenie materjalne" muzeum, to tu powstaje olbrzymie pole do zrobienia dla organizacji centralnej, któraby miała dostarczyć pomocy fachowej. O tej sprawie powiem jeszcze niżej.

Ad 2. Jakie przeszkody utrudniają obecnie rozwój muzelnictwa regjonalnego w Polsce, *a muzeum w Ostrowcu w szczególności?*

Dwie rzeczy: a) brak „uobywatelnienia" naszego muzeum w naszym powiecie, b) brak własnego odpowiedniego lokalu (obecnie posiadamy 1 pokój o pow. ca. 22 m²).

a) Ostrowiec nie jest miastem powiatowem, jest wydzielony z powiatu. Z tego tytułu brak jest łączności z organami władz w powiecie, a co za tem idzie wielka trud-

ność propagandy. Ale powoli lody się przełamują. Jeśli uda nam się spopularyzować ideę naszego muzeum w powiecie i jeśli władze, a potem społeczeństwo uzna, że muzeum jest „nasze"—nie mam najmniejszej obawy o jego istnienie. Każde muzeum posiada w swej istocie kolosalną przewagę w stosunku do innych organizacyj i każda ofiara w postaci jakiegoś daru zostaje na wieczne czasy — i może muzeum później przeżywać różne perturbacje; jednak przy niedużej opiece nawet nasze wysiłki pozostają widoczne, nie giną, rosną. W ten sposób powoli muzeum zdobywa „prawo obywatelstwa".

b) Druga przyczyna jest dla nas bardzo dotkliwa. W Ostrowcu istnieje ogromna ciasnota mieszkaniowa: teoretyczny brak mieszkań wynosi 70% obecnego stanu posiadania. Zbiory nasze nie mogą być należycie uprzystępnione i uwidocznione. Szafy są przepełnione, wkrada się nieporządek, zmniejsza się intensywność zbierania okazów i t. p. Sytuacja jest tak groźną, że nie waham się nazwać obecnej sytuacji katastrofalną, sprawa lokalu jest sprawą życia naszego muzeum. Zdecydowaliśmy się na krok bardzo wielki, myślimy o własnym gmachu i staramy się o plac pod budowę od miasta. Pomoc choćby tylko moralna Centrali jest konieczną.

Ad 3. Czy jest odczuwany ujemnie przez nasze muzeum brak ogranizacji, obejmującej wszystkie muzea regjonalne krajowe?

O tak i to w bardzo silnym stopniu. Kiedy myślę o tej sprawie nasuwają mi się odrazu bardzo gorzkie wyrzuty w stosunku do władz naszego Towarzystwa, które sprawę ruchu muzealnego traktują — zdaje mi się — po macoszemu. Nieraz wydaje mi się, że nasze władze, siedzące w stolicy, nie rozumieją ruchu krajoznawczego prowincji. Wydaje mi się, że władze nasze traktują ruch krajoznawczy bardzo po „stołecznemu", i że nastrojone są więcej na kierunek oddziału warszawskiego, niż na kierunek oddziałów prowincjonalnych. Zadania stołecznego oddziału są zupełnie inne niż oddziałów prowincjonalnych, choćby z tego względu, że obecność muzeów centralnych przenosi zainteresowanie na teren wyłącznie turystyczny. Na prowincji jest inaczej. Wycieczki mniej absorbują członków oddziałów, niż muzea. Szkoda, że centrala nasza nie skupiła w swym ręku ruchu muzealnego regjonalnego w całej Polsce.

Ryc. 187. Brama do Muzeum P.T.K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Fot. Ad. Chętnik.*

Obecnie wiele muzeów powstało poza ramami T-wa. Trudno już dziś mówić o centrali muzeów Pol. T-wa Krajoznawczego, gdy powstało szereg muzeów miejskich i t. p. Dziś wiele jest jeszcze do uratowania, ale już nie wszystko. Należy pogodzić się z myślą, że ogólnokrajowa organizacja muzeów musi objąć i muzea, stojące poza Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem. Należy dążyć i to koniecznie natychmiast do utworzenia takiej organizacji. Będzie ona miała wiele zadań do spełnienia.

Szkoda, że tak dużo energji straciliśmy na to, co mogło było być nam ułatwiane.

Przecież żadnej praktycznej wskazówki z centrali dotychczas nie otrzymaliśmy[2]). Nadesłane nam książki inwentarzowe są tak ułożone, że musieliśmy przekreślić przepisy, zawarte na wewnętrznej stronie okładki i utworzyć własny system inwentarza[3]). Pozatem wszystkie techniczne nasze zdobycze są naszemi własnemi eksperymentami. Czy trafiliśmy na dobry i właściwy sposób? Mam wrażenie, że rutynowany muzeolog mógłby niejedno nam zarzucić. Ale skąd mogliśmy to lepiej zrobić, gdy żadnej pomocy znikąd nie uzyskaliśmy. Tysiące drobnych pytań się nasuwało: jak przechowywać, wystawić, zanumerować, umieścić, utrwalić dany okaz? Jaki najlepszy sposób jest wystawienia, podklejenia i t. p. Jaki najlepszy typ jest gablotki, szafy, ramki, napisu i t. p[4]).

Normalizacja pewnych czynności technicznych musi być podstawą dla tego zakresu działania. Normalizacja winna objąć powoli cały zakres pomocy technicznej.

Jako drugie zadanie dla takiej centrali byłoby to, o czem już poprzednio wspomniałem przy punkcie 1-szym, to jest założenie ajentury, któraby sygnalizowała zjawienie się na rynku pewnego przedmiotu, ciekawego dla pewnego regjonu: jakiejś książki, dokumentu, wyrobu i t. p. Ta czynność mogłaby nadzwyczaj wiele ułatwić muzeum, które tylko dorywczo korzystają z tego źródła.

Uważam nawet za możliwe założenie przy takiej centrali coś w rodzaju kooperatywy, dostarczającej do muzeów przedmioty, czy to w postaci pomocy technicznej, np. pudełka, gablotki, szafy, druki i t. p., czy też przedmioty zabytkowe. Przypuszczam, żeby się to opłaciło.

Nadzwyczaj wielką wagę przypisuję łączności naszej centrali z muzeami centralnemi, stołecznemi, z urzędami konserwatorskiemi i t. p. Już na jednym ze zjazdów P.T.K. poruszyłem tę sprawę. Rada Główna miała zwołać specjalną konferencję z władzami konserwatorskiemi i ustalić pewne formy współżycia. Nie wiem, czy co pod tym względem zrobiono[5]). A zdarzyło się nam już kilkakrot-

Ryc. 188. Ustawianie starodawnej barci przed Muzeum P.T.K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. *Fot. Ad. Chętnik.*

---

[2]) Jest to nieścisłe; trzykrotne oficjalne wizytacje muzeum w Ostrowcu przez delegata Rady Głównej P. T. K. były przyłączone z udzielaniem również wskazówek praktycznych. *Przyp. Red.*

[3]) Jest to rzeczywiście niespodzianka, ponieważ zarówno schemat księgi inwentarzowej, jakoteż instrukcji jest oparty na najlepszych wzorach polskich i zagranicznych, i wszędzie, poza Ostrowcem, okazał się celowym. Ciekawe są przyczyny faktu, poruszonego przez autora, niezakomunikowane dotąd ani wizytatorom muzeum w Ostrowcu, ani też Komisji Muzealnej Rady Gł. P. T. K. *Przyp. Red.*

[4]) Wszystkie te dane można omówić podczas wizytacyj muzeów P. T. K., ponieważ wizytacje są zawsze przeprowadzane przez muzeologów; można też zasięgnąć w tych sprawach opinji Komisji Muzealnej Rady Głównej P. T. K., którą uruchomiono z początkiem r. 1927. *Przyp. Red.*

[5]) Niemal wszyscy państwowi konserwatorowie zabytków w Polsce są członkami P. T. K. Nadto generalny konserwator zabytków w Ministerstwie W. R. i O. P. był od paru lat członkiem Rady Głównej, a ostatnio jest wiceprezesem P. T. K. Już dzięki temu kontakt P. T. K. z władzami konserwatorskiemi jest od dawna dosyć ścisły. *Przyp. Red.*

nie, że musieliśmy rozstrzygnąć pewne sprawy samodzielnie. Chodzi o to, że muzea prowincjonalne mogą mieć pewne zadanie zlecone do spełnienia, np. ochrona jakiegoś zabytku o wybitnem znaczeniu naukowem, przekraczającem znaczenie i zadanie samego regjonu. Tak się zdarzyło, że opiekowaliśmy się kilka lat z rzędu kopalniami przedhistorycznemi krzemienia w pow. opatowskim. W tym czasie zdobyliśmy kilka okazów o wybitnej wartości. O te okazy zabiegało Państwowe Muzeum Archeologiczne, które w czasie dwuletniej eksploatacji terenu na podobne okazy nie natrafiło, lub w niedostatecznej ilości. Co musieliśmy robić? Pan dyrektor P. M. A. i konserwatorzy zgodnie podkreślali wyjątkową wartość naukową tych przedmiotów. Zdecydowaliśmy się na przekazanie kilku okazów na własność P. M. A., a kilka wypożyczyliśmy na przeciąg półtoraroczny. W innym wypadku przekazaliśmy P. M. A. uratowanych ze skarbu srebrnego przeszło 200 monet rzymskich. W naszem muzeum zachowaliśmy zaledwie osiem. Jak mieliśmy postąpić? Przepisy o ochronie zabytków przedhistorycznych mówią, że winny były być one przekazane do P. M. Arch. Tak też zrobiliśmy[6]). A jednak bardzo poważnie zastanawialiśmy się, co wogóle może być naszą własnością i jak daleko sięgają nasze uprawnienia? Zachodzą więc kolizje między zadaniem naszego muzeum i muzeów państwowych. Jak je załatwić? Z drugiej strony muzea centralne posiadają wiele okazów, które bez żadnej szkody mogłyby być przekazane do muzeów prowincjonalnych. Ułatwienie wzajemnej wymiany okazów i ustalenie form współżycia między urzędami i muzeami centralnemi musiałaby na siebie wziąć centrala i dążyć do ustawowego uregulowania tych spraw.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze pewną uwagę skreślić. Obserwuję od lat kilku ruch krajoznawczy w Polsce — i niestety nie pozbyłem się pewnych obaw co do rozwoju P.T.K. Mam wrażenie, że o ile sam ruch krajoznawczy i turystyczny zyskuje zapalonych entuzjastów, o tyle, jeżeli chodzi o wykładnię w postaci organizacyjnej, następuje coraz większy chaos. W dziedzinie turystyki zaczyna wkraczać bardzo silnie inicjatywa państwowa w postaci wojewódzkich komisyj turystycznych, te chcą ująć w pewną logiczną i zdyscyplinowaną całość ruch turystyczny, względnie kierować inicjatywą luźnych organizacyj. Widocznie brak było syntetycznego ujęcia przez jakąś centralę. Ruchem turystycznym zajmują się różne stowarzyszenia: zarobkowe, specjalne, zawodowe, powołane, niepowołane i t. p. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wypuściło inicjatywę ze swych rąk.

Obecnie to samo się dzieje z ruchem muzealnym. Powstaje cały szereg muzeów poza P.T.K. i niema niestety w tych wypadkach powrotu. Teoretycznie ruch regjonalny propaguje Związek Pol. Naucz. Szkół Powszechnych, publikuje z tego zakresu dzieła teoretyczne. Co robi Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a zwłaszcza centrala? Czy odczuwa tę „polską rzeczywistość"? Co się stanie z P.T.K. jeśli ruch turystyczny i ruch muzealny kto inny ujmie w swoje ręce? Żyć tylko pięknemi wspomnieniami może człowiek i wielki i zasłużony, ale cóż gdy mu batutę z rąk wytrącono?

Zauważę, że ruch krajoznawczy na prowincji nie jest dziełem syntetycznej myśli centrali, są to zupełnie sporadyczne i własne wysiłki prowincji; obserwuję brak ścisłej łączności oddziałów prowincjonalnych z centralą i brak zrozumienia ruchu na prowincji; pod pokrywką wspólnego statutu tworzy się próżnia, która może istnieć tylko do czasu. Dlaczego nie mamy dotychczas instrukcji w sprawie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu? Znów Wojewódzka Komisja Turystyczna nas przyciągnęła do siebie; znów batuta jest wytrącona.

---

[6]) Tę sprawę przewidział obowiązujący od stycznia r. 1927 „Regulamin Muzeów P. T. K." w § 1 i § 10. *Przyp. Red.*

Otóż mam obawę, że to samo może się stać i z muzealnictwem: inicjatywę obejmie M.W.R. i O.P. i związek muzeów prowincjonalnych poza Pol. Tow. Krajoznawczem[7]).

Ostrowiec. *Mieczysław Radwan.*

4.

Założenie: Sprawa muzeów regjonalnych w Polsce znajduje obecnie najwłaściwsze rozwiązanie na poszczególnych terenach regjonalnych—w pierwszym rzędzie przy powiatowych komitetach regjonalnych.

W tym względzie Pol. Tow. Krajoznawcze ma przed sobą najbliższe zadanie: 1-o. Spowodowanie ustalenia stosunku do ruchu regjonalnego wogóle, a do powiat. komit. regjonalnych w szczególności. 2-o. Jak najszybsze zrealizowanie postulatów, związanych z opieką fachową w postaci wytworzenia doradczych komisyj naukowych przy P. T. K., bądź centrali porad fachowych przy Radzie Głównej P. T. K., oraz 3-o. Ścisły kontakt P. T. K. z wojewódzkiemi komitetami regjonalnemi.

Ad 1-o ankiety:

„Jakie sposoby zaopatrzenia materjaln. muzeów regjonalnych należy uznać za najwłaściwsze? Kto powinien łożyć na utrzymanie muzeum etc.". Wychodząc z powyższego założenia, sposoby zaopatrzenia materjalnego muzeów regjon. należy przekazać powiatowym komitetom regjonalnym i oddziałom P. T. K., które prace w tym kierunku winny skoordynować. W tych powiatach, gdzie oddziały P. T. K. nie istnieją, należy bezwzględnie dążyć do jak najszybszego założenia tychże przez propagandę, wychodzącą z łona istniejącego już komitetu regjonalnego.

Życie i doświadczenie wykazują, że w tych powiatach, gdzie oddziałów P. T. K. niema, ruch regjonalny (zapoczątkowany przez rząd) *jałowieje* i wcześniej czy później uschnie, jeżeli oddziały P.T.K. nie powstaną. Tylko na współpracy z P. T. K. ruch regjonalny w Polsce wogóle istnieć może.

Sposoby zaopatrzenia materjalnego za najwłaściwsze uznać należy: budżet sejmikowy preliminować winien sumy, z przeznaczeniem na utworzenie (względnie na uposażenie już istniejącego) muzeum regjonalnego. Okólnik wojewody zaleca wydziałom powiatowym preliminować na regjonalizm $^1/_2$ % całego budżetu powiatowego. W granicach tych $^1/_2$% znaleźć się winna suma na muzeum regjonalne.

Np. powiat sochaczewski preliminuje w wydatkach przeszło 800.000 zł.; jako $^1/_2$% od tej sumy budżetu Komitet regjonalny otrzymuje 4000 zł. (cztery tysiące). Z sumy tej należy przeznaczyć minimum 25% na muzeum regjonalne. Zważywszy, iż budżety we wszystkich powiatach stale, z roku na rok wzrastają, przeto i suma na muzeum regjon. stale wzrastać będzie, jeżeli utrzymana będzie skala $^1/_2$% ogólnego budżetu. Ponieważ muzeum regjon. wysoce przyczynić się może do późniejszych organizacyj uniwersytetów ludowych, przyznawanie subsydjów na cele regjonalne przez poszczególne gminy wiejskie stać się może b. popularnem hasłem, a wiec skala $^1/_2$% zmniejszoną nie będzie, jeżeli nie zostanie z czasem nawet podwyższoną.

Pozatem powiat. komitety regjonalne wystąpić też winny do społeczeństwa z apelem (na swoim terenie oczywista) o składanie przedmiotów, mających walory muzealne, bądź na własność muzeom, bądź w depozyt tymże. Przedmioty te ze wszystkich działów muzealnictwa, a więc historji, kultury, sztuki, archeologji, geologji, ludoznawstwa, etnografji, przyrody, przemysłu, gospodarki etc., znajdujące się w prywatnem posiadaniu

---

[7]) O ile taki związek zapewni lepszy los i rozwój muzeom krajoznawczym, niż to jest w możności, głównie finansowej, P. T. K., wówczas nie będzie powodu do utyskiwań. *Przyp. Red.*

w olbrzymiej wprost ilości, a będące w ukryciu bez najmniejszej korzyści dla społeczeństwa, stworzyć mogą podwalinę regjonalnego muzeum. Należy tylko umiejętnie akcją zbiórki pokierować!

Ad 2-o ankiety:

Przeszkody, utrudniające obecnie rozwój muzealnictwa regjonalnego tworzą:

1-o. Brak skoordynowanej współpracy P.T.K. z powiat. komit. regjonalnemi.

2-o. Niedostateczne zrozumienie doniosłości idei regjonalizmu w społeczeństwie.

3-o. Względnie stała intensywność pracy w łonie samych powiat. komit. regjon.

4-o. Niedostateczna ilość oddziałów P.T.K. na prowincji.

Ad 4-o ankiety:

P.T.K. w porozumieniu z Centraln. Komit. Regjon. (może z delegatami poszczególn. regjonów) opracować powinno ramowy program, obejmujący wszystkie działy, a to w tym celu, ażeby przedmioty, znajdujące się w muzeum, miały logiczny związek, a więc przy objektach np. (czy mapach) fizjograficznych danego terenu — działy: geologiczny i hydrograficzny winny się uzupełniać wzajemnie. Następnie epoki życia ludzkiego i osadnictwa należy chronologicznie ilustrować objektami wykopaliskowemi i stosownemi rysunkami etc.; słowem, działy tworzyć winny pewien celowy porządek, mając na względzie w pierwszym rzędzie poglądowość. W innych wypadkach muzeum nosi charakter rupieciarni, z zupełnie przypadkowem, chaotycznem zbiorowiskiem przedmiotów, nie powiązanych wyższą ideją przewodnią.

Sochaczew. *Kazimierz Hugo Bader.*

5.

Nie będę się może ściśle trzymał punktów ankiety, ogłoszonej przez redakcję „Ziemi" w sprawie potrzeb muzealnictwa regjonalnego w Polsce. Ale pragnąc omówić potrzeby, cele, programy pracy i t. d. *muzeum na Polesiu*, muszę potraktować rzecz inaczej trochę. Przedewszystkiem nie potrzebuję wogóle chyba uzasadniać racji stworzenia i bytu Muzeum Poleskiego. Ogromny szmat ziemi, jedna dziesiąta część Polski, leży pod tym względem prawie odłogiem. Z kilku stron rozpoczęte wstępne prace naukowe, nieskoordynowane i niewiedzące o sobie, domagają się punktu, któryby je łączył, któryby je uzupełniał i popularyzował. Równocześnie zmiany, idące z postępem kultury, zmuszają do chwytania świadectw ubiegłej i obecnej chwili prymitywnego życia Polesia, jedynych ściśle już bodaj w Europie.

Przechodząc do szczegółów, uważam więc za konieczne stworzenie na Polesiu placówki naukowej, skupiającej pracowników z zewnątrz i wewnątrz regjonu. Może to być sekcja naukowa przy Muzeum Poleskiem, a raczej przy Oddziale Pińskim P. T. K., albo z muzeum związane Poleskie Towarzystwo Naukowe.

Muzeum Poleskie w Pińsku (przy P.T.K.), zorganizowane przez społeczną inicjatywę i społecznemi funduszami, musimy wziąć za podstawę. Pińsk, swojem centralnem geograficznem położeniem i tradycjami historycznemi, predystynowany jest na stolicę ruchu kulturalno-naukowego regjonu poleskiego. Istniejącą instytucję należy tylko wzmocnić finansowo, co wymaga pewnej zorganizowanej, celowej akcji. Podstawę finansową dzisiejszego Muzeum Poleskiego w Pińsku tworzy subwencja Wydziału Powiatowego Sejmiku Pińskiego. Nie jest zasadniczo trudną rzeczą uzyskanie podobnych subwencyj od innych Wydziałów Powiatowych dziesięciu sejmików Polesia. Kosztem więc 300 do 500 zł. rocznie mają one sposobność wypełnienia jednego ze swych obowiązków.

Drugiem źródłem finansowem są subsydja rządowe. Jakieś fundusze na takie cele są, gdyż niedawno powstała w Pińsku pracownia naukowa przyrodnicza, zorganizowana

przez Poleskie Kuratorjum Szkolne. Dlaczego nie poparły władze, organizujące ją, inicjatywy społecznej, wyrażonej w Muzeum Poleskiem, lub dlaczego „Pracownia" nie wzięła poprostu „Muzeum" za podstawę swej organizacji, trudno zrozumieć.

Do subsydjów rządowych i samorządowych miasto Pińsk dołącza lokal, lub plac pod budowę, a i składki i dary społeczeństwa, które stworzyły już skromny początek, dają gwarancję rozwoju muzeum. Brakiem najważniejszym jest brak zorganizowanych i skoordynowanych wysiłków kilku tych czynników. Łączy się to z brakiem opieki z zewnątrz. Tutaj wskażę na trzeci punkt ankiety „Ziemi" i stwierdzam ujemnie przez muzeum w Pińsku odczuwany brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea regjonalne krajowe.

Reasumując więc i z powyższych rozważań wyciągając kilka wniosków konkretnych, uważam za konieczne stworzenie organizacji, wiążącej muzea regjonalne, która pracowałaby w następujących kierunkach: 1) zużytkowywanie doświadczeń w dziale organizacyjnym i technicznym muzealnictwa, 2) wymiana eksponatów i modeli.

W szczególe, co do muzeum w Pińsku, braki jego wyrównać może wydatniejsza opieka władz centralnych P.T.K. w odniesieniu do przedstawienia potrzeb Muzeum Poleskiego w Pińsku władzom administracyjnym i samorządowym, a także umożliwienie współpracy Pracowni Naukowej Przyrodniczej w Pińsku z Muzeum Poleskiem, co zapewne zależy od Ministerstwa Oświaty.

Roman Horoszkiewicz.

Brześć n/B.

6.

W odpowiedzi na ankietę w sprawie potrzeb i najbliższych zadań muzealnictwa regjonalnego, ogłoszonej w № 4 „Ziemi" z 1930 r., donoszę:

Mam przez cały czas na myśli „Muzeum Wołyńskie" w Łucku.

1. Najwłaściwszem postawieniem sprawy Muzeum Wołyńskiego byłoby objęcie tego muzeum przez Państwo i Państwo powinno ponosić wszelkie wydatki oficjalnie. Motywy: muzeum w Łucku powinno być eksponowaną placówką naukową, gdyż na terenie naszego województwa nie posiadamy żadnej wyższej uczelni ani Towarzystwa Naukowego. Jako placówka eksponowana, powinno to muzeum godnie reprezentować naukę polską. Państwo daje dotychczas subwencję muzeum, którego prawnym właścicielem jest Woł. Tow. Krajoznawcze. Poza tą dotacją ze strony Państwa, Woł. Tow. Nauk. nie posiada żadnych funduszów na cele muzealne. Jest więc fikcją, że Woł. Tow. Kr. utrzymuje muzeum, gdyż faktycznie utrzymuje je Państwo.

2. Przeszkody rozwoju muzeum: a) brak większej dotacji finansowej; b) odpowiedniego kierownika (kustosza) muzeum, co znów powoduje obojętne ustosunkowanie się społeczeństwa do muzeum.

3. Brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea, powoduje, że wszystkie miejscowości (miasta), mimo że nie posiadają odpowiednich kwot, dążą do założenia muzeum: Dubno, Włodzimierz, Równe i t. d.

4. Uważam, że najważniejszem zagadnieniem, związanem z rozwojem muzeów regjonalnych w Polsce, jest organizacja Rady Muzealnej, czy jak ją nazwiemy, na całą Rzeczpospolitą, która będzie prowadziła „politykę" muzealną i która, oprócz zezwoleń na założenie muzeum w danej miejscowości, będzie mieć prawo: a) nie udzielać zezwolenia na organizację muzeum w nieodpowiedniej miejscowości; b) zamykać te muzea już istniejące, które ledwie wegetują i które są założone w nieodpowiednich miejscach.

Drugiem b. ważnem zagadnieniem jest wykształcenie potrzebnej ilości kustoszów, czy dyrektorów muzeów w osobach ludzi powołanych.

Trzeciem zagadnieniem będzie znalezienie odpowiednich funduszów na zakup i konserwację (też preparowanie) eksponatów.

Czwartem zagadnieniem: utworzenie centralnej pracowni, któraby wykonywała odlewy, kopje i t. p. rzadkich bardzo a cennych okazów, które nie powinny zostać na terenie regjonu, ale winny dostać się do muzeum centralnego, jednakowoż regjon powinien otrzymać wierną kopję takiego rzadkiego a zarazem cennego okazu.

Na tym szkicu kończę swe uwagi. *Jakób Hoffman.*

Równe na Wołyniu.

7.

1. Stałe wydzielanie określonej kwoty, choćby minimalnej, w budżecie organizacji, opiekującej się muzeum, na którą kustosz może liczyć; takież kwoty lub większe powinny figurować w budżetach Samorządu: miejscowości, w której jest muzeum, powiatu (starostwa) i obszaru (ogniska) kulturalnego danego muzeum. Na trzecim szczeblu stoi kraina, którą muzeum odtwarza, która musi wspierać rok rocznie określonemi kwotami sieć muzeów na swym terenie i w dalszym planie województwa.

Ta organizacja wystarczy w zupełności na zabezpieczenie bytu muzeum i wywoła nawet pewną rywalizację w jego podtrzymywaniu przez własny ośrodek kulturalny, w którym stoją mury muzealne.

Na utrzymanie „Muzeum Ziemi Kujawskiej P. T. K." wobec powyższego musi łożyć w pierwszym rzędzie organizacja, której godło będzie wisiało na murach, następnie ognisko przemysłowe jako jednostka samorządowa obszaru, ciążącego do Włocławka i Kujawy, jako całość, wraz z Ziemią Dobrzyńską, jako do pierwszego muzeum na terenie swoim.

Zresztą drugi i trzeci kontrahent już wykonywują swe obowiązki, pozostałoby wciągnąć w orbitę zainteresowania i wspólnej myśli historyczno-etnograficznej i fizjograficznej powiat inowrocławski i Oddział Kujawski P. T. K., które też powinny wykazywać w swym budżecie kwoty na utrzymanie, rozwój i propagandę muzeum, ażeby potem nie stworzyło się pojęcie, że P. T. K. to organizacja tylko biorąca i nic nie dająca.

Dla porównania biorę muzeum i bibljotekę miejską w Grudziądzu, któremi na zasadzie zwykłej umowy opiekuje się T. C. L. sekretarjat Pomorski, a w lokalu którego można więcej ujrzeć godeł i napisów P. T. K., niźli w każdem nawet własnem muzeum polskiem krajoznawczem. Przypominanie siebie jest zamożnością, bo w umysłach społeczeństwa idea wzrasta wraz z młodzieżą.

2. Brak lokali jest największym wrogiem zbiorów, które, położone byle jak i byle gdzie, stwarzają chaos w umyśle zwiedzającego.—Brak regularnego dostępu do muzeum choćby raz na tydzień w dzień targowy, gdy zjazd większy niejednego przyciągnie tam dla wypoczynku. — Brak żywego słowa, gdyż napisy nie dają pojęcia o miejscowości i o genezie działów muzealnych.—Brak ogłoszeń w prasie miejscowej i stołecznej, gdyż takie przypomnienie będzie oswajało i wżera się w umysł przeciętnego obywatela, który nareszcie pomyśli, że jednak musi tam być coś interesującego, gdy piszą o tem. — Brak określonej minimalnej opłaty za wstęp.—Brak przeszkolonych w muzealnictwie jednostek z młodszego pokolenia, co dałyby ruchome kursy organizowane przy już egzystujących muzeach przez centralną fachową organizację, a z których potem wyłoniliby się amatorzy, miłośnicy i fachowcy muzealnictwa.

3. Brak organizacji takiej odczuwają nietylko muzea jako gmachy, ale i kierownicy tychże, którzy, po zmianie warunków bytu przedwojennego i wojennego na obecny, znajdują się w trudnem położeniu. Kustosz płatny i wyszkolony to jest podstawa organizacji (jak płatny sekretarz), a w kole muzealnem będzie on dawał gwarancję dobrej opieki i prowadzenia.

4. Plan rozwoju muzeum, biorąc pod uwagę obecne zbiory; ustalenie potrzeb przez komisję fachową; utrzymanie w aktualności katalogów. *Laik.*

Włocławek.

KOMISJA MUZEALNA RADY GŁÓWNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W celu pogłębienia i polepszenia prac w zakresie muzealnictwa krajoznawczego w Polsce, Rada Główna P. T. K. powołała w r. 1927 do życia Komisję Muzealną, której działalność pokrótce przedstawia się następująco. Od dnia 20 stycznia 1927 r. do do dnia 17 czerwca 1930 r. odbyto osiemnaście posiedzeń, które średnio trwały po trzy godziny. Przewodniczącym komisji muzealnej od dnia 20.I 1927 r. do dnia 24 marca 1930 r. był prof. Wł. Antoniewicz. Od dnia 5 maja 1930 r. przewodnictwo Komisji Muzealnej objął wizytator M. Siwak. Trud sekretarzowania komisji muzealnej wziął na siebie prof. Al. Patkowski od r. 1927 do r. 1930. Członkami komisji muzealnej byli pp.: prof. dr. Wł. Antoniewicz, poseł Ad. Chętnik, prof. M. Drewko, prezes Al. Janowski, prezes J. Kołodziejczyk, dyr. Zbiorów Państwowych dr. A. Lauterbach, geolog państwowy St. Małkowski (do r. 1928), prof. Al. Patkowski, gen. konserw. prof. J. Remer, dyr. Państw. Muzeum Zool. prof. dr. W. Roszkowski, b. konserw. L. Sawicki, wizytator M. Siwak, radca min. Wł. Woydyno.

I. *20.I 1927 r.* Uchwalono regulamin Komisji Muzealnej. Zarząd Muzeum im. Tarczyńskiego w Łowiczu zwrócił się z prośbą o opinję, jaką nazwę należy nadać temu muzeum, które przechodzi ostatecznie na własność miasta Łowicza. Uchwalono zaproponować nazwę: „Muzeum Ziemi Łowickiej im. Wł. Tarczyńskiego". Postanowiono nadto zwrócić się do zarządu tego muzeum z propozycją o włączenie do notarjalnego aktu oddania zbiorów na własność miastu następującego ustępu: „Muzeum Ziemi Łowickiej im. Wł. Tarczyńskiego pozostaje pod opieką naukową Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego". — Uchwalono rozesłać kwestjonarjusz w sprawie stanu muzeów krajoznawczych w Polsce do wszystkich muzeów P.T.K. Uchwalono zwrócić się do Rady Gł. z prośbą o udzielenie budżetu na cele komisji muzealnej w kwocie nie niższej, niż 1000 zł. oraz do Ministerstwa W. R. i O. P. o zasiłek roczny na muzea P.T.K. w kwocie 10.000 zł.

II. *24.II 1927 r.* Przyjęto projekt regulaminu muzeów P. T. K. wedle brzmienia, drukowanego w „Ziemi" r. 1927, str. 264. Zastanawiano się nad wydaniem sześciu tablic przeglądowych zabytków przedhistorycznych ziem Polski. Podniesiono nadto potrzebę wydania technicznego podręcznika dla pracy konserwatorsko-muzealnej. Przyjęto do wiadomości, że zapoczątkowane przez łódzki oddział P.T.K. muzeum przyrodnicze w Łodzi stało się własnością Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Rozważano sprawę nabycia domu na pomieszczenie muzeum przez oddział kielecki P.T.K. za sumę 75.000 zł.

III. *2.VI 1927 r.* Ustalono, że najpilniejszemi sprawami, wynikającemi z uchwalonego przez Radę Gł. regulaminu muzeów P. T. K., będzie ustalenie nominacyj kustoszów muzeów krajoznawczych i przeprowadzenie dokładnej inwentaryzacji mebli i zbiorów muzealnych. Opracowano schemat ksiąg inwentarzowych dla muzeów P. T. K. wedle najlepszych wzorów zagranicznych i krajowych. Do ksiąg zostanie dołączona, wydrukowana w „Ziemi", instrukcja, obejmująca specjalizację działów, sprawę numeracji, opisu i wciągania wpływów okazów muzealnych; przyjęto za podstawę zasadę inwentarzy działowych. Przyjęto do wiadomości, że na ostatnim Zjeździe Kół Krajoznawczych Młodzieży szkolnej w Krakowie wygłosił przewodniczący komisji muzealnej odczyt p. t. „Zbiory krajoznawcze młodzieży szkolnej"; referent przeciwstawił się poczynaniom tworzenia w szkołach przy pomocy młodzieży zbiorów krajoznawczych, oświadczając się za możliwością wyzyskania współpracy młodzieży szkolnej, przez istniejące muzea regjonalne i centralne. Omawiając te tezy, komisja stwierdziła potrzebę wy-

dania zbiorowej broszury, opracowanej przez specjalistów, na temat „ochrona zabytków, muzea a młodzież szkolna, szkoły". Nim to nastąpi, postanawia komisja muzealna wystąpić do Ministerstwa W. R. i O. P. z memorjałem, przedstawiającym konieczność spełniania przez szkoły, podczas wycieczek i nauki poza szkołą, postulatów ochrony zabytków przyrody i kultury.

IV. *28.IX 1927 r.* Przyjęto do wiadomości, że wydrukowano na dobrym papierze 60 ksiąg inwentarzowych po 100 arkuszy każda. Dyskutowano sprawę zamierzonego przez p. Oktawję Żeromską ofiarowania „chaty" w Nałęczowie na Muzeum Stefana Żeromskiego. Omówiono ewentualny charakter takiego muzeum i postanowiono przychylnie przyjąć tę propozycję, gdyby rzeczywiście do P.T.K. wpłynęła. Przekazano subwencję Ministerstwa W. R. i O. P. dla Muzeum P. T. K. w Łowiczu w wysokości 850 zł. Przewodniczący przedstawia wyniki wizytacji muzeów P. T. K. w Sandomierzu, Ostrowcu i Pińsku. Wobec tego, że w Brześciu n/B. również tworzą muzeum, a w Łunińcu powstanie zbiorów jest także forsowane, postanowiono muzeum P. T. K. w Pińsku uznać za centralne dla Polesia i roztoczyć nad niem specjalną opiekę. Zalecono, aby na II Ogólnopolskim Zjeździe Konserwatorskim w dniu 3 listopada w Warszawie członkowie komisji muzealnej bronili interesów muzeów regjonalnych.

V. *22.III 1928 r.* W szczegółowej dyskusji na temat broszury o ochronie zabytków postanowiono w redakcji ogólnej zwrócić uwagę na wskazówki w zakresie przedewszystkiem tego, czego nie powinna czynić młodzież podczas wycieczek szkolnych. Komisja proponuje, aby wydanie tej broszury skoncentrować w Wilnie pod redakcją prof. M. Limanowskiego; geologję opracowałby prof. Br. Rydzewski, zoologję prof. Prüffer, botanikę prof. Wodziczko (z Poznania), etnografję prof. C. Ehrenkreutzowa, archeologję prof. Wł. Antoniewicz, zabytki sztuki prof. J. Remer. Byłoby wskazanem poszczególne rozdziały drukować w „Ziemi", a potem razem wydać odbitkę w ilości 10.000 egzemplarzy. W sprawie muzeów P.T.K. i ich kustoszów przyjęto następujące postulaty: a) celem rozwinięcia muzeum w Pińsku zwrócić się do prof. R. Horoszkiewicza, aby powołał miejscową radę muzealną, złożoną ze starosty, inspektora szkolnego i dyrektora gimnazjum, b) zwizytować muzeum w Golubiu, którem opiekuje się oddział toruński P. T. K., c) zachęcić oddział łowicki P. T. K. do uzyskania lokalu dla muzeum etnograficznego P. T. K. w Łowiczu, d) odnośnie do kustoszów muzeów P. T. K. wziąć pod uwagę kandydatury: w Łowiczu A. Chmielińskiej, w Miechowie J. Piwowarskiego, w Nowogrodzie Łomżyńskim Ad. Chętnika, w Ostrowcu M. Radwana, w Piotrkowie M. R. Witanowskiego, w Pińsku R. Horoszkiewicza, w Sandomierzu L. Wilkońskiego, we Włocławku Andrzejewskiego bądź L. Makowskiego. Postanowiono wezwać zarządy oddziałów P. T. K. w Kielcach, Kaliszu, Olkuszu, Radomiu i Tomaszowie Mazow. do przedstawienia kandydatów na kustoszów istniejących tam muzeów krajoznawczych. Przyjęto, że nominacje kustoszów będą miały formę dekretów, odnawianych narazie co roku. Przyjęto do wiadomości rozesłanie ksiąg inwentarzowych, z wlepioną w nich instrukcją, do wszystkich muzeów P. T. K. Pozostaje teraz trudna do szybkiej realizacji praca inwentaryzatorska kustoszów muzealnych. Postanowiono nawiązać kontakt z objeżdżającym oficjalnie muzea regjonalne p. St. Małkowskim i wnieść podanie o wydatną subwencję dla muzeów krajoznawczych do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, tudzież po raz wtóry do Ministerstwa W. R. i O. P.

VI. *7.XII 1928 r.* Z powodu dłuższego pobytu przewodniczącego komisji muzealnej zagranicą posiedzenia komisji były rzadsze, niż przewidywano. Sekretarz komunikuje, że prezydjum Rady Gł. odbyło konferencję z p. St. Małkowskim, działającym z upo-

ważnienia dyrektora Funduszu Kultury Narodowej. Konferencja ustaliła sprawę porozumienia co do urzędowej wizytacji muzeów P.T.K. przez p. St. Małkowskiego i wysunęła tezy programowe muzealnictwa P. T. K. w kolejności następującej: a) sprawa lokali muzealnych, b) umeblowania i objaśnienia muzeów, c) inwentaryzacji majątkowej, oraz inwentarza fachowego. Nadto omówiono kwestję kształcenia muzeologicznego kustoszów w drodze specjalnych zjazdów i kursów. Rada Główna P.T.K. uzyskała obietnicę zasiłku na muzea z Funduszu Kultury Narodowej. W Kaliszu między oddziałem P.T.K. a Magistratem toczą się pertraktacje w związku ze sprawą lokalu muzealnego. Komisja stanęła na stanowisku, że oddział za cenę lokalu może magistratowi przekazać muzeum tylko w formie depozytu, z zastrzeżeniem opieki naukowej dla P. T. K. Analogicznie potraktowano sprawę muzealną między oddziałem P.T.K. a sejmikiem powiatowym w Radomiu. Od kustosza muzeum P.T.K. w Sandomierzu L. Wilkońskiego otrzymano wiadomość, że uratowane przezeń dla muzeum sandomierskiego cenne zabytki z okresu rzymskiego, przypadkowo odkryte na „Salve Regina" koło Sandomierza, chciał doraźnie zabrać do Krakowa konserwator zabytków przedhistorycznych. Komisja uznała za jedynie stosowne zatrzymanie tych zabytków w muzeum P.T.K. w Sandomierzu na zasadzie obowiązującego regulaminu Muzeów P.T.K. Na nietaktowne pismo w tej sprawie kierownika Państw. Grona Konserwatorów Zab. Przedhistor. do Rady Gł. dało prezydjum Rady wyraz swemu oburzeniu przez usta pp. Al. Janowskiego i Al. Patkowskiego. W sprawie inwentaryzacji zbiorów postanowiono przeprowadzić ją zrazu w formie bruljonowej; mianowicie kustosze muzeów P.T.K. mają spisać majątek muzealny na prowizorycznych arkuszach, które po przejrzeniu przez komisję muzealną zostałyby przepisane do ksiąg inwentarzowych. Naukowe inwentarze kartkowe będą opracowane przez zaproszonych fachowców w zakresie poszczególnych działów muzealnych.

VII. *1.II 1929 r.* Przewodniczący zdaje sprawę z wizytacji muzeum P.T.K. w Radomiu. Zatwierdzono wniosek o powierzenie kustoszostwa w tem muzeum ks. J. Rokosznemu. Z radością przyjęto do wiadomości rozwój Muzeum Ziemi Tarnowskiej i postanowiono zwrócić się do Rady Gł. z wnioskiem o stworzenie w Tarnowie Oddziału P.T.K. Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, któreby uniemożliwiało na przyszłość bezplanowe gromadzenie wszelkich zbiorów muzealnych przez młodzież pod egidą władz szkolnych. Młodzież może być wciągana do tego rodzaju prac krajoznawczych, ale w związku z istniejącemi i działającemi pod wytrawnem kierownictwem fachowem muzeami pozaszkolnemi, dostępnemi dla ogółu. Wprowadzono zmiany do regulaminu muzeów P. T. K. Postanowiono uzyskać od Rady Gł. zgodę, aby w „Ziemi" został utworzony dział specjalny, poświęcony sprawom muzeów P.T.K.

VIII. *29.V 1929 r.* Z powodu przeciągającej się choroby przewodniczącego, wybrano wiceprezesem komisji Ludwika Sawickiego, który odtąd prowadzi obrady. Uchwalono po szczegółowej dyspucie, że jedynie specjalne ad hoc wyjazdy wizytatorskie i fachowe instruktorskie mogą dać obraz faktyczny stanu muzealnictwa krajoznawczego i ruszyć z miejsca niepomyślny stan tegoż. Jednocześnie postanowiono ująć postulaty muzealnictwa krajoznawczego w specjalnym referacie na I ogólnopolskim kongresie krajoznawczym w Poznaniu. W sprawie podziału funduszów subwencyjnych postanowiono ich nie rozpraszać, natomiast wydatkowanie ich uzależnić od wniosków, wynikających ze sprawozdań wizytacyjnych. Powołano w charakterze wizytatorów do objazdu muzeów P. T. K. L. Sawickiego i M. Drewkę i asygnowano na ten cel niezbędne fundusze z wypłaconej dotąd raty subsydjum.

IX. 9.VI 1929 r. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości program systematycznej inspekcji muzeów P. T. K., która obejmie: I. 1) sprawy lokalowe, warunki obecne, 2) rodzaj budynku, 3) położenie, 4) ilość sal, 5) plan lokalu, 6) romieszczenie mebli muzealnych, 7) jakie zbiory pomieszczono w każdej sali, 8) drzwi i okna w stosunku do stron świata, zabezpieczenie parteru, okien, urządzenia zabezpieczające. II. Ilość i jakość zbiorów, stan zapisu w inwentarzu. Stan zbiorów: zachowanie, wystawienie, etykiety. Warunki rozwoju muzeum. Stałość budżetu i jego minimum. Dotacje prywatne i komunalne. III. Personel, płatny, czy bezpłatny. Kto kustoszem. Kustosz stały, czy zmienny. Jakie są kwalifikacje kustosza. IV. Frekwencja osób, zwiedzających muzeum, jako obraz zainteresowania. Książka zwiedzających. V. Szanse rozwoju pewnego działu i orjentacja w ludziach. Pomieszczenia techniczne i pokój do przyjęć. Bibljoteka i jej inwentaryzacja. Ilość tomów. Ilość dzieł fachowych. Przydział wydawnictw. Wartość bibljoteki. VI. Ogólna ocena i wnioski. Komisja powierzyła sprawę przeprowadzenia wizytacji muzeów według nakreślonego planu L. Sawickiemu i M. Drewce, którzy zobowiązali się dokonać tej pracy w ciągu lata. Dla muzeum P. T. K. w Łowiczu postanowiono wyasygnować 1000 zł. na zakup zbiorów z wystawy regjonalnej.

X. 18.XI 1929 r. Sprawozdanie L. Sawickiego z wizytacji muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, komisja muzealna postanowiła wyasygnować z funduszów na cele muzealne 700 zł. na zabezpieczenie budynku i na sprawy organizacyjne muzeum kurpiowskiego. Uchwalono wystosować pismo do Oddziału P. T. K. w Sandomierzu o natychmiastowe usunięcie z lokalu muzealnego szkoły szoferskiej, którą tam zainstalowano za niewielkiem wynagrodzeniem na ośm tygodni.

XI. 22.XI 1929 r. Sprawozdanie L. Sawickiego z wizytacji muzeum P. T. K. we Włocławku. W dyskusji poruszono sprawę kumulacji zbiorów P. T. K. i Muzeum Diecezjalnego we Włocławku w nowym gmachu muzealnym, co uznano za trudne do rzeczywistego przeprowadzenia. L. Sawicki złożył sprawozdanie z wizytacji muzeum P. T. K. w Ostrowcu. Uchwalono: 1) udzielić wydatnego poparcia Oddziałowi P. T. K. w Ostrowcu w akcji zdobycia większego lokalu, wzgl. budowy własnego domu na cele muzealne; 2) pracę muzeum oprzeć na planowych robotach terenowych; 3) pozwolić wyłączyć zbiory, nie pochodzące z terenu działania muzeum; 4) wpłynąć na Oddział P. T. K. w Ostrowcu, aby trzymał się ustalonego dawniej programu działania i rozwoju na określonym terenie. L. Sawicki złożył sprawozdanie z wizytacji muzeum P. T. K. w Sandomierzu. Uchwalono zatwierdzić nominację na kustosza muzeum sandomierskiego L. Wilkońskiemu, oraz przynaglić uporządkowanie tytułu własności budynku P. T. K. w Sandomierzu.

XII. 13.XII 1929 r. M. Drewko zdał sprawę z wizytacji muzeum P. T. K. w Łowiczu. Wysunięto jako pilny dezyderat uzyskanie odpowiedniego lokalu na muzeum etnograficzne P. T. K. w Łowiczu. Sprawozdanie M. Drewki z wizytacji muzeum P. T. K. w Piotrkowie. Zgodzono się, aby utrzymać charakter muzeum jako złożonego głównie ze zbiorów historyczno-kulturalnych. Przyjęto do wiadomości, że kontrakt dzierżawny na dalsze 10 lat, oddający Zamek na muzeum P. T. K. w Piotrkowie, jest już w Departamencie Sztuki Min. W. R. i O. P., przygotowany do ostatecznego podpisu. Zgodzono się na następujące wytyczne organizacyjno-budżetowe: 1) uznać konieczność opracowania i ustalenia na dłuższą przyszłość sieci muzeów krajoznawczych, nawiązującej do podziału regjonalnego Polski. 2) Dążyć do powołania dyrektora muzeów P. T. K., muzeologa i specjalistę w jednym dziale muzealnym. 3) Starać się o powiększenie budżetu na cele muzealne P. T. K., już to drogą powiększenia wkładki rocznej członków P. T. K.,

już też przez uzyskanie stałych dotacyj państwowych. Budżet ramowy Rady Gł. P. T. K. na r. 1930 obejmuje 25.000 zł. na sprawy muzealne P. T. K.

XIII. 14.II 1930 r. Ze sfer miarodajnych dowiaduje się komisja, że muzeum etnograficzne w Złakowie koło Łowicza ma być pomyślane w sposób analogiczny, jak muzeum kaszubskie we Wdzydzach, które przeszło na własność Państwa. W Złakowie byli dyr. Dep. Sztuki W. Jastrzębowski i wojewoda warszawski S. Twardo i ustalili wytyczne programowej działalności ośrodka złakowskiego. Stwierdzono, że Nr. 4 „Ziemi", poświęcony sprawom muzealnym i zawierający ankietę w sprawie muzeów regjonalnych, nie był opracowany w porozumieniu z Komisją Muzealną Rady Gł. P. T. K. Luźne artykuły o muzeach i muzealnictwie mogą ukazywać się w „Ziemi" jako materjały redakcyjne, specjalne wszakże numery muzealne winny być uzgadniane z programem prac komisji muzealnej, jako oficjalnego organu Rady Gł. P. T. K. Uznano za niepodobieństwo, aby komisja muzealna mogła należycie zająć się organizacją, urządzaniem i opracowywaniem poszczególnych muzeów krajoznawczych; jest ona bowiem tylko organem doradczym Rady Gł. i kontrolującym sprawy muzealne P. T. K. Nieodzownym jest specjalny dyrektor muzeów krajoznawczych, któryby się wyłącznie oddał pracy muzealnej. Okazuje się, że dyrekcja Funduszu Kultury Narodowej godzi się na użycie na ten cel potrzebnej kwoty z obiecanego zasiłku F. K. N. Ustalono pensję miesięczną dyrektora muzeów krajoznawczych P. T. K. w kwocie 600 zł.

XIV. 24.II 1930 r. Przyjęto do wiadomości, że Rada Gł. na posiedzeniu w dniu 21 lutego r. b. powzięła uchwałę, przekazującą całokształt spraw wydawniczych P. T. K. w zakresie książek, map, pocztówek, wydawnictw perjodycznych, jak „Ziemia", „Orli Lot", „Życie Włocławka i Okolicy" i t. d. Komisji Wydawniczej Rady Gł. P. T. K. Komisja opracuje regulamin, który ustali kompetencje i współzależności organów Rady w tym zakresie.

XV. 28.II 1930 r. Omówiono sprawy, związane z wizytacją muzeum P. T. K. w Sandomierzu. Komisja muzealna przyjęła sprawozdanie delegata L. Sawickiego z wizytacji do wiadomości i aprobowała zajęte przezeń stanowisko. Komisja postanowiła poprzeć starania Oddziału P. T. K. w Ostrowcu o uzyskanie placu pod budowę własnego domu od magistratu w Ostrowcu. Komisja udzieliła aprobaty na znaczniejszą pomoc finansową ze strony Funduszu Kultury Narodowej dla Muzeum Poleskiego P. T. K. w Pińsku. Postanowiono przyśpieszyć wizytację tego muzeum. Przyjęto do wiadomości oświadczenie Ad. Chętnika, że może się podjąć stanowiska kierownika Muzeum Kurpiowskiego P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. Postanowiono przesłać Kasie im. Mianowskiego skontrolowany spis muzeów krajoznawczych P. T. K. Przewodniczący komisji muzealnej złożył swój mandat prezesa komisji, pozostając w niej nadal w charakterze członka czynnego.

XVI. 24.III 1930 r. Odczytano zgłoszenie rezygnacji L. Sawickiego z członkostwa w komisji muzealnej. Uchwalono zwrócić się do L. Sawickiego z prośbą o cofnięcie tej rezygnacji. Ustalono tekst umowy Rady Gł. P.T.K. z przewidywanym dyrektorem muzeów P. T. K. Przyjęto sprawozdanie z działalności komisji muzealnej w r. 1929/30 i zarys programu prac na rok najbliższy. Delegowano Wł. Antoniewicza na otwarcie muzeum P. T. K. w Radomiu. Odczytano z wydrukowanego „Statutu Ogniska księżackiego kultury, sztuki i przemysłu ludowego w Złakowie kościelnym, pow. łowickiego" § 6, w myśl którego do zadań wspomnianej instytucji ma należeć „założenie i utrzymywanie muzeum ziemi łowickiej". W związku z tem uchwalono delegować do Łowicza M. Drewkę, celem wyjaśnienia na miejscu stosunku tej nowej placówki do muzeum łowickiego P. T. K.

XVII. 5.V 1930 r. Sprawozdanie M. Drewki z powtórnego wyjazdu do Łowicza w sprawach muzealnych P. T. K. Uchwalono: 1) dążyć do pozyskania własnego lokalu dla muzeum P. T. K. w Łowiczu; 2) nie oddawać zbiorów etnograficznych łowickich w depozyt do Muzeum miejskiego im. Wł. Tarczyńskiego; 3) starać się o połączenie lokalowe z muzeum miejskiem, z zachowaniem jednak całkowitej autonomji; 4) zakomunikować o powyższych decyzjach Oddziałowi P. T. K. w Łowiczu jako o dyrektywach w dalszej akcji. Przyjęto do wiadomości sprawozdania z wizytacji muzeów P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim i Radomiu, dokonanej przez Wł. Antoniewicza. Rozważano potrzebę zwołania do Warszawy zjazdu kustoszów muzeów P. T. K., łącznie z kursem instruktorskim dla kierowników muzeów krajoznawczych. Uchwalono, by na żądanie niektórych urzędów wojewódzkich wysłania na Wystawę komunikacyjno-turystyczną w Poznaniu eksponatów muzealnych, stanowiących własność P. T. K., odpowiedzieć odmownie.

XVIII. 17.VI 1930 r. W sprawie udziału P. T. K. w organizowanej przez Warszawski Wojewódzki Komitet Regjonalny konferencji, poświęconej sprawom muzealnictwa, powzięto następującą uchwałę: wysłać pismo do sekretarjatu Komitetu Regjonalnego zaznaczając, że P. T. K. nie może odnosić się przychylnie do tworzenia związku muzeów jednego województwa aż do chwili ustalenia sieci muzealnej dla całego Państwa, chętnie jednak godziłoby się na powstanie towarzystwa, mającego na celu wszechstronne popieranie istniejących muzeów regjonalnych. Delegatowi P. T. K. na konferencję uchwalono udzielić wskazówek podobnej treści. Uchwalono udzielić muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim zasiłku niezwłocznie po nadesłaniu przyznanej kwoty z Funduszu Kultury Narodowej. Po zapoznaniu się z pismem Ministerstwa W. R. i O. P. do Prezydjum Rady Gł. P. T. K. w sprawie prośby Podolskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego o subwencję na Muzeum Podolskie, uchwalono gorąco poprzeć powyższą prośbę i przesłać Ministerstwu W. R. i O. P. opinję, w którejby było zaznaczone stanowisko P.T.K. w sprawie muzeów regjonalnych. Uchwalono powierzyć redakcję N-ru 15—18 „Ziemi" Wł. Antoniewiczowi.

Ryc. 189. Kapliczki drewniane *Fot. H. Poddębski.*
wykonane przez Koło Krajozn. Młodzieży w Piaskach Luterskich.

Sprawozdanie niniejsze z trzyletniej działalności Komisji Muzealnej Rady Gł. P.T.K. zawiera z konieczności tylko główne uchwały, powzięte przez komisję, zestawione na podstawie księgi protokółów posiedzeń komisji muzealnej, nader szczegółowo prowadzonej przez Aleksandra Patkowskiego.

SPRAWOZDANIA Z OBJAZDU MUZEÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Komisja Muzealna Rady Głównej P. T. K. dokonała—po uzyskaniu potrzebnej na ten cel kwoty z Funduszu Kultury Narodowej—w r. 1929 i 1930 wizytacji muzeów krajoznawczych P. T. K., przeprowadzonej przez pp. Włodzimierza Antoniewicza, Michała Drewkę i Ludwika Sawickiego. Sprawozdania z tego objazdu, oświetlające obecne, zarówno dodatnie, jak i ujemne cechy naszych muzeów, podajemy niniejszem.

I. ZBIORY MUZEALNE P. T. K. W KALISZU.

W r. 1911 ofiarował Stanisław baron Graeve w depozycie Kaliskiemu Oddziałowi P. T. K. cenną kolekcję, złożoną z zabytków przedhistorycznych i zbiorów etnograficznych z Sieradzkiego — z myślą, że staną się one zaczątkiem muzeum krajoznawczego ziemi kaliskiej. W czasie tym istniały już w Kaliszu wcale bogate zbiory „Sekcji Starożytności przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu", obejmujące zabytki historyczno-artystyczne, druki, archiwalja, numizmatykę oraz wykopaliska przedhistoryczne, a nadto tworzono „Muzeum Szkolne", mające na celu gromadzenie okazów do ilustrowania nauki przyrody i fizyki w szkołach. Wszystkie te zbiory połączyły się razem w r. 1914 w jednym lokalu i w ten sposób, mimo zachowania i nadal odrębnych zarządów dla poszczególnych działów—stworzoną została przecież podstawa do utworzenia jednego, wspólnego „Muzeum Ziemi Kaliskiej". Faktyczne połączenie zbiorów nastąpiło jednak dopiero po wojnie, gdy zarządy poszczególnych towarzystw, utrzymujących muzeum, postanowiły przekazać je miastu, co ostatecznie nastąpiło w listopadzie 1928 r. Zawartą została wówczas między magistratem miasta Kalisza a „Muzeum Kaliskiem" umowa, na podstawie której miasto przejęło zbiory muzealne na własność, a ze swej strony zobowiązało się do udzielenia odpowiedniego lokalu w ratuszu, opłacania kustosza i pokrywania wszelkich wogóle wydatków, związanych z utrzymaniem i dalszym rozwojem muzeum. W skład miejskiej komisji, zarządzającej muzeum, wchodzi trzech przedstawicieli dotychczasowego zarządu Muzeum Kaliskiego, w razie zaś ustąpienia któregokolwiek z nich, kandydata na opróżnione miejsce desygnuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Oddział w Kaliszu).

W ten sposób miasto Kalisz wzięło całkowicie na swe barki trudy utrzymywania i prowadzenia placówki muzealnej. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zrezygnowało z gromadzenia odrębnych zbiorów: zachowało jednak możność wpływania na tok spraw muzealnych dzięki prawu wysyłania swych delegatów do Zarządu Muzeum.

Dziś Muzeum Kaliskie zajmuje piękny lokal na III piętrze ratusza — przyczem do dawnych zbiorów przybył jeszcze dział wojenny oraz sala, poświęcona samemu miastu Kaliszowi. Zbiory barona Graevego, przekazane przez Polskie Tow. Krajoznawcze, stanowią dość poważną część muzeum. Składają się one w części etnograficznej z pięciu manekinów, ubranych w kompletny strój ludowy z okolic Sieradza, dalej z niedużego lecz pięknego zbioru ceramiki miejscowej, wieńców dożynkowych, wycinanek oraz szeregu innych jeszcze okazów. Na ścianach wiszą obrazy, przedstawiające typy ludowe i wzory budownictwa drzewnego ziemi sieradzkiej. Wykopaliska przedhistoryczne należą głównie do zabytków t. zw. kultury „łużyckiej" i pochodzą z epoki bronzowej i wczesno-żelaznej, część zaś reprezentuje kultury doby cesarstwa rzymskiego. Dokładny spis podany został przez prof. Kostrzewskiego w opisie działu przedhistorycznego Muzeum Ziemi Kaliskiej („Wiadomości Archeologiczne". T. V. Warszawa, 1920, str. 207—212). Muzeum jest otwarte codziennie. Funkcje kustosza pełni p. Hieropolitańska. *Michał Drewko.*

Ryc. 190. Zbiory P. T. K. w Muzeum Kaliskiem. *Fot. Al. Mikunicki.*

II. MUZEUM P. T. K. W KIELCACH.

Muzeum Kieleckie należy do najzasobniejszych zbiorów krajoznawczych P. T. K. Jako teren działania uznało ono dla siebie obszar Gór Świętokrzyskich i rozległe podgórze wyżyny małopolskiej, zwłaszcza od strony Kielc. I z tego terytorjum przeważnie w rzeczy samej pochodzą zbiory muzealne. Mieszczą się one w parterowym lokalu przy ul. Leonarda, wynajmowanym za cenę 1600 zł. rocznie. Lokal ten składa się z trzech pokojów wystawowych, z mieszkania kustosza (pokój i kuchnia), oraz z pokoju z bibljoteką i ze zmagazynowanemi pakami ze zbiorami geologicznemi, zebranemi przez dr. J. Czarnockiego, oraz z rdzeniami wierceń geologicznych w ziemi kieleckiej, dochodzącemi do 55 m. głębokości. Dwa pokoje muzealne są małe, ca 2,5 × 4 m. powierzchni, każdy z jednem oknem, niezabezpieczonem kratami; trzeci pokój duży, o powierzchni 4 × 6 m., z 3 oknami, również specjalnie niczem nie zabezpieczonemi; pokoje te są w amfiladzie, z wejściem z korytarza, okna ich zaś są zorjentowane ku południowi.

Zbiory muzealne, w większości, mimo ciasnoty, wystawione, częściowo tylko mają układ systematyczny. Dotyczy on wyłącznie bowiem kolekcyj geologicznych i paleontologicznych. Są one wystawione w sali trzeciej, w części odokiennej, częścią w starych przyściennych szafkach oszklonych (zbiory z Kadzielni, próbki marmurów kieleckich, okazy paleontologiczne), częścią zaś w płaskich, dobrych gablotkach sosnowych (okazy mineralogiczne, przeważnie obce, geologiczne i paleontologiczne z ziemi kieleckiej). W szafie przyściennej z gablotką w rogu sali umieszczono kości i zęby ssaków dylu-

wjalnych. Pomiędzy oknami na ścianach rozwieszono ilustracje przyrodnicze. Przy ścianie zaś naprzeciw wejścia ustawiono jedną mniejszą i dwie duże dwudzielne szafy sosnowe oszklone, wypełnione dość bezładnie ciekawemi zabytkami przedhistorycznemi. Na podłodze stoi nadto odtworzony grób podkloszowy. Szafy z kolekcją archeologiczną dobrze nadają się na pomieszczenie zabytków w sposób magazynowy, niezbyt są natomiast odpowiednie do celów wystawowych. Są one jednak wyrazem postępu w urządzeniu muzeum kieleckiego, gdyż zastąpiły otwarte do niedawna półki, całkiem niestosowne w muzeum publicznem. W drugim rogu sali ustawiono przeniesiony w całości grób neolityczny ze Złotej z szkieletem skurczonym.

Niemal połowę sali przy ścianie naprzeciw okien zajmują trzy, odpowiednio i dobrze skonstruowane, szafy sosnowe ze wszystkich stron oszklone z bogatemi zbiorami ornitologicznemi. Wielki natłok panuje w tych szafach kloszowych, tak, że oglądanie poszczególnych okazów jest wielce utrudnione. Swego rodzaju intruzem jest zawieszona na ścianie między drzwiami a piecem skrzyneczkowa witryna z pamiątkami historycznemi.

Zbiory przyrodnicze ani archeologiczne nie są dotąd należycie objaśnione; żywego komentarza udziela zwiedzającym nieoceniony i poświęcający się kustosz, prof. T. Włoszek. Inwentaryzacja tych działów nie dość ściśle i umiejętnie wykonana, wymaga nowego opracowania w myśl wskazań, opublikowanych przez Komisję Muzealną Rady Głównej P. T. K.

Pokój drugi poświęcono działowi historycznemu. Dużo miejsca zajmuje mierna kopja portretu biskupa P. Tomickiego. W stolikowej gablotce przy ścianie ułożono w porządku chronologicznym zbiór monet polskich i obcych. Przy drugiej ścianie w części odokiennej pokoju stoją wąskie gablotki płaskie z wydawnictwami Oddziału Kieleckiego P. T. K. oraz z fotografjami z r. 1863—4. W środku pokoju stoją dwie stolikowe gabloty płaskie, a pomiędzy niemi na czworobocznej oszklonej szafce wznosi się piramidalna drewniana szafka, oszklona dookoła. W jednej gablocie płaskiej ułożono okazy broni, stanowiące zarazem pamiątki historyczne, jako to np. z czasów Legjonu włoskiego gen. Aksamitowskiego, z czasów 1863—4 r., pantałasz kozacki z czasu zamachu na hr. Berga. W drugiej analogicznej gablocie rozłożono dokumenty historyczne, odnoszące się do dziejów Kielc, np. list Żółkiewskiego, pisma T. Kościuszki, księcia Józefa i t. d. W szafie piramidalnej widnieją rozkazy dowódców i nominacje z r. 1863, medale i odznaki wojskowe, fotografje z Wiślicy, tudzież monety i medale, ofiarowane przez p. Teklę Kozulską w r. 1920; w spodniej części stoją okazy szkła i porcelany. W rogu po-

Ryc. 191. Muzeum P. T. K. w Kielcach.

Muzeum P. T. K. w Kielcach. *Ryc. 192.*

Fot. Wł. Antoniewicz.

koju przy oknie ustawiono drewnianą figurkę Chrystusa frasobliwego, a przy drzwiach gipsowe popiersie Staszica. Nad gablotami na ścianach wiszą: mapa wyżyny małopolskiej, oraz ciekawy wykres graficzny działalności Oddziału P. T. K. w Kielcach.

W drugiej części tego samego pokoju naprzeciw okna umocowano na ścianie nad stolikiem kustosza pudła z motylami, zasłaniane przed światłem. Na drugiej ścianie rozwieszono dekoracyjnie zbiór broni, wśród której widnieją nadto: portret Sowińskiego i sztychy Piwarskiego, wyobrażające widok zewnętrzny i wnętrza arsenału warszawskiego. W trójdzielnej znów szafie staroświeckiej, oszklonej, umieszczono kilka karabinów, 2 pasy polskie i mundur z czasów W. Ks. Warszawskiego; na szafie ustawiono portret i starożytny zegar.

W pierwszym pokoju od wejścia stoją wieszaki i szafy magazynowe, a część naprzeciw okna oddzielono przepierzeniem na składzik.

Tak się przedstawia Muzeum Kieleckie P. T. K. Posiada ono liczne, cenne a tak ścieśnione zbiory, brak mu większego lokalu, odpowiednich mebli muzealnych, kustosza-muzeologa i funduszów. Te ostatnie przedstawiają się nad wyraz skromnie; oto w roku 1929 dochód z opłat wstępu wynosił 592.68 zł., a rozchód 522.68 zł. Odnosi się wrażenie, iż muzeum nie sprawia zbytniej i specjalnej troski zarządowi Oddziału P. T. K. w Kielcach, co niewątpliwie ujemnie wpływa na stan tej instytucji.

Frekwencja zwiedzających jest liczna, a ich kategorje ciekawe, jak wnosić można z troskliwie przez prof. T. Włoszka prowadzonej statystyki. W r. 1929 zwiedziło muzeum 1670 osób, a z tego 442 starszych osób, młodzieży zaś szkolnej 1228 osób; w r. 1930 (do czerwca) zawitało do muzeum 1376 osób, z tego 122 starszych, a 1254 młodzieży; w czerwcu 1930 r. przybyło do muzeum 18 szkół średnich i powszechnych, ogółem 539 młodzieży i 56 osób starszych. Tak tedy zbiory muzealne przedewszystkiem służą oświatowym celom szkolnym. Natomiast nie da się stwierdzić, aby muzeum kieleckie odgrywało rolę naukowej placówki regjonalnej, choć ma wszelkie po temu dane. Swoją drogą w obecnych warunkach lokalowych zbiory muzealne muszą mieć charakter raczej magazynowy, co nie sprzyja spełnianiu należytej roli ani też rozwojowi muzeum kieleckiego.

Ryc. 193. *Fot. Wł. Antoniewicz.*
Muzeum P. T. K. w Kielcach.

Wł. Antoniewicz.

III. ZBIORY MUZEALNE P. T. K. W ŁOWICZU.

Gromadzone od szeregu lat—głównie dzięki energji p. Anieli Chmielińskiej—zbiory etnograficzne Łowickiego Oddziału P. T. K. stanowią dziś bardzo poważny zaczątek muzeum etnograficznego księżackiego. Racjonalnemu rozwojowi tej instytucji stoi jednak na przeszkodzie przedewszystkiem brak odpowiedniego lokalu wystawowego, dzięki czemu nagromadzone zbiory nie mogą być należycie wyzyskane i udostępnione szerszym warstwom publiczności. Mieszczą się one prowizorycznie na składzie w kamienicy, stanowiącej własność miasta, a przeznaczonej zasadniczo na muzeum miejskie im. Wł. Tarczyńskiego. Zajmują one tam dość duży, suchy i widny pokój na I-em piętrze, wydzielony z mieszkania kustosza, przyczem lokal ten służy równocześnie na magazyn także

dla wspomnianego wyżej muzeum im. Wł. Tarczyńskiego. Żadna umowa pisemna nie reguluje sprawy najmu, ani też stosunku do muzeum miejskiego. Nie jest również opłacane jakiekolwiek komorne.

Zbiory składają się głównie ze strojów ludowych łowickich, przyczem prócz poszczególnych części stroju jest kilkadziesiąt kompletów garniturów męskich i kobiecych, istnieje dalej skromny jeszcze dział mebli miejscowych, potem narzędzi i sprzętów, wreszcie obrazów, rzeźb, wycinanek i ceramiki. Niektóre przedmioty, zwłaszcza szereg cennych starych tkanin—uległy dość poważnemu zniszczeniu w czasie wojny. Dużą ilość eksponatów zakupiono z zasiłku rządowego, udzielonego z racji wystawy regjonalnej w Łowiczu w r. 1929. Cała kolekcja ma charakter ściśle regjonalny i żadnych okazów z poza obszaru łowickiego nie zawiera. Niezbędne objaśnienia znajdują się przeważnie odrazu na przedmiotach, na przyczepionych na nich karteczkach, pozatem wszędzie umieszczone są numery katalogowe. Wszelkie tkaniny, wyroby ze skóry i t. p. przechowywane są starannie w oryginalnych skrzyniach ludowych i zabezpieczone przed molami.

Katalog zbiorów, tylko w formie inwentarza książkowego, znajduje się u kustoszki p. Chmielińskiej. Specjalnych mebli muzealnych, zarówno wystawowych jak i magazynowych, dotychczas z powodu braku miejsca nie starano się gromadzić. Oddział posiada zaczątek bibljoteki regjonalnej, dalej aparat fotograficzny form. 9×12 cm. oraz około 150 przezroczy. Sekcja muzealna rozporządza stałym budżetem, który wynosił w r. 1928 około 2000 zł., w r. 1929 ok. 1200 zł. w przychodach i rozchodach. Funkcje kustosza pełni od szeregu lat p. Aniela Chmielińska.

Przyszłość zbiorów muzealnych Oddziału Łowickiego całkowicie zależna jest od uzyskania odpowiedniego lokalu na ich pomieszczenie i wystawienie. Jeszcze do niedawna sprawa ta wydawała się być beznadziejną — obecnie jednak można przypuszczać, że zostanie ona w niedługim czasie pomyślnie dla muzeum załatwiona. W domu, w którym mieści się miejskie muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, a w którym też znalazły schronienie zbiory Oddziału Łowickiego P. T. K.—opróżnić się ma od jesieni drugie (najwyższe) piętro kamienicy, złożone z dwu dużych sal frontowych, korytarza oraz dwu mniejszych pokoi od tyłu. Lokal ten zajmuje obecnie miejska szkoła handlowa, — ponieważ jednak jest on na ten cel za szczupły, przeto miasto pertraktuje o wynajęcie innego, znacznie obszerniejszego. Jakkolwiek nie jest to lokal całkowicie bez zarzutu—jest jednak jedynym w Łowiczu, jaki wchodzi poważnie w grę. Dom, w którym się on mieści, jest własnością miasta i stoi w płn.-zach. narożniku rynku. Skutkiem tego okna frontowe zwrócone są na północ — dzięki jednak dużej wolnej przestrzeni rynku w salach naogół jest dostatecznie widno. Parter wynajęty jest na aptekę z odpowiedniemi magazynami i pracownią—oraz na nieduży garaż samochodowy od strony podwórza. W interesie bezpieczeństwa zbiorów należałoby dążyć do usunięcia obu tych zakładów. Pierwsze piętro zajmuje muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, drugie, po przeniesieniu do innego domu szkoły handlowej, mogłoby być właśnie pozyskane dla zbiorów etnograficznych Oddziału P. T. K. W razie połączenia obu muzeów pod jednym dachem, miasto pozyskałoby poważną atrakcję w postaci dość bogatych i ciekawych zbiorów naukowych—z jednej strony etnograficznych, z drugiej artystyczno-historycznych, mogących być przedmiotem zainteresowania szerokich kół, także obcych, często odwiedzających Łowicz.

Ostatnio wysuwany był ze strony pewnych osób projekt połączenia zbiorów etnograficznych Oddziału Łowickiego z świeżo powstałą instytucją pod nazwą „Ognisko księżackie kultury, sztuki i przemysłu ludowego w Złakowie Kościelnym", które w swym programie ma, obok innych celów, także „założenie i utrzymywanie muzeum ziemi łowickiej". Za ideą muzeum etnograficznego na wsi przemawia szereg poważnych argumen-

tów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę (obok innych okoliczności) także stosunkowo znaczną odległość Złakowa od Łowicza (prawie 20 km.), co niechybnie spowoduje, że ilość zwiedzających muzeum w Złakowie będzie o wiele mniejsza, niż w Łowiczu. Jeżeli zatem są widoki uzyskania możliwego lokalu w samem mieście, byłoby z większym pożytkiem dla muzeum, gdyby zostało ono otwarte w Łowiczu. *Michał Drewko.*

IV. MUZEUM P. T. K. W MIECHOWIE.

Muzeum Ziemi Miechowskiej zostało założone na kilka lat przed wojną przez zasłużonego, niedawno zmarłego archeologa, St. J. Czarnowskiego. W ciągu wojny zmieniali się kustosze, którymi byli pp. Wisznicki i prof. Warchalski. Po wojnie gorliwie zajął się zbiorami muzealnemi obecny kustosz, a zarazem burmistrz Miechowa, p. Juljan Piwowarski, zamiłowany kolekcjoner prywatny.

Muzeum niewiele się zmieniło od czasu założenia; przybyło coprawda trochę nowych okazów, ale chaotyczny i przypadkowy charakter zbiorów pozostał ten sam. Zbiory przepełniają trzy, oddalone od wejścia, cele na I p. b. klasztoru Bożogrobców. Lokal ten, nie nadający się na pomieszczenie wystawowego muzeum, jest dzierżawiony od Kurji biskupiej. Celki, o powierzchni ca 2×3 m., mają po jednem oknie zachodniem. Meble muzealne, z wyjątkiem jednej witryny, staroświeckie, stanowią dwie większe gabloty, 9 mniejszych, 3 szafy i 1 stół. Tylko $^4/_5$ części okazów rozmieszczono na widok publiczny. Ogółem posiada muzeum okazów geologicznych około 400, zoologicznych i botanicznych 223, archeologicznych 70, historycznych 186, numizmatycznych 480, druków 640.

W pierwszej celi stoi szafa bibljoteczna, ze skromną bibljoteczką krajoznawczą; na niej w pudle zbiór motyli. Za stołem gablotka stolikowa z nowemi nabytkami, mianowicie z bronią i pieczęciami z r. 1863, wykopanemi we wsi Pałecznicy. Pod oknem podobna gablotka z mchami, grzybami i gniazdami, pod ścianą zaś trzecia gablotka z banknotami polskiemi i rosyjskiemi; na oknie ustawiono kilka okazów ceramiki ludowej.

W drugiej celi pod ścianą stoi gablota, ze spodem szafkowym, magazynowym, który mieści nieuporządkowane przedwojenne druki miejscowe. W gablocie ułożono obce numizmaty. W gablotce zaś pod oknem umieszczono monety polskie. Pod ścianą przyokienną stoi na podstawie stolikowej niski oszklony klosz z drzewa dębowego, dobrze pomyślany. Wypełniają go wykopaliska archeologiczne z Miechowa i okolicy, pochodzące z badań S. J. Czarnowskiego. Na tej witrynie stoją trzy dobrze spreparowane czaszki bydlęce. Na ścianie zawieszono przekroje geologiczne Polski. Naprzeciw okna ustawiono szafę ścienną z gablotką ukośną starego typu, sosnową, lakierowaną na żółto. W szafie zmasowano wypreparowane czaszki gryzoni, stare druki, dokumenty historyczne i okazy geologiczne. W gablotce płaskiej wystawiono ciekawsze dokumenty; na ścianie wióry i odpadki krzemienne, naszyte na kartonie i oprawione w ramach za szkłem.

Ryc. 194. Klasztor Bożogrobców w Miechowie, gdzie mieści się Muzeum P. T. K.

W trzeciej celi dwie gabloty, pod ścianą i oknem, z okazami geologicznemi z okolic Kielc i Miechowa. Naprzeciw okna duża oszklona szafa trójdzielna z minerałami, muszlami, skamielinami, okazami technologicznemi i kaflami. Na ścianach wiszą kartony prac ręcz-

nych uczenic szkoły średniej w Miechowie. W całości, muzeum miechowskie, posiadające wartościowe okazy przyrodnicze, archeologiczne i historyczne, sprawia wrażenie składu rzeczy ciekawych i osobliwych. Nie jest ono objaśnione, ani nie jest zinwentaryzowane. Brak zbiorom stałej opieki i stałego pracownika. Nie dziwne tedy, że niema u miejscowego społeczeństwa żadnego zainteresowania się zbiorami. Należy koniecznie wskrzesić w Miechowie Oddział P. T. K., który ma nawet obecnie szanse rozwoju. Z chwilą ukończenia budowy wzorowego gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej jest nadzieja uzyskania dla muzeum porządnego i dużego lokalu obecnej szkoły powszechnej. Są też kandydaci na kustosza muzealnego wśród nauczycieli szkoły średniej w Miechowie. Ale to sprawa przyszłości; obecna rzeczywistość jest objawem stagnacji od czasu wojny.

Wł. Antoniewicz.

Ryc. 195. Muzeum P. T. K. w Miechowie. *Fot. Wł. Antoniewicz.*

V. MUZEUM P. T. K. W NOWOGRODZIE ŁOMŻYŃSKIM.

Zbiory muzeum mieszczą się w niedużym budynku (8,8 × 7,2 m.) drewnianym, typu chaty wiejskiej. Budynek ten składa się z przedpokoju i trzech izdebek, z których dwie większe służą za główne pomieszczenie dla zbiorów. W izdebce trzeciej (nawprost wejścia) znajduje się kancelarja Oddziału P. T. K. i muzealna, oraz bibljoteczka. Ponadto, w pokoiku tym znajdują się trzy gablotki, zawierające wydawnictwa miejscowe, stroje ludowe i próbki tkanin ludowych. Z przedpokoju prowadzą schody na strych, gdzie projektowane jest dobudowanie jednego, względnie dwóch, łączących się z sobą, pokoików, które — wobec szczupłości lokalu — winny być wykorzystane bądź na kancelarję, bądź na magazyn muzealny.

Budynek muzealny stanowi własność państwową. Po likwidacji Biura Odbudowy w Nowogrodzie został on, za zgodą odnośnych władz, przeniesiony z placu obok kościoła na miejsce, gdzie się obecnie znajduje. W związku z tem tutejszy Oddział P. T. K. dokonał (z funduszów własnych) niezbędnych adaptacyj oraz remontu rzeczonego budynku. Obecnie z budynku tego Oddział korzysta na mocy umowy dzierżawnej, zawartej z Okręgową Dyrekcją Robót Publicznych w Białymstoku.

Muzeum znajduje się na terenie, zakupionym przez Zarząd Oddziału. Jest to posiadłość w kształcie prostokąta, o powierzchni około $^1/_2$ morgi, położona na peryferji miasteczka, na zboczu wysokiego brzegu doliny Narwi. Na terenie jej, prócz budynku muzealnego, znajduje się: domek drewniany (kryty dachówką), służący za mieszkanie stałemu dozorcy muzeum; dwie kaplice oraz dwie altany. Te ostatnie są przeznaczone dla uczestników wycieczek, zwiedzających muzeum, jako miejsca wypoczynku. Powyższe objekty stanowią własność P. T. K. Co się tyczy wyboru miejsca na muzeum, to wybór ten uznać należy za najzupełniej szczęśliwy pod każdym względem. Dzięki wysoce umiejętnemu wykorzystaniu właściwości terenu, jako też umiejętnemu zagospodarowaniu

takowego—całość sprawia jak najdodatniejsze wrażenie. Cała posiadłość jest starannie oparkaniona, a na teren jej prowadzą wrota, utrzymane w stylu dawnego budownictwa kurpiowskiego. Dzięki swemu położeniu muzeum ma wkoło siebie dużo wolnej przestrzeni, a przedewszystkiem wspaniały widok na dolinę Narwi, ujście Pissy oraz na rozległy teren puszczy Zielonej.

Staranność, jaka się zaznacza w urządzeniu najbliższego otoczenia, cechuje również urządzenie wnętrza muzeum. Rzucające się w oczy zbytnie przeładowanie różnorodnemi kolekcjami obu izdebek, mieszczących główną część zbiorów, jest wywołane — z jednej strony—szczupłością lokalu muzealnego, z drugiej zaś—niedostatecznem wykorzystaniem tegoż. Zbiory nie są opracowane ani pod względem naukowym, ani pod względem muzealnym. Tak charakterystyczna dla naszych muzeów prowincjonalnych tendencja wystawienia wszystkiego, co dane muzeum posiada, i tu również znalazła swój wyraz. Dzięki temu wiele rzeczy bezwartościowych lub też nietypowych, które z powodzeniem mogłyby być bądź usunięte zupełnie, bądź przechowywane w magazynie muzealnym — zajmują miejsce, ze szkodą dla rzeczy istotnie wartościowych i godnych widzenia. Stan ten może być usunięty jedynie na drodze uporządkowania zbiorów, z tem jednak zastrzeżeniem, że zostaną one następnie rozmieszczone w odpowiednich meblach i sprzętach muzealnych. Pod tym względem Muzeum Kurpiowskie posiada bardzo poważne braki: zbiory są nieuporządkowane, zaś meble muzealne reprezentują wyłącznie płaskie gabloty (różnych wymiarów) i półki. W tych warunkach—każde wolne miejsce jest wykorzystane, nie wyłączając ścian, na których wiszą kolekcje, umieszczone na tablicach, poszczególne okazy, poza tem—obrazy, wycinanki, fotografje i t. p. Powoduje to owo nadmierne przeładowanie i brak przejrzystości, utrudniające wielce korzystanie ze zbiorów. Dobrze, gdy, jak to ma miejsce w Muzeum Kurpiowskiem, kustosz danego muzeum zadba o ład, czystość i pewien estetyzm wnętrza: wówczas bowiem braki, o których mowa, nie tak rzucają się w oczy.

Na całość Muzeum Kurpiowskiego składają się dwa działy: I) dział regjonalny i II) dział ogólny.

Dział regjonalny jest najpoważniejszy, obejmuje bowiem około dwa tysiące okazów, przedstawiających wartość około 30 tysięcy zł. Dział ten stanowią cenne kolekcje etnograficzne, a mianowicie: stroje ludowe, skrzynie malowane, starodawne sprzęty i narzędzia gospodarskie, rolnicze, rybackie oraz używane w bartnictwie; kolekcje naczyń glinianych i plecionych, naczynia dłubane w drzewie i t. p. Dziedzinę sztuki i zdobnictwa ludowego reprezentują: bogaty zbiór wycinanek, cenne kolekcje, ilustrujące wyrób paciorków bursztynowych oraz snycerstwo miejscowe, obrazy malowane na papierze, krucyfiksy ozdobne drewniane i żelazne i t. p.

Ryc. 196. *Fot. Ad. Chętnik.*
Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Powyżej wymienione zbiory działu re-

gjonalnego dopełniają kolekcje przyrodnicze, charakteryzujące puszczę kurpiowską (przekroje drzew, pnie sosen), w tem—wspaniały okaz starej barci, wydłubanej w pniu pięćsetletniej sosny,—okaz ten jest ustawiony na podmurowaniu przed budynkiem muzealnym,—faunę miejscową (kilkanaście okazów), bogactwa przyrodzone, głazy narzutowe, wreszcie charakteryzujące kulturę człowieka, zamieszkującego teren puszczy w czasach przedhistorycznych (b. uboga kolekcja).

Dział ogólny jest w stanie zaczątkowym, przedstawia wartość minimalną i przynajmniej narazie, do czasu uzyskania większego lokalu, winien być zlikwidowany.

Tyle, co się tyczy ogólnej charakterystyki zbiorów, warunków lokalnych oraz najbliższego otoczenia Muzeum Kurpiowskiego.

Powyższa charakterystyka przedstawia, że tak powiem, zewnętrzną stronę sprawy. Według niej, w Nowogrodzie nad Narwią istnieje Muzeum Kurpiowskie, stanowiące własność P. T. K.; muzeum to stoi na terenie umiejętnie zagospodarowanej posiadłości, która również stanowi własność P. T. K.; posiada liczne i cenne kolekcje; wreszcie z zestawienia różnych szczegółów wynika, iż organizacja tego muzeum—co z uznaniem należy podkreślić—była planowa i miała na celu stworzenie poważnej regjonalnej placówki naukowej.

Tak się ta sprawa przedstawia od zewnątrz, stan jednak faktyczny jest inny. A więc:

1. Akt dzierżawny na budynek muzealny, z powodu niedopatrzenia Rady Głównej P. T. K., nie został dotąd na rok 1929 odnowiony, wskutek czego korzystanie zeń, teoretycznie, może być w każdej chwili przez odnośne władze państwowe zakwestjonowane.

2. Akt kupna posiadłości muzealnej nie został dotąd pod względem formalnym załatwiony, wobec czego posiadłość ta, w wypadku złej woli ze strony poprzednich właścicieli lub ich sukcesorów, mogłaby być przez nich rewindykowana.

3. $^{3}/_{4}$ całości zbiorów nie są własnością muzeum, lecz stanowią depozyt p. Adama Chętnika, twórcy i kierownika tego muzeum. W wypadku, gdyby muzeum temu nie można było zapewnić niezbędnych środków, gwarantujących trwałe istnienie i rozwój — depozyt ten byłby wycofany. Bez tych zaś zbiorów, ze względu na ich ilość, wartość naukową i muzealną—muzeum to nie miałoby żadnej racji istnienia.

4. Na muzeum ciążą różne drobne długi, w sumie ogólnej około 2000 zł., zaciągnięte swego czasu przez Zarząd Oddziału w związku z budową, zakupem materjałów budowlanych, zagospodarowaniem posiadłości i t. p. Ponadto, na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, jak: wzniesienie specjalnego budynku na objekty duże (czółna, sieci, narzędzia rolnicze i t. p.), wybudowanie pokoju (względnie dwóch pokoików) na strychu, okratowanie okien w budynku muzealnym (miał miejsce wypadek włamania i kradzieży cennych okazów), na instalację piorunochronu, wykopanie studni, zakup „minimaxu", zakup i ułożenie dachówki na budynku muzealnym i t. p.—potrzeba 2000 zł. Zatem, prócz sum niezbędnych na utrzymanie i działalność muzeum, obecnie potrzebna jest kwota około 4000 zł., od pozyskania której zależy istnienie tego muzeum.

O ile załatwienie spraw wymienionych w punktach 1 i 2 nie nastręcza pewnych trudności, i przypuszczać należy, że Rada Główna P. T. K. dołoży wszelkich starań, ażeby zostały one w prędkim czasie i w sposób definitywny uregulowane, to załatwienie sprawy dotacyj jednorazowej i stałych, na potrzeby wymienione w punkcie 4, wymagać będzie dużego wysiłku i starań. W związku z tem nie można pominąć milczeniem pytania zasadniczego—czy objekt, o którym mowa, zasługuje na tak wydatne poparcie? Odpowiem zdecydowanie—tak, a to ze względów następujących:

Dzięki faktom, dokonanym przez organizatorów tej placówki naukowej, została

stworzona możliwość powstania wzorowego muzeum regjonalnego. Wprawdzie zbiory, które obecnie muzeum posiada, nie dają pełnego obrazu, stanowią one jednak bardzo poważny zaczątek tego rodzaju muzeum, i dodać należy—tem cenniejszy, ponieważ planowo i przez znawcę terenu, specjalistę etnografa stworzony. To byłaby jedna okoliczność, przemawiająca za potrzebą utrzymania Muzeum Kurpiowskiego. Drugą bardzo ważną okolicznością jest zjawisko szybko postępującego na Kurpiach procesu upadku twórczości ludowej w dziedzinach budownictwa, strojów, zdobnictwa, narzędziarstwa itp. To, co jeszcze pozostało z dawnych czasów—ginie obecnie bezpowrotnie, niechronione przez nikogo. Sprawa zatem Muzeum Kurpiowskiego ściśle się wiąże z koniecznością jak najrychlejszego przystąpienia do akcji ratowania wszystkiego tego, co jeszcze pozostało z bogatej niegdyś i wysoce oryginalnej kultury dawnych Kurpi. Wreszcie trzecią, nie mniej ważną okolicznością, jest fakt, że na Kurpiach mieszka i działa Adam Chętnik, etnograf i znawca pierwszorzędny terenu kurpiowskiego. Z istnieniem muzeum oraz z jego działalnością A. Chętnik musi być związany. Jest on bowiem prawdziwą kopalnią głębokiej i wszechstronnej wiedzy o Kurpiach,—popełnilibyśmy przeto wielki błąd, gdybyśmy tej jego wiedzy nie wykorzystali. Chodzi mi wyłącznie o interes naukowy. Sądzę, że mi tego p. A. Chętnik za złe nie weźmie, iż sprawę tę tak stawiam. Dla mnie bowiem osoba A. Chętnika jest również pewnego rodzaju żywym zabytkiem dawnych Kurpi—stąd chęć wykorzystania jego wiedzy o Kurpiach oraz chęć wykorzystania jego zamiłowania do pracy na tym terenie.

Skoro Muzeum Kurpiowskie ma istnieć — musimy zastanowić się nad sprawą trwałego zapewnienia mu bytu i możności planowego działania. Na utrzymanie i prace muzeum potrzebna jest suma 7000 złotych rocznie. Jest to budżet minimalny, składający się z następujących pozycji:

1.	Wynagrodzenie kierownika muzeum	zł. 3600.—
2.	Pensja stałego dozorcy	„ 600.—
3.	Wyjazdy terenowe i zakup zbiorów	„ 800.—
4.	Meble i sprzęty muzealne, wydatki na konserwację zbiorów i t. p. .	„ 1000.—
5.	Opał i światło	„ 300.—
6.	Wydatki kancelaryjne	„ 100.—
7.	Ubezpieczenie, konserwacja budynków, różne drobne wydatki . .	„ 600.—
	Razem, jak wyżej	zł. 7000.—

Oddział P. T. K. w Nowogrodzie nad Narwią, liczący zaledwie 25 członków, rzecz oczywista, nie jest w stanie dać nawet drobnej części tej sumy. Ponieważ jednak fakt istnienia Muzeum Kurpiowskiego miałby nietylko znaczenie lokalne, dlatego też sądzę, że środki niezbędne na ten cel zostaną pozyskane.

Przy sposobności pragnę dodać, że o ile sprawa zapewnienia trwałych podstaw finansowych, umożliwiających egzystencję i działalność muzeum zostanie pomyślnie załatwiona,—wówczas cenne zbiory A. Chętnika, dziś będące jedynie depozytem, zostaną niewątpliwie przezeń oddane na własność muzeum. *Ludwik Sawicki.*

VI. MUZEUM P. T. W OLKUSZU.

Na obszarze jury krakowsko-wieluńskiej istniały dwa muzea P. T. K. Jedno w Ojcowie zniszczało zupełnie w czasie ostatnich działań wojennych, drugie w Olkuszu nie ucierpiało z powodu wojny i wegetuje do dziś dnia. Muzeum olkuskie powstało w roku 1912 z inicjatywy pp. ś. p. Paderewskiego, Piątkowskiego i inż. Osmołowskiego, twórcy kolekcyj geologicznych. Z powodu przesunięć nauczycieli szkół średnich w ro-

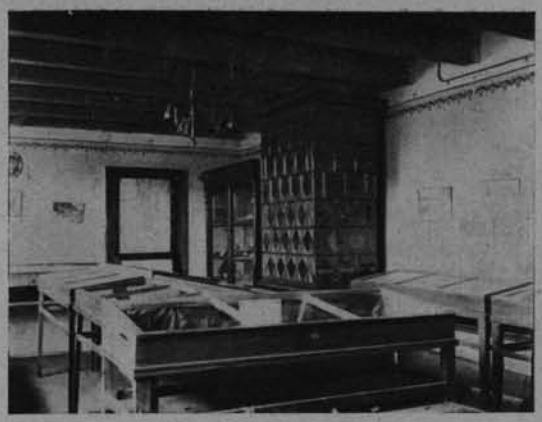

Ryc. 197. Muzeum P. T. K. w Olkuszu. Muzeum P. T. K. w Olkuszu. *Ryc. 198.*

Fot. Wł. Antoniewicz.

ku 1926—27 utraciło muzeum kontakt z profesorami historji i przyrody i stało się niemal martwą instytucją. Kustoszem jest p. Mrożewski.

Zbiory muzealne mieszczą się obecnie w lokalu, odnajętym od Banku Kredytowego Spółdzielczego. Jest to sala 6,50×3,60 m., widna, z trzema trójdzielnemi oknami, popod pułapem drewnianym. Kolekcje P. T. K. ułożono w 5 starych gablotach stolikowych; w 8 innych gablotach pomieszczono zbiory z czasu wojny, zebrane przez miejscową Ligę Kobiet, a ofiarowane do Muzeum Narodowego w Warszawie. Ofiarodawcy nie zastanowili się najwidoczniej, że fotografje, odznaki, a nawet przeważna część druków i dokumentów Legjonowych będzie w warszawskiem Muzeum Narodowem stanowić uciążliwy balast, jako dublety, podczas gdy, częściowo związane z Olkuszem i okolicą, przedstawiają one dla muzeum olkuskiego nieprzeciętną wartość; czyż nie znamienne, że Muzeum Narodowe w Warszawie, przyjąwszy zasadniczo tę skromną darowiznę, nie kwapi się zgoła z jej odbiorem? Może kolekcja Ligi Kobiet w Olkuszu zostanie przecież w muzeum olkuskiem jako depozyt warszawskiego Muzeum Narodowego.

Obok drzwi wchodowych stoją dwie szafy; jedna na prawo z bibljoteką krajoznawczą, liczącą ogółem 240 tomów, druga ze zmagazynowanemi zbiorami, wśród których wyróżnia się kolekcja numizmatyczna, zinwentaryzowana po rosyjsku. Gabloty trójdzielne stolikowe biegną popod ścianami i stoją w dwóch rzędach w środku sali. W jednej z gablot, stanowiących własność P. T. K., ułożono następujące eksponaty: 4 dokumenty pergaminowe, dwa z pieczęciami, oraz jeden papierowy Stanisława Augusta; bilety skarbowe z r. 1794, monety miedziane polskie, rosyjskie i chińskie w nieładzie, kilka medali i medalików; papiery z r. 1863 i plan miasta. Obok na stoliku próbki rud z kopalni Ulisses pod Bukownem. Dwie mapy pasma krakowsko-wieluńskiego w skali 1 : 126.000, jedna geograficzna, druga geologiczna. W szafie oszklonej starodawnego typu naprzeciw okna: zabytki z XVIII stulecia z kopalń T-wa Saturn w Olkuszu, część stroju skórzanego przestępców przymusowo pracujących w kajdanach w kopalni Ulisses z XVIII w.; zaniedbany zielnik i zbiory motyli; kolekcja fauny morskiej z morza Czarnego i Adryjatyckiego; zęby niedźwiedzi jaskiniowych i dwa szydła kościane z jaskiń ojcowskich; 8 starych druków polskich w oprawach (np. „Pandora starożytna monarchów polskich..." z drukarni Krzysztofa Schedla w Krakowie r. 1640); kafle z XVIII i XIX w. wyrobu olkuskiego.

Cztery, oddzielnie stojące, gabloty zawierają bardzo interesującą kolekcję geologiczną z jury krakowsko-wieluńskiej, sumiennie określoną. Okazy leżą w osobnych czar-

nych pudełkach tekturowych. Doskonale założony ten zbiór jest obecnie dosyć zaniedbany. Na ścianie nad temi gablotami powieszono powiększone fotografje Legjonowe, fotografję wnętrza kościoła w Olkuszu oraz oprawione za szkłem dwa wycinki z gazety z artykułem „Przemysł w Olkuskiem". Pod gablotami leżą duże okazy skamielin jurajskich.

Zbiory nie są zinwentaryzowane, chociaż istnieje dawna drukowana księga inwentarzowa z przewidzianemi 9 działami, zaprojektowana przez prof. Chełmińskiego, według Stobieckiego „W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego", cz. II. Jest to wyraźny ślad dawnego starania o należyte zorganizowanie olkuskiego muzeum krajoznawczego.

Muzeum własnego budżetu nie posiada, lecz — w razie potrzeby — korzysta z subwencyj Oddziału P. T. K. w Olkuszu, które przedstawiają się następująco:

	Sejmik pow.	Magistrat
w r. 1927/28	100 zł.	500 zł.
„ 1928/29	250 „	500 „
„ 1929/30	—	250 „

Obciążenie tego nad wyraz skromnego budżetu przez potrzeby muzealne było dotąd minimalne.

Jako ważny ogólny postulat nasuwa się ożywienie muzeum olkuskiego zarówno przez pozyskanie kustosza, mającego zainteresowania i wiadomości muzealne, jakoteż przez uzyskanie lepszego lokalu i jakich takich funduszów na cele muzealne.

Wł. Antoniewicz.

VII. MUZEUM P. T. K. W OSTROWCU NAD KAMIENNĄ.

Zbiory muzeum w Ostrowcu zajmują niewielki pokoik (o powierzchni 4 m.×5 m.), na parterze, w kamienicy, znajdującej się w pobliżu rynku. Na całość zbiorów składają się: 1) ładne i dość bogate kolekcje wykopalisk, głównie wyrobów krzemiennych, ze stanowisk neolitycznych w Gawrońcu i Borowni oraz z kopalń przedhistorycznych krzemienia w Krzemionkach; 2) kolekcje znalezisk luźnych—ceramiki protohistorycznej i neolitycznej oraz siekier i młotów neolitycznych; 3) kolekcje drobnych wyrobów krzemiennych ze stanowiska wydmowego koło Przedborza nad Pilicą; 4) kolekcje paleontologiczne; 5) kolekcje rud i szlaki, ilustrujące hutnictwo miejscowe; wreszcie 6) nieliczne okazy fajansu i porcelany ćmielowskiej, poza tem nieco pamiątek historycznych, medali i numizmatów. Zbiory te dopełniają: kolekcja sztychów obcych oraz cenny zbiór pięknych fotografij, przedstawiających zabytki architektoniczne, krajobraz miejscowy, wieś i różne osobliwości z terenu wyżyny kielecko-sandomierskiej.

Zbiory są umiejętnie rozmieszczone w dwóch ładnych kloszach dębowych i w dwóch gablotach. Mimo szczupłości lokalu oraz niewielkiej ilości zbiorów—całość sprawia bardzo dodatnie wrażenie. Okazy geologiczne i archeologiczne mają fachowe określenia i są wciągnięte do inwentarza, który jest starannie prowadzony. W muzeum tem wybitnie zaznacza się praca kustosza, p. inż. Radwana, który nie szczędzi swych trudów i czasu, aby muzeum to utrzymać na właściwym poziomie i stworzyć zeń poważną naukową placówkę regjonalną.

Ryc. 199. Muzeum P. T. K. w Ostrowcu.

Rozbudowie tego muzeum stoi na przeszkodzie szczupłość lokalu. W pokoiku tym mieści się również kancelarja Oddziału P. T. K. i odbywają się w nim zebrania Zarządu. Jedną z najpilniejszych potrzeb jest więc pozyskanie większego pomieszczenia na zbiory muzealne. W związku z tem należałoby ustalić ściśle program i zakres terytorjalny działalności tego muzeum. O innych potrzebach nie wspominam narazie, gdyż w warunkach obecnych są one nieaktualne. *Ludwik Sawicki.*

Ryc. 200. Muzeum P. T. K. w Ostrowcu.

VIII. MUZEUM P. T. K. W PIŃSKU.

Założone niedawno „Muzeum Poleskie" pińskiego Oddziału P. T. K. mieści się w jednym pokoju o powierzchni ok. 30 m², udzielonym bezinteresownie przez Polski Bank Spółdzielczy, w lokalu banku przy ul. Kościuszki 32. Umeblowanie muzeum stanowią trzy gabloty, z tych jedna płaska na numizmaty, oraz półka otwarta na ceramikę ludową. Część eksponatów jest porozwieszana wprost na ścianach.

Zbiory liczą 336 numerów inwentarza, obejmujących około tysiąca okazów. Z małemi wyjątkami pochodzą one wyłącznie z Polesia, głównie z okolic Pińska. Względnie najpokaźniej przedstawia się jeszcze dział etnograficzny. Mamy tutaj szereg ciekawych, dziś już zanikających narzędzi i sprzętów, jak sochy, bronę drewnianą wiązaną, parę innych jeszcze narzędzi z drzewa, dalej wyroby z łyka i kory, naczynia dłubane z jednego kawałka drzewa, model łodzi i czółna i t. p. Poza tem mamy jeszcze kilka tkanin — pasów, ręczników i względny komplet stroju kobiecego, złożony z koszuli haftowanej, fartucha i spódnicy. Zamyka ten dział kolekcja naczyń glinianych z Horodna w pow. stolińskim, w liczbie kilkudziesięciu okazów.

Dość poważnym również jest zaczątek zbiorów numizmatycznych. Obejmują one kilkaset monet polskich i obcych, w tem także kilka monet rzymskich, znalezionych w pow. prużańskim.

Wszystko, co poza tem znajduje się w muzeum, stanowi tylko luźny zbiór poszczególnych przedmiotów, nie tworząc nawet choćby tak skromnych zwartych kolekcyj, jak etnograficzna czy numizmatyczna. Widzimy tu więc parę ptaków wypchanych i kilka gniazd ptasich, nieco zabytków przedhistorycznych, zwitek starych dokumentów, siedem portretów Butrymowiczów, obraz kościelny, nieduży, z XVIII wieku oraz parę innych jeszcze mniej ciekawych okazów.

W całości—trudno jest powyższym zbiorom nadawać już dziś nazwę „muzeum". Jest to ledwie skromny zaczątek takiej instytucji—i wiele jeszcze pracy poświęcić trzeba gromadzeniu samych objektów muzealnych, by uzyskać całość, któraby choć w bardzo skromnym zakresie obrazowała przyrodę, przeszłość i dzisiejszą kulturę ludową Polesia.

Na cele muzealne przeznacza Oddział sumy bardzo skromne. W r. 1929—z ogólnych dochodów, wynoszących zł. 1087.23, wydatkowano na muzeum zaledwie zł. 170.30. Zbiory nie są ani odpowiednio skatalogowane, ani też należycie wystawione i konserwowane. Kustoszem do niedawna był p. Georgjewski, który ze stanowiska tego ustąpił.

Michał Drewko.

IX. MUZEUM P. T. K. W PIOTRKOWIE.

Muzeum piotrkowskiego Oddziału P. T. K. mieści się w starym historycznym gmachu zamku królewskiego, na placu zamkowym w Piotrkowie. Otoczony dużą wolną przestrzenią, ogrodzony nowemi żelaznemi sztachetami, z jednej właściwie tylko strony ma zamek zbyt bliskie sąsiedztwo domów mieszkalnych. Jako własność państwowa, budynek oddany został przez b. Ministerstwo Sztuki i Kultury — piotrkowskiemu Oddziałowi P. T. K. bezpłatnie w użytkowanie na lat dziesięć, pod warunkiem jednakże, że Oddział sam dokona remontu gmachu. Po wygaśnięciu dzierżawy w dniu 15 listopada 1929, cały budynek został oddany P. T. K. na tych samych warunkach na dalsze lat dziesięć. Dzięki tej umowie jest oddział piotrkowski w posiadaniu bardzo pięknego i w dobrym punkcie położonego lokalu muzealnego, — niestety jednak równocześnie zbyt duże ponosi ciężary na koszty odbudowy zamku. W r. 1928 np. z ogólnych rozchodów 3874 zł., wydatkowano na odbudowę aż 2246 zł., przyczem równocześnie suma ta jest bardzo nikłą w stosunku do ogólnych wkładów, jakich gmach wymaga. Prace restauracyjne prowadzone są pod nadzorem fachowym państw. konserwatora zabytków.

Piękny zamek piotrkowski z szeregiem dużych i widnych sal — nadaje się doskonale na pomieszczenie zbiorów muzealnych, zwłaszcza o charakterze historyczno-artystycznym, jaki właśnie zbiory oddziału piotrkowskiego głównie posiadają. Cały parter, poza sienią wejściową, tworzy przez wybicie ścian jedną olbrzymią salę, przeznaczoną na zebrania i odczyty publiczne. Wzdłuż ścian stoją szafy dość dużej bibljoteki oddziału. Właściwe muzeum mieści się dopiero na 1-em piętrze. Na poziomie tym mamy prócz klatki schodowej trzy sale: dwie o wymiarach 7×7 metrów i jedną 7×8 m. Wysokość pokojów sięga 7 m. Każda z sal ma po cztery duże okna z oświetleniem przeważnie południowem. Pokoje doprowadzone są do stanu używalności, wymagają jednak jeszcze dalszego remontu, głównie okien, drzwi i podłóg. Planowaną jest jeszcze nadbudowa drugiego piętra, które podobno ongiś istniało. Poza głównym budynkiem stoi na dziedzińcu mała parterowa przybudówka, przytykająca do sąsiednich kamienic, w której mieszka dozorca. Sam właściwy zamek jest zupełnie niezamieszkały.

Zbiory muzealne rozmieszczone są w salach w pewnym, względnym porządku, — mianowicie w pierwszej sali zabytki o charakterze artystyczno-historycznym, w drugiej zbiory przyrodnicze, archeologiczne i etnograficzne, oraz część jeszcze działu historycznego, — trzecia zaś sala, jeszcze nieurządzona, ma charakter nawpół magazynowy. Meble przeważnie stare i zupełnie nieodpowiednie. Rażą zwłaszcza brzydkie gabloty płaskie na środku sal, stanowiące większość umeblowania muzeum.

Z poszczególnych działów na pierwszy plan wybija się dział historyczno-artystyczny. Największą jego wartość stanowią — złożone w depozycie—zabytki cechu szewców w Piotrkowie w postaci zwłaszcza pięknych dzbanów i kubków z XVII w. norymberskiej roboty, oraz zbiór dokumentów zgromadzenia kupców. Pozatem mamy kilka starych portretów i widoków miejscowych, stare plany miasta, parę rzeźb drewnianych z kościołów i niewielki zbiór miniatur, wyrobów z kości, szkła i porcelany. Dość piękną całość stanowi pozostała po Stronczyńskim kolekcja monet i medali. Uzupełniają ten dział jeszcze: zbiór starych fajek, dalej kolekcja kafli z dawnych budowli Piotrkowa i okolic,

tudzież nieco wykopalisk historycznych, miejscowych. Jedną ścianę pierwszej sali zajmuje stara broń i mundury polskie z czasów głównie Królestwa Kongresowego oraz Legjonów Piłsudskiego. W dużej mierze wszystkie te zabytki pochodzą z ziemi piotrkowskiej i dzięki temu są pewną ilustracją, choć bardzo niekompletną jej stanu kulturalnego w czasach minionych.

Inne działy przedstawiają się znacznie skromniej. Dział przyrodniczy reprezentują zbiory petrograficzne w pięciu gablotkach i szafie, zebrane częściowo w okolicach Piotrkowa, częściowo pochodzące z obszarów dalszych, nawet tak odległych, jak Tatry. Jedną, dość sporą szafę zajmują ptaki krajowe. Dużą wartość regjonalną posiada zielnik miejscowych roślin, zebrany przez prof. Kuleszę oraz ciekawe próbki flory dyluwialnej okolic Piotrkowa. Skromny dział motyli zamyka dział przyrodniczy, bardzo daleki od pełnego zobrazowania przyrody ziemi piotrkowskiej.

Wykopaliska przedhistoryczne zajmują osobną, niezbyt dużą szafę. Pochodzą one tylko częściowo z ziemi piotrkowskiej. Spis ich opublikował dr. R. Jakimowicz w „Wiadomościach archeologicznych" (Warszawa 1920. Tom V, str. 56—64).

Etnografja przedstawia się może najsłabiej w całem muzeum: ledwie dwa manekiny w strojach miejscowych, pozatem trochę haftów i pisanek. Reszta objektów (zresztą nieliczna) pochodzi z innych regjonów (Góralszczyzna, Pomorze, nawet Ukraina).

Za zaczątek wreszcie działu współczesnego przemysłu i rzemiosła — możnaby uważać zbiór ceramiki z miejscowych warsztatów garncarskich.

W r. 1926 został wydany drukiem katalog zbiorów muzeum piotrkowskiego. Jest on równocześnie jedynym spisem inwentarzowym i katalogiem naukowym, jakie muzeum posiada. Katalogu kartkowego niema. Nowsze nabytki, po r. 1926, wpisywane są do zwyczajnej księgi wpływów. Objaśnienia i numery katalogowe znajdują się tylko na części okazów muzealnych bezpośrednio; przeważnie wypisane na kartkach leżą obok przedmiotów.

Przy muzeum niema ani laboratorjum ani bibljoteki specjalnej. Licząca do 2000 tomów bibljoteka oddziału ma charakter ogólny i składa się głównie z dzieł treści historycznej i literackiej.

Kustoszem muzeum jest od szeregu lat p. M. Rawita-Witanowski.

Oddział piotrkowski P. T. K. poświęca wiele troski swemu muzeum i większość swego budżetu przeznacza corocznie na cele muzealne. Główny jednak wysiłek idzie w kierunku doprowadzenia do końca odbudowy i remontu gmachu, w którym muzeum się mieści. Ten cel zasłania narazie inne zadania, jakie byłyby do spełnienia—mianowicie uporządkowanie i urządzenie samych zbiorów. Należałoby zdecydować, z jakich działów ma się składać muzeum i dążyć potem konsekwentnie do ich rozbudowy. Obecnie jedynie dział historyczno-artystyczny stanowi pewną, poważniejszą całość, inne—znajdują się dopiero w stanie zaczątkowym. Odnosi się to do działu przyrodniczego, archeologicznego i etnograficznego, które należałoby właściwie dopiero stworzyć. Działy, nie mające widoków rozwoju, winny być raczej odrazu zlikwidowane. Drugiem poważnem zadaniem, ja-

Ryc. 201. Zamek w Piotrkowie mieszczący Muzeum P. T. K.

Ryc. 202. Muzeum P. T. K. w Piotrkowie. Sala przemysłu, rzemiosła i kupiectwa.

kie czeka zarząd muzeum piotrkowskiego—jest sprawienie odpowiednich mebli muzealnych i następnie urządzenie samego muzeum tak, by odpowiadało ono zadaniom, jakie muzeum regjonalne ma do spełnienia. Z tem łączyłoby się też założenie katalogu naukowego zbiorów, utworzenie pracowni naukowej przy muzeum oraz bibljoteki regjonalnej. Bez należytego urządzenia samego muzeum będzie ono, jak dotychczas, tylko mniej czy więcej bogatem nagromadzeniem różnego rodzaju zabytków i objektów muzealnych.

Michał Drewko.

X. MUZEUM P. T. K. W RADOMIU.

Dwie wizytacje muzeum radomskiego, dokonane w przeciągu jednego roku, stwierdziły dwie fazy, na szczęście tak odmienne, w dziejach tych cennych zbiorów. Zimą roku 1929 muzeum mieściło się jeszcze w dwu pokoikach na poddaszu Bibljoteki Publicznej w stanie zupełnie opłakanym. Dostało się ono tam po brutalnem wyniesieniu zbiorów z odpowiednich na cele muzealne sal w Starostwie. Losem muzeum zainteresował się w r. 1929 sejmik powiatowy, który pragnął wejść w posiadanie kolekcyj wzamian za pomieszczenie w nowym gmachu sejmikowym, składające się z trzech sal z kurytarzem, z centralnem ogrzewaniem i elektrycznością. Co więcej, w budżecie sejmikowym wyznaczono 1000 zł. na muzeum, z zapewnieniem podniesienia w r. 1930 tego budżetu do 4000—4500 zł. Po pertraktacjach, przeprowadzonych przez delegata Rady Głównej P. T. K. z sekretarzem sejmiku, zgodzono się na oddanie muzeum P. T. K. w depozyt sejmikowi. Ostatecznie, skutkiem wytworzonej ogólnej ujemnej sytuacji gospodarczej

w kraju, także i Sejmik Radomski, z powodu kompresji budżetowej, nie mógł wywiązać się z danych obietnic w stosunku do zbiorów muzealnych P. T. K. Również i mianowany przez Radę Główną kustosz ks. J. Rokoszny złożył ten urząd z powodu projektowanego wyjazdu do Ameryki.

Wyjście z tej trudnej sytuacji, przedewszystkiem lokalowej, umożliwiło oddanie na cele muzeum mieszkania parterowego, złożonego z trzech pokojów z kuchnią, przez prezesa Oddziału dyr. K. Ołdakowskiego w jednym z gmachów radomskiej Wytwórni Broni.

Rys. 203. Muzeum P. T. K. w Piotrkowie. Sala zabytków kultury i sztuki.

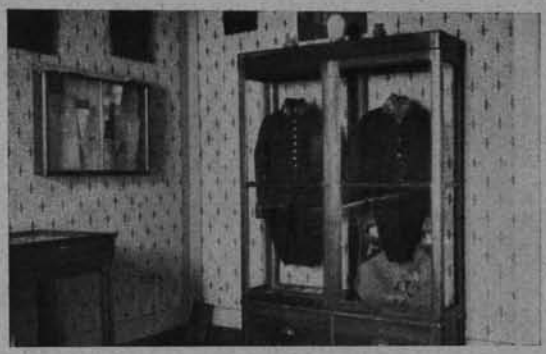

Ryc. 204. Muzeum P. T. K. w Radomiu.

Ryc. 205. Muzeum P. T. K. w Radomiu.

Podźwignięciem kolekcyj z upadku, ich konserwacją i przeniesieniem do nowego lokalu zajęli się ofiarnie pp. inż. W. J. Paszkowski i St. Neuman, którym zawdzięcza muzeum swe otwarcie w dn. 30 marca 1930 r. Nowa ta faza życia zbiorów wydaje się mieć cechy stałości, głównie z powodu trwałego posiadania lokalu, który, dzięki zrozumieniu wartości muzeum przez Dyrekcję Wytwórni Broni, ma być w przyszłości jeszcze znacznie powiększony.

Kuchnia w obecnym lokalu muzealnym została zamieniona na podręczny magazyn i na pracownię; może ona być też przemieniona na pokój gościnny dla osoby przyjeżdżającej na prace muzealne. Łazienkę ma się przerobić na ciemnię fotograficzną.

Pokoje wystawowe są niewielkie, o powierzchni średnio 3,5 × 4,5 m.; posiadają one po jednem dużem oknie w kierunku wschodu wzgl. zachodu. Okna nie są zabezpieczone ani kratą, ani okiennicami. Z przedpokoju wchodzi się do salki przyrodniczej. Mieszczą się w niej zbiory zoologiczne, ofiarowane przez radomską Dyrekcję lasów; przeważają okazy ornitologiczne z puszczy radomskiej. Zbiory te, zawierające kilkaset okazów, są zmasowane w czterech ze wszystkich stron oszklonych szafach dębowych, które łatwo, zapomocą drobnych przeróbek, mogą być zmienione na dobre klosze wystawowe. W salce tej nie pomieściły się ofiarowane również przez Dyrekcję lasów nader wartościowe i instruktywne zbiory przekrojów pni drzew. W osobnej gablotce pomieszczono cenne okazy zębów i kości mamuta i nosorożca dyluwialnego, odkryte w okolicy Radomia. Nad drzwiami zawieszono wspaniałe czaszki tura, znalezione w torfowisku. Zbiory zoologiczne są zwięźle objaśnione i dobrze zakonserwowane; brak natomiast inwentarza.

W następnym pokoju w pośrodku, w dość prymitywnych stolikowych gablotach płaskich ułożono skromne zbiory geologiczne, zebrane w ziemi radomskiej; poszczególne okazy nie mają oznaczeń. Jedną z tych gablot poświęcono epipaleolitycznym i neolitycznym zabytkom tak krzemiennym, jakoteż ceramicznym. Zabytki z epoki bronzu, z starszego i młodszego okresu żelaza, z okresu rzymskiego i wczesnohistorycznego ustawiono w porządku chronologicznym w szafie przyściennej, skombinowanej z gablotą płaską. Szafa ta, niezgrabna i niepraktyczna, posiada szuflady magazynowe w spodzie, wypełnione głównie zbiorami archiwalnemi. Kolekcja archeologiczna, zebrana przedewszystkiem przez W. Jastrzębowskiego i ks. J. Rokosznego, przeważnie posiada etykiety i napisy objaśniające; nie jest również należycie zinwentaryzowana. W tym samym pokoju rozwieszono na ścianie w sposób wyłącznie dekoracyjny zbiór broni. Pod oknem i wzdłuż ścian ustawiono gabloty płaskie ze zbiorami numizmatycznemi, z pamiątkami i z okazami etnograficznemi. Na ścianach wiszą cenne sztychy, litografje i fotografje Radomia. Zbiory historyczne są darem ks. Jana Wiśniewskiego.

Trzeci pokój w całości oddano na kolekcje historyczne. W dobrej, pod względem

muzealnym, szafie oszklonej wystawiono dwa mundury polskie. Na ścianie zawieszono gablotkę skrzyneczkową z dokumentami, osłanianą przed działaniem promieni słonecznych. W gablotach płaskich pod ścianami rozmieszczono wykopaliska z czasów średniowiecznych i nowożytnych, znajdywane przy robotach ziemnych w mieście. Serwantki starożytne wypełniają wartościowe okazy ceramiki polskiej i szkła, oraz zegary i produkty przemysłu artystycznego XVIII i XIX stulecia. Na ścianach wiszą portrety Radomszczan i widoki. W środku sali ma stać niezbyt praktycznie pomyślany wiatrak z oszklonemi skrzydłami, wypełnionemi kolekcją sztychów.

Bogate zbiory muzeum radomskiego nie są jeszcze opracowane ani pod względem naukowym, ani pod względem muzealnym. Wystawiono wszystko, co tylko można było pomieścić w tak ciasnym lokalu, bez selekcji i bez idei przewodniej. Daje się odczuć brak świadomego spraw muzealnych kustosza i opieki specjalistów nad poszczególnemi działami. W obecnym stanie wartość dydaktyczna zbiorów jest sprowadzona do minimum. Z chwilą uzyskania dalszych pokojów na cele wystawowe, mają być jeszcze oddane do muzeum zbiory mineralogiczne, dendrologiczne i dalsze okazy historyczne, w tak znacznej ilości zebrane przez ks. Wiśniewskiego. Muzeum radomskie posiada pod tym względem duże szanse rozwoju. Należy więc w pierwszym rzędzie zmierzać do powiększenia lokalu, do pozyskania kustosza i do zdobycia potrzebnych funduszów.

Budżet muzealny przedstawia się w wydatkowanych w r. 1929/30 i preliminowanych na r. 1930/31 kwotach następująco:

	Wydatki w r. 1929/30	Preliminarz na r. 1930/31
Usługa	60 zł.	240 zł.
Opał	55 „	100 „
Światło	—	100 „
Komorne	208 „	—
Meble	275 „	1500 „
Konserwacja zbiorów	150 „	250 „
Inwentaryzacja zbiorów	—	1000 „
Bibljoteka muzealna	—	750 „
Kupno zbioru monet	—	600 „
Razem . . .	748 zł.	4540 zł.

Na pokrycie wydatków muzealnych uzyskano obietnicę zasiłku miejskiego w kwocie 1000 zł. Zarząd Oddziału P. T. K. czyni starania o zapomogi z Sejmiku i od instytucyj przemysłowych. *Wł. Antoniewicz.*

XI. MUZEUM P. T. K. W SANDOMIERZU.

Muzeum Oddziału Sandomierskiego P. T. K. mieści się w parterowym budynku murowanym, stanowiącym własność P. T. K. Budynek jest położony na peryferji miasta. Dozorcy stałego na miejscu muzeum nie posiada. Prócz Muzeum, w budynku tym mieści się kancelarja (3,6 m. × 4,8 m.) Oddziału oraz prowizoryczne schronisko dla wycieczek (w pokoju dość obszernym na strychu). Lokal muzealny zajmuje większą część powierzchni używalnej tego budynku, a mianowicie: jedną dużą salkę (9,9 m. × 4,7 m.) oraz jeden pokój (4,8 m. × 3,6 m.), na parterze.

Na całość zbiorów składają się następujące działy: geologji i paleontologji, zoologiczny, archeologiczny i etnograficzny. Najpoważniej jest reprezentowany dział archeologiczny. Składa się on z bogatych inwentarzy stanowisk neolitycznych na roli (m. in. Gawroniec, Ćmielów, Pieprzówki), inwentarzy krzemiennych stanowisk wydmowych, bogatej kolekcji naczyń neolitycznych ze Złotej, kolekcyj ceramiki protohistorycznej oraz

Ryc. 206. Muzeum P. T. K. w Sandomierzu. *Fot. Fr. Mańkiewicz.*

różnych luźnych znalezisk (w tem liczne zabytki metalowe). Dział ten wzbogacił ostatnio inwentarz grobu rzymskiego, pozyskany dla muzeum przez kustosza tegoż p. Wilkońskiego. W stosunku do innych działów—dział archeologiczny jest niewspółmiernie bogato reprezentowany. Taki stan rzeczy uznać należy, mojem zdaniem, za niepożądany, gdyż powoduje to jednostronność charakteru zbiorów.

Dział zoologiczny w stanie zaczątkowym. Składa się z kolekcji entomologicznej (kilka pudełek) minimalnej wartości, oraz kolekcji ptaków i ssawców (ogółem około 30 okazów), reprezentujących faunę miejscową. Te ostatnie są umieszczone na półce otwartej, wskutek czego są one narażone na zniszczenie. Dział geologji reprezentuje kilka okazów, natomiast dział paleontologji jest znacznie bogatszy. Składa się on z dużego zbioru kości ssawców dyluwjalnych (z Kamienia Mściowego — N. Sandomierza) oraz z niedużej lecz cennej kolekcji skamielin, opracowanej przez J. Samsonowicza.

Dział etnograficzny niemal zupełnie nie jest reprezentowany. Zaczątek jego stanowią: około 30 okazów pisanek, 3 lalki w strojach ludowych, 3 grzechotki, 3 palmy wiejskie oraz 3 okazy ceramiki ludowej.

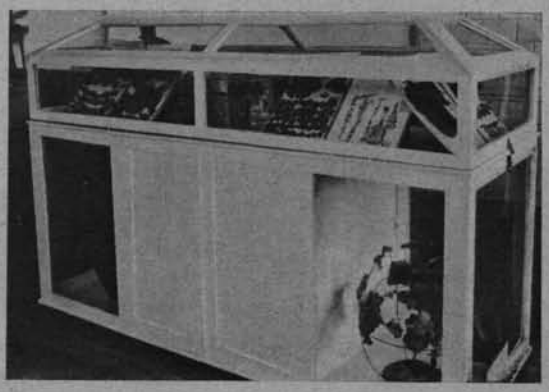

Ryc. 207. Gablota drewniana. *Fot. Fr. Mańkiewicz.*

Zbiory te mieszczą się niemal wyłącznie w dużej salce. W pokoju, przylegającym do niej, znajduje się półka z wyżej wymienionemi okazami et-

nograficznemi oraz ułamkami starych kafli. Poza tem, m. in. w pośrodku tego pokoju jest ustawiona na stole duża skrzynia prostokątna, wypełniona lessem, na którego powierzchni został ułożony szkielet ludzki, pochodzący z grobu wczesno-historycznego (względnie wczesno-średniowiecznego). Okaz ten, ze względu na wygląd swój (rozpadająca się, otwarta, płaska skrzynia, zbita z desek niemal zupełnie nieheblowanych), trudność przechowywania (należałoby go umieścić w specjalnej gablocie), minimalną wartość naukową i dydaktyczną, a nadewszystko, ze względu na to, że jest zniekształceniem prawdy naukowej, winien być usunięty z muzeum.

Zbiory, pod względem naukowym i muzealnym, z wyjątkiem wyżej wspomnianej kolekcji paleontologicznej, są bezmała nieopracowane[1]). Inwentarz zbiorów nie jest prowadzony. Liczne okazy, wymagające konserwacji, oczywiście, nie są konserwowane i niszczeją. Muzeum ma duże potrzeby w zakresie mebli oraz pudełek wystawowych i magazynowych. W stanie obecnym jest to placówka martwa, której ożywienie związane jest z pozyskaniem fachowego kierownika. Kustoszem zbiorów jest członek Zarządu Oddziału miejscowego, p. Wilkoński, wielce oddany sprawie tego muzeum i którego zasługi, jako opiekuna zbiorów oraz rzecznika ich potrzeb w łonie Zarządu Oddziału, są bardzo poważne.

Ludwik Sawicki.

XII. MUZEUM P. T. K. W SŁONIMIE.

Muzeum P. T. K. w Słonimie otwarte zostało we wrześniu 1929 r., jest zatem jednem z najmłodszych muzeów Towarzystwa. Otwarcia dokonał osobiście Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Mościcki podczas pobytu swego w Słonimie, w czasie objazdu województw północno-wschodnich. Początkowo pomieszczone w gmachu Starostwa — dzisiaj zajmuje muzeum dwa pokoje o łącznej powierzchni około 55 m² na I piętrze budynku, w którym znajduje się bibljoteka publiczna w Słonimie.

Muzeum ma charakter głównie historyczny. Pochodzi to stąd, że większość objektów jest darem samego kustosza muzeum p. J. Stabrowskiego, archeologa i historyka z zamiłowania. Mamy tu zatem dość licznie zebrane stare dokumenty, listy i akta, przeważnie odnoszące się do samego Słonima, w tem bardzo cenny zbiór aktów sądowych słonimskich z XVI—XVIII wieku; dalej szereg starych książek i rycin, wreszcie osobną gablotkę, poświęconą pamiątkom z 1863 roku. Dział artystyczny, jeszcze bardzo skromny, reprezentuje parę okazów starego szkła i porcelany, pas słucki, relikwiarzyki bizantyńsko-ruskie, kilka miniatur i medali, figurki (chińska i dwie kaukaskie przedhistoryczne),—wreszcie fragmenty rzeźb drewnianych z miejscowych kościołów. Zbiór numizmatyczny liczy kilkaset okazów monet polskich i obcych w dwóch gablotach, poza tem dwa większe skarby monet szwedzkich: jeden znaleziony w pow. słonimskim, drugi z Polesia. Kilkaset okazów liczy dział archeologiczny, zebrany przez kustosza p. Stabrowskiego. Są to przeważnie narzędzia krzemienne i fragmenty ceramiki neolitycznej z powiatu słonimskiego. Skromnie bardzo przedstawiają się zbiory etnograficzne: zaledwie parę haftów z koszul, dwa ręczniki i korowaj weselny. Dział przyrodniczy reprezentuje dotychczas jedynie gablotka z minerałami i próbkami petrograficznemi.

Umeblowanie muzeum składa się prawie wyłącznie z płaskich gablot, biało malowanych. Wystawione okazy wpisane są do księgi inwentarzowej, ponadto w części mają jeszcze objaśnienia w postaci kartek, obok nich leżących. Na samych przedmiotach niema żadnych napisów.

---

[1]) Por. Zofja Podkowińska. Zbiór wykopalisk Muzeum P. T. K. w Sandomierzu. „Wiad. Archeolog". Warszawa, 1923, t. VIII, str. 29—48.

W stanie obecnym—zbiory, jakie Oddział słonimski posiada, uważać trzeba oczywiście dopiero za zaczątek muzeum regjonalnego. W części historycznej przedstawiają się one jednak już dziś wcale ciekawie i życzyćby sobie należało, by i inne działy przynajmniej do tej samej skali były rozbudowane. Zależeć to będzie naturalnie z jednej strony od finansowych możliwości rozwojowych muzeum wogóle, z drugiej od doboru odpowiednich współpracowników, zwłaszcza z zakresu etnografji i przyrody. Pozatem otwartą zostaje—jak zresztą i przed innemi muzeami P. T. K.—kwestja należytej konserwacji zbiorów, ich naukowego skatalogowania i opracowania, racjonalnego umeblowania sal, wreszcie co najważniejsze, takiego urządzenia samego muzeum pod względem naukowym, by dawało ono rzeczywiście obraz reprezentowanego przez się regjonu.

Michał Drewko.

XIII. MUZEUM P. T. K. W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM.

Muzeum Ziemi Opoczyńskiej zostało założone przez Oddział P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim dnia 15 maja 1927 r. Zasady programowe tego muzeum opracował prof. Tadeusz Seweryn, główny inicjator Muzeum Ziemi Opoczyńskiej. Charakter zbiorów ma być czysto regjonalny; zakres działania ogranicza się do powiatów opoczyńskiego i rawskiego, z wybitnem uwzględnieniem terenów puszczańskich. Muzeum ma być wielodziałowem przy specjalizacji działów: przyrodniczych, archeologicznego i etnograficznego. Zagadnienia etnograficzne Ziemi Opoczyńskiej rozpoczął opracowywać prof. T. Seweryn systematycznie w szeregu prac naukowych, pomieszczonych w „Ludzie" i w „Pracach Komisji Etnograficznej Polskiej Akademji Umiejętności". Po wyjeździe prof. T. Seweryna do Krakowa na stanowisko kustosza Muzeum Etnograficznego na Wawelu, losami Muzeum Ziemi Opoczyńskiej zajął się gorliwie ks. J. Olszewski, prezes Oddziału P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim.

Zbiory muzealne, o przeważającym charakterze etnograficznym, mieszczą się w wynajętym lokalu dawnego klubu miejskiego. Lokal składa się z dwu sal dwuokiennych. Pierwsza od wejścia służy jako sala posiedzeń Oddziału P. T. K. i zawiera pewną część zbiorów muzealnych. Pod oknami stoją dwie gablotki dębowe, wypełnione wzorami haftów i próbkami samodziałów z ziemi opoczyńskiej. W tej samej sali mieszczą się dwa bogate albumy z rysunkami budownictwa drzewnego oraz z wycinankami z pow. opoczyńskiego. Na ścianach mapa terenu działania muzeum w skali 1 : 100.000, oraz mapa województw Rzeczypospolitej z zaznaczoną Ziemią Opoczyńską na pograniczu trzech województw: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego. Resztę ścian wyzyskano dla fotografij zabytków i objektów etnograficznych z obszaru działania. W tejże sali stoi pod ścianą stara trójdzielna oszklona szafa z próbkami geologicznemi, kilku wyrobami kamiennemi przeddziejowemi, tudzież ze skromną bibljoteką krajoznawczą. Na jednem oknie pudło z przedziałkami na pisanki ziemi opoczyńskiej, na drugiem zaś model grot w Nagórzycach koło Tomaszowa.

Drugą salę większą poświęcono wyłącznie na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Sala ta zostanie przedłużona do rozmiaru sali pięciookiennej po zburzeniu przepierzenia drewnianego, o co Zarząd Oddziału P. T. K. czyni już starania. Jeśli zamiar ten uda się, wówczas muzeum na lat kilka będzie pozbawione troski o odpowiedni lokal muzealny, co jest ze wszech miar pożądane.

W drugiej sali w środku stoi szafa kloszowa dębowa, z wszystkich stron oszklona. Typ szafy odpowiedni, wymiary: wys. 2., szer., 2 m., głęb. 1 m., u dołu 2 szuflady magazynowe na niewystawione części stroju wiejskiego. Na górnej półce klosza wystawiono gorset, oraz próbki tkanin, krajki, hafty i bieliznę haftowaną. Na dolnej półce stoją

dwie urny typu „łużyckiego" i dwie urny z grobów podkloszowych. Dwie gabloty dębowe dwudzielne na podstawach stolikowych nie są jeszcze odpowiednio wyzyskane. Na podłodze przy ścianach leżą okazy drzew puszczy opoczyńskiej, dalej ul dłubany, pług, socha, brona, paście na dzikie zwierzęta, więcierze i sieci; jeszcze dalej motowidło i kołowrotek, żarna oraz kilkanaście modeli zamków do drzwi chat. Wszystkie eksponaty pochodzą z ziemi opoczyńskiej. Na specjalną uwagę zasługuje fakt zgromadzenia wspomnianych okazów przez członków Koła Krajoznawczego Młodzieży Seminarjum Nauczycielskiego w Tomaszowie pod umiejętnem kierownictwem prof. T. Seweryna.

Obecnie główny wysiłek Zarządu muzeum zmierza w kierunku powiększenia sali muzealnej i sprawienia odpowiednich mebli wystawowych. Na te cele uzyskał Zarząd Oddziału P. T. K. zasiłku z Magistratu:

w roku	1928/29	— 1000 zł.
„	1929/30	— 2500 „
„	1930	— 1500 „
	Razem	5000 zł.

Ważnemi postulatami na przyszłość najbliższą — mojem zdaniem — są: a) uzyskanie dalszej części sali na muzeum, b) zapewnienie opieki dr. T. Seweryna nad działem etnograficznym, c) opracowanie typu mebli muzealnych, d) rozpoczęcie inwentaryzacji zbiorów.

Wł. Antoniewicz.

XIV. MUZEUM P. T. K. W WŁOCŁAWKU.

Lokal muzealny znajduje się w budynku murowanym, na parterze. Składa się z przedpokoju, jednej dużej sali (ok. 14 × 7 m.) oraz trzech pokoi. Zbiory zajmują dużą salę i dwa pokoje. W pokoju trzecim mieści się bibljoteka, poza tem pokój ten służy za salę zebrań Zarządu Oddziału. W dużej sali muzealnej odbywają się zebrania członków P. T. K. i in. miejscowych organizacyj społecznych. Sala ta jest, ponadto, wynajmowana na różne kulturalne imprezy.

Ponieważ lokal muzealny jest zgórą od 20 lat nieodnawiany, znajduje się przeto w stanie opłakanym. W podobnym stanie znajdują się również zbiory muzeum. Na całość ich składają się różne okazy i kolekcje, częściowo rozmieszczone w mocno zniszczonych i przeważnie nieodpowiednich meblach, częściowo zaś rozwieszone na ścianach.

W zbiorach muzeum przewagę stanowią rzeczy bez wartości, względnie — o wartości minimalnej. Bardzo pokaźną część zbiorów reprezentują bądź okazy egzotyczne, bądź okazy, niezwiązane z terenem Kujaw. Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, iż muzeum przedstawia zbiór różnych „ciekawostek" i „osobliwości", będących w stanie zupełnego chaosu. Dzięki temu muzeum to w żadnym razie na nazwę „Muzeum Regjonalnego Kujawskiego" dotychczas nie zasługuje.

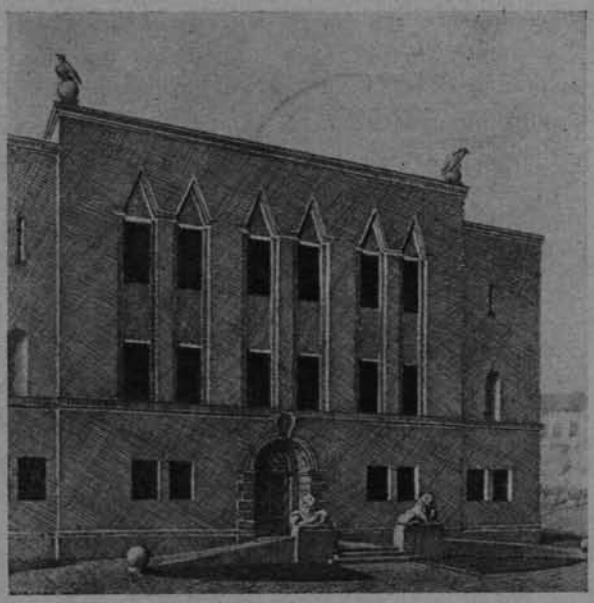

Ryc. 208. Projekt gmachu Muzeum P. T. K. w Włocławku, oprac. przez arch. S. Narębskiego.

Rys. 209. Muzeum Wołyńskie w Łucku.

Najcenniejszym jest dział historyczno-archiwalny. Pozostałe działy Muzeum są w stanie zaczątkowym. W niedalekiej przyszłości muzeum to ma być przeniesione do budynku, stanowiącego własność miejscowego Oddziału P. T. K. W związku z tem zachodzi potrzeba przystąpienia do gruntownej reorganizacji tego muzeum. Całość zbiorów winna być przejrzana, rzeczy bez wartości winny być usunięte, kolekcje zaś, należące do innego regjonu, winny być przekazane odnośnemu muzeum i t. p. Spraw tych nie omawiam szczegółowo, ponieważ będą one przedmiotem specjalnych narad Komisji Muzealnej P. T. K. po ukończeniu budowanego gmachu muzealnego.

Ludwik Sawicki.

LUDWIK SAWICKI.

MUZEUM WOŁYŃSKIE W ŁUCKU.[1]

Z nową tą placówką naukową na Wołyniu, a właściwie ze zbiorami jej, miałem sposobność zapoznać się niedawno (w kwietniu b. r.) dość szczegółowo. Poniżej podaję krótką charakterystykę tych zbiorów, opartą na poczynionych podówczas spostrzeżeniach.

Muzeum zajmuje obszerny lokal w budynku murowanym (na I piętrze), składający się z dwóch części, przedzielonych kurytarzem: z jednego dużego pokoju, dużej sali i pokoiku — z jednej strony, oraz z trzech pokoi w amfiladzie — z drugiej. W pokoju dużym

[1]) Krótką notatkę informacyjną o muzeum tem zamieścił K. Przemyski w Nr. 5 „Ziemi" z r. b.

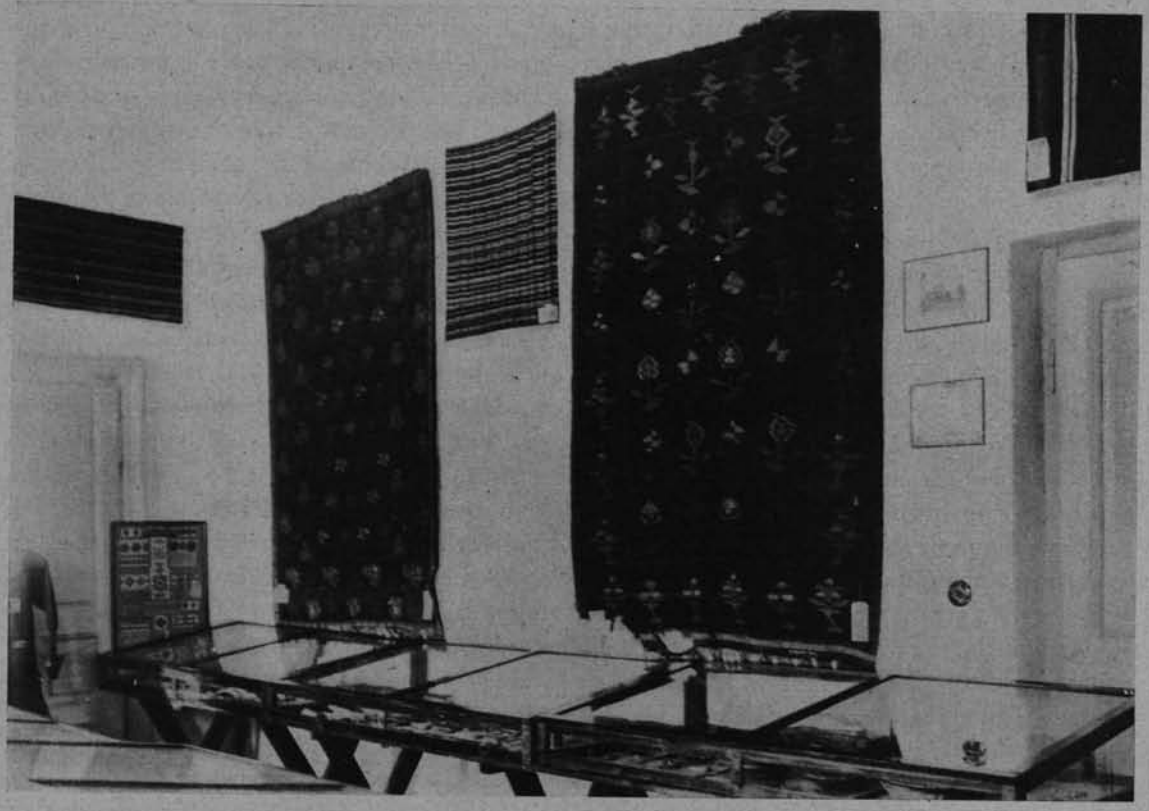

Ryc. 210. Muzeum Wołyńskie w Łucku.

mieści się kancelarja muzealna, bibljoteka, a poza tem—zaczątek przyszłej prącowni muzealnej. Pozostałe pokoje stanowią część wystawową muzeum.

Celem dokładnego zobrazowania obecnego stanu części wystawowej — charakterystykę zbiorów podaję według ich rozmieszczenia w poszczególnych pokojach.

Sala duża. Wyłącznie kolekcje etnograficzne. Prócz okazów porozwieszanych i porozstawianych w różnych punktach sali — większość kolekcyj jest umieszczona w gablotach. Gablot 14 i 1 szafa. Zbiór „kopalnej" ceramiki ludowej stanowi zawartość trzech gablot. Na całość składają się głównie drobne i większe fragmenty różnych naczyń, przeważnie baniastych i misek, poza tem — kubków. Są to fragmenty „siwaków", naczyń białych z ornamentem malowanym czerwoną ochrą oraz polewanych. Charakteryzuje je bogactwo ornamentacji — ornamenty pasowe, faliste, linji łamanej, stempelkowe i skombinowane z paru typów. Zbiór ładny. Jest on uszeregowany chronologicznie od XI do XIX w. Datowanie najzupełniej niepewne i budzi bardzo poważne zastrzeżenia. Pod względem muzealnym zbiór ten jest nieopracowany. Przy poszczególnych kolekcjach znajdują się jedynie kartki z oznaczeniami wieku i miejscowości. Okazy są ułożone symetrycznie na kartonach; do inwentarza są wciągnięte zbiorowo—kolekcjami. Tego rodzaju sposób przechowywania nasuwa obawę zmieszania objektów różnych pod względem „wieku" i pochodzenia. Kolekcja powyższa stanowi depozyt p. A. Prusiewicza. Ceramika współczesna, stanowiąca zawartość szafy, reprezentuje zbiór pod względem jakościowym bardzo ubogi i najzupełniej niecharakterystyczny. Kolekcja ta stanowi własność muzeum. Pozostałe gabloty są wypełnione głównie różnemi „wyszywankami" ludowemi: na ręcznikach, chustkach, koszulach i t. p.; poza tem różnemi strojami, prze-

ważnie niewieściemi. Zbiór bardzo duży, ładny i wartościowy, ujawnia jednak poważne luki. Pod względem muzealnym nie opracowany. Na ścianach stare i nowe kilimy (10 sztuk, w tem 3 stare), niektóre bardzo cenne. Kolekcje „wyszywanek" i strojów oraz kilimów stanowią depozyt p. A. Prusiewicza. Z objektów, znajdujących się nazewnątrz, wymienić należy: 2 świty ozdobne wełniane, 1 kompletny strój niewieści (jedne i drugie na wieszadłach, ustawionych w rogach sali), 1 bronę drewnianą, 1 duże naczynie plecione, 2 kapelusze słomiane oraz kilka naczyń i zamków drewnianych.

W przyległym do sali małym pokoiku znajdują się cztery gabloty, z których jedna zawiera niemal wyłącznie różne zabytki neolityczne. Zbiór bardzo ubogi i nieduży. Na całość składają się głównie wyroby krzemienne neolityczne (prawie wyłącznie odpadki) z miejscowości: Korszów, Łuck, Wolica-Stubło, Kobylin i Gródek (pod Równem); poza tem—kolekcja wyrobów krzemiennych ze stanowiska wydmowego koło Wyżwy. Zbiór ten uzupełniają okazy paru siekier, 2 sierpy i 2 tłuki, pochodzące z Gródka, a ponadto kilka okazów ceramiki protohistorycznej z Korszowa. Z pozostałych trzech gablot, jedna zawiera różne próbki geologiczne, w tem kolekcję próbek (niekompletna), pochodzących z wykopanego w Łucku wiercenia (do gł. 62 m.); druga—fragmenty zdobionych naczyń wczesnohistorycznych z Karszowa, kilkanaście paciorków czerwonych toczonych, fragment bransolety z bronzowego drutu skręconego, 1 grot żelazny, oraz róg jelenia ze śladami nacięć; trzecia—4 czaszki ludzkie, 1 czaszkę psa, 1 róg łosia, 1 ząb trzonowy mamuta i duży piękny okaz kła dzika. Zatem, zbiór różnorodnych objektów, nieuporządkowany i nieopracowany pod względem muzealnym.

Reszta zbiorów jest rozmieszczona w trzech pokojach, oddzielonych od powyżej opisanej części lokalu muzealnego korytarzem. W pokoju pierwszym znajdują się dwie gabloty, zawierające kolekcje odbitek drzeworytów i miedziorytów starych. Ściany pokoju są pokryte wzorami ornamentacyjnemi i różnemi malowidłami akwarelowemi — prace młodzieży szkolnej, które znalazły się tu chyba jedynie wskutek jakiegoś nieporozumienia. Malowidła te winny być jaknajrychlej usunięte.

W pokoju środkowym mieszczą się trzy gabloty i jeden klosz. Ten ostatni zawiera 4 okazy całe i trochę ułamków naczyń fajansowych i porcelanowych koreckich, 1 kubek z Baranówki oraz kilkanaście fragmentów naczyń (nastręczających pewne wątpliwości co do pochodzenia) z Horodnicy. Na górnej półce tego klosza są rozłożone próbki (w postaci ułamków naczyń) fajansu i porcelany obcej: z Norymbergi, Gdańska, Berlina, Wiednia i Sèvres. Okazy bez wartości, przyczem niektóre z nich sprawiają wrażenie absolutnie nowoczesnych i przypominają naczynia fajansowe spotykane na naszych jarmarkach; jako takie winny być bezwzględnie usunięte.

Ryc. 211. Muzeum Wołyńskie w Łucku.

Z pośród trzech wyżej wymienionych gablot — jedną wypełnia kolekcja fajek glinianych, drugą—ułamki starych kafli, trzecią—zbiór różnych „starości", jak: stare szkło (przeważnie butelki), podkowy, narzędzia żelazne do dłubania, 1 naczyńko żelazne, fragmenty ozdób bronzowych i 1 duży ładny okaz żelaznego oszczepu, bogato inkrustowany srebrem. Przy okazie tym kartka informacyjna z datą XVI w. Zbiór fajek dość duży; są wśród nich okazy ładne i godne przechowywania, są jednak również bez wartości, m. in. importy współczesne zagraniczne, które należałoby wyeliminować. Kolekcja ta oraz zbiór, stanowiący zawartość klosza, są depozytem p. A. Prusiewicza.

W pokoju trzecim znajduje się 6 gablot, z których cztery są wypełnione staremi drukami z XVI—XVIII w. (kijowskie i poczajowskie). Druki te stanowią własność Muzeum Ostrogskiego. Pozostałe dwie gabloty zawierają próbki tkanin polskich i obcych; te ostatnie jako bezwartościowe, należałoby usunąć. Zbiór ten stanowi depozyt p. A. Prusiewicza. Ponadto, w pokoju tym znajduje się kilka starych obrazów, będących w związku z historją Wołynia.—

Powyższy opis części wystawowej Muzeum Wołyńskiego wymagałby uzupełnienia omówieniem strony organizacyjnej, programowej oraz finansowych podstaw jego działalności. Niestety, z odnośnemi materjałami nie mogłem się zapoznać z powodu nieobecności podówczas p. A. Prusiewicza, pełniącego zastępczo obowiązki kustosza muzeum. Z konieczności przeto zmuszony jestem ograniczyć się do wypowiedzenia kilku uwag ogólnych. Lokal obecnie zajmowany jest dostatecznie obszerny i zaspakaja w zupełności obecne potrzeby muzeum. W urządzeniu części wystawowej zaznacza się wybitnie brak fachowego kierownictwa, oraz planowej działalności w kierunku pomnażania zbiorów muzealnych. Zbiory istniejące mają charakter jednostronny, gdyż nawet najbogatszy ich dział—etnograficzny, jest tylko w jednym kierunku rozbudowany. Inne działy bądź nie są zupełnie reprezentowane, bądź są w stadjum zaczątkowem (archeologiczny, historyczny, geologiczny). Taki stan rzeczy jest niezrozumiały z uwagi na bogactwo materjału i łatwość pozyskania go, zwłaszcza wobec wyjątkowo przychylnego stosunku do Muzeum Wołyńskiego społeczeństwa i władz miejscowych.

Muzeum jest wyposażone w dostateczną ilość mebli wystawowych, które — nawiasem mówiąc—nie sprawiają złego wrażenia. Szkoda tylko, że dominują gabloty, będące wprawdzie sprzętem niezbędnym, ale których ilość winna być ograniczona do istotnych potrzeb. Podobnie jak w innych muzeach prowincjonalnych, tak i tu starano się wszystko, co tylko muzeum posiada, wystawić na widok publiczny. Z metodą tą należałoby już zerwać, gdyż nie ilość, ale jakość kolekcyj decyduje o wartości danego muzeum. Poza tem, wystawianie wszystkiego pociąga za sobą wzrost kosztów utrzymania danego muzeum, wywołuje bowiem potrzebę powiększania lokalu oraz ilości mebli muzealnych. Co się tyczy zbiorów Muzeum Wołyńskiego, to w związku z uporządkowaniem i opracowaniem ich pod względem muzealnym, możnaby je z powodzeniem zredukować. Dzięki temu uzyskałoby się wiele miejsca i część mebli, co umożliwiłoby stworzenie nowych działów w tem muzeum. Byłoby to pożądane również ze względu na szkodliwe działanie światła i powietrza, zwłaszcza na takie objekty, jak druki i stare rękopisy oraz różne barwne stroje ludowe. W obecnych warunkach należałoby je przynajmniej zasłaniać na czas, gdy muzeum jest dla publiczności niedostępne.

Nie poruszam tu całego szeregu spraw, gdyż najważniejszemi są: pozyskanie fachowego kierownictwa i zapewnienie muzeum niezbędnych środków pieniężnych na utrzymanie oraz na planową działalność [1]).

[1]) L. Sawicki: W sprawie utworzenia „Muzeum Przyrodniczo - Krajoznawczego" na Wołyniu. „Ziemia", 1928, str. 71—75.

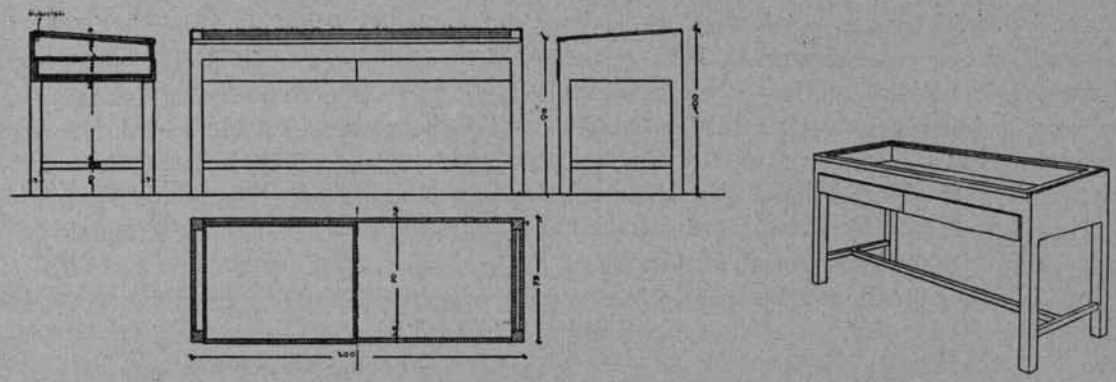

Ryc. 212. Drewniana gablota stolikowa z dwiema szufladami*).

TADEUSZ DOBROWOLSKI.

GABLOTY MUZEALNE.[1]

Zdawałoby się, że wobec licznych specjalnych artykułów, rozsianych po czasopismach fachowych na temat urządzeń muzealnych, witryn i wogóle sposobu wystawiania zbiorów, sprawa ta jest zamknięta i nie wymaga omówienia. Teorja i praktyka są to jednak rzeczy różne, jak autor miał okazję przekonać się w związku z rozpoczęciem przy końcu 1927 r. prac organizacyjnych, zmierzających do utworzenia Muzeum Śląskiego w Katowicach. Było to zresztą do przewidzenia, gdyż rozmaitość warunków, wśród jakich powstają muzea i różnorodność ich celów, wymagają pewnych indywidualnych rozwiązań w zakresie ekspozycji okazów, a więc i witryn muzealnych.

W zasadzie możnaby podzielić europejskie muzea z punktu widzenia sposobu użycia witryn na trzy, a właściwie cztery rodzaje:

1) muzea z gablotami identycznego typu i jednakich wymiarów (maksymalnych), ustawionemi w długie szeregi, jedna witryna za drugą, naogół zdala od ścian ubikacyj,

*) Ryciny 212—218 są reprodukcją mebli z Muzeum Prowincjonalnego w Hannowerze wedle projektu Fr. Althoffa, opublikowanego w „Museumskunde" 1929, str. 102 — 106.

[1]) Do napisania tego artykułu skłonił mię p. prof. dr. W. Antoniewicz w przekonaniu, że dyskusja na temat wym. w tytule może przyczynić się do podniesienia poziomu urządzeń technicznych w naszych muzeach regjonalnych.

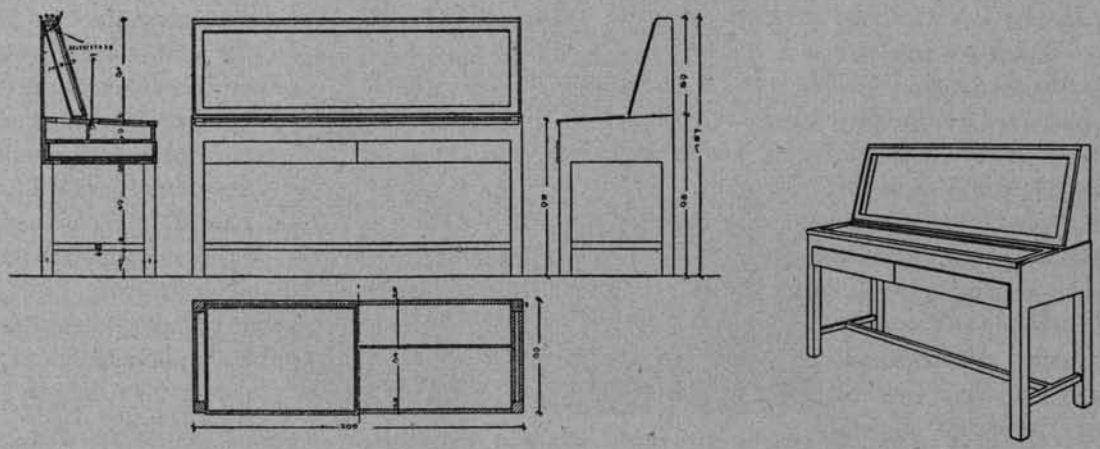

Ryc. 213. Drewniana gablota stolikowa z pulpitem wystawowym, z dwiema szufladami.

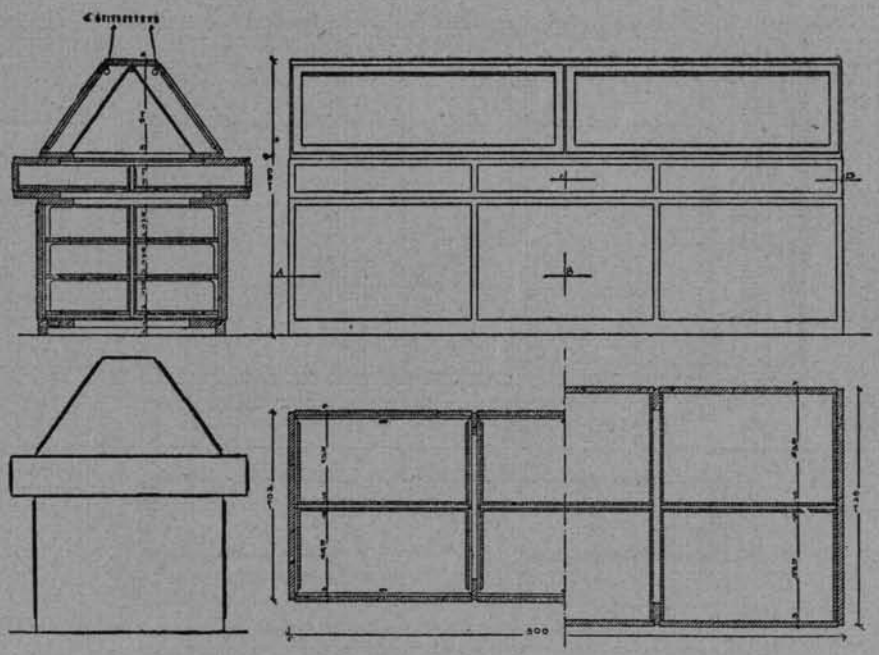

Ryc. 214. Podwójna gablota drewniana na szafce z szufladami.

przyczem głównym celem pokazu jest bezwzględna systematyka zbiorów (por. Museum für Völkerkunde w Kolonji);

2) muzea z gablotami przyściennemi dużych wymiarów, związanemi organicznie z ścianami, oraz z gablotami wolno stojącemi różnych, lecz ograniczonych jakościowo, typów; rola gablot przyściennych w tych muzeach zasadza się jakby na oddzieleniu taflą szklaną tła ścian od widzów, przyczem zarówno ściany, jak i cała obszerna przestrzeń między szybą a ścianą bywa wypełniona urządzeniami schodowatemi, konsolkami, stojakami, dzięki czemu można umieszczać okazy swobodnie na różnych dowolnych wysokościach, na tle ścian, dekorowanych w miarę możliwości i potrzeby draperjami. W ten sposób buduje się za taflą szklaną malownicze i dlatego zwracające uwagę „kompozycje" okazów, podporządkowanych efektowi całości. Różnorodność form potęgują jeszcze gabloty, rozstawione pośrodku sal (por. np. nowe wiedeńskie Museum für Völkerkunst w „Burgu");

3) muzea o przewadze gablot niejako indywidualnych, t. j. podobnych, oczywiście gatunkowo (stylistycznie), lecz konstruowanych dla poszczególnych okazów, lub conajwyżej dla poszczególnych grup. Ten sposób wystawy, zwłaszcza w połączeniu z systemem dużych gablot przyściennych (celem wprowadzenia pewnego rysu monumentalności), stwarza może największe możliwości w kierunku nietylko systematycznego ugrupowania przedmiotów, lecz i w kierunku estetycznej kompozycji wnętrza (por. Schnütgenmuseum w Kolonji);

4) muzea, pozbawione jasnego programu w zakresie sposobu wystawiania zbiorów. W takich muzeach problem gablot rozwiązywany jest od wypadku do wypadku, na skutek czego powstają w muzeum nietylko różnorodne, lecz i niejednolite formy, tak, że mimo nieraz systematycznego układu zbiorów, odnosi się optyczne wrażenie chaosu. Ten ostatni system niestety stosuje się zbyt często w Polsce.

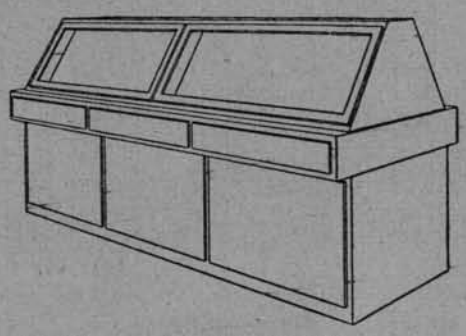

Ryc. 215. Perspektywa ryc. 214.

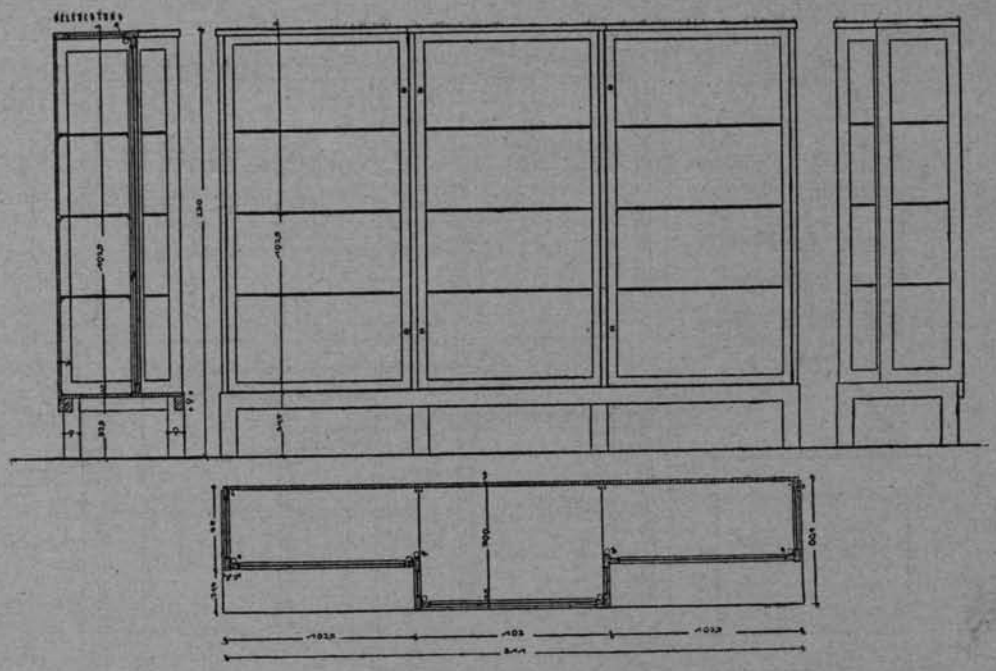

Ryc. 216. Trójdzielna drewniana szafa przyścienna.

W związku z powyższem, ogólnikowem zresztą zestawieniem typów witryn, zdawaćby się mogło, że wystarczy w naszych stosunkach poprostu wybrać jeden z nich (z pominięciem oczywiście 4-go), żeby rozwiązać kwestję urządzenia wnętrza. Tymczasem nasza rzeczywistość nasuwa w tym względzie przeszkody niejednokrotnie nie do usunięcia, zwłaszcza w stosunku do muzeów prowincjonalnych. Zaznaczam przy tej okazji, że niniejszym artykułem chciałbym pomóc przedewszystkiem muzeom regjonalnym, powiatowym i miejskim, krajoznawczym, diecezjalnym i wogóle tym instytucjom, które nie dysponują poważnym budżetem, choć z drugiej strony nie można zamykać oczu na fakt, że czasem i wysoki budżet nie może rozwiązać wszystkiego w sposób doskonały.

Głównemi przeszkodami, dla których zazwyczaj nie można schematycznie przejąć i zastosować u nas witryn zagranicznych, naogół wykonywanych fabrycznie, są następujące: brak odpowiedniego budżetu, brak rzemiosła, nastawionego na wyrób witryn muzealnych, szczupłość lokalów muzealnych i ich prowizoryczność, uniemożliwiająca komponowanie gablot w zależności od architektury wnętrza, czasem nawet niefachowość czynników kierujących. Gdyby nawet budżet jakiegoś muzeum pozwalał na sprowadzenie witryn z zagranicy, to nie należałoby tego robić z powodów polityczno-handlowych. Z drugiej strony niemożność sprowadzenia gotowych gablot z zagranicy nie powinna nikogo zniechęcać, z uwagi na to, że fakt ten musi nas skłonić do indywidualnego rozwiązywania zagadnień wystawy, zależnie od warunków technicznych i od charakteru zbiorów. Zbliżamy się tu do bardzo doniosłej kwestji, która właściwie powinna nadawać ton rozważa-

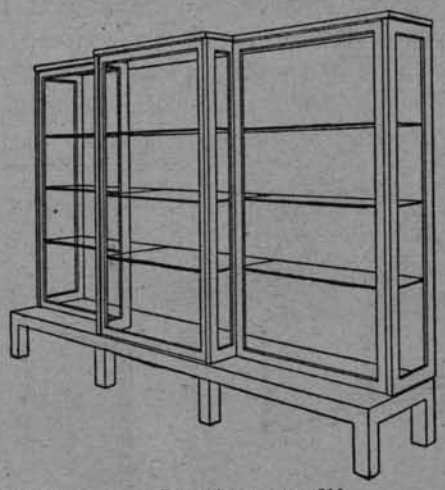

Ryc. 217. Perspektywa ryc. 216.

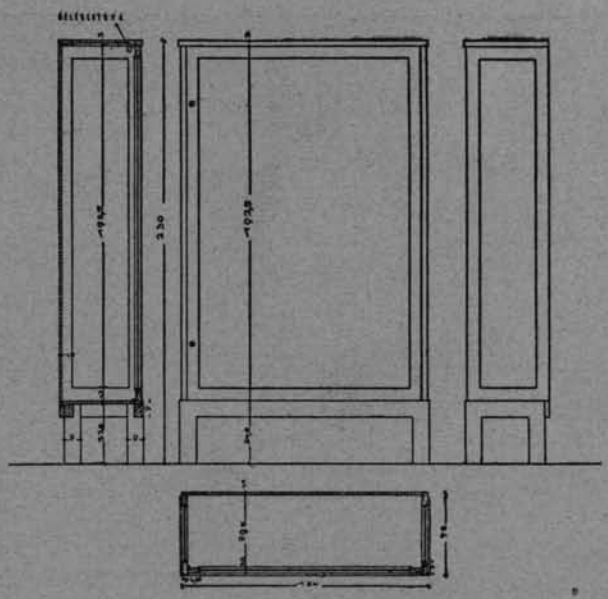

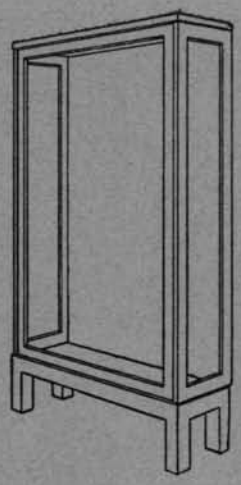

Ryc. 218. Drewniana oszklona, szafa przyścienna.

niom na temat wystawy zbiorów muzealnych. Otóż owe prawie wszędzie jednakowe zagranicą witryny, różniąc się conajwyżej drobnemi odchyleniami, wyciskają na muzeach piętno jednostajności do tego stopnia, że trudno odróżnić sale wystawowe stołecznych muzeów np. wiedeńskich od berlińskich, czy monachijskich. Na skutek schematyzacji nowoczesnych urządzeń, będącej następstwem masowej produkcji, uwzględnia się w zbyt małym stopniu pomysłowość indywidualną w kierunku wystawiania specjalnych zbiorów danego muzeum w sposób przedewszystkiem dla tych zbiorów celowy i zarazem estetyczny. Wtłacza się natomiast różne zbiory w identyczne ramy. Korzystnie wyróżniają się pod tym względem właśnie zagraniczne muzea prowincjonalne, które z powodu skromnych środków pieniężnych muszą inicjować również skromniejszy, lecz w zamian nieinjednokrotnie oryginalniejszy użytkowy sprzęt muzealny. (Trzeba tylko baczyć na to, żeby nie poprzestać wskutek trudności natury finansowej na tandetnej stolarszczyźnie, brzydkiej i ponurej, jak mieszczańskie meble 2-giej połowy zeszłego stulecia).

Zdawałoby się w świetle ostatniego ustępu, że, omawiając gabloty muzealne, mam na myśli wyłącznie sprzęt drewniany. Tak nie jest, choć istotnie w naszych skromnych warunkach aktualniejsze jest omówienie sprzętu drewnianego. Zanim przejdę do tej części artykułu, poświęcę jednak kilka słów gablotom metalowym, które w zagranicznych muzeach wyparły prawie całkowicie gabloty drewniane, zarówno ze względu na trwałość materjału i odporność na ogień, jak i ze względu na pewien walor este-

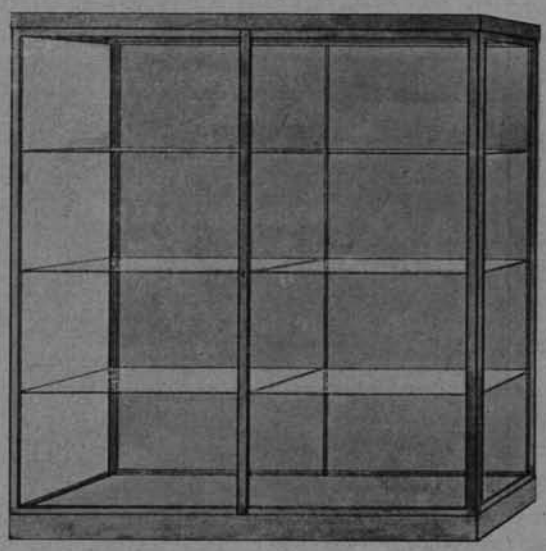

Ryc. 219. Dwudzielna szafa przyścienna, model K. Maiera w Altonie.

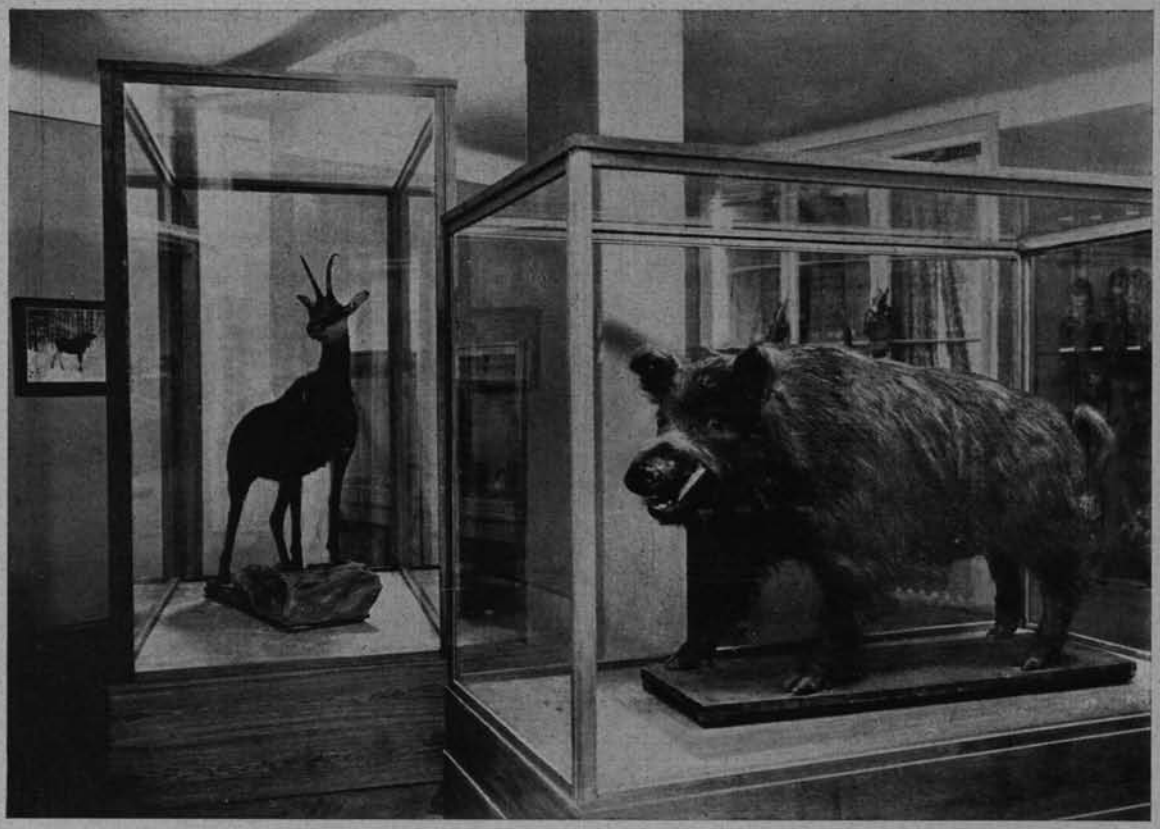

Ryc. 220. Muzeum Śląskie w Katowicach; gabloty z cokołami na okazy przyrodnicze.

tyczny w sensie dyskretnej, prostej konstrukcji nowoczesnej, niepozbawionej niestety pewnej sztywności konturu. Konstrukcja tych gablot polega na ujęciu w jak najcieńsze listwy żelazne, polerowane i zazwyczaj czarno oksydowane, lub poprostu malowane, jak największych tafli (grubych na 4—5—8 mm.) ze szkła czeskiego, lub belgijskiego, oraz na zmontowaniu szklanych półek przesuwalnych na ruchomych kroksztynkach, skonstruowanych w wewnętrznych narożnikach gabloty. Prócz bezkonkurencyjnej trwałości, gabloty żelazne mają i tę wyższość nad drewnianemi, że są od tych ostatnich lżejsze (optycznie) dzięki cienkim listwom ramowym (ryc. 222); nie tłumią więc wystawionych eksponatów masą materjału, jakiej trzeba użyć w gablocie drewnianej, żeby jako tako związać duże tafle szklane.

Ostatnio nawet wprowadza się w użycie gabloty całkowicie szklane bez konstrukcji żelaznej, czy drewnianej, złożone wyłącznie z tafli szklanych, montowanych albo narożnemi uchwytami metalowemi, lub spajanych specjalnym łącznikiem, preparowanym chemicznie.

Gabloty metalowe, lub wyłącznie szklane są jednak wyrobem wybitnie kosztownym. Szwejsowanie żelaznych listew (kątówek), ich polerowanie, oksydowanie, użycie w nich solidnego, zupełnie przezroczystego szkła bez skaz i pęcherzy o znacznej grubości, powoduje koszta do kilku tysięcy zł. za jedną gablotę średnich wymiarów. Nieco taniej kosztuje oczywiście gablota niepolerowana, lecz malowana; pod względem estetycznym nie wytrzymuje jednak porównania z polerowaną. W naszych warunkach zatem długo jeszcze będzie się używało gablot drewnianych, zwłaszcza, że przy użyciu żelaznych, np. w muzeach etnograficznych, powstałaby niejednokrotnie paradoksalna sytuacja, że gablota byłaby objektem o wiele kosztowniejszym od przedmiotów, w niej się znajdują-

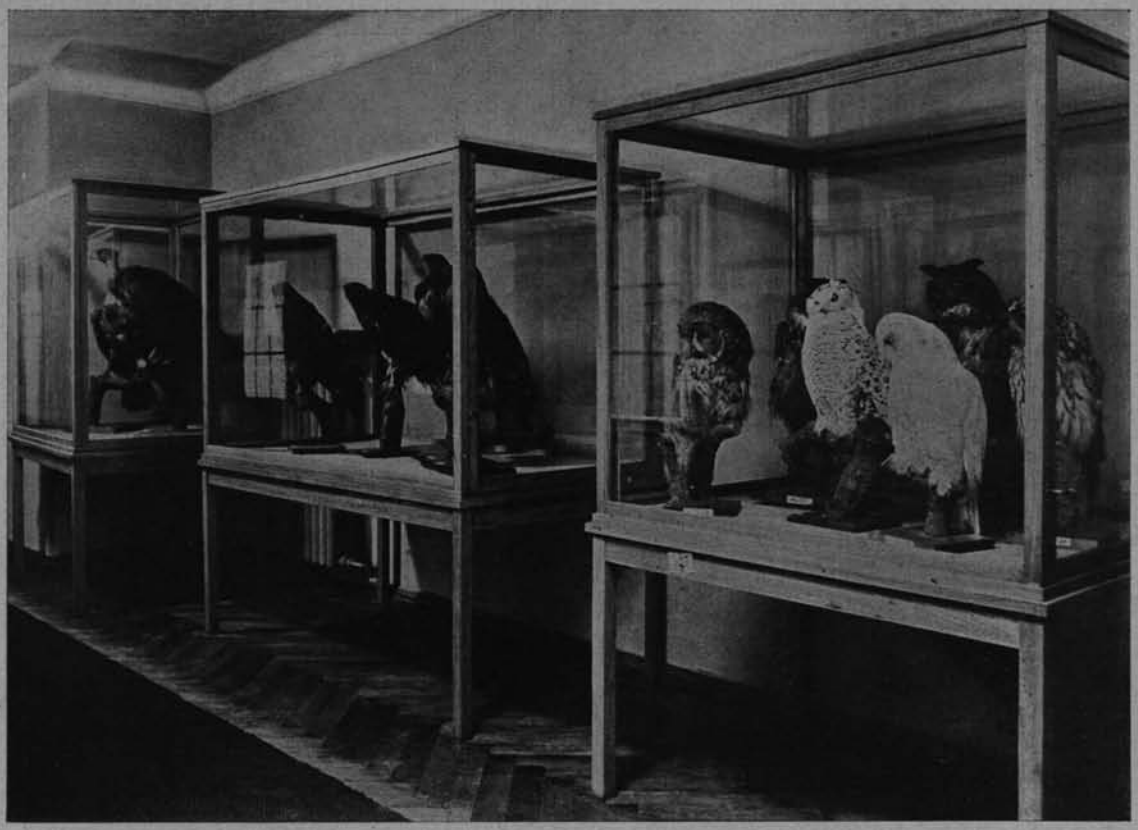

Ryc. 221. Muzeum Śląskie w Katowicach; gabloty na nóżkach z okazami przyrodniczemi.

cych. Przytem mimo wszystko, drzewo jest naogół materjałem ładniejszym od żelaza; barwa drzewa bejcowanego (z półpołyskiem) w tonie np. ciemnoorzechowym jest cieplejsza od metalu, jej kontur nie jest tak sztywny, jak kształt witryny żelaznej. Przytem gablota drewniana lepiej harmonizuje z naszemi okazami etnograficznemi, pełnemi nieraz surowej prostoty. Za klasyczny przykład pięknej, ogromnie celowo skonstruowanej drewnianej witryny uważać można gabloty w Schnütgenmuseum w Kolonji, gdzie zarówno bezcenne zabytki sztuki wschodniej, jak i kościelnej (europejskiej) przechowuje się właśnie w gablotach drewnianych. Dzięki użyciu szczególnie twardych drzew egzotycznych i wyzyskaniu pod względem konstrukcyjnym zarówno siły drzewa jak i szkła[1]), dzięki okrągłemu oprofilowaniu szprosów-listew drewnianych, barwionych na ciemnoorzechowy lub mahoniowy kolor, gablota stanowi sprzęt prawie wytworny, a przytem dyskretny przez nieprawdopodobną w drzewie cienkość ramowych listew. Jest to jednak gablota droga, w cenie nieustępująca, jak się zdaje, gablotom metalowym.

U nas, zwłaszcza w zbiorach etnograficznych (a zwykle na etnografję kładzie się u nas nacisk w t. zw. muzeach krajoznawczych i wogóle regjonalnych) trzeba pogodzić się z dębiną jako drzewem najodpowiedniejszem na gabloty. Ponieważ trudno znaleść, zwłaszcza na prowincji, zakład stolarski, któryby stał na wysokości zadania, trzeba przed

[1]) Szkło jest tutaj jakgdyby wpuszczane w drzewo i w krótkich odstępach montowane z drzewem cienkiemi śróbkami, tkwiącemi w wywierconych w szybie otworkach tak, że jest wyzyskany zarówno opór drzewa, jak i szkła. Drzewo i szkło wzmacniają się wzajemnie, nie tak, jak to bywa normalnie, że szyba obciąża tylko drewniane, czy metalowe ramy.

Ryc. 222. Gabloty żelazne, polerowane, na okazy ceramiczne.

Ryc. 223. Gabloty przyścienne z zabytkami sztuki kościelnej.

Ryc. 224. Gabloty z półkami szklanemi na okazy ceramiki ludowej.

Ryc. 225. Gablota na ceramikę i gabloty stolikowe.

dokonaniem zamówienia wykonać możliwie dokładny projekt gabloty z rysunkami szczegółowemi, omówić ten projekt dokładnie z wykonawcą i kontrolować postępy robót. Może się zdażyć, że mimo wszystko wykonanie zamówienia nie będzie zadowalające, i że dopiero po szeregu prób stolarz nauczy się wyrobu obcego mu do niedawna sprzętu, względnie, że dopiero któryś z rzędu stolarz wykaże się talentem praktycznego „muzeologa". Najlepiej zatem dokonać zamówienia na podstawie możliwie ścisłej pisemnej umowy, z uwagi na możliwość nieodebrania roboty w razie niezadowalającego wywiązania się z tej umowy. Ze względu na cechujący często kierowników muzeów regjonalnych, czy miejskich brak fachowości i doświadczenia przy najlepszej zwykle woli i szlachetnych ambicjach, pozwolę sobie przypomnieć, że szanse rozwoju i postępu leżą właśnie w poznaniu własnych braków. Musimy zatem spokojnie uświadomić sobie naszą niewiedzę i starać się o rozszerzenie granic poznania, choćby w zakresie konstrukcji gablot muzealnych. Najlepiej w tym celu zapoznać się z dobremi gablotami na zasadzie autopsji, a więc odbycia podróży do muzeum znanego z dobrych urządzeń technicznych, w ostateczności trzeba się posłużyć przynajmniej reprodukcją.

W razie potrzeby zamówienia gablot trzeba pamiętać o tem, żeby drewniana gablota, która jak wiadomo jest złożona w zasadzie z szeregu oszklonych ram, odpowiadała następującym warunkom:

1) powinna być wykonana z drzewa dębowego, zapuszczonego na kolor np. ciemnoorzechowy;

2) forma jej winna odznaczać się zupełną prostotą (profilowane gzymsy, toczone nogi i t. p. wykluczone); przekroje najlepiej zachować czworoboczne, zarówno w ramach właściwej witryny, jak i w nogach i cokołach;

3) właściwa witryna, będąca sześcianem, winna być osadzona albo na cokole, albo na czterech lub więcej nogach, zależnie od jej wymiarów i ciężaru (ryc. 220 i 221);

4) użycie cokołu (postumentu) jest wskazane w wypadku, kiedy ten cokół może być niski w stosunku do całości, lub przy gablotach niewielkich, względnie wąskich

*) W muzeum przyrodniczem w Lipsku. Ryc. 226, 227 i 229 wedle prof. Schoenichena „Heimatmuseen", str. 120, 124, 239.

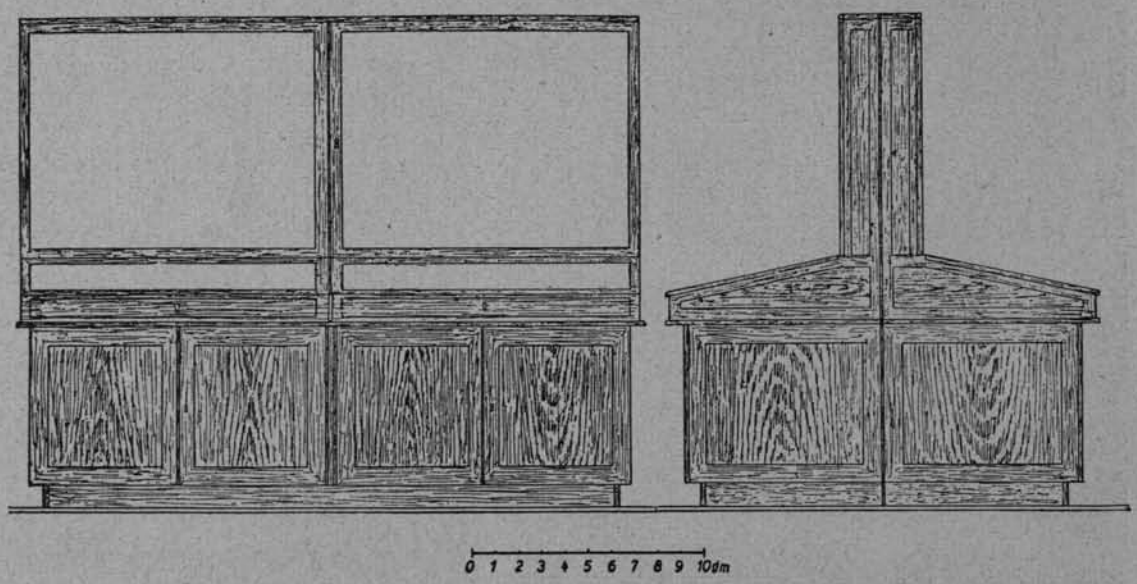

Ryc. 226. Gablota dwudzielna, na okazy botaniczne, z szufladami w spodzie*).

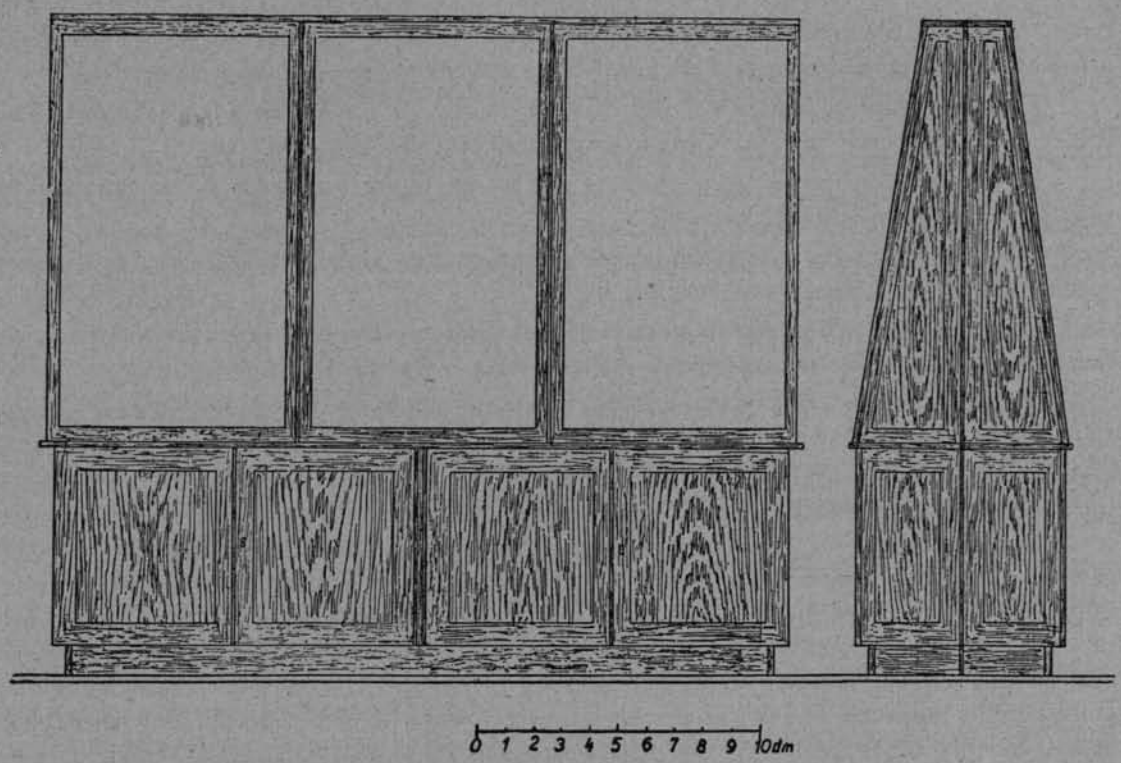

Ryc. 227. Gablota trójdzielna, na okazy geologiczne lub technologiczne, z szufladami w spodzie.

i przyściennych (ryc. 220 i 223); w przeciwnym razie cokół sprawia wrażenie nieestetycznej paki; kiedy nie da się go uniknąć, można zmniejszyć jego masyw przez zwężenie go ku dołowi i przez ścięcie narożników;

5) postument może wprawdzie obejść się bez gzymsu koronującego (jego dalszym ciągiem jest bowiem gablota, lub przedmiot na nim ustawiony), nie może się natomiast obejść bez cokoliku, który można stworzyć najprościej przez użycie dwóch, najwyżej trzech stopni, nieznacznie tylko wysuniętych przed lico ściany; w przeciwnym razie postument upodobniłby się do cokołu pomnika;

6) ramowe listwy gabloty winny być jak najcieńsze, oczywiście w miarę możliwości konstrukcyjnych;

7) szyby powinny być zupełnie przezroczyste, bez zielonkawego, lub niebieskiego zabarwienia, bez skaz i pęcherzy; o grubości szyb muszą decydować względy konstrukcyjne;

8) w gablocie musi być jasno; dlatego trzeba pamiętać o tem, żeby pokrywa, dach gabloty, zawsze była szklana;

9) półki w gablotach powinny być szklane, osadzone ruchomo, albo na zazębionych listwach, albo (estetyczniej) na zatyczkach metalowych, wkładanych w gęsto rozmieszczone, metalem okute otworki (ryc. 222); w razie dużych wymiarów półka musi być podparta dodatkową listwą metalową;

10) drzwiczki, zawsze pogrubiające konstrukcję, najlepiej osadzać po węższych bokach gabloty, jako mniej eksponowanych; przytem otwieranie węższych drzwi mniej narusza równowagę wątłej konstrukcji ramowej;

11) dno gabloty trzeba wyłożyć dyktą, oklejoną szarem płótnem, celem uzyskania spokojnego i obojętnego tła pod okazy; dyktę, z natury giętką, należy do dna przymo-

cować małemi śrubkami; w specjalnych wypadkach można użyć na tło płótna barwnego, lub satyny, celem podreślenia barwności eksponatów na zasadzie kontrastu;

12) drzwi gabloty muszą się zamykać na zamek, a nawet na kilka zamków z „zadziorami"; listwy ram zawsze bowiem mają tendencję do odginania się;

13) zamiast szyldziku przy otworze na klucz lepiej (estetyczniej) użyć tylko mosiężnego obramienia, t. zw. buksów;

14) gablotę trzeba uszczelnić przez oklejenie drzwiczek i przylegających krawędzi ram odpowiednio grubem suknem, lub irchą;

15) w razie konieczności umieszczenia w gablocie dużych drzwi trzeba je otwierać przy pomocy specjalnej podpórki na kółkach.

Wyżej podane instrukcje, dotyczące architektury gablot, można zastosować z odpowiedniemi zmianami również przy komponowaniu gablot płaskich, nawiązujących do konstrukcji stołu (ryc. 225), cokołów pod rzeźby i meble, oraz przy budowie schodowatych, odkrytych konstrukcyj pod okazy mniej cenne i mniej wrażliwe na uszkodzenia.

Wydaje mi się, że informacje, podane w artykule, są dość szczegółowe, a co ważniejsze, są oparte na doświadczeniu. Celem artykułu jest w pewnej mierze chęć ustrzeżenia kierowników instytucyj muzealnych od przykrych nieraz doświadczeń z rzemiosłem, powodowanych brakiem szczegółowych objaśnień w zamówieniach, i od szeregu prób eksperymentalnych, których autor nie mógł n. p. uniknąć. Trudności w znalezieniu firmy stolarskiej o pewnych kwalifikacjach w zakresie wyrobu użytkowego sprzętu muzealnego skłaniają mnie do przedłożenia projektu wszczęcia wspólnej akcji, celem skłonienia kilku firm stolarskich do specjalizacji w zakresie gablot muzealnych, oczywiście przy uwzględnieniu nowych zdobyczy konstrukcyjnych, np. możliwości wyzyskania przy montażu zarówno oporu drzewa, jak i szkła. W ten sposób możnaby bez większego kłopotu nabywać dla muzeów witryny, których cena musiałaby przytem ulec pewnemu obniżeniu na skutek ograniczenia czasu produkcji, jakie bywa zawsze następstwem specjalizacji, i na skutek wzmożenia tej produkcji w obrębie danej firmy. Akcję tę wartoby również przeprowadzić w zakresie witryn żelaznych, choć te ostatnie lepiej są naogół wykonywane od drewnianych.

Reprodukowanych w tym artykule witryn Muzeum Śląskiego nie uważam jeszcze za klasyczne, mimo — że je sam, jako dyrektor tej instytucji, projektowałem. Powodem ich usterek była właśnie konieczność eksperymentowania i niefachowość rzemiosła. Dzięki doświadczeniu zakłady stolarskie na Śląsku wywiązują się jednak coraz lepiej z poruczonych im zadań, tak, że wkrótce wyroby niektórych firm będą istotnie prawie bez zarzutu. Co więcej, oferty firm, które się już w pewnej mierze wyspecjalizowały, są tańsze od ofert firm, nieobytych z tym rodzajem produkcji. Ten stan rzeczy zdaje się popierać mój projekt w kierunku wyszkolenia pewnych zakładów stolarskich.

Wyniki, do jakich w niniejszym artykule doszedłem, nie odznaczają się wybitną nowością; chodziło mi bowiem tylko o sprecyzowanie zagadnień, niejednokrotnie rozważanych, lecz raczej metodą fragmentaryczną. Byłbym zadowolony, gdyby artykuł ten przyniósł zainteresowanym czytelnikom pewną praktyczną korzyść.

JANINA ANTONIEWICZÓWNA.

ZDOBIENIE ROŚLINAMI MUZEÓW.

Zdobienie roślinnością wnętrz—to sztuka dekoracyjna bardzo stara. Od dawien dawna bowiem zdobiono domy mieszkalne, kościoły, a w czasie uroczystości i gmachy publiczne zielenią. Nawet najpiękniejszym wnętrzom rośliny dodają życia i odrobina kwiecia, parę gałęzi zielonych wytwarza nastrój, dzięki któremu przedmioty oglądane stają się bliższe i żywsze.

Jednakowoż zdobienie rośliną podlega pewnym prawidłom, które trzeba mieć na względzie, jeżeli zdobienie ma spełnić swój cel. Że i wnętrza muzeów mogą być zdobione roślinnością, przykładem mogą być muzeum na Rhodos, lub Glyptoteka w Kopenhadze, mająca tak pięknie ugrupowaną zieleń wewnątrz.

Umieszczanie żywej rośliny w muzeum nie może być celem zasadniczym, to też działanie jej na człowieka musi być dyskretne, zwłaszcza w salach wystawowych. Dlatego też trzeba tam unikać nadmiaru roślin.

Aby jednak ozdoba odniosła skutek, musi ona być w zgodzie z *otoczeniem*, a więc z urządzeniem wewnętrznem, z architekturą sali. Im bogatszą bowiem architektura budynku i kunsztowniejsze nagromadzone tam przedmioty, tem mniej należy dawać roślin, aby nie wytwarzać przeładowania. Baczną uwagę trzeba zwrócić na sufit, ozdoba bowiem sufitu najwięcej zmienia wygląd sali.

Poza otoczeniem niemałą rolę odgrywają *barwy* roślin, któremi się zdobi. Od barwy bowiem roślin zależy w dużej mierze nastrój wnętrza, który może być poważny, smutny lub pogodny, wesoły. Łączyć więc barwy trzeba umiejętnie, aby pożądany nastrój osiągnąć. Najbardziej harmonijne połączenia dają barwy zasadnicze i najbliższe mieszane, np. czerwona i zielona, pomarańczowa z niebieską, fioletowa z żółtą. Zieleń, dodana w dużej ilości do kwiatów, przytłumia barwę, w małej zaś ilości, podnosi. W dużym zespole barw pamiętać trzeba o wybraniu jednej panującej. Rozważając dobór barw, musi się wziąć pod uwagę i to, że barwy, tak zwane ciepłe, np. czerwona, pomarańczowa, żółta, nie mogą być stosowane przy ozdobie wnętrz w dużej ilości, chyba że działają zdaleka. Natomiast więcej się stosuje barw zimnych, np. niebieską, fioletową, zieloną, jako dobrze i mile działające zbliska. Ze względu zaś na to, że muzea zwiedza się najczęściej w świetle dziennem — wybierać trzeba barwy kwiatów dobrze w tem oświetleniu wychodzące. Na dobór barw kwiatów wpływa też i *pora* roku. O ile wiosną różnobarwność, po spokojnych barwach zimy, jest miła i wywołuje pogodny nastrój, o tyle w lecie, gdy człowiek jest już syty nadmiarem barw wokoło, stosuje się raczej dobór jednej barwy z tonacjami.

Kształt roślin ma swoje znaczenie przedewszystkiem przy roślinach, zdobiących nie kwiatem, lecz liściem. Liście i gałęzie powinny mieć piękne linje i łagodnie biegnące łuki. W muzeach, gdzie zazwyczaj w pewnych godzinach gromadzi się większa ilość osób, *woń* roślin musi być także wzięta pod uwagę. Nie mogą być więc wybierane rośliny o woni silnej, choćby nawet naogół lubianej, ze względu na rozmaitą wrażliwość ludzi na woń i przykre potem następstwa, np. w postaci nudności albo bolu głowy.

Zdobienie zielenią i kwiatami może mieć charakter uroczysty lub codzienny. Charakteru *uroczystego* dodają budynkom tak zewnątrz, jak wewnątrz girlandy. Girlandy, zdobiące budynek zzewnątrz, robi się z gałązek roślin szpilkowych, dębowych i bukowych. Girlandy wewnątrz budynku wije się z zieleni delikatniejszej, jak z bluszczu, asparagusa, no i z kwiatów. Girlanda rysunkiem swoim powinna odpowiadać architek-

turze budynku, ma ona szczegóły zdobnicze i zasadnicze cechy danej architektury uwydatniać, a nie zakrywać. Girlandę zieloną zdobić można pękami kwiatów i owoców, — zdobienie natomiast papierem należy do najbrzydszych.

Zdobnictwo dnia *codziennego* wymaga znacznie więcej pracy, uwagi i zamiłowania. O ile zewnątrz nie zdobią już budynku rośliny pnące gruntowe, zdobić fasadę i mury można roślinami w skrzynkach, doniczkach, a wnętrza także kwiatami ciętemi.

Rośliny, rosnące w skrzynkach, czy doniczkach, mają tę wielką dogodność, że nie potrzeba ich często zmieniać, ale za to wymagają one więcej pielęgnacji. Muszą one mieć mniej lub więcej światła, odpowiednią temperaturę i wilgoć. Wymagają też przesadzania i mycia. Budynek zzewnątrz zdobią skrzynki z kwiatami na oknach, a kubełki drewniane przy wejściu. Skrzynki na oknach winny być doskonale umocowane, zzewnątrz pomalowane barwą niejaskrawą i zgodną z barwami ścian. Do skrzynek o wystawie słonecznej (południe, wschód, zachód), sadzi się bądź to nasturcje, bądź pelargonje-szkarlety w połączeniu z pelargonją bluszczową lub petunją; od strony północnej dzikie wino, bluszcz, sępoła (Cobea). Oczywiście obsadzamy wszystkie okna słoneczne i cieniste jedną rośliną, która co rok może być inna. Przy wejściu w kubełkach mogą stać żywotniki (Thuja), oleandry, laury, ankoby, trzmieliny (Evonymus), a z kwitnących przepiękna, niebiesko kwitnąca lilja afrykańska (Agapanthus). Rośliny w skrzynkach i kubełkach trzeba troskliwie pielęgnować, a zwłaszcza myć i podlewać, ponieważ często ulegają przesuszeniu i zakurzeniu.

Klatki schodowe i korytarze można też przybierać roślinami, ale muszą one być tak umieszczone, by nie przeszkadzały w swobodnym ruchu wychodzącym i przychodzącym. Najczęściej do celów dekoracyjnych wyzyskuje się okna, jasne kąty, nisze. Okna obsadza się wtedy bluszczem, trzykrotką (piękny Jaś, polski wąs, Tradescantia), winobluszczem (Cossus) od strony cienistej i mało oświetlonej, na oknach słonecznych ułanką (fuksją) i pelargonją. W kątach jasnych bądź rozpina się na ścianie bluszcz oraz winobluszcz, bądź ustawia się wazony czy kubełki z trzmieliną (Evonymus), przestrojną (Aspidistra) lub hortensjami w kwiecie.

W salach można umieszczać *rośliny doniczkowe* na słonecznych oknach: pelargonje i ułanki (fuksje), amarylisy, kliwie, zaś na oknach północnych: paprocie i rośliny o wąskich, trawiastych liściach, jak chlorophytum i ophiopogon. Rośliny w doniczkach, stojących na oknach, powinny być umieszczane na podstawkach, aby nie niszczyły parapetu okiennego. Wysokość roślin nie powinna przekraczać 30 cm., ze względu na pożądane dobre oświetlenie sali. Z tego też względu na oknach w muzeach nie stawia się więcej niż 3 doniczki obok siebie. Z górnej futryny, lub lepiej z bocznej mogą zwisać: asparagus, pelargonja bluszczolistna, a w oknach północnych trzylistka. W kątach sal, niezupełnie jednak ciemnych, stawia się na mocnych podstawach lub na ziemi na podstawkach: filo-dendrony, suwkowce (draceny), winobluszcz, lipkę pokojową (Sparmania), przestrojnę, z palm Kentię. Rośliny te nie lubią przestawiania i najlepiej się rozwijają, stojąc latami na jednem miejscu. Z roślin, kwitnących w doniczkach jesienią i w zimie, można polecić: hortensje, złocienie (Akrysanthemum), pierwiosnki chińskie (Primula),

Ryc. 228. Dekoracja kwiatami muzeum w Kordobie w Hiszpanji.

fiołki alpejskie (Cyclamen), laki oraz popielniki (Cinerarie). Rośliny te utrzymują się i w salach z centralnem ogrzewaniem, byleby nie stały zbyt blisko grzejników i byleby były często spryskiwane wodą pokojową rozpylaczem od perfum lub szprycą. Rośliny rozmieszcza się grupami lub pojedyńczo, ale tak, aby wszystkie sale z korytarzami stanowiły harmonijną całość, bez przeładowania.

Ryc. 229. Dekoracja kwiatami ciętemi starożytnej komody w zbiorach Nütschau.

Rośliny cięte mogą przepięknie i dyskretnie zdobić muzea. Oprócz barwy i kształtu, dużą rolę gra i naturalny wzrost kwiatów, a także i środowisko, w którem rośliny te rosną. Kwiaty w naturze luźno rosnące, np. lilja, czy irys, nie mogą stać gęsto skupione w naczyniu czy koszyczku. Natomiast np. bratki i goździki doskonale nadają się do zwartych ugrupowań. Pozatem rośliny w wazonie czy koszyczku powinny być też dobierane z jednego środowiska: razem kwiaty leśne, łąkowe, ogrodowe czy polne, tylko bowiem takie połączenia pozwalają na ugrupowania, zbliżone do natury, a wszakże mistrzem wielkim jest pod tym względem przyroda. Naogół łączy się w naczyniach różne kwiaty, są jednak kwiaty, które nie znoszą towarzystwa innych kwiatów, np. róże, albo dodatku obcej zieleni, np. niezapominajki i te najpiękniej wyglądają same. Kwiaty wysoko cięte, ostróżki, płomyki (floksy), słoneczniki, malwy i inne, można ustawiać na tle ścian na podstawach, oraz na podłodze: na stołach zaś czy stolikach, na ich środku lub z boku, stawiamy tylko kwiaty niskie i w niewysokich naczyniach, aby niczego nie zasłaniały, np. goździki, nagietki, róże i t. p. Przy ustawianiu należy się kierować zasadą, że kwiaty muszą stać tak, jakby to było ich stałe miejsce. Wtedy bowiem nie zawadzają nikomu i niczemu. Barwa skromnego naczynia czy koszyczka na kwiaty powinna harmonizować z barwami kwiatu. To też najczęściej używa się naczyń lub koszyczków jednobarwnych: brązowych, szafirowych, zielonych,—glinianych lub z przeźroczystego szkła. Naczynia o zbyt uderzającej ornamentacji wcale nie nadają się do kwiatów, bo i z kwiatami nie harmonizują i rozpraszają wzrok, odsuwając go od piękna kwiatu. Naczynia o tego rodzaju ornamentacji albo stanowią rzecz samą dla siebie, albo wymagają kwiatów nadzwyczaj kosztownych, jakiemi są np. storczyki. Naczynia czy koszyczki powinny być niewywrotne, nieprzepuszczające wody. Naczynia więc należy wpierw wypróbować, podobnie jak to zrobić trzeba z wkładanemi miseczkami z cynkowanej blachy w koszyczku. Jeżeli naczynie cokolwiek przepuszcza wodę, należy je albo odrzucić, albo ustawić na spodeczkach czy płytkach szklanych, meble bowiem muzealne nie mogą absolutnie ulegać zniszczeniu ani zagrożeniu z tego powodu. Zamiast wody można do naczyń i koszyczków dawać dobrze zmoczony piasek lub mech. Trzymają się w tem kwiaty zupełnie tak samo dobrze, jak w wodzie. Wszelkie liście z łodyżek, wchodzących do wody i piasku, powinny być wówczas usunięte ze względu na łatwe psucie się. Do

muzeów trzeba wybierać, o ile można, kwiaty szybko nie więdnące lub nie roniące silnie przy przekwitaniu płatków. Oczywiście, jeżeli jest możliwość starannego sprzątania, mogą i tego rodzaju kwiaty być używane.

Kwiaty będą się zmieniały zależnie od pory roku. Wiosna przyniesie: gałęzie z rozwiniętemi pąkami kasztana, wierzbowe kotki i leszczynę lub olchę, potem forsycje, kaliny, złotokapy, spiree, żarnowiec, bzy, śnieżyce i przebiśniegi, pierwiosnki i kosaćce, orliki, serduszka, piwonje, kaczeńce, maki wschodnie. Lato obdarzy nas ostróżkami, margeritami, bławatami, kąkolami, goździkami, lewkonjami, werbeną, cynią, skabiozą, lwiemi pyszczkami, astrami i różami. Wczesna jesień pozwoli jeszcze korzystać z astrów, płomyków, nasturcji, dalji, mieczyków; późna z astrów-gawędki (marcinki), słonecznicy, złocieni i gałązek z owocami róży dzikiej, ligustru, rozmarynowica, śnieguliczki. A i zimą nasze piękne gliniane dzbanki i garnki napełnić można gałązkami drzew szpilkowych, gałązkami olchy, brzozy i innych z szyszeczkami, gałęźmi kasztana lub trawami i nieśmiertelnikami.

Rozmieszczenie dzbanków, garnków glinianych, naczyń ze szkła lub majoliki oraz koszyczków, może być symetryczne albo też niesymetryczne. Symetryczne rozmieszczenie wywołuje wrażenie powagi i spokoju, niesymetryczne dodaje lekkości i wesela danemu wnętrzu. To też sale działu np. archeologicznego będą odpowiednio do swej powagi miały więcej zieleni, o przewadze barw zimnych: niebieskich i fioletowych, np. hortensje, czy rdzawo-żółte lub liljowe chryzantemy, i rozmieszczenie raczej symetryczne. Dział natomiast przyrodniczy i etnograficzny, a zwłaszcza ten ostatni będzie, oprócz zieloności, miał więcej barw ciepłych, np. nagietki, maki, w naczyniach glinianych lub innych, i rozmieszczenie raczej niesymetryczne[1]). Jeżeli zaś objaśni się odpowiednio te rośliny, wówczas mogą one równocześnie służyć jako żywe okazy flory regjonu. Każdy na to się zgodzi, że rośliny w muzeach—nie wymagające dużych kosztów—ożywią same zbiory i przyczynią się do miłego nastroju, który winien zapanować zwłaszcza w muzeach krajoznawczych.

TADEUSZ REYMAN.

JAK RATOWAĆ PRZED ZNISZCZENIEM ZABYTKI ARCHEOLOGICZNE W MUZEACH REGJONALNYCH.

Konserwacja zabytków jest jedną z bolączek polskich zbiorów; brak odpowiednich pracowni, postawionych na poziomie, odpowiadającym postępom dzisiejszej nauki, daje się odczuwać w pierwszym rzędzie wielkim zbiorom zabytków przedhistorycznych, jako z natury rzeczy najwięcej podpadających zniszczeniu, bo najstarszych wytworów ręki człowieka. Muzea jednak, prędzej czy później, będą się starały lukę tę w ochronie zabytków wypełnić, opierając się na zagranicznych wzorach.

Gorsze widoki mają małe zbiory, nie operujące większemi funduszami, a więc w pierwszym rzędzie muzea regjonalne i zbiory prywatne. Lecz jak wszędzie, tak i w tym wypadku inicjatywa i dobra wola jednostek, przyjmujących na siebie obowiązek pieczy nad zabytkami, może bardzo wiele zdziałać.

By jednostki takie, bodaj w zarysach zorjentować w tej mierze, podaję poniżej kilka przepisów konserwacji zabytków.

[1]) Bliższe dane o hodowli roślin zaczerpąć można u St. Mazurkiewicza „Hodowla kwiatów w mieszkaniu". Warszawa, 1929, M. Arct „Książki dla wszystkich" i u St. Brzozowskiego „Hodowla roślin w pokojach i na balkonie".

W pierwszym rzędzie należy się przytem trzymać pewnych ogólnych zasad, a więc:

1. Przy konserwowaniu zabytku nie zniszczyć, nie zmieniać jego zasadniczego kształtu, barwy i t. d. — Trzymać się metod wypróbowanych, nie robić prób i eksperymentów na zabytkach. Dobrze jest przed zabiegiem zabytek sfotografować lub odrysować.

2. Im prędzej nastąpi konserwacja, tem jest łatwiejszą i trwalszą. Odnośnie do zabytków archeologicznych istnieje obecnie pogląd, że należy konserwację uskuteczniać częściowo już w terenie w czasie wykopalisk.

Zazwyczaj najwięcej kłopotu przedstawia konserwacja ceramiki i żelaza.

Odnośnie do *ceramiki* mogą wchodzić pod uwagę następujące zabiegi.

Oczyszczenie. — Naczynie gliniane dobrze wypalone obmywać letnią wodą przy pomocy miękkiej szczotki, pendzla lub gąbki. Przed płukaniem zrobić próbę kroplą wody, czy naczynie jest dostatecznie wypalone. Jeśli kropla nie utrzymuje się na powierzchni naczynia, czy też skorupy, lecz zostanie wessana jak przez bibułę—to znak, że wypalenie za słabe i w wodzie takie naczynie mogłoby się albo całkowicie rozpuścić, albo zmienić powierzchnię i zatracić ornamenty. W takim wypadku należy się ograniczyć do ostrożnego oczyszczenia okazu pendzlem na sucho. W czasie oczyszczania szczególnie wnętrza naczynia, baczyć należy, czy nie znajdują się tam współczesne naczyniu pozostałości, nieraz słabo widoczne odciski ziarn, kości i t. p. — Dobrze wypalone naczynia, mające na powierzchni wykwity szkodliwych soli, najlepiej gruntownie oczyścić przez długie moczenie (wyługowanie) w destylowanej a przynajmniej deszczowej wodzie, zmienianej co kilka dni. Często trafiają się na naczyniach i skorupach nacieki wapienne; przy silnych okazach usuwać je można w rozcieńczonym kwasie solnym, poczem jednak należy długo płukać i moczyć, by nie dopuścić do dalszego trwania działania kwasu.—Zazwyczaj najtrudniejsze są do usuwania na drodze chemicznej nacieki gipsowe; gdy się je rozgrzewa jednak nad silnym niekopcącym płomieniem, dadzą się dość łatwo w czasie nagrzewania pousuwać np. tępem dłutkiem lub szczoteczką drucianą. Zabieg ten wymaga pewnej wprawy i ostrożności. Wogóle jeżeli zachodzi obawa zniszczenia skorupy lub uszkodzenia ornamentu, lepiej nacieku takiego nie usuwać. Kwasem solnym również należy operować bardzo ostrożnie, gdyż trzeba pamiętać, że jako zawierający chlor, działa na ceramikę bardzo złośliwie, powodując jej łuszczenie.

Klejenie. — Porozbijane naczynia, jak i należące do siebie fragmenty, powinny być zlepione i o ile możności uzupełnione, tak ze względu na konserwację, gdyż sklejone odporniejsze są na zniszczenie, jak i ze względów naukowych, by specjalista miał do dyspozycji odtworzony kształt i wielkość. Do lepienia najlepiej nadają się kleje odporne na wilgoć. Za najlepszy środek w tym wypadku uważam „Cellon", mający szerokie zastosowanie w konserwacji zabytków. Do podobnych celów używany jest i podobny w swym składzie capon („Zapon"). W braku tychże, można stosować tańsze, ale mniej praktyczne, bo nie odporne na wilgoć kleje n. p. żelatynę (aby uniknąć przepalenia należy rozpuszczać żelatynę wkładając naczyńko do większego z gotującą się wodą). Innym klejem jest również dotąd stosowany klej stolarski pół na pół z dekstryną. Klejenie najdogodniej zaczynać od dna, postępując stopniowo ku górze; poszczególne skorupy przyklejone i dobrze naciśnięte wkładać do paczek z czystym grubym piaskiem tak, aby piasek nie dotykał miejsc sklejonych; w piasku da się utrzymać skorupy w pożądanej przez nas pozycji. Po sklejeniu już całego naczynia dobrze jest założyć bandaże gumowe, które ściągną całe naczynie. Nadmiar kleju, który się wydobył z miejsc klejonych, usuwać ostrożnie po wyschnięciu delikatnym nożykiem lub dłutkiem.

Uzupełnianie. — Części brakujące najłatwiej uzupełniać gipsem. Jeśli do gipsu dodamy nieco kleju stolarskiego, to początkowo staje się zbyt rozlewny, gdy zaś przeschnie

trudno go skrobać, ale jest mocniejszy. W niektórych muzeach w Niemczech dodają do gipsu około 25% farby ziemnej, odpowiednio dobranej do koloru naczynia. Farba jednakowoż osłabia gips. Zasadniczo należy używać gipsu najlepszego, alabastrowego; gdy zaś mamy do czynienia z wielkiemi uzupełnieniami dużych naczyń i liczymy się z różnicą ceny, to równie dobrze zastąpi go mieszanina pół na pół gipsu sztukatorskiego z alabastrowym. — Gips rozrabiamy do gęstości bitej śmietany i nakładamy małemi partjami na podłożoną do wnętrza naczynia tekturkę wilgotną, lub na płat wilgotnej gliny modelarskiej względnie plasteliny. Po przeschnięciu zrównuje się gips do powierzchni naczynia. Do tych robót najodpowiedniejsze są narzędzia, używane przez sztukatorów i rzeźbiarzy; są to wydłużone łopateczki do nakładania gipsu i skrobacze różnych form. Do wymieszania gipsu z wodą najlepiej nadają się naczynia gumowe (do nabycia w składach dentystycznych), a w braku takich można używać połówki z większych dziecinnych gumowych piłek.

Ryc. 230. Grot żel. w paskach blachy cynkowej w roztworze sody żrącej.

Aby uzupełnienia naczyń nie raziły białemi, szybko brudzącemi się plamami, trzeba je zabarwić, dostosowując się do koloru naczynia. Zasadą jest, że zabarwienie gipsu powinno być raczej jaśniejsze od naturalnej skorupy, nigdy zaś ciemniejsze. Do tego dobrze nadają się wodne farby guziczkowe; olejne ze względu na połysk i pozostawianie obwódek tłustych nie nadają się.

Nieraz zachodzi potrzeba utrwalenia powierzchni naczyń, szczególnie gdy ta jest malowana barwnikami, które odpadają. Utrwalać należy przy pomocy rozpylacza roztworami rzadkiemi, np. roztworem żywicy „Dammar" w ksylolu (20% żywicy — 80% ksylolu), podobne usługi zrobić może dobrze rozcieńczony celon lub capon w specjalnych dla każdego płynach (Cellon Verdünnung ewent. Zapon Verdünnung). Uważać trzeba, aby przez zbyt gęste roztwory nie nadać powierzchni nienaturalnej błyszczącej powłoki. Przy tych robotach jak malowanie, czyszczenie, trzeba naczynia jak najmniej dotykać palcami, by nie uszkodzić i nie zostawiać niepotrzebnych śladów z palców, szczególnie przy utrwalaniu; dobrze jest przy tych czynnościach posługiwać się odpowiednio skonstruowanym ruchomym drewnianym krążkiem. Brakujące części naczyń bardziej skomplikowane, jak nóżki lub ucha, łatwo można dorobić, odlewając z gipsu w negatywach, odciskanych w plastelinie według zachowanych fragmentów.

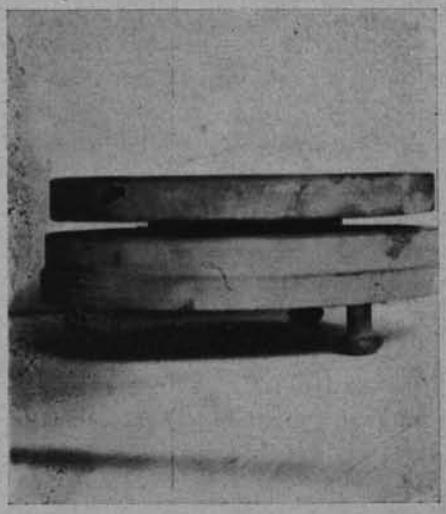

Ryc. 232. Ruchomy krążek do preparowania ceramiki.

Zabytki kamienne nie potrzebują zwyczajnie specjalnego preparowania; wskazówki co do mycia i klejenia obowiązują te same, co przy ceramice.

Najszybszemu zniszczeniu podlegają i największy kłopot sprawiają *zabytki żelazne*. Z zabytków przedhistorycznych wyjątkowo tylko dochowują się żelaza, nie wymagające konserwacji, mianowicie z t. zw. patyną ogniową. Często zaś dobywamy tylko niekształtne bryły rdzy. Sposobów preparowania żelaza istnieje kilka, prawie wszystkie wymagają pewnej wprawy i dużej ostrożności, a często i koszto-

Ryc 231. Grot żel. w paskach cynkowych po 24 godz. działaniu roztworu sody żrącej.

wnych urządzeń, na które trudno sobie pozwolić mniejszym zbiorom. Dlatego ważniejsze lub gorzej zachowane zabytki lepiej oddawać do konserwacji pracowniom technicznym przy większych muzeach. Poniżej podaję jeden ze sposobów, mogących oddać wielkie usługi, a nie wymagających specjalnych instalacyj; odnosi się on jednak do zabytków w średnim stanie zachowania, t. j. do takich, które pod warstwami przerdzewiałemi mają jeszcze zdrowy rdzeń żelazny. Przedmiot żelazny, poprzednio sfotografowany i po obrysowaniu kształtu, oczyszczony z ziemi i piasku, owija się paskami do 1 cm. szerokiemi z blachy cynkowej 0,2 mm. grubości i wkłada się na 24 godzin do 10% roztworu sody żrącej z wodą. Między zdrowym rdzeniem żelaza, a blachą cynkową wytwarza się prąd elektryczny, następuje elektroliza wody, tlen łączy się z cynkiem, tworząc tlenek cynku, zaś wodór w postaci banieczek osadza się przy czystem żelazie, odsuwając mechanicznie rdzę. Rdza w formie czerwonawego pyłu opada częściowo na dno, a częściowo łatwo po mechanicznem podważeniu odpadnie, gdyż wytworzy się próżnia między zdrowem żelazem a rdzą. Gdy nie osiągamy pożądanego skutku, a cynk już został przeżarty, należy zabieg powtórzyć. Bardzo często przy takiem preparowaniu osiągamy zdumiewające wyniki, wydobywając z pod rdzy inkrustacje i t. p. Po wyjęciu z roztworu sody żrącej, należy długo i dokładnie płukać przedmiot, a najlepiej lekko gotować w destylowanej wodzie, zmieniając ją kilka razy. Przy używaniu sody żrącej chronić ręce, a w razie przypadkowego lub koniecznego zamoczenia w roztworze, obmyć je zaraz w rozcieńczonym kwasie solnym. Żelaza najlepiej preparować w szklanych naczyniach cylindrycznych, gdyż można dobrze obserwować działanie; tylko samo rozpuszczanie sody w wodzie przeprowadzać stopniowo, by nie wytwarzać gwałtownie wysokiej temperatury, która doprowadza do pęknięcia naczynia.

Z przedmiotami płaskiemi, jak monety lub medale, postępujemy podobnie, z tem, że zamiast owijania wkładamy je między płytki z blachy cynkowej podziurawionej jak tarko, ostrą stroną do zabytku. Sposób ten używany jest również do usuwania t. zw. dzikiej patyny przy bronzach. Po wyjęciu z roztworu sody żrącej i po usunięciu resztek cynku b. ważnem jest, jak wyżej wspomniałem, dokładne i wielokrotne płukanie w wodzie płynącej, a wreszcie dla upewnienia się, że pozostałości sody są całkowicie usunięte, należy okazy dwa do trzech razy lekko gotować w wodzie destylowanej po 4—5 godzin.

Już w czasie płukania skorupa rdzy odpaść powinna całkowicie; jeśli jednak w niektórych miejscach rdza jeszcze przywiera, to do jej usunięcia pomódz sobie można ostrożnie szczotką lub tępem dłutkiem.

Wypłukane, wilgotne jeszcze żelaza wkładamy do roztopionej parafiny, najlepiej używać takiej, która się topi dopiero w 72°C., i podgrzewamy ją do 125° C. (konieczny jest tu termometr do 200° C.), trzymamy tak długo, jak długo wychodzi z przedmiotu wilgoć i powietrze w postaci banieczek na powierzchni parafiny; wtedy ozię-

Ryc. 233. Łopatki i skrobacze do prac przy gipsowaniu.

biwszy do 80° C. wyjmujemy żelaza na twardą nie włochatą bibułę, z wierzchu osączamy skrawkami bibuły nadmiar spływającej parafiny i niech powoli ostyga. Po jakimś czasie przewrócić je, by zabytek nie przylepił się do bibuły. Dla nadania ciemnego zabarwienia żelazom spreparowanym, które często uzyskują jasny kolor naturalnego świeżego żelaza, można je okopcić nad płomieniem świecy, a dopiero potem włożyć do parafiny. Są jednak przeciwnicy tego zabiegu.

Bardzo często dostają się do zbiorów żelaza już w ułamkach. W tym wypadku należy je, po spreparowaniu jak wyżej i po parafinowaniu, posklejać. Do klejenia żelaz parafinowanych służy specjalny kit, w skład którego wchodzi: 90 gr. kalafonji, 120 gr. wosku „Karnauba", 300 gr. gutaperki, 120 gr. gumy amoniakowej (dobrze sproszkowanej), 130 gr. szelaku, 30 gr. terpentyny weneckiej; wszystko rozpuszczone w porządku wyżej podanym. Ponieważ nie zawsze można składniki na miejscu dostać, najlepiej zaopatrzyć się w gotowy już kit w technicznych pracowniach, zorganizowanych przy większych zbiorach.

Kitem można b. dobrze kleić, a nawet uzupełniać brakujące części w zabytkach żelaznych, roztapiając go poprzednio jak lak do listów nad płomieniem. Dla wzmocnienia można wtopić w kit cienkie blaszki lub druciki. Nadmiar kitu daje się łatwo usuwać nożykiem. Miejsca klejone lub uzupełniane posypuje się dla niepoznaki rozgrzanym nad płomieniem proszkiem, uzyskanym z odpadków parafinowanych żelaz.

Przedmioty z miedzi lub *bronzu* lepiej się stosunkowo zachowują, pokryte zazwyczaj patyną zieloną lub niebieską; w wypadkach, gdy leżały w wodzie lub torfowiskach, uzyskują t. zw. wodną patynę barwy brudno-złotej. Te wszystkie rodzaje szlachetnej patyny bez usuwania jej pozostawia się na zabytku, który już nie potrzebuje żadnej konserwacji. Zdarza się jednak, że na bronzach tworzy się dzika patyna w postaci chropowatej, porowatej, a czasami rozsypującej się w proszek skorupy, która nietylko, że zasłaniać może właściwy kształt i ewentualne ornamenta na bronzach, ale działa szkodliwie na stan zachowania bronzu, podobnie jak rdza na żelazie. Przedmioty podejrzane należy poddać obserwacji, a do tego służy t. zw. komora wilgotna. Cylinder szklany z doszlifowanem wieczkiem może służyć jako komora wilgotna. Przedmiot podejrzany żelazny czy bronzowy wkłada się na podstawce do naczynia. Na dno nalewa się odrobinę wody tak, by przedmiotu nie dotykała. Nakrywa się szczelnie wieczkiem i pozostawia na 24 godzin. Gdy pokażą się krople zabarwione, które w miarę czasu powiększają się, to oznacza zawartość soli chlorowej w rdzy czy też patynie. Wprawdzie żelaza z torfowisk również pokryją się kroplami, ale te nie powiększają się, a przy bronzach krople czyste nie oznaczają chloru, natomiast brunatnawe, z powłoką szaro-brunatną lub też lśniąco-zieloną zawierają chlor i w tym wypadku bronz wymaga specjalnej konserwacji.

W tym celu oklejamy przedmiot bronzowy grubszym staniolem (cynfolją), smarując staniol klejem stolarskim z dodaniem paru kropel gliceryny, i wkładamy tak oklejone przedmioty na podstawkach (np. na podstawkach ze zniszczonych siatek lamp gazowych) do naczyń szklanych, w których na dnie znajduje się nieco wody. Z wierzchu nakrywamy naczynie taflą szklaną. Już po kilku dniach zaczynają się wydobywać na powierzchnię brunatne krople soli, które należy starannie usuwać szmatką. Gdy tych soli jest dużo, przeżerają one staniol, a w takich wypadkach trzeba cały zabieg powtórzyć, oblepiając bronz nowym staniolem, aż się proces ukończy. Akcja ta może trwać przez kilka tygodni; po jej zakończeniu zmywamy klej w letniej destylowanej wodzie i po osuszeniu powlekamy caponem. Dla przyspieszenia osuszenia można okazy zmaczać w czystym alkoholu.

Metale szlachetne jak złoto i srebro nie potrzebują zwykle specjalnego preparowania. Wystarczy je zmyć ciepłą destylowaną wodą, używając łagodnego mydła. Naciek

wapienny należy usunąć 2% kwasem solnym, wygotowując potem przedmioty kilka razy w destylowanej wodzie.

Szkło i glazura ulega w ziemi szybko oksydacji, zasłaniając mleczną powłoką właściwe barwy; powłokę tę można mechanicznie usunąć przy pomocy proszku pumeksu, wymaga jednak taki zabieg większej ostrożności i wprawy. Skleja się szkło czystą białą żelatyną, której można też używać do uzupełnień brakujących części, zabarwiając ją poprzednio w roztworze według oryginału.

Bursztyny, sklejone caponem, najlepiej przechowywać w wodzie destylowanej z dodatkiem kilku kropel gliceryny i alkoholu.

Kości, rogi, gdy są w dobrym stanie, wystarczy dokładnie obmyć letnią wodą i powlec caponem, gdy są kruche przepoić roztworem żywicy Dammar w ksylolu (10% żywicy, 90% ksylolu). Kości nie konserwowane przez czas dłuższy ulegają w zbiorach szybkiemu zniszczeniu skutkiem nadmiernego wysuszenia. Tworzą się rysy, bruzdy i szpary; należy je jak najszybciej konserwować, wpuszczając pendzlem w potworzone otwory kroplami białą żelatynę, rozpuszczoną w wodzie z dodatkiem paru kropel gliceryny; tak wypełnioną kość wkładamy do zamkniętego naczynia szklanego, w którem znajduje się mała miseczka z formaliną. Pod wpływem oparów, wydobywających się z formaliny, żelatyna silniej tężeje. Ułamki kości również można sklejać żelatyną; w razie potrzeby większych uzupełnień dobrze do tego nadaje się gips z dodatkiem kleju stolarskiego.

Skórę starą, która zazwyczaj jest stwardniała i łamliwa, winno się napajać tranem przy pomocy pendzla; po kilkakrotnych zabiegach powraca się jej do pewnego stopnia elastyczność.

Drzewo (mam tu na myśli małe przedmioty) twarde wystarczy napryskiwać przy pomocy rozpylacza gliceryną; miękkie próchniejące wymaga większych zabiegów. Przed preparowaniem zważyć, następnie trzymać przez 12 — 24 godzin w podgrzanym do 90° C. rozczynie ałunu, poczem kilkakrotnie dokładnie płukać, wreszcie wysuszyć do wagi poprzedniej. Dopiero tak spreparowane okazy napajać olejem lnianym z dodatkiem paru kropel terpentyny i powlekać na końcu matowym lakierem.

Tkaniny zachowane w małych fragmentach napaja się gliceryną; pozwoliwszy jej dobrze ociec na bibule, wkładamy okazy między dwie szklane szyby, oklejając brzegi szczelnie papierem; uważać należy, żeby gliceryny nie pozostało zbyt dużo, bo będzie wyciekać. Większe ilości tkanin najłatwiej ustrzec przed molami trzymając je w szczelnych szafach, w których się znajduje szklaneczka z „Globolem" (niemiecka nazwa chemiczna Dichlorbenzol para). Jest to środek na wielką skalę stosowany w wielkich etnograficznych muzeach niemieckich, a ostatnio ukazał się i w Polsce, jako fabrykat gdański.

Szczątki materji organicznych spotykamy często przywarte do przerdzewiałych żelaz, bądź też przy bronzach, — w takich wypadkach należy dołożyć wszelkich starań, by je przed zniszczeniem ustrzec i zakonserwować.

Jeśli nie jesteśmy pewni, czy nam konserwacja się uda, to powinniśmy przynajmniej dołożyć starań, aby proces zniszczenia przerwać, uskuteczniamy to przez przechowywanie zabytków w zamkniętej przestrzeni.

Przedmiot wkłada się do szklanego cylindrycznego naczynia z doszlifowaną pokrywą, posmarowaną wazeliną. Na dole pod przedmiotem kładzie się w naczyńkach drobne kawałki sody żrącej, która ma własności wchłaniania wilgoci.

W wypadkach skomplikowanych lepiej zasięgnąć informacji w pracowni wielkich muzeów, względnie szukać rady w obszerniejszych specjalnych podręcznikach. Jako bardzo wyczerpujący uchodzi podręcznik Fryderyka *Rathgena* w trzech częściach p. t. „Die Konservierung von Altertumsfunden" Berlin 1924 — 1926.

Z Pracowni Technicznej Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

JADWIGA PRZEWORSKA.

W SPRAWIE KONSERWACJI DZIEŁ SZTUKI.

Jednym z najcięższych problemów w pracy muzealnej jest konserwacja dzieł sztuki. Im większe zbiory, tem więcej trudnych zagadnień do rozwiązania. Ogromna różnorodność materjałów, oraz różne stany zachowania zabytków, nie pozwalają na ujęcie ich konserwacji w pewne nienaruszalne kanony. Każdy poszczególny objekt musi być indywidualnie traktowany. Należy się jednak trzymać pewnych wytycznych, które zostały już ustalone po wieloletnich doświadczeniach naukowych i praktycznych.

Najważniejszą zasadą w konserwacji powinna być egida lekarzy „primum non nocere". Często bowiem źle pojęta konserwacja jest bardziej szkodliwa, niż pozostawienie dzieła sztuki w stanie pierwotnego zniszczenia. I tu znowu nasuwa się zasadnicze pytanie, czy konserwować czy też restaurować? Niejednemu może wyda się znikomą różnica między temi dwoma pojęciami, a jednak określają one do pewnego stopnia dwa obrębne zagadnienia. Jeżeli bowiem dążeniem konserwacji jest przedewszystkiem i wyłącznie zabezpieczenie dzieła sztuki przed dalszem zniszczeniem, o tyle każda prawie restauracja dopuszcza do pewnego stopnia, oprócz samego zabezpieczenia, wprowadzenie nowych elementów — uzupełnień. Uzupełnienia te, wynikające niejednokrotnie z samego zabezpieczenia zabytku lub podyktowane względami ubocznemi, jak np. rażącym brakiem jakiejś drobnej partji przedmiotu, są często konieczne. Tu jednak leży największe niebezpieczeństwo — utrzymanie umiaru, zależne w każdym wypadku od czucia i taktu konserwatora-restauratora.

Wyniki zbytniej „troskliwości" doprowadzenia dzieła sztuki do „dobrego stanu" widzimy niestety bardzo często, zwiedzając nietylko polskie muzea, kościoły czy też zbiory prywatne. Spotykamy tam np. obrazy tak „odrestaurowane", a właściwie całkowicie przemalowane, że raczej, po dłuższem badaniu, każą się one domyślać dzieła sztuki, a na pierwszy rzut oka przedstawiają jakieś bezwartościowe malowidło. Dzieje się to bynajmniej nie wskutek złej woli właścicieli lub opiekunów zbiorów, lecz przeciwnie jest to wynikiem dobrych chęci, źle jednak w czyn wprowadzonych. Każdemu bowiem z wyżej wymienionych zależy na jak najlepszym „wyglądzie" dzieł sztuki i dlatego często, robiąc wprost ogromny wysiłek, „odświeżają" dany zabytek zniszczony zębem czasu, czy też złemi warunkami.

Wysiłki te jednak przeważnie idą na marne. Powodem tego jest zbyt mała znajomość fachowa właścicieli, oraz niezdawanie sobie sprawy z konsekwencyj nieracjonalnej restauracji dzieł sztuki. Skutkiem tego często dostają się zabytki w ręce niepowołanych szkodników — restauratorów. Po tego rodzaju restauracji dzieła sztuki wyglądają wprawdzie „świeżo", lecz w większości wypadków zostają one częściowo lub też całkowicie zniszczone.

Racjonalna konserwacja polega na odpowiedniem przechowywaniu, na odczyszczaniu i na zabezpieczeniu zabytku. Sam proces odczyszczania jest uciążliwy i wymaga dużej wiedzy od preparatora, gdyż, jak już wspomniałam, materjały są różne i do każdego z nich należy bezwzględnie zastosować odpowiednią metodę.

Zdawałoby się naprzykład, że niemia łatwiejszej rzeczy jak oczyszczenie dobrze zachowanego, lecz zczerniałego nieco i brudnego obrazu lub polichromowanej rzeźby. A właśnie w tym prostym zabiegu tkwi duże niebezpieczeństwo. W różnych epokach mianowicie używano rozmaitych farb o różnych składnikach. Poceder więc stosowany do jednego obrazu może zupełnie nie odpowiadać potrzebie w drugim zbliżonym przypadku.

W następstwie tego należy ogromnie uważać przy każdem zmywaniu obrazu, o ile rzeczywiście jest to w danym wypadku konieczne, aby przedewszystkiem zastosować odpowiedni rozczyn do zmywania i aby obrazu nie przemyć, t. zn. nie rozpuścić warstwy farby, co prowadzi po pierwsze do rujnacji dzieła sztuki, po drugie zaś „zmusza" niesumiennego konserwatora do przemalowania całego obrazu, co równa się zupełnemu zniszczeniu dzieła sztuki.

Drugą napozór błahą rzeczą jest pokrywanie obrazów świeżym werniksem dla zakonserwowania farb oraz przywrócenia połysku. Nie ulega wątpliwości, że dużo obrazów zmatowanych z powodu zmartwiałego werniksu, który czasami nie da się zregenerować, wymaga powerniksowania. Jednakże i tę czynność powinien bezwzględnie wykonywać specjalista, któryby wybrał najlepszy i najbardziej odpowiedni werniks, gdyż konsekwencje, jakie wywołuje zły werniks, są aż nadto często obserwowane. Czasami bowiem powierzchnia obrazu, mająca przed zabiegiem delikatną kraklurę (siateczkę) po pewnym czasie, po pokryciu jej werniksem, otrzymuje głębokie rysy i pęknięcia, które są wynikiem złego chemicznego oddziaływania werniksu, a które powodują odpadanie całych partyj farby—a więc znowu zniszczenie dzieła sztuki.

Ten jeden tylko przykład z dziedziny konserwacji obrazów, może najczęściej spotykany i najjaskrawiej występujący, niech będzie przestrogą dla wszystkich tych, którzy nie mogą się oprzeć chęci restaurowania zabytków. Niech troską ich będzie przedewszystkiem odpowiednie zabezpieczenie, przechowywanie i zachowanie dzieł sztuki, a później dopiero restauracja.

Trudno przy tem nie nadmienić, że wszelkie naprawy, czy zabiegi restauratorskie dzieł sztuki, zwłaszcza stanowiących publiczną własność, winny być bezwzględnie uzgodniane z wojewódzkimi konserwatorami zabytków sztuki. Niepodobna wątpić, że konserwatorzy państwowi chętnie i życzliwie wskażą fachowych restauratorów obrazów, rzeźb i przedmiotów przemysłu artystycznego, którzy wykazali się już doświadczeniem i umiejętnością w tej mierze. Koniecznie trzeba już raz zerwać z przygodnymi „odnawiaczami" zabytków, którzy zaiste więcej szkody, niż pożytku zazwyczaj przynoszą odnawianym dziełom sztuki, a przez to zubożają stosunkowo już niewielki nasz stan posiadania cennych i niezepsutych tworów sztuk plastycznych wieków przeminionych.

JERZY REMER.

MUZEALNICTWO A KONSERWATORSTWO.

UWAGI DYSKUSYJNE.

Podstawą porozumienia pomiędzy obydwoma działami wiedzy, muzealnictwem i konserwatorstwem, jest idea zachowania zabytków w nieuszczuplonym i możliwie najlepszym stanie. Praktyczne działanie jednej i drugiej wiedzy zmierza bowiem do jednego celu: ochrony zabytku przed zniszczeniem, czyli do obmyślenia takich środków zaradczych, któreby naturalny proces zagłady, jakiemu podlegają wszystkie dzieła rąk ludzkich (a o takich tutaj mówimy), jak najskuteczniej powstrzymać. Muzealnictwo, spełniające tę rolę ochronną w stosunku do zabytków sztuki, jest ze stanowiska konserwatorskiego czynnikiem pożądanym a nawet koniecznym. Wiemy jednak z doświadczenia a przedewszystkiem z historji muzealnictwa, że muzea mają, poza funkcjami często konserwatorskiemi, inne zadania, o których uważny czytelnik może poinformować się choćby z treści niniejszego zeszytu „Ziemi". Nie powtarzając zatem znanych i uznanych przez naukę po-

glądów na zadania muzealnictwa, w szczególności polskiego, poruszę na tem miejscu zagadnienie wzajemnego stosunku obu ~~poruszonych~~ wspomnianych dyscyplin w niniejszych, zresztą luźnych uwagach.

Muzea są naturalnemi schronami dla zabytków w pojęciu wyżej zaznaczonem. Stwierdzenie to prowadzi jednak w konsekwencji do postawienia pytania teoretycznego a następnie praktycznego, czy muzea mogą kompetować o pozyskanie każdego zabytku ruchomego bez zastrzeżeń. Innemi słowami czy możemy ustalić pewne (a jakie) normy, pozwalające nam oddawać przedmioty sztuki o charakterze zabytkowym na stałe przechowanie do specjalnych gmachów, które nazywamy muzeami, a w których dzieła sztuki poddać się muszą warunkom nowego dla nich bytu.

Zdajemy sobie sprawę, że wyrwanie jakiegokolwiek przedmiotu (a tem bardziej dzieła sztuki) z właściwego mu środowiska, z naturalnego otoczenia, jest także przewartościowaniem wartości tego dzieła. Tryptyk średniowieczny przeniesiony z kościoła, którego wnętrze, architektura i całe otoczenie jest tem naturalnem miejscem egzystencji i sensu, wynikającego z podłoża kultury pewnej epoki, do sali muzealnej i umieszczony pośród nawet podobnych dzieł malarskich na ścianie, nie mającej nic lub niewiele wspólnego z charakterem i przeznaczeniem takiego dzieła sztuki — traci swą wartość potencjalną, swą aktywność artystyczną a więc duchową, nie mówiąc już o innych względach natury formalno-plastycznej.

Objektywne stwierdzenie tego procesu, odbywającego się w obliczu zasadniczego kanonu wszelkiej racjonalnej opieki nad zabytkami, a mówiącego o nienaruszalności (w znaczeniu środowiska) dzieł sztuki, musi budzić poważne refleksje w stosunku do chłonności i pojemności nowoczesnych muzeów, budowanych prawie zawsze i wszędzie „na wyrost", czyli w przewidywaniu na fakt pomnażania zbiorów tego czy innego typu.

A więc istnieją jakieś rozbieżności pomiędzy konserwatorstwem, usiłującem chronić zabytki nietylko przed zniszczeniem ale także przed zaborczością ludzką w znaczeniu gromadzenia ich pod jednym dachem w imię naukowych lub innych idei, a muzealnictwem, które poza racjonalnemi środkami zaradczemi w odniesieniu do zabytków, bezsprzecznie ulegających zniszczeniu, ma inne a własne cele, stojące nieraz wpoprzek naturze zabytków.

Należy odważnie stwierdzić, że tak jest. Nie sięgając do historji muzeów, zwłaszcza tych wśród nich, które w drodze przymusowej ewakuacji z rodzinnego podłoża, zostały zeń wyrwane przemocą, ale patrząc na dzisiejszy stan rzeczy t. j. na skrzętną pracę, wysiłki mózgu, sprytu i pieniędzy, któremi ludzkość stara się jak największą ilość przedmiotów zgromadzić w wielkich, małych i najmniejszych centrach kulturalnych na całym globie ziemskim — musimy, nie bez obawy, przyjść do przekonania, że następuje w szalonem tempie przewartościowywanie wartości w tej dziedzinie życia społecznego. Wiąże się ta uniwersalna akcja z gorączką naszego życia, zwłaszcza w okresie powojennym, które domaga się od człowieka i dla niego wszelkich możliwych ułatwień w osiąganiu jak najpełniejszych i najszybszych rezultatów w zdobywaniu wiedzy o przeszłości. Zebrane dzieła sztuki minionych epok w jednem środowisku, odpowiednio wystawione, przesegregowane, skatalogowane, opisane i t. d., wydają się przystępniejszemi dla uczonych, badaczy, znawców i miłośników, przedewszystkiem zaś dla ogółu, dla którego tamci pracują z całem poświęceniem, wznosząc dla wiedzy i jej uprzystępnienia olbrzymie gmachy narodowych skarbców sztuki i kultury. W tej gorączce dnia, obejmującej bez trudu przestrzeń i czas, dzięki wiedzy i technice, z łatwością zdobywamy dla omawianej dziedziny olbrzymie zasoby przedmiotów, które niegdyś w ukryciu wymagały od nas innego rodzaju wysiłku fizycznego, innego nastawienia, innego usposobienia, innej wrażliwości zmysłów, słowem zupełnie innego traktowania.

Jeżeli zgodzimy się, że umiejętność i jakość patrzenia (a raczej widzenia) jest wielkim czynnikiem w celowości urządzania wszelkich wystaw (a muzea—to przecież stałe wystawy, mówiąc najogólniej), to również musimy się zgodzić, że doszukiwanie się wartości dla kultury dzisiejszej, wydobycie walorów dla teraźniejszości, jest zadaniem wszelkiego kultu, a więc i kultu zabytków przeszłości. Bez tego twórczego czynnika każda współczesność, zagrzebująca się w minione wieki i ich dokumenty (w różnych formach, w tym wypadku plastycznych), byłaby ekshumacją historji, wyłącznie dla badań prosektoryjnych i niczem więcej, byłaby złożeniem myśli z powrotem do grobu.

Należy zatem w stosunku do sztuki zabytkowo-muzealnej, o jaką tu chodzi, znaleźć punkt wyjścia, ażeby w myśl Norwidowskich wskazań:

Nietylko przyszłość wieczna jest, nietylko;
I przeszłość owszem wieczności jest dobą,
Co stało się już, nie odstanie chwilką,
Wróci idea, nie powróci sobą...

Tym punktem wyjścia dla uzgodnienia w wielu wypadkach interesów i celów obydwóch dziedzin wiedzy, a zarazem funkcyj społecznych, jakiemi są z jednej strony muzealnictwo a z drugiej konserwatorstwo—jest jasne postawienie sprawy na gruncie objektywnego, naukowego badania każdego dzieła sztuki, które z tych lub innych względów może lub powinno być usunięte z właściwego otoczenia i przeniesione do gmachu muzealnego. Wiemy przecież z doświadczenia, że np. kościoły są w większości wypadków naturalnemi muzeami (myślę oczywiście nie o skarbcach ale o wnętrzach kościelnych), w których przechowują się dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i t. zw. przemysłu artystycznego, służące dla celów kultu religijnego, a stanowiące wraz z architekturą wnętrza i z jego urządzeniem (ołtarze, ławki, konfesjonały, ambony i t. p.) harmonijną całość, niekoniecznie ale przeważnie z jednej epoki stylowej. Wyrwanie z tej całości tego lub innego przedmiotu, który może być ściśle związany nietylko z kompozycją ogólną wnętrza, ale stanowić dokument plastyczny rozwoju historji danego kościoła, jest bezsprzecznie naruszeniem zarówno artystycznych jak i duchowych (w tym wypadku w dowolnem znaczeniu) wartości. Z tych względów należy zatem postępować z największą ostrożnością, biorąc pod uwagę wszystkie a różnorodne czynniki z danym zabytkiem związane. Nie wystarczy stwierdzić, że tam dzieło sztuki podlega zniszczeniu (np. obraz z powodu wilgoci), trzeba koniecznie zbadać, czy nie da się usunąć przyczyn zniszczenia i dopiero po wyczerpaniu wszystkich dostępnych środków zaradczych zdecydować sprawę przeniesienia zabytku w odpowiedniejsze środowisko, którem wówczas bezsprzecznie jest muzeum. Zaspokajanie potrzeb muzealnych o najbardziej indywidualnych programach, w których ujawnia się ściśle określona dążność do zdobycia jak największej ilości i najlepszych eksponatów, musi się odbywać w ścisłym kontakcie z czynnikami opieki nad zabytkami sztuki, która nie może iść w żadnym wypadku po linji najmniejszego oporu, a tem samem przyczyniać się do—powiedzmy wyraźnie—dewastacji ruchomego mienia artystycznego, w imię nawet pozornie usprawiedliwionych wymagań społeczeństwa, żądającego wszystkiego dla wszystkich.

Sztuka będzie i prawdopodobnie pozostanie najintymniejszą dziedziną twórczości człowieka. Tę jej intymność, zbliżanie się z pewną przynajmniej dozą szacunku, należy zachować, gdyż daje ona możność bezpośredniego obcowania człowieka dzisiejszego z człowiekiem minionych wieków, które przemawiają do nas wprost za pośrednictwem tworów, jakiemi są dzieła sztuki, odzwierciedlające ducha epoki w plastycznym wyrazie. Tem samem zachować należy atmosferę właściwą tym przedmiotom; pozbawienie jej np. wskutek przeniesienia ich do obcego im otoczenia, na ściany galeryj muzealnych, niszczy równocześnie wspomnianą intymność samego dzieła sztuki, czyniąc je „wystawionym" na pokaz dla oglą-

dania ludzi, przybywających do muzeów nieraz nie w odpowiednim nastroju (nie mówiąc już o przygotowaniu), wreszcie pozbawia je atmosfery rodzimości, oraz tych wszystkich pierwiastków, które działają na naszą wrażliwość niejednokrotnie podświadomie. Nie jest to, o czem mówimy w tej chwili, żaden romantyzm ani tem bardziej mistycyzm, ani też „wymowa przedmiotów niektórych". Są to natomiast zupełnie realne wartości, płynące z intymnego stosunku z dziełami sztuki, wyrażające się przez aktywność twórczą, w nich tkwiącą in potentia. Wszak umiemy już dziś odróżnić zabytki żywe od martwych, np. kościoły, zamki, pałace i t. p., pozostające w stanie używalności, od zabytków tego rodzaju jak ruiny tych budowli a w szczególności zamków, których fantastyczne szkielety głazów i cegieł zwietrzałych, obumarłych, sypiących się, sama tylko przyroda obdarza jeszcze tchnieniem życia, przybierając je szatą roślinności i osłaniając ścianą drzew. A jednak i te kamienie mówią żywemi bryłami i sylwetami swych murów, pozwalając na idealne rekonstrukcje pierwotnego ich wyglądu. Musimy podobnie postąpić z ruchomemi zabytkami, z których żywe, t. j. spełniające dotychczas właściwe im funkcje, działania na uczucie i zmysły (za pośrednictwem wyszkolonego oka i świadomości) powinny pozostać na właściwem miejscu, gdzie mogą być podtrzymywane w swej egzystencji za pomocą środków wiedzy, zwanej konserwatorstwem. Martwe zaś ruchomości nikomu w niczem nie służące, a zatem znajdujące się w stanie całkowitej lub częściowej nawet utraty aktywności, możemy przenieść do muzeów, gdzie otrzymają należytą opiekę i wejdą do inwentarza takich zabytków, które spełniwszy swą rolę, wymagają oprócz pieczołowitej konserwacji należnego im szacunku.

W tem miejscu zarysowuje się przed nami wyraźny podział dzieł sztuki na takie, które przynależą do pewnego środowiska, z którem nie mogą, względnie nie powinny, stracić związku, oraz na dzieła sztuki o charakterze muzealnym, w rozumieniu utraty przez nie wartości środowiska na korzyść wartości prawie wyłącznie, powiedzmy odrazu, badawczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowoczesne muzea (przeistoczone z pierwotnych zbiorów, mających na względzie reprezentację jednostek czy grup społecznych, chęć dekoracji, miłośnictwo sztuki lub przyjemność w osobliwościach i t. p.), są w pierwszym rzędzie warsztatami pracy naukowej, zmierzającej do odtworzenia przeszłości (lub zadokumentowania teraźniejszości) za pośrednictwem dzieł sztuki, której historja zalicza się do nauk stosunkowo młodych, a tem samem zachłannych na zdobycie jak najobszerniejszego materjału, bezpośrednich źródeł, jakiemi są dla niej zabytki sztuki.

Systematycznie i metodycznie prowadzone badania tych ostatnich mogą się odbywać najdogodniej w gmachach na ten cel przeznaczonych, a więc w muzeach i galerjach; oderwane od właściwego podłoża, dzieła minionych epok poddawane są badaniom „szkiełka i oka" uczonych, którzy na podstawie najsubtelniejszych analiz budują syntetyczne konstrukcje rozwoju sztuki we wszystkich jej przejawach w ciągu tysiącleci aż do najnowszych czasów. Tworzą się historje sztuki, te prawdziwe zwierciadła ludzkości, w których twórczość jej wypowiada się najwidoczniejszemi znakami, bo plastycznemi dokumentami, które można oglądać i badać własnemi oczami. Jest to zdobycz nauk historycznych, osiągających najwyższe szczyty w ubiegłem stuleciu, w którem bierze początek również młodsza siostrzyca historji sztuki, wiedza o konserwacji dzieł sztuki, określana jako pomocnicza nauka wielkiej już dzisiaj wiedzy o sztuce. Ta właśnie konserwacja jako konsekwencja idei opieki nad zabytkami (t. zw. konserwatorstwa) dziś uniwersalnej idei, obejmującej cały świat, wszystkie cywilizacje, kultury i narody, sprowadziła zaostrzenie się zmysłu krytycznego w stosunku do dzieła sztuki, które przekazały nam wieki bardzo często (u nas najczęściej) w zmienionej szacie, słowem nie w pierwotnych kształtach plastycznych. Odszukanie ich, nieraz poprostu odkrycie w późniejszych nawarstwieniach stylowych należą do kręgu badań zarówno historyka sztuki

jak i konserwatora, który przy swoich działaniach potrzebuje pomocy ze strony fachowego badacza dziejów sztuki, podobnie jak ten ostatni opierać się musi na rezultatach badań w zakresie konserwacji, zmierzającej w swej istocie do zachowania dzieła sztuki, o ile możności, w niezmienionej formie. Konieczność współpracy i współdziałania obydwóch dyscyplin stało się już dzisiaj sprawą, nie nasuwającą żadnych wątpliwości, bo przynoszącą obopólne korzyści. Nie możemy tego powiedzieć, z pełną odpowiedzialnością za słowa, o współpracy muzeologów z konserwatorami zabytków w dziedzinie interesującej obydwie nauki. Nie myślimy tutaj o konserwatorstwie muzealnem, gdyż to stoi bardzo wysoko (przynajmniej zagranicą) i nie budzi żadnych obaw ze strony fachowości, przeciwnie coraz większe zdobywa doświadczenie, z którego korzysta ogólna wiedza o konserwacji dzieł sztuki. Natomiast sprawa muzealnictwa, zainteresowanego w zdobyciu materjału faktycznego, t. j. zabytków sztuki do muzeów, stoi—mojem zdaniem—otworem i wymaga porozumienia, opartego, jak wspomniałem powyżej, na objektywnem ujęciu.

Funkcje społeczne sztuki, bogactwo jej zamknięte i odosobnione, trzymane w ukryciu i niezabezpieczone, co gorsza jeszcze, nieszanowane lub rozdrabiane, nie są należycie doceniane i poddane krytycyzmowi ze stanowiska postulatów socjologji. Zbiory publiczne i prywatne z tych lub innych powodów przeważnie u nas niedostępne, a więc zatracające swą aktywność kulturalną, jaką spełniały swego czasu na widocznem miejscu lub choćby w jednej sferze społecznej, muszą otrzymać nowe zadanie do spełnienia w dzisiejszym stanie rzeczy, w dzisiejszym ustroju organizmu społecznego, co prowadzi do rewizji pojęć, panujących jeszcze o znaczeniu sztuki muzealno-zabytkowej ze stanowiska państwowotwórczego.

Dotyczy to też naszych muzeów krajoznawczych, względnie regjonalnych.

Już sama nazwa „muzeum krajoznawcze lub regjonalne" wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z wyraźnie określonym charakterem zbiorów, związanych z poznaniem kraju, wzgl. regjonu, a tem samem odzwierciedlających twórczość człowieka i twory przyrody z pewnego środowiska. Tem samem zbliżamy się do postawienia sprawy, poruszanej w niniejszych uwagach, na realnym gruncie wzajemnego porozumienia. Idea tworzenia tego rodzaju (czy typu) muzeów jest, powiedzmy to otwarcie, najbliższą opiece nad zabytkami, a to w myśl naszych rozumowań (zresztą bardzo marginesowych), że dzieła sztuki, zabytki, nie powinny być o ile możności wyrywane ze swego naturalnego środowiska i otoczenia z wyjątkiem konieczności zapobiegających ich zniszczeniu. W muzeach krajoznawczych, które gromadzą dzieła sztuki z danego terenu, ściśle granicami pewnego charakterystycznego regjonu objęte, będą one, po przeprowadzeniu racjonalnej gospodarki muzealnej, t. zw. sieci muzeów, najbliższe swego środowiska, skąd pochodzą i gdzie spełniają swoje funkcje. Etnograficzny punkt widzenia, połączony i wypróbowany zmysłem krytycyzmu historycznego, może tutaj zdziałać o wiele więcej, niż bezkrytyczne nieraz i bezprogramowe gromadzenie przedmiotów o pseudo-muzealnej wartości dla zaspokojenia ambicji i żądzy posiadania (leżącej u podstaw psychologji każdego zbieracza), lub też zbierania dla samego gromadzenia w celu powiększenia numerów katalogu zbiorów. Czeka nas wielka praca w zakresie polskiego muzealnictwa, tem większa i cięższa, że musimy sami, bez oglądania się na zagraniczne wzory, rozstrzygnąć zasadnicze pytanie, co i jak należy zbierać, ażeby muzea nasze, powstałe lub powstające w państwie o nowoczesnych zadaniach, godnie odpowiedziały zadaniom, które wymaga od nich społeczeństwo. Nie może się to stać bez ingerencji fachowych czynników, które uprzednio muszą się porozumieć i uzgodnić swoje poglądy i postulaty, leżące u podstaw obydwóch dziedzin: wiedzy muzealnej i konserwatorskiej.

Truskawiec, w lipcu 1930 r.

KRONIKA.

MUZEALNICTWO.

Muzea i muzealnictwo w „Ziemi" od r. 1927.

Wł. Antoniewicz. *Muzealnictwo i muzeografja w 11 rocznikach „Ziemi"*. R. XI, 1926, str. 366-371.

Wł. Antoniewicz. *Zadania i organizacja muzeów krajoznawczych.* R. XII, 1927, str. 5 — 8.

E. Sukertowa. *Muzeum Grunwaldzkie w Działdowie.* R. XII, str. 27 — 28.

S. Bzowski. *Muzeum Ziemi Kaliskiej.* R. XII. str. 46 — 47.

Komisja Muzealna P. T. K. R. XII, str. 48, 80, 186, 429.

J. Zborowski. *O związek muzeów regjonalnych.* R. XII, str. 176 — 177.

Regulamin Muzeów P. T. K. R. XII, str. 264—266.

St. Piołun-Noyszewski. *W sprawie Muzeum im. S. Żeromskiego w Nałęczowie.* R. XII, str. 454 — 457.

Sprawy muzealne P. T. K. R. XIII, 1928, str. 61—62.

L. Sawicki. *W sprawie utworzenia „Muzeum Przyrodniczo-Krajoznawczego" na Wołyniu.* R. XIII, str. 71 — 75.

R. Przemyski. *W sprawie muzeów powiatowych.* R. XIII, str. 149 — 152.

Muzeum w Gołuchowie. R. XIII, str. 206.

L. Grajewski. *Zbiory graficzne w Bibljotece im. Baworowskich we Lwowie.* R. XIII, str. 282—286.

J. Zborowski. *Przegląd muzealny.* R. XIV, 1929, str. 184 — 185, 222, 223, 283, 304, 305, 386.

J. Zborowski. (*Muzeum Tatrzańskie*). R. XIV, str. 199 — 200.

J. Czarnocki. *Kilka uwag ogólnych w sprawie tworzenia muzeów regjonalnych w Polsce.* R. XIV, str. 231 — 235.

Muzea Poleskie. R. XIV, str. 247 — 248.

A. Chętnik. *W sprawie grabieży materjału muzealnego.* R. XIV, str. 270 — 271.

Otwarcie muzeum przyrodniczo - etnograficznego w Truskawcu. R. XIV, str. 347.

A. Chętnik. *O muzeach i pracy krajoznawczej w Bułgarji.* R. XIV, str. 414 — 417.

J. Zborowski. *Przegląd muzealny.* R. XV, 1930, str. 58 — 59.

St. Małkowski. *O sprawie polskich muzeów regjonalnych.* R. XV, str. 61 — 65.

L. Grajewski. *Muzeum w Lublinie.* R. XV, str. 70 — 76.

E. Sukertowa-Biedrawina. *Muzeum mazurskie w Działdowie a młodzież.* R. XV, str. 77 — 78.

Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie. R. XV, str. 78.

Miejskie Muzeum Ziemi Podlaskiej im. A. Asłanowicza w Siedlcach. R. XV, str. 78 — 79.

Ankieta „Ziemi" w sprawie potrzeb, przeszkód na drodze rozwoju i najbliższych zadań muzealnictwa regjonalnego w Polsce. R. XV, str. 80.

K. Przemyski. *Muzeum Wołyńskie w Łucku.* R. XV, str. 97 — 98.

Projekt utworzenia muzeum regjonalnego w Drohiczynie n/B. R. XV, str. 98.

(*Komisja Muzealna P. T. K.*). R. XV, str. 100, 199.

Otwarcie i poświęcenie Muzeum P. T. K. w Radomiu. R. XV, str. 178 — 179.

S. Udziela. *Muzeum Etnograficzne w Krakowie w r. 1919.* R. XV, str. 197 — 198.

(*Muzeum Wołyńskie w Łucku*). R. XV, str. 233.

Oprócz tego w wydawnictwie I Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu 1929 r. Sekcja I: Ludwik Sawicki. *Zagadnienie organizacji muzeów prowincjonalnych jako placówek współpracy naukowej.* 8 str.

REGULAMIN MUZEÓW P. T. K.

§ 1. Muzea przy Oddziałach P. T. K. są własnością Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, oddaną przez Radę Główną w zarząd Oddziałom P. T. K.

§ 2. Muzea P. T. K. są instytucjami naukowemi i oświatowemi.

§ 3. Muzea P. T. K. są instytucjami regjonalnemi, t. zn. gromadzą zbiory, odtwarzające dzieje i wygląd oblicza ziemi, życia organicznego, oraz działania człowieka na ograniczonym pod względem fizjograficznym, historycznym, etnograficznym, bądź gospodarczym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 4. Obok działów regjonalnych mogą posiadać Muzea P. T. K. również dział ogólny, obrazujący całość zjawisk przyrodniczych, kulturalnych i gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza pozostających w związku ze środowiskami regjonalnemi.

§ 5. W myśl powyższego założenia Muzea P. T. K. mają za zadanie gromadzić, przechowywać i wystawiać na widok publiczny odpowiednio opracowane materjały przyrodnicze, przemysłowe, historyczne i etnograficzne, wchodzące w zakres następujących działów głównych:

a) poświęconych przyrodoznawstwu w dziedzinie: geologji, mineralogji, petrografji, paleontologji, botaniki, zoologji i antropologji.

b) poświęconych dziedzinie: górnictwa, przemysłu i handlu;

c) poświęconych człowiekowi w dziedzinie: archeologji (od paleolitu do XII w. po Chr.), historyczno-kulturalnej (zabytki rzemiosła i techniki od XII do XX w.), historyczno - artystycznej (architektura, rzeźba, malarstwo, grafika i przemysł artystyczny od X do XX w.); historycznej (dokumenty, pieczęcie, monety i medale, oraz pamiątki narodowe); etnografji (kultura materjalna i duchowa ludu).

§ 6. Muzea P. T. K. są w zasadzie wielodziałowe, w początkowem jednak stadjum mogą reprezentować jeden tylko dział; jako instytucje, oparte materjalnie na pracy naukowej badaczów regjonalnych i na ofiarności ogółu, gromadzą one zbiory przedewszy-

stkiem z rezultatów poszukiwań terenowych upoważnionych do tego badaczów, dalej z dobrowolnych darów w naturze, a następnie z kupna.

§ 7. Muzea P. T. K. składają się: a) z części wystawowej, dostępnej dla publiczności przynajmniej przez dwa dni w tygodniu;

b) z magazynów naukowych, dostępnych dla badaczów;

c) z pracowni naukowej;

d) z bibljoteki naukowej i archiwum;

e) z pracowni technicznej.

§ 8. Lokal Muzeów P. T. K. winien uwzględniać, w miarę możności, oddzielne pomieszczenia dla przyjeżdżających badaczów, w celu ułatwienia im pracy naukowej.

§ 9. Część wystawowa powinna uwzględniać eksponaty, składające się przy pomocy odpowiednich objaśnień na całość syntetyczną wystawionego działu muzealnego. Objaśnienia zagadnień, pozostających w ścisłym związku z eksponatami, winny być łatwo zrozumiałe, a luki w oryginalnych okazach winny być, o ile możności, uzupełniane przez odlewy, modele, rysunki i fotografje.

§ 10. Zbiory w naukowym magazynie muzealnym winny być urządzone w szafach, pudełkach lub tekach, według odpowiedniego systemu (geograficznie, chronologicznie lub działowo).

§ 11. Bibljoteka muzealna winna składać się z map i publikacyj danego obszaru działania, jakoteż z dzieł podstawowych ogólniejszych, muzeologicznych i dotyczących posiadanych działów, tudzież z czasopism fachowych.

§ 12. Archiwum przechowuje rękopiśmienne dokumenty naukowe, oraz zbiory rysunków i fotografij, odnoszących się do danego obszaru działania.

§ 13. Muzea P. T. K. uwzględniają z reguły ochronę zabytków przyrody i kultury na swoim obszarze działania.

§ 14. Pracownia naukowa umożliwia opracowywanie materjałów muzealnych bez przerywania normalnego toku pracy i działania muzeum.

§ 15. Pracownia techniczna składa się w zasadzie z pracowni preparatorskiej, fotograficznej i odlewniczo-modelarskiej.

§ 16. Muzea P. T. K., składające się w zasadzie na zbiorowe muzeum krajoznawcze Rzeczypospolitej Polskiej, posiadają jednolicie sporządzoną inwentaryzację zbiorów.

§ 17. Inwentaryzacja Muzeów P. T. K. obejmuje:

a) inwentarz książkowy wpływów z numeracją bieżącą dla poszczególnych działów; składa się on z dwóch ksiąg, których użytek wskaże instrukcja;

b) inwentarz kartkowy działów.

§ 18. Inwentarz kartkowy sporządza się w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostaje w danem muzeum, a drugi przesyła się, w miarę wpływów okazów, do inwentarza centralnego Muzeów P. T. K. przy Radzie Głównej.

§ 19. Zbiory Muzeów P. T. K. są nienaruszalną własnością Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, za którą odpowiedzialność ponoszą opiekujące się muzeami Oddziały P. T. K. Stanowiąc bogactwo i dorobek danego regjonu, okazy muzealne nie mogą być wypożyczane ani oddawane w depozyt, ani zamieniane, ani sprzedawane nawet innym muzeom, chyba w wyjątkowych wypadkach na skutek uchwały Rady Głównej i za prawomocnym kwitem. Również t. zw. dublety można odstępywać, mieniać, bądź usuwać, jedynie na mocy uchwały Rady Głównej.

§ 20. Muzea P. T. K. winny posiadać własne meble o typie muzealnym, ustalonym przez Komisję Muzealną Rady Głównej.

§ 21. Fundusze Muzeów P. T. K. składają się:

a) z dochodów stałych, uchwalanych i wypłacanych muzeum corocznie przez Oddział P. T. K., który zarządza danem muzeum,

b) z dochodów niestałych, które powstają: z subwencyj Rady Gł., z zapomóg instytucyj i z darów osób prywatnych, oraz z opłat za zwiedzanie muzeum, tudzież z przedsiębiorstw dochodowych.

§ 22. Dochodami muzeów P. T. K. dysponują kierownicy (kustosze) muzealni, w porozumieniu ze skarbnikami Oddziałów P. T. K.

§ 23. Kierownicy Muzeów P. T. K., a w razie potrzeby kustosze działów są mianowani w zasadzie na okres jednego roku kalendarzowego przez Radę Główną z pośród kandydatów, zaproponowanych przez Zarząd Oddziałów P. T. K., opiekujących się danemi muzeami. Personel muzealny może otrzymać wynagrodzenie za spełniane czynności z kasy Zarządu Oddziałów P. T. K.

§ 24. Kierownikiem Muzeów P. T. K. może być mianowana osoba, która wykaże się teoretyczną lub praktyczną znajomością głównych zasad muzealnictwa, oraz specjalnie opanowująca przynajmniej jeden z działów danego muzeum. Kierownik muzealny winien być obznajomiony z właściwościami danego obszaru działania.

§ 25. Do zakresu obowiązków kierownika muzealnego należy:

a) dbanie o całość i bezpieczeństwo zbiorów muzealnych;

b) wykonywanie inwentaryzacji, względnie kierowanie jednolitą inwentaryzacją zbiorów, wedle instrukcji, ustalonej przez Radę Główną;

c) prowadzenie administracji i rachunkowości muzealnej;

d) reprezentowanie muzeów na zewnątrz;

e) nawiązywanie i utrzymywanie potrzebnych stosunków z innemi instytucjami naukowemi i ze specjalistami w zakresie działów, reprezentowanych w muzeum;

f) udostępnianie zbiorów muzealnych dla celów naukowych, dydaktycznych i oświatowych;

g) dbanie w odpowiedni sposób o wzbogacanie

muzeów P. T. K. drogą badań, darów i depozytów prywatnych, oraz drogą kupna;

b) urządzanie wystaw perjodycznych w muzeum, bez zwijania na czas ich trwania normalnego i stałego działu wystawowego.

§ 26. Kierownik muzealny ma prawo:

a) do wyjazdów na badania naukowe w terenie;

b) do płatnego urlopu 4-ro, względnie 6-cio tygodniowego w okresie zimowym, o ile jest płatnym urzędnikiem muzealnym. Na czas swej nieobecności w Muzeum P. T. K. winien kierownik zostawić swego zastępcę, odpowiedzialnego za całość zbiorów, a upełnomocnionego i honorowanego za oddane usługi przez Zarząd Oddziału P. T. K.

§ 27. Kierownik Muzeum P. T. K. podlega kontroli administracyjnej Zarządu Oddziału P. T. K., oraz kontroli naukowej i organizacyjnej Rady Głównej, za pośrednictwem inspekcji muzealnej.

§ 28. Kierownicy muzeów są obowiązani składać raz do roku (przed 1-szym stycznia) piśmienne sprawozdanie z działalności muzeów zarówno Zarządowi Oddziałów P. T. K., jakoteż Radzie Głównej.

§ 29. Muzea P. T. K. mogą wydawać drukiem, tylko w porozumieniu z Radą Główną, własne publikacje, jako to:

a) sprawozdania z działalności;

b) ankiety naukowe;

c) opisy okazów muzealnych;

d) katalogi naukowe poszczególnych działów;

e) przewodniki popularne po muzeum;

f) pocztówki, wyobrażające okazy muzealne, oraz zabytki przyrody i kultury swoich obszarów działania.

§ 30. Regulamin Muzeów P. T. K. wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go przez Radę Główną P. T. K. i może ulec zmianie na podstawie uchwały Rady Głównej, po jej ogłoszeniu.

(Rada Główna znowelizowała Regulamin Muzeów P. T. K. w powyższem brzmieniu d. 6 maja 1929 r.).

Regulamin Komisji Muzealnej Rady Głównej P. T. K.: 1. Komisję muzealną powołuje Rada Główna P. T. K. z grona swych członków i z pośród osób z poza Rady Głównej, interesujących się muzealnictwem. Komisja muzealna jest organem doradczym i opinjodawczym w sprawach muzealnych, wchodzących w zakres kompetencji Rady Głównej P. T. K.

2. W celu ciągłości i jednolitości prac w zakresie muzeów krajoznawczych powołuje Rada Główna Komisję muzealną na okres lat trzech.

3. Do Komisji muzealnej należy z urzędu przewodniczący inspekcji muzealnej przy Radzie Głównej.

4. Komisja muzealna wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza.

5. Komisji muzealnej przysługuje prawo inicjatywy w sprawach muzeów krajoznawczych, wyrażającej się we wnioskach, przekładanych do zatwierdzenia Radzie Głównej, a wykonywanych przez inspekcję muzealną.

6. Komisja muzealna odbywa posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc, z wyłączeniem miesięcy letnich od 1 czerwca do 31 września.

7. Terminy posiedzeń Komisji muzealnej są ustanawiane na posiedzeniach Komisji muzealnej.

8. Trzykrotną z kolei nieobecność na posiedzeniu Komisji muzealnej bez usprawiedliwienia, uważa się za rezygnację z członkostwa.

9. Porządek dzienny obrad Komisji muzealnej ustala przewodniczący.

10. Komunikaty o uchwałach Komisji muzealnej, zredagowane przez prezydjum Komisji muzealnej i zatwierdzone przez Radę Główną, drukuje się w organie P. T. K. „Ziemia".

Zatwierdzono dn. 20 stycznia 1927.

Dyrektor muzeów krajoznawczych P. T. K. Rada Główna postanowiła w r. 1930 przekształcić inspekcję muzeów krajoznawczych na urząd dyrektora muzeów krajoznawczych. Decyzja ta została zatwierdzona przez ostatni Zjazd Delegatów P. T. K. w Warszawie. Z chwilą uzyskania na ten cel stałych kredytów stanowisko to zostanie powierzone muzeologowi, którego obowiązkiem będzie stała piecza nad stanem muzeów P. T. K. i zorganizowana współpraca z kustoszami muzeów krajoznawczych. Jest nadzieja, że urząd dyrektora muzeów P. T. K. powstanie jeszcze w roku bieżącym.

Wizyta Dyrektora Funduszu Kultury Narodowej w Muzeum Kurpiowskiem P. T. K. Sprawami badań naukowych nad Narwią oraz sprawą Muzeum Kurpiowskiego zainteresował się osobiście p. St. Michalski, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej przy Prezesie Rady Ministrów. Pan Michalski przybył osobiście do Nowogrodu w dniu 21.VI r. b., zwiedził muzeum, zbadał stan naukowy i finansowy tej jedynej w tych stronach placówki, przeglądał księgi, katalogi, protokóły i t. p. P. Dyrektor odniósł się życzliwie do pracy dokonanej, jak również do dalszych poczynań dotychczasowego kierownictwa muzeum. Drugiego dnia odbyła się wycieczka łodzią w malownicze ustronia rzeki Pissy (prawego dopływu Narwi pod Nowogrodem), oraz przejażdżka po Narwi. Odjazd do Warszawy nastąpił 22.VI wieczorem.

Zbiory muzealne P. T. K. w Pabjanicach. Organizowanie zbiorów muzealnych rozpoczęliśmy jeszcze w r. 1928. Dotychczas muzeum krajoznawcze powiatu łaskiego zawiera: zbiór dawnych monet polskich, monety i banknoty rosyjskie, niemieckie, austrjackie z lat przedwojennych i wojennych, dzisiejsze pieniądze polskie, kilka pamiątkowych medaljonów polskich z 19 w., 2 całe urny z terenu pow. łaskiego, szereg szczątków urn, młotek kamienny, szczątki broni z I w. po Chrystusie, wykopane

na terenie pow. łaskiego, szabla z 17—18 wieku wykopana w Pabjanicach; odciski roślin i zwierząt w wapieniach pow. łaskiego, różne minerały z tegoż terenu; 2 manekiny w strojach ludowych pow. łaskiego, zbiór kilimów ludowych (samodziały), 4 wieńce dożynkowe, 3 laski rzeźbione przez wieśniaków, zbiór różnych wzorów samodziałów wraz z nazwami technicznemi szczegółów, model gipsowy zamku pabjanickiego, dworu w Wodziradach, herbu m. Pabjanic, pomnika Niepodległości w Pabjanicach; 2 stare obrazy, przedstawiające Pabjanice przed 100 laty, plan m. Pabjanic z 1827 roku; druki czeskie z kolonji czeskiej w Zelowie z r. 1820 i końca 19 w., wszystkie wydania książek i broszur pabjanickich, 2 książki z 16 wieku (łacińskie), 140 zdjęć z powiatu, przyczem 20 najciekawszych wklejonych do albumu krajoznawczego powiatu; moździerz do wystrzałów, stare nożyce do obcinania knotów u świec i szereg innych pojedyńczych przedmiotów. Zbiory pabjanickie nie mają dotąd własnego lokalu, lecz umieszczone są w trzech szafach i stoją luźno w kancelaji kierownika szkoły powsz. № 5. Szereg rzeczy wysłano na Wystawę do Poznania. Oddział P. T. K. w Pabjanicach czyni właśnie starania, aby znaleźć odpowiedni lokal tymczasowy, gdyż w przyszłości muzeum znajdzie pomieszczenie w Zamku pabjanickim. Obecnie chcemy zakupić od art. mal. p. B. Nawrockiego, pabjaniczanina, kilka cennych dla muzeum obrazów i w sprawie tej, za pośrednictwem Rady Głównej P. T. K., przesłaliśmy podanie do Ministerstwa W. R. i O. P. o subsydjum. Wzbogacanie naszych zbiorów posunie się naprzód szybszym krokiem, gdy znajdziemy odpowiedni lokal, o który bezwględnie się postaramy, i gdy dzisiejsze nasze zbiory otrzymają kilka cenniejszych okazów, za które uważamy też obrazy art. mal. Nawrockiego. Zachęci to niechybnie wybitnego naszego malarza do dalszej pracy na polu twórczości regjonalnej, która szczęśliwie przez nas zainicjowana, dała w ciągu dość krótkiego czasu dobre rezultaty.

K. Staszewski.

Odezwa w sprawie Muzeum Ziemi Krakowskiej. Pragnąc ześrodkować dla celów naukowych, oświatowych i dydaktycznych, i zobrazować całokształt zjawisk przyrodzonych i ludnościowych ziemi krakowskiej, Oddział Krakowski Pol. Tow. Krajoznawczego przystępuje do tworzenia Muzeum Ziemi Krakowskiej.

W tym celu Pol. Tow. Krajoznawcze rozpoczyna gromadzić: oryginały, kopje i modele, mapy, fotografje i rysunki, wszelkiego rodzaju przedmioty i ilustracje, przedstawiające geologiczny rozwój ziemi krakowskiej, jej obraz, florę i faunę, życie i rozwój mieszkańców od czasów najdawniejszych (prehistorja, antropologja, etnografja, sztuka ludowa, osadnictwo, literatura, życie gospodarcze i t. d.). Materjały te powinny pochodzić przedewszystkiem z pobliskich okolic Krakowa, t. j. z powiatów Kraków, Wieliczka, Miechów, Olkusz, Chrzanów, Bochnia, Myślenice, Wadowice.

Reprezentując zespół cech przyrodniczych i kulturalnych wymienionego obszaru, będzie Muzeum Ziemi Krakowskiej mogło służyć celom naukowym. Szczególnie silny nacisk położy ono na cele pedagogiczno-dydaktyczne i oświatowe, tak, że będzie mogło służyć w wysokim stopniu szkolnictwu krakowskiemu oraz ruchowi turystycznemu, tak rozwiniętemu w Krakowie. Starać się będzie o pobudzenie zainteresowania szerszych warstw, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, dla wiedzy o ziemi rodzinnej oraz o pogłębianie miłości kraju ojczystego przez jego poznanie.

Pol. Towarzystwo Krajoznawcze w Krakowie zwraca się do wszystkich, którym idea powyższa trafia do serc i umysłów, aby pośpieszyli z pomocą w jej realizacji. W szczególności zwraca się do Zarządów muzeów krakowskich, aby zechciały odstąpić z pośród swych zbiorów dublety, odnoszące się do ziemi krakowskiej.

Wszelkich informacyj w sprawach muzeum udziela biuro Pol. Tow. Kraj. codziennie od godz. 4 — 5 w Krakowie przy ul. Grodzkiej 64, II p.; tam też przyjmuje się i kwituje wszelkie dary, depozyty, przesyłki i przyjmuje zgłoszenia na członków Towarzystwa.

Odezwa Muzeum Podolskiego przy kole T. S. L. w Tarnopolu (ul. Kaczały 2) w sprawie ratowania zabytków kultury i zasilania zbiorów muzealnych. Tarnopolskie Koło T. S. L. przystąpiło w 1907 r. do założenia „Muzeum Podolskiego", jako najdzielniejszego środka, uzupełniającego ogólną działalność T-wa w kierunku krzewienia i podniesienia oświaty w tej części kraju. Dzięki niezmordowanej pracy kilku osób z prof. Srokowskim na czele, tudzież zrozumieniu znaczenia podobnych zbiorów przez ofiarne jednostki, już w pięć lat potem pomyśleć można było o wydaniu „Przewodnika" po pięknie urządzonem i zasobnem muzeum, stanowiącem dumę stolicy Podola. Koła naukowe całej Polski z największem uznaniem przyjęły zabiegi T-wa i ich efekt imponujący, a przed „Muzeum Podolskiem" zdawała się ścielić przyszłość najpiękniejsza, — wojna jednak bezwzględna kres położyła wszystkiemu. Barbarzyńca zbrojny nie uszanował skromnej świątyni wielkiej przeszłości narodu i z takim trudem nagromadzone pamiątki, prawdziwe relikwje, rozgrabił brutalnie, pozostawiając po kątach tylko to, co nie dało się ocenić wartością pieniężną.

Kiedy po długich latach udręki odpłynęły z ziemi naszej fale ludów zbrojnych i powoli uciszył się szczęk broni, T-wo, pomne na swe posłannictwo i piękne już w niem tradycje, nie spoczęło, dopóki nie podźwignęło z gruzów dawnych warsztatów swej pracy. Z kolei przyszła pora i na odbudowanie cennego

„Muzeum Podolskiego". Niemało trudów kosztowało doprowadzenie do stanu pierwotnego samego lokalu muzealnego, a cóż mówić dopiero o sprawieniu nowych szaf i gablot, o wydobyciu z najrozmaitszych zakątków skromnej pozostałości dawnego muzeum i o doprowadzeniu jej do ładu i wartości muzealnej. Ze wszystkiem tem jakoś zdołało się uporać T-wo o własnych siłach, ale dalsze losy zbiorów przychodzi mu złożyć w ręce społeczeństwa polskiego, do którego zwraca się z prośbą o pomoc w kompletowaniu zasobów wznowionego „Muzeum Podolskiego".

Nie chodzi tu o jakieś wielkie ofiary materjalne lub o jeszcze jeden apel do kieszeni zubożałego społeczeństwa! To, z czem Zarząd muzeum zwraca się do ludności całego Podola, zrealizować może każdy człowiek dobrej woli bez uszczerbku, własnego, o ile tylko zechce nieco czasu poświęcić pracy, podjętej przez T-wo. Gdyby w każdym powiecie znalazła się przynajmniej jedna osoba, któraby zajęła się w swoich stronach zbieraniem przedmiotów dla „Muzeum Podolskiego", zainteresowała tą sprawą znajomych i zjednywała ich dla współpracy, Muzeum w krótkim czasie nie tylko odrobiłoby zadane mu straty, ale wnet stałby się mogło wybitną placówką kulturalno-naukową i cywilizacyjną na obszarze naszego Podola.

Zarząd T-wa zwraca się przeto z gorącym apelem do wszystkich, którym leży na sercu sprawa ratowania pamiątek naszej kultury, wykazującej tyle cech charakterystycznych, by zechcieli się przyczynić do tego dzieła wielkiego. Przedewszystkiem zaś pozwala sobie zaapelować do P. T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Ziemian, Studentów szkół wyższych, starszych uczniów szkół średnich, Rad gminnych, Zarządów kółek rolniczych, stowarzyszeń naukowych, kulturalnych i społecznych, by zechcieli przyłączyć się do tej pracy i w miarę możności pomagali ratować od zagłady to wszystko, co się dziś da jeszcze uratować, a co w przeciwnym razie skazane być musi na zaprzepaszczenie niechybne.

Co wchodzi w zakres zbiorów Muzeum Podolskiego.

„Muzeum Podolskie" odtworzyć ma przeszłość i teraźniejszość Ziemi Podolskiej w zakresie wszystkich dziedzin przyrody oraz życia i kultury jej mieszkańców od czasów przedhistorycznych do chwili obecnej — możliwie najwszechstronniej i ściśle na obszarze Podola. Stosownie do tego pożądane są dlań okazy z następujących działów:

I. Geologja - geografja: Próbki skał i minerałów, karty geologiczne, przekroje i modele formacyj geologicznych, karty geograficzne, grafikony, tabele, modele hypsometryczne, atlasy, tabele meteorologiczne, statystyczne i t. p.

II. Fauna: Zwierzęta ssące, płazy, ryby, ptaki, owady i wogóle stworzenia żywe w okazach wypchanych, spreparowanych lub podobiznach fotograficznych, rysunkowych i modelach, trofea myśliwskie rogi, głowy, czaszki, skóry tudzież okazy fauny kopalnej, lądowej i wodnej.

III. Flora: Próbki wszelkich na Podolu trafiających się gatunków drzew i krzewów tudzież okazy botaniczne, zestawione w zielnikach — flora kopalna i jej odciski w formacjach geologicznych.

IV. Antropologja: Resztki szkieletowe człowieka od najdawniejszych czasów przedhistorycznych do 20 wieku, wyłącznie z terytorjum Podola i jedynie ze znalezisk przypadkowych.

V. Prehistorja (wykopaliska przedhistoryczne): Wszelkie wyroby krzemienne i z innych kamieni, próbki kamieni, z których wyrabiano narzędzia, broń i ozdoby z miedzi, bronzu, żelaza, wyroby ozdobne z bursztynu, kości, gliny, szkła i barwnych kamieni, naczynia i przedmioty gliniane i metalowe w całych okazach lub samych fragmentach, wyłącznie z terytorjum Podola i tylko ze znalezisk przypadkowych.

VI. Wykopaliska historyczne: Monety, wykopywane w skarbach lub znajdowane pojedyńczo, naczynia gliniane, szklane, metalowe, wyroby metalowe, broń i jej fragmenty, stare kafle, cegły i dachówki, flaszki, dzbanki, misy, rzeźby kamienne, całe i w fragmentach, tablice marmurowe, alabastrowe, metalowe i t. p. z napisami i rzeźbami, stare okucia, podkowy, części uprzęży, sarkofagi kamienne, okucia metalowe trumien, medale, medaliki, krzyżyki, kamienie rżnięte, tłoki pieczętne, pierścienie, i t. p.

VII. Przemysł artystyczny: Dawne meble, stoły, szafy, serwantki, sekretarzyki, skrzynki, klawikordy, tkaniny, dywany, pasy, szale, koronki, dawne części strojów, porcelana, zegary, stare ramy do obrazów, przedmioty do ozdoby mieszkań, przedmioty kultu religijnego, kadzielnice, dzwonki, kielichy, ornaty, obrusy, serwety, oprawy książek, dawne wyroby szklane, metalowe, drewniane, kamienne, figurki, rzeźby, stare lalki, i zabawki dziecinne, łyżki, noże, widelczyki, kałamarze, okucia mebli i t. p.

VIII. Etnografja (wyroby ludowe): Skrzynie, stoły, stołki, ławki, półki, kołyski, obrazy na szkle, drzewie i płótnie, zamki, kłódki, garnki, misy, dzbanki, cebrzyki, konewki, łyżki, noże, nożyki, czerpaki, kaganki, lichtarze, świeczniki, kądziele, kołowrotki, międlnice, cierlice, warsztaty tkackie, garncarskie, kuśnierskie, pługi, żarna, biczyska, uprząż na konie, na woły, stępy, przyrządy do tłoczenia oliwy, stroje codzienne i świąteczne, letnie i zimowe, kobiece, męskie i dziecinne, pająki ze słomy i drewienek, ptaszki z jaj lub makówek, wycinanki, pierścienie, szpilki, spinki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, laski, tabakierki, fajki, bukiety, szopki, gwiazdy, wieńce dożynkowe, wiązki ziela święconego, palmy, różdżki weselne, kołacze, korowaje, pisanki, piszczałki, trąby i trębity, skrzypki wyrobu wiejskiego, liry, kobzy,

rogi, gwizdawki i wogóle wszystkie instrumenty, zabawki dziecinne, jak: piłki, grzechotki, lalki, i wogóle wszystko, czem posługuje się lud podolski w życiu codziennem i w praktykach świątecznych.

Przy wszystkich tych przedmiotach należy podać zawsze miejscowość, z których pochodzą, sposób użycia, bliższe objaśnienia i nazwę, której lud używa na ich określenie w brzmieniu, najdokładniej zanotowanem z ust ludu danej okolicy.

IX. Pamiątki historyczne: Medale, medaljony, monety metalowe i papierowe, odznaki, honory, godła cechów, emblematy, znaki pańszczyźniane, krzyżyki historyczne i medaliki, dokumenty, dyplomy, pergaminy, autografy, portrety, rysunki, fotografje, sztychy, drzeworyty, litografje, sprzęt wojenny, mundury, odznaki wojskowe i t. p. — odnoszące się wyłącznie do Podola lub tu zachowane.

X. Galerja obrazów: Portrety osób historycznych, związanych z przeszłością Podola, typy ludowe, sceny historyczne, widoki miast, osad, dworów, zamków, kościołów, krajobrazy dawne i obecne, wyłącznie odnoszące się do Podola.

XI. Archiwum muzealne: W tym dziale pożądane są wiadomości o wszelkich zabytkach Podola, nadsyłane do Zarządu muzeum z podaniem miejscowości i powiatu oraz opisem danego zabytku z zaznaczeniem stanu, w jakim się w danym czasie znajduje, a więc: zamków, kościołów, cerkwi drewnianych i murowanych, bożnic drewnianych i murowanych, pałaców, dworów, starych budynków, pomników, figur przydrożnych, nagrobków cmentarnych i kościelnych, napisów i odcisków ze starych dzwonów i tablic napisowych. Gorąco uprasza się o nadsyłanie widokówek z podobiznami wszelkich zabytków na Podolu, widokami miast, wsi, rzek, gór, lasów, mostów, fabryk, zakładów przemysłowych i t. p., tudzież zdjęć fotograficznych z Podola, zawsze jednak dokładnie podpisanych na odwrociu. Pożądane też są bardzo dawne ilustracje i rysunki z przeszłości Podola, tak liczne np. w dawnych rocznikach „Tygodnika Ilustrowanego", „Kłosów", „Wędrowca", „Przyjaciela Ludu", i t. p. czasopismach ilustrowanych, które uprasza się nadsyłać w całych tomach lub w poszczególnych zeszytach i częściach. Wogóle w tym dziale pożądane są wszelkie plany, karty, podobizny, ilustracje stare i najświeższe, obejmujące wszystkie działy, wchodzące w zakres zbiorów „Muzeum Podolskiego", które postawiło sobie za zadadanie zebranie całego materjału do inwentaryzacji zabytków Podola.

Uprasza się też o donoszenie Zarządowi muzeum o wszelkich dokonanych odkryciach, tudzież o istniejących na Podolu zbiorach po dworach, kościołach, cerkwiach, klasztorach i u poszczególnych kolekcjonerów, z którymi „Muzeum Podolskie" pragnie pozostawać w stałych stosunkach wzajemnych, celem tem skuteczniejszej ochrony naszych zabytków.

XII. Bibljoteka muzealna: Dzieła, druki, rękopisy, karty, plany, autografy, odnoszące się do dziejów Podola lub traktujące o powyżej wymienionych działach, wchodzących w zakres zbiorów muzeum. Pożądane są zwłaszcza opracowania monograficzne powiatów i poszczególnych miejscowości podolskich, monografje historyczne, kulturalne, zabytkowe, przyrodnicze, etnologiczne, dzieła podstawowe, jak encyklopedje, słowniki, biografje, bibljografje i t. p., tudzież dzieła z zakresu muzeologji, katalogi zbiorów polskich i obcych, przewodniki muzealne, katalogi wystaw, zestawienia zbiorów polskich, statuty instytucyj muzealnych, bibljotecznych i archiwalnych, tudzież ich katalogi drukowane.

Z przedmiotów wymienionych bardzo wiele tuła się zupełnie bezużytecznie po kątach i strychach wielu domów na prowincji i bez żadnej szkody dla właścicieli mogłyby być ofiarowane zbiorom „Muzeum Podolskiego", które w programie swym postanowiło nie rywalizować z muzeami wielkomiejskiemi, a zająć się wyłącznie gromadzeniem i ratowaniem od zniszczenia pamiątek Podola, tak drogiego nam wszystkim, zamieszkującym tę piękną dzielnicę kresową. Odnośnie do działu antropologji, prehistorji i wykopalisk historycznych zaznacza się, iż Zarząd „Muzeum Podolskiego" uprasza o ofiarowywanie do jego zbiorów tylko znalezisk przypadkowych, przestrzegając przed samowolnem prowadzeniem rozkopów, które przeprowadzać można wyłącznie za wiedzą odnośnego Konserwatora Państwowego.

Koszta przesyłek pod adresem „Muzeum Podolskiego" (Tarnopol, ul. Kaczały 2) poniesie zawsze chętnie Zarząd Muzeum. W razie żądania pokrycia innych wydatków, uprasza się każdorazowo porozumieć się listownie z Zarządem muzeum.

Bohdan Janusz.

Sprawozdanie Sekcji Muzealnej T. C. L. w Grudziądzu za rok 1929. Zadaniem Sekcji Muzealnej T. C. L. (Towarzystwa Czytelni Ludowych) jest opiekować się zbiorami Muzeum Miejskiego, oddanego w zarząd T. C. L. Sekcja w roku sprawozdawczym, składająca się z Panów Ks. dr. Łęgi jako prezesa i dr. Maja, insp. Ossowskiego, prof. Bałachowskiego jako członków, omawiała na kilku posiedzeniach sprawy, dotyczące zbiorów, między innemi poruszono kwestję wystawy monet, w znacznej mierze przechowywanych w Banku. Uznano jednak, że szklane gabloty nie dają dostatecznego zabezpieczenia, aby w nich umieścić złote i srebrne monety o znacznej wartości.

Drogą darowizn i zakupu powiększyła Sekcja dział metalów, który się powiększył o 17 okazów. Między niemi spotykamy medal Bolesława Chrobrego, medal Jagiełły i Witolda, medal gen. Hallera, marsz. Piłsudskiego, medal polski bity przez Mikołaja Mikołajewicza w r. 1914 i in.

Prezes Sekcji Muzealnej zbadał grodziska przed-

historyczne w Gołębiewku w pow. grudziądzkim, w Chełmoniu w pow. wąbrzeskim, w Chełmży w pow. toruńskim, grodzisko i osadę palową w Ostrowitem w pow. wąbrzeskim. Z wszystkich tych stanowisk wpłynęły zabytki do zbiorów. Rezultaty tych poszukiwań są opublikowane w 36 „Roczniku Tow. Naukowego w Toruniu". Nadto uzyskało muzeum ceramikę z grodzisk w Słupie w pow. grudziądzkim i w Sartowicach w pow. świeckim, zwiedzonych przez Pol. Towarzystwo Krajoznawcze, dalej ceramikę średniowieczną z zamku krzyżackiego w Świeciu, w Paparzynie w pow. chełmińskim, w Lidzbarku i w Gdyni.

Sekcji udało się uchronić przed zagładą dwa skarby srebrne średniowieczne. Jeden z nich znaleziony w Skarszewach w pow. świeckim, rozebrali robotnicy, jednak zdołano pewną część monet wykupić. Drugi skarb pochodzi z Chmielnika w pow. przasnyskim. Około sto monet dostało się przez uczni gimnazjalnych do Grudziądza. Skarby te nie są jeszcze szczegółowo zbadane i oczekują naukowego opracowania.

Z innych zabytków historycznych warto wymienić małą misę renesansową, wykonaną z bronzu pozłacanego, podarowaną przez jednego z pp. oficerów. Ogółem powiększył się katalog muzealny o 24 numery, które jednak obejmują nieraz cały zespół zabytków, o ile pochodzą z tego samego miejsca lub ofiarowane są przez jedną osobę, jak np. monety. Prócz tego wystawiło Pol. Towarzystwo Krajoznawcze w jednej gablotce hafty kaszubskie.

Sekcja prowadziła kontrolę zwiedzania muzeum przez utrzymywanie książki, do której każdy zwiedzający obowiązany jest się zapisać. Na tej podstawie stwierdzono następujące wycieczki szkolne i prywatne:

Klasa VI szkoły małe Tarpno	osób	22
Seminarjum Nauczycielskie w Grudziądzu	„	55
Klasa IV a gimnazjum żeńskiego „	„	35
„ IV b „ „	„	34
„ IV c „ „	„	33
Szkoła gospodarcza w Grudziądzu . . .	„	41
Gimnazjum Nowemiasto	„	44
Szkoła powszechna Mokre, p. Grudziądz	„	24
Szkoła oficerska	„	24
Osoby prywatne	„	211
	osób	523

Wstęp wynosi 20 gr., od wycieczek szkolnych 10 groszy od osoby. Za pieniądze tą drogą zebrane kupiła Sekcja wspomniane wyżej skarby oraz jeden stojak dla pałaszów, które poprzednio były rozłożone w różnych pokojach i na strychu. Sekcja niejednokrotnie stwierdziła konieczność nadania zbiorom większego niż dotychczas charakteru polskiego przez zakup niektórych obrazów malarzy polskich, przedmiotów ludoznawczych i t. p.

Aby to wykonać trzeba jednak choć najskromniejszego funduszu. Dlatego Sekcja zwróciła się z wnioskiem do Rady Miejskiej o przyznanie subwencji na ten cel, nie otrzymała jednak dotychczas żadnej odpowiedzi.

Ks. dr. Wł. Łęga.

Muzeum Poleskie w Pińsku. Muzeum zostało zapoczątkowane w 1926 r. staraniem Pińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z inicjatywy pp. Romana Horoszkiewicza i Piotra Olewińskiego przy poparciu materjalnem Wydziału Pow. Sejmiku Pińskiego. W czerwcu 1926 r. pp. Horoszkiewicz i Olewiński wydali w tej sprawie odezwę do mieszkańców Polesia. W pierwszym okresie istnienia muzeum praca założycieli polegała głównie na gromadzeniu okazów muzealnych, aczkolwiek muzeum jeszcze nie miało własnego lokalu. Okres drugi zaczyna się od umieszczenia posiadanych zbiorów w osobnym pokoju przy biurze Pińskiego Oddziału P. T. K., którego prezesem jest p. Czesław Mergentaler. W drugiej połowie 1928 r. rozpoczęła się systematyczna rejestracja okazów muzealnych i katalogowanie ich przez zaangażowanego na stanowisko kustosza muzeum nauczyciela gimnazjum p. D. Georgjewskiego. Obecnie muzeum otwarte jest dla zwiedzania, jak również i dla prac naukowych.

Stan muzeum w dniu 1 czerwca 1929 r. przedstawia się jak następuje. Według regulaminu muzealnego P. T. K. Muzeum Poleskie obejmuje następujące działy: przyrodniczy, przemysłowo-handlowy, archeologiczny, etnograficzny i historyczny. Dotychczas zakatalogowano 1109 okazów muzealnych. Okazy według działów rozmieszczono w następujący sposób: numizmatyka—939, etnografja—82, przyroda—42, historja—14, archeologja—10, przem.-handl.—1, obrazy i fotografje—21. Część okazów, znajdujących się w muzeum, przeważnie z działu archeologji pozostaje narazie nieokreśloną, jak również monety ze startemi napisami. Według sposobu nabycia przedmioty są ofiarowane, kupione, lub złożone w depozyt. Następujące osoby ofiarowały różne okazy do muzeum: pp. poseł P. Olewiński, Starosta piński Bołdok, C. Mergentaler, R. Horoszkiewicz, H. Jacyna, inż. Gordziałkowski, inż. Rejch, arch. K. Przybyłowski, Marja Butrymowiczowa, M. Weychertówna (Starekonie), M. Sabunajew (Stolin), P. Dołęga Kamieński, E. Chibowska, L. Suchodolska, Dr. J. Rosieńkiewicz (Lwów), St. Starzewski (Dawidgródek), p. Pancewicz (Remel), K. Bzowicki, A. Litwinow, inż. P. Soroko, M. Nowak (Stolin), R. Skirmunt, M. Bakalczuk, J. Mergentaler, A. Kuchto, Ks. Ł. Nowakowicz, J. Zenowicz, F. Rydzewski i inni. Przy opracowaniu działu numizmatycznego udzielił pomocy p. prof. J. Zamorski, działu archiwalnego — p. prof. J. Szlamka.

Wszystkie okazy narazie rozmieszczono w tymczasowych szafach i półkach.

Przy muzeum istnieje bibljoteka, składająca

się z książek i czasopism. Obecnie zakatalogowano dzieł 300. W tej liczbie historycznych — 106, przyrodniczych — 36, geograficznych — 45, filozoficznych — 12, innych — (pedagogiczne, czasopisma, mapy) — 101.

Prawie wszystkie dzieła są ofiarowane, niektóre zakupione. Bardzo cenne dzieła ofiarowali: pp. M. Godlewska, R. Horoszkiewicz, C. Mergentaler i P. Olewiński.

Adres: Muzeum Poleskie, Pińsk, ul. Kościuszki 32.

Muzeum Śląskie w Katowicach. „W dziesięcioletnią rocznicę odrodzenia niezawisłego Państwa Polskiego Sejm Śląski, ożywiony wolą wzniesienia trwałego pomnika wiekowej walki Polskiego Ludu na Śląsku o utrzymanie narodowego bytu i jego dążeń do przywrócenia wspólności życia państwowego w niepodległej Rzeczypospolitej, uchwala na wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej utworzyć Muzeum Śląskie zgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy!..." Ustawą tą z dnia 23.I.1929 r. utrwalono organizację Muzeum Śląskiego, istniejącego już właściwie od września 1927 r. „Działalność muzeum śląskiego w Katowicach od chwili założenia do końca lutego 1930 r." opisał energiczny dyrektor dr. Tad. Dobrowolski w t. II „Roczników Tow. Przyj. Nauk na Śląsku" (1930, odb. 8⁰, 43 str. i 21 tablic). Muzeum Śląskie— to jedno z tych niewielu u nas instytucyj, którym jest dane wytrwale i szybko zmierzać ku jasno i z rozmachem wytkniętemu celowi; zarówno bowiem władze jego, jak i społeczeńswo, świadome znaczenia i roli w życiu narodowem muzealnej placówki naukowej, nie szczędzi środków materjalnych na jej potrzeby i rozwój. Podstawą muzeum katowickiego miały stać się kolekcje, dotyczące kultury duchowe i materjalnej województwa śląskiego (w miarę możności wogóle Śląska etnicznie polskiego), jego przeszłości przeddziejowej i historycznej,—jego przyrody, bogactw naturalnych i związanego z niemi przemysłu. Muzeum zostało przytem ujęte, jako monografja Śląska na tle ogólno-polskiej syntezy. Chodzi mianowicie o to, żeby w zbiorach przedstawić jaknajdokładniej regjon śląski, jednakże na tle ogólno-polskiego pokazu, celem wykazania związków historyczno- kulturalnych między Śląskiem a resztą Polski. Jasny ten program, tak umiejętnie rozwinięty przez dyr. Dobrowolskiego, jest z godną zazdrości skrupulatnością przezeń realizowany. Akcję gromadzenia zbiorów oparto w r. 1927/28 na budżecie 60.000 zł., potem kwota ta została pomnożona. Z jednego pokoiku przeszły rychło

Ryc. 234. Zbiór rzeźby drewnianej ludowej w Muzeum Śląskiem w Katowicach.

Ryc. 235. Zbiory etnograficzne w Muzeum Śląskiem w Katowicach.

zbiory w r. 1928 do czterech sal, a w r. 1929 do 40 ubikacyj wraz z rozległemi kurytarzami i obszernemi podestami klatek schodowych w gmachu województwa. Jakkolwiek jest to pomieszczenie prowizoryczne, umożliwiło ono przecież urządzenie wzorowego muzeum pokazowego, znów dzięki zabiegom dyrektora. Zbiory gromadzi się przeważnie drogą prowadzenia systematycznych badań naukowych przez znakomitych specjalistów, tak, że ich zasoby mają bardzo poważne znaczenie naukowe. Umeblowanie muzealne zostało wykonane wedle najlepszych nowoczesnych wzorów. W muzeum stale pracuje sześciu wyspecjalizowanych kustoszów. Nie dziwne tedy, że oprócz akcji popularyzatorskiej, szerzonej przez Muzeum Śląskie, reprezentuje ono zarazem rzadki u nas ośrodek badawczy.

Zbiory muzealne dzielą się na następujące działy: I. Dział przyrodniczy, obejmujący zbiory zoologiczne, złożone z 30 ssaków, 1000 ptaków, 25 ryb, 26.000 owadów, około 22.000 chrząszczy, 3.630 motyli, 100 prostoskrzydłych, kilkanaście okazów pluskwiaków, 50 błonkówek, 50 dwuskrzydłych, wiele skorupiaków, 150 pajęczaków i 50 mięczaków. Zbiory botaniczne obejmują zielnik z około 500 roślinami, tablice biologiczne, przekroje drzew i liczne fotografje. Zbiory mineralogiczno-geologiczne zawierają kilka tysięcy nieopracowanych jeszcze okazów. Specjalną troską otoczona jest opieka nad zabytkami przyrody. II. Dział prehistorji jest dotąd najskromniejszy, gdyż nie posiada fachowego kustosza, któryby pomnażał zbiory poszukiwaniami w terenie. III. Dział etnograficzny należy do najbogatszych i obejmuje przedmioty stroju, sprzętu domowego, innych wyrobów z drzewa, ceramiki, plastyki ludowej, instrumenty muzyczne, urządzenia gospodarcze, oraz sprzęt łowiecki, w ogólnej liczbie 3200 okazów. IV. Dział sztuki kościelnej składa się z kilkudziesięciu niezwykle cennych dzieł malarstwa od XIV w. (obrazów cechowych przeszło 30), z 20 okazów zabytków rzeźby drewnianej od XV w., tudzież kilkaset okazów przemysłu artystycznego, jak zabytków stolarstwa i snycerstwa, haftu i ceramiki, pierwszorzędnej wartości. V. Dział przemysłu artystycznego świeckiego zespala okazy produkcji śląskiej i ogólno-polskiej w najtypowszych, o ile możności, formach. W skład tych zbiorów wchodzi kilkaset zakupionych sprzętów historycznych, kilimów i dywanów, pasów polskich, ceramiki i szkła. VI. Galerja obrazów i rzeźb idzie głównie w kierunku kompletowania sztuki współczesnej. Zadaniem galerji tej jest nietyle odtworzenie historji malarstwa polskiego, ile działanie wychowawczo-estetyczne. Na ga-

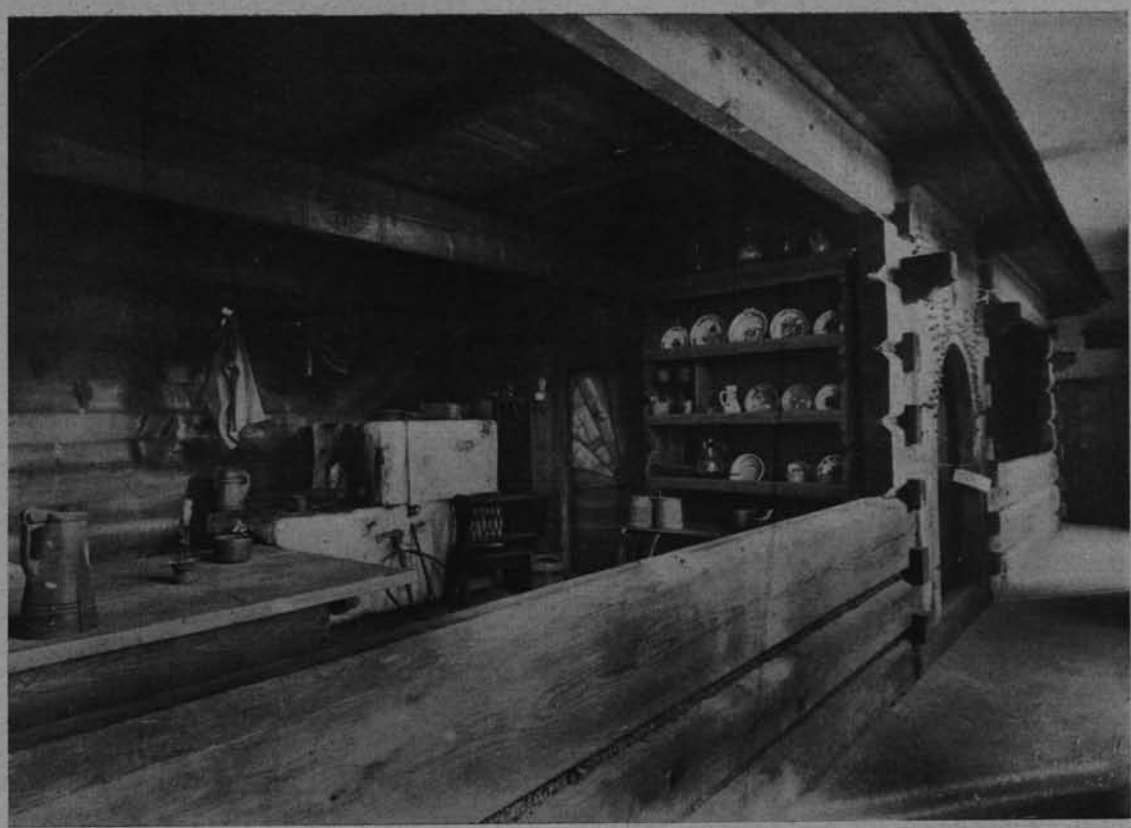

Ryc. 236. Izba „czarna" w Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. *Fot. H. Schabenbeck.*

lerję składa się koło 150 obrazów, bogaty dział graficzny i ubogi jeszcze zbiór rzeźb. VII. Dział przemysłu górnośląskiego rozrośnie się szybko i w odpowiedniej skali wystąpi dopiero w nowym projektowanym gmachu muzealnym. Również w stadjum zaczątkowem jest VIII dział pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu.

Pracę naukową muzeum ilustrują też dobrze wydawnictwa Muzeum Śląskiego w trzech działach: I kultury materjalnej, II kultury duchowej i III przyrodniczym; wydano dotąd w świetnej szacie zewnętrznej 8 rozpraw z wszystkich działów. Działalności popularyzatorskiej zaś dopełniały odczyty publiczne i radjowe, wygłaszane przez urzędników muzealnych. Tyle w skrócie wiadomości ze sprawozdania dyr. Dobrowolskiego. Dodać do tego należy, że w obecnych, bynajmniej jeszcze nie doskonałych, możliwościach lokalowych, zbiory są wzorowo urządzone. Ujawnia się wszędzie umiejętność, skrzętność, systematyczność i co niemało ważne, umiłowanie. Zasługa to wielka stałych pracowników muzealnych i zaproszonych do współpracy z zewnątrz. Dzięki temu zbiory uczą, radują i wzbudzają szacunek dla kraju, który tu wszechstronnie poznać i ocenić można. Szczęśliwe też muzeum, które, nie cierpiąc niedostatku, na podobieństwo większości naszych muzeów, może z pełnią świadomości i bezkompromisowo zmierzać ku osiągnięciu wytkniętego celu i rychło stać się jednem z najwzorowszych muzeów regjonalnych w Polsce. Stanie się to napewno już niedługo, gdy Muzeum Śląskie znajdzie się we własnym gmachu.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. W t. VII „Wierchów" (str. 154—169) za r. 1929 podał nadzwyczaj interesujące i barwne sprawozdanie z działalności muzeum za r. 1928/29 oraz plany na przyszłość — zasłużony dyrektor tej instytucji i wytrawny muzeolog Juljusz Zborowski. W ciągu dziesięciu lat ubiegłych przeszło Muzeum Tatrzańskie niezwykle ważne fazy rozwoju, polegające na: 1) przeniesieniu muzeum z niewielkiego drewnianego domu do wykończonej z grubsza murowanicy, którą z roku na rok uzupełnia się i wyposaża w niezbędne instalacje; 2) przemianie instytucji w towarzystwo o charakterze regjonalnej placówki naukowej, w rodzaju stacji, posiadającej personel o naukowych kwalifikacjach, lokale dla pomieszczenia pracowników, małą pracownię i własne wydawnictwa; 3) uzyskaniu opieki i finansowego poparcia władz centralnych. Oto niezmiernie ważne podstawy dalszego rozwoju muzeum pod umiejętnem i ofiarnem kierownictwem dyr. J. Zborowskiego. Do tego dodać jeszcze trzeba pomnożenie zbiorów w dwójnasób, oraz stworzenie

fachowej biblioteki, dzięki której można swobodnie pracować nad przyrodą, historją i etnografją Tatr i Podhala. Jak jednak ciężkim trudem, poświęceniem i utrapieniem są te zdobycze okupione, o tem wiedzą tylko ci, którzy częściej i z bliska przyglądali się owej batalji bez końca. Były chwile wprost rozpaczliwe, zwłaszcza pod względem finansowym, zakończone załataniem dziur — wekslami, które przecież w terminie trzeba płacić. I z pod znaku weksla nie wyszło dotąd Muzeum Tatrzańskie, mimo lepszego od innych roku 1928/29, w którym po raz pierwszy instytucja posunęła się bardzo znacznie w realizacji nakreślonego programu. Poprostu Muzeum Tatrzańskie otrzymało dość znaczną subwencję z Funduszu Kultury Narodowej. Nie nakryto za uzyskane kwoty muzeum dachem blaszanym, ani nie zainstalowano koniecznych kaloryferów, bo na to już pieniędzy nie starczyło; ale natomiast ustawiono 8

Ryc. 237. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. *Fot. Zwoliński.*

pieców kaflowych, wypokostowano drzwi i okna, przerobiono wojenne instalacje elektryczne, rozszerzono sieć wodociągów, urządzono potrzebne do życia ubikacje, ciemnię fotograficzną, urządzono magazyny, pracownię przyrodniczą, kancelarję kustosza-przyrodnika i w. in., nieodzownych do istnienia i rozwoju muzeum, a tak wydających się naturalnemi, potrzeb, które pochłonęły spore sumy. Ale gmach muzealny zeuropeizował się i nabrał cech rzeźkości. Do tego urządzono pokoje „hotelowe" dla badaczów Tatr i Podhala na II i III p. muzeum, które tworzą tak ważną podstawę do realizacji badań naukowych w Zakopanem, prowadzonych przeważnie przez niezamożnych uczonych, których niestać na dłuższy pobyt w tem doprawdy drogiem mieście. Widać wszakże „przypływ floty" i wzmożoną ofiarność publiczną w salach wystawowych muzeum. W dziale przyrodniczym przybyły gabloty na okazy entomologiczne, szafy dla ptaków, wspaniały klosz dla przepięknie wypchanego jelenia. W hallu muzealnym i w klatce schodowej nader gustownie rozwieszono kilkaset jednakowo oprawnych wspaniałych zdjęć fotograficznych Tatr i Podhala, które budzą żywe zainteresowanie u zwiedzających. Przybyło nadto około 1000 okazów etnograficznych z Podhala i Orawy, przeważnie złożonych z zanikających już dzisiaj zabytków. Posunięto znacznie naprzód naukową inwentaryzację instrumentów muzycznych i ozdób metalowych. Na gabloty i szafy w dziale etnograficznym już pieniędzy brakło, skutkiem czego ten niesłychanie ważny postulat został przesunięty na dalsze lata, oby niedługie. Z innych dziedzin zrealizowanego obowiązku regjonalnej instytucji naukowej wymienić należy wydanie nowego tomu, mianowicie prof. T. E. Modelskiego „Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (od w. XIII do XVIII)". Wśród cennych darów zwraca na siebie uwagę ofiarowanie muzeum parceli na Palenicy przy drodze do Morskiego Oka przez d-rów Br. i K. Dłuskich. Projektuje się w związku z tem urządzenie wśród Tatr schroniska dla pracujących naukowo, wyposażonego w ciemnię fotograficzną, magazyn na zbiory i pracownię. Jak bardzo potrzebna owa „dépendence" „hotelu muzealnego"!...

Ach, pieniądze!, ileż one znaczą dla umożliwienia tylu prac naukowych, tak organicznie wspartych na zrębie Muzeum Tatrzańskiego! A brak finansów doskwiera nie na żarty i wszystko skutkiem tego kuleje i utyka. Nieoceniony „romantyk", dyrektor snuje już konieczne plany rozbudowy pomieszczeń muzealnych, bo w obecnym budynku tak ciasno. Pragnie zostawić dział przyrody w dotychczasowym gmachu, a dla działu etnografji i dla bibljoteki zbudować obok gmach nowy. Projektuje założyć „skansen" podhalański, rozszerzyć małe dotąd alpinarjum. Zaiste nie fantastyczne to zamierzenia i z głębi duszy życzyć wypada ich rychłej realizacji. Boć przecież Muzeum Tatrzańskie to równocześnie poważny warsztat pracy naukowej, oraz to centrum sieci małych muzeów na terenie Karpat zachodnich; będą one mieć charakter prawie wyłącznie wystawowy z jednym lub dwoma pokojami „hotelowemi", jako punkty oparcia dla pracy badawczej i kolekcjonerskiej. W toku tworzenia znajduje się Muzeum Ziemi Sądeckiej, słychać o projekcie muzeum żywieckiego, a Oddział P. T. T. w Rabce już przystąpił do organizowania lokalnych zbiorów. Prosi się jeszcze kolekcjonowanie w Szczawnicy, Jabłonce, Limanowej i na Spiszu. Otóż nici tej sieci muzealnej winny być uchwycone sprawną dłonią organizacyjną w muzeum zakopiańskiem. Trudno wątpić, że świadome znaczenia Muzeum Tatrzańskiego zarówno Ministerstwo W. R. i O. P., jakoteż Fundusz Kultury Narodowej nie poskąpią nadal poważniejszych subsydjów na urzeczywistnienie doskonale pomyślanego planu rozwoju tej instytucji. Stworzona została ona skromnym wysiłkiem osób prywatnych, ale dalej już na ofiarności społecznej, obecnie słabej i niepewnej, polegać nie może. Uwiecznić wszakże zasłużoną pamięć tych twórców Muzeum Tatrzańskie pragnie i jednym z wysuwanych na razie projektów jest nazwanie działu etnograficznego mianem pierwszego naukowego kierownika

muzeum ś. p. Bronisława Piłsudskiego. Myśl bardzo chwalebna.

Regjonalne Muzeum Truskawieckie im. Emmy Jaroszowej na Pomiarkach. P. Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca, gorący miłośnik przyrody, pragnął od dawna stworzyć w Truskawcu muzeum zakładowe i w tym celu gromadził ciekawsze okazy miejscowej przyrody w jednej z sal domu zdrojowego. Z braku odpowiedniej opieki zbiory te ulegały zniszczeniu. Dopiero po zakupieniu w r. 1928 maj. Pomiarki przeniesiono tam nagromadzone w Truskawcu kolekcje i umieszczono je w kancelarji kopalni wosku.

Praca celowa i systematyczna rozpoczęła się w czerwcu 1928 r. dzięki prof. dr. Janowi Jaroszowi, który wraz z dr. E. Panowem, uporządkował dawniejszy zbiór po kopalni wosku. W tymże roku rozpoczęto systematyczne gromadzenie motyli. Równocześnie kompletowano zbiory mineralogiczno-geologiczne. W zimie 1928 r. zaangażowano jako pracowników muzeum pp. Zdzisława Stuglika i Jarosława Sagana, którzy rozpoczęli pracę w kwietniu 1929 r. pod kierownictwem prof. dr. Jana Jarosza. Do pomocy doangażowano później jeszcze p. Marka Sagana, który został gospodarzem muzeum. Stan zbiorów do 1930 r. przedstawia się następująco:

Owadów zebrano 8559, zwierząt kręgowych 155. Okazy spreparowane zostały w znacznej części na miejscu w grupach biologicznych. Preparatów spirytusowych zmontowano 84. Minerały w ilości 1160 okazów zebrali prof. J. Jarosz z d-rem J. Premikiem, E. Panowem i J. Saganem.

W b. r. pracę muzealną kontynuują pp. Marek i Jarosław Saganowie. Zmontowano już cały szereg nowych grup biologicznych i złowiono około 3000 owadów. Przy muzeum powstał mały zwierzyniec.

M. S.

Sprawozdanie z działalności Muzeum Wołyńskiego T-wa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Łucku. Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Łucku we wrześniu 1928 r. dała impuls i początek powstania Muzeum w Łucku. Zakupione na tej wystawie oraz nagromadzone poprzednio okazy stały się podwaliną zbiorów muzealnych.

Dzięki zaś subwencji z funduszu państwowego na cele kulturalno-oświatowe, uzyskane przez Wojewodę Wołyńskiego, b. Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Henryka Józewskiego w grudniu 1928 r. powstało Muzeum Wołyńskie. Z braku odpowiedniego lokalu państwowego, lub samorządowego T-wo Krajoznawcze i Opieki nad Zabytkami Przeszłości zmuszone było wynająć prywatny lokal na muzeum, czem się tłomaczy wysoka cyfra tej pozycji w budżecie muzealnym. Kwestja bezpłatnego lokalu dla muzeum ma być dopiero rozstrzygnięta jesienią 1931 r., kiedy to muzeum, stosownie do przyrzeczenia Magistratu m. Łucka ma być przeniesione na Zamek Lubarta.

W maju 1929 r. przed przyjazdem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej muzeum zostało zreorganizowane, celem zaznajomienia Wysokiego Gościa z zabytkami kultury i historji Wołynia; dnia 16 czerwca otwarto je dla użytku publicznego.

Obecnie muzeum zajmuje 6 pokoi i składa się z trzech działów:

1) prehistorycznego (Nr. Nr. 45, okazów 986).

2) etnograficznego (Nr. Nr. 97, okazów 1067).

3) historycznego (Nr. Nr. 250, okazów 736) oraz bibljoteki (archeologja, etnografja i historja Wołynia) z 270 dzieł w 400 tomach i zeszytach.

Dział przyrody jest zapoczątkowany (gleboznawstwo 50 okazów), jednakże rozwinąć go należycie niema możności z braku lokalu i funduszów.

Frekwencja zwiedzających muzeum za czas od 16 czerwca 1929 r. do 1 lutego 1930 r. wynosiła koło tysiąca pojedyńczych osób, oraz kilkanaście wycieczek młodzieży szkolnej i grup zbiorowych wojska.

W ciągu 1929 r. odbyły się czasowe wystawy: grafiki polskiej (luty — marzec), przemysłu artystycznego porównawczego (czerwiec — sierpień), zdobnictwa ludowego (wrzesień—grudzień).

Muzeum przyjmowało udział w zebraniu etnograficznych okazów i przemysłu ludowego na Powszechną Wystawę w Poznaniu, gdzie przyczyniło się do uświetnienia zobrazowania kultury i życia ludowego całej Polski i spowodowało, że cały ten dział został zakwalifikowany do centralnego Polskiego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Obecnie muzeum przygotowuje się do urządzenia czasowej wystawy Wołyńskiej Sztuki Dekoracyjnej, oraz do wystawy Pamiątek, dotyczących powstania listopadowego 1831 r.

W pracowni muzealnej, na podstawie materjałów muzealnych, opracowano: „Hafciarstwo Ludowe Wołynia" przez p. A. Prusiewicza (w streszczeniu ogłoszone w „Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego" r. 1929, Nr. 11, str. 366—373). Osobny album o hafciarstwie ludowem przygotowano do druku. Szkic „o muzeach powiatowych" p. Przemyskiego ogłoszono w „Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okr. Szkoln. Wołyń." rok 1929. Nr. 11, str. 374—376.

Dalsza działalność naukowa muzeum w ciągu roku ubiegłego polegała na: zebraniu materjałów, dotyczących konserwacji zabytków przedhistorycznych i historycznych na terenie Wołynia, w tym celu dokonano 300 zdjęć fotograficznych; ułożeniu bibljografji historji Wołynia (1500 kart); bibljografji etnografji Wołynia (w druku 300 kart); Wołyńskiego słownika biograficznego (3000 kart); Listy Powstańców 1831 r. Wołyniaków (przygotowano do druku 400 kart); bibljografji powstania listopadowego na Wołyniu (przygotowano do druku 200 kart).

W związku z przypadającą setną rocznicą Powstania Listopadowego wydana została odezwa do społeczeństwa w sprawie podania do muzeum wiadomości o pamiętnikach, pamiątkach i uczestnikach oraz ich mogiłach na Wołyniu. Również opracowuje się mapa ruchów wojennych i potyczek 1831 i 1863 r. na Wołyniu. W opracowaniu znajduje się monografja garncarstwa ludowego na Wołyniu.

Wiosną roku bieżącego organizuje się ekspedycja fotograficzna dla zebrania materjałów etnograficznych.

Działalność praktyczna muzeum wyraziła się w udzielaniu wiadomości i materjałów o przemyśle ludowym i chałupnictwie „Komitetowi Wystawy Pracy Chałupniczej" w Warszawie, oraz w podjęciu się kierownictwa akcji pomocy popierania przemysłu ludowego na Wołyniu.

Muzeum zostało założone i prowadzi się według wskazówek rzeczoznawców w osobach pp.: Białkowskiego, Jakimowicza, Moszyńskiego i Sawickiego.

Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych. Na zjeździe muzeologów polskich w Poznaniu w sierpniu 1921 r. postanowiono utworzyć Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych. Zadaniem Związku jest nawiązanie najściślejszych wzajemnych stosunków między muzeami i muzeologami polskimi. Między innemi zadaniami Związku ma być również wspólna obrona interesów polskich muzeów i wpływanie czynników w tym kierunku, by pracownicy muzealni posiadali przygotowanie zawodowe. Członkami Związku mogą być: muzea i zbiory prywatne, które zostaną przyjęte przez Zjazd większością $^2/_3$ obecnych członków na wniosek zarządu. Członkowie mają być reprezentowani na zjazdach dorocznych przez kierownika muzeum lub przez osobę przezeń wyznaczoną.

I Zjazd odbył się w r. 1921 w Poznaniu i uchwalił kilka ważnych rezolucyj, zaczynając od najważniejszych: tworzenie i popieranie muzeów t. zw. narodowych, to jest tych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury narodu, oraz muzeów dzielnicowych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury danej dzielnicy, uważać należy za konieczność narodową, tworzenie zaś i popieranie wszystkich innych mazeów za pożądane; w celu wydatniejszych rezultatów w dziedzinie opieki nad zabytkami, współdziałanie urzędów konserwatorskich z muzeami dzielnicowemi, które winny być przytułkiem i składnicą dla zagrożonych zabytków sztuki, uważa Zjazd za nieodzowny postulat, nakazany stosunkami obecnej chwili w naszym kraju.

II Zjazd odbył się w październiku r. 1922 w Krakowie. Powzięto szereg uchwał, z pośród których zasługują na baczniejszą uwagę następujące: prosić rząd, by sprawy muzealne skoncentrował w jednym departamencie ze względu na to, że muzea mają nie tylko naukowe, ale artystyczne i ogólno-oświatowe cele; prosić rząd, by dokładnie określił prawa i ingerencje urzędów konserwatorskich w stosunku do muzeów komunalnych; powitać z radością fakt powstania nowej, a tak ważnej placówki wychowania narodowego, jaką się stanie Pomorskie Muzeum Krajowe w Toruniu; Zjazd zwraca się z gorącym apelem do władz o poparcie akcji, mającej na celu jak najszybsze połączenie zbiorów toruńskich i otwarcie ich dla publiczności.

III Zjazd miał odbyć się w Warszawie; nie dokonano tego aż do r. 1930 z powodu opieszałości nowowybranego sekretarjatu, który miał być właściwym organizatorem zjazdu warszawskiego.

W r. 1924 wydano „Pamiętnik I i II Zjazdu delegatów Zw. Pol. Muz. H.-Art." pod redakcją prof. dr. F. Kopery i dr. W. St. Turczyńskiego (Warszawa, 8-ka, 45 str.). Oprócz sprawozdań z obydwu zjazdów i oprócz statutu Związku pomieszczono w Pamiętniku, naogół bardzo mało znanym w Polsce, następujące interesujące referaty, bardzo warte poznania: prof. dr. F. Kopera: Organizacja kursów muzealnych, prof. dr. J. Kallenbach: Muzea szkolne i uniwersyteckie, dr. M. Gumowski: Muzea uniwersyteckie, dr. N. Pajzderski: Opieka nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce, dr. M. Treter: Muzea polskie wobec sztuki współczesnej, dr. W. St. Turczyński: Stosunek rządu do muzeów, dr. S. Komornicki: Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów w Polsce. Jako dezyderat ostatniego opracowania wysunięto, wciąż jeszcze niezwykle aktualny i konieczny, postulat stworzenia obok urzędowego referatu muzealnego w Ministerstwie W. R. i O. P., „ciała o charakterze specjalnym, złożonego z przedstawicieli naczelnych sfer naukowych, popartego powagą rządu, a obdarzonego prawem, nietylko wypowiadania się, lecz także bezpośredniego działania, wyposażonego zarazem odpowiedniemi do wykonywania tego prawa środkami. W rękach tego ciała należy skupić wszystkie sprawy, związane z muzealnictwem w Polsce i nadać mu prawo załatwiania ich w najszerszych granicach". Dotychczas fachowy ten głos muzeologów polskich pozostał tylko zbożnem żądaniem i dalej sprawy muzealne w Polsce są niestety bardzo po macoszemu traktowane.

Zjazd Dyrektorów Muzeów Polskich w Tarnowie odbył się w dniach 12 i 13 czerwca 1930 r. Celem wskrzeszenia istniejącego dawniej Związku Polskich Muzeów dla obrony interesów naszych instytucyj i pracowników odbył się w Tarnowie zjazd reprezentantów polskich muzeów, na który niestety nie wszyscy kierownicy muzeów w Polsce zostali zaproszeni. Inicjatywa tego ważnego zjazdu wyszła od p. Mikołaja Piotrowskiego, kustosza zbiorów ks. Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem. Zjazd rozpoczął się w sali ratusza tarnowskiego. Dr. Buczkowski z Krakowa wygłosił referat o związkach muzealnych w Ameryce i w zachodniej

Europie (por. W. Arndt: „Die Museumsverbände Grossbritaniens, Frankreichs und der Vereinigten Staaten", „Museumskunde", 1930, t. II. str. 1 — 5). Przedstawione wzory dały pochop do wskrzeszenia realnie działającego związku muzeów polskich. Na następnym zjeździe w Krakowie ma być przedstawiony ostateczny statut tego związku, którego ramy przedyskutowano ponownie w Tarnowie. W przemówieniach reprezentantów muzeów polskich dano wyraz nader trudnemu, a często wprost katastrofalnemu stanowi finansowemu, z którym walczy większość naszych muzeów. Podnoszono też konieczność centralizacji spraw muzealnych w Polsce w jednym urzędzie Ministerstwa W. R. i O. P., najlepiej przy Departamencie Sztuki, albo wprost przy Ministrze. Wskazano również na potrzebę wprowadzenia ustawy muzealnej w Polsce, co stanowi jednak największą trudność w chwili obecnej. — Zwiedzono zabytki Tarnowa i Muzeum Diecezjalne. Delegacja zjazdu udała się do ks. Infułata Józefa Bąby celem złożenia Mu wyrazów uznania i podzięki za Jego wieloletnią pracę na polu ochrony zabytków i gromadzenia zbiorów wzorowo prowadzonego Muzeum Diecezjalnego tarnowskiego. Po owocnych obradach fachowych w sali Kasyna miejskiego, podejmowano delegatów na zakończenie Zjazdu nad wyraz gościnnie w Pałacu ks. Sanguszków w Gumniskach. Zebrani w Tarnowie muzeologowie polscy rozjechali się do własnych warsztatów pracy z głębokiem przekonaniem, że tym razem położono w Tarnowie mocne podwaliny pod tak potrzebny Związek Muzeów Polskich.

Konferencja muzealna w Ciechocinku. W dn. 21 czerwca r. b., t. j. w przeddzień otwarcia wystawy regjonu Kujawsko-dobrzyńskiego odbyła się w Ciechocinku konferencja, poświęcona muzealnictwu regjonalnemu na obszarze województwa warszawskiego. Inicjatorem konferencji był Warszawski Wojewódzki Komitet Regjonalny, imieniem którego otworzył zebranie radca wojewódzki p. I. Gintowt-Dziewałtowski i w dłuższem zagajeniu przedstawił stan obecny i trudności współczesnego bytu muzeów województwa. Przewodniczącym konferencji obrano prof. uniw. warszawskiego B. Hryniewieckiego. Dalszym punktem porządku dziennego był referat p. J. Manugiewicza z Warszawy n. t. „W sprawie zadań, zasad ustroju i podstaw finansowych muzeów regjonalnych na obszarze województwa warszawskiego". W dyskusji nad tym referatem interesowano się głównie kwestją ustroju sieci muzealnej województwa, oraz zastanowiono się nad wyborem typu normalnego muzeum, przyczem nawiązywano do referatu p. Becka o muzeach gminnych, wygłoszonego na posiedzeniu Sekcji Kulturalno-Oświatowej Komitetu Regjonalnego w dniu 4 kwietnia b. r. Następnie p. Gintowt - Dziewałtowski zreferował projekt związku muzeów regjonalnych województwa warszawskiego, jaki się wyłonił po wspomnianem posiedzeniu Sekcji Kulturalno-Oświatowej W. W. K. R. Sprawa związku wywołała ożywioną dyskusję; naogół przeważały głosy, potwierdzające konieczność powołania związku dla ułatwienia pracy muzeom i dostarczenia im pomocy technicznej i naukowej. Przedstawiony przez radcę Dziewałtowskiego projekt statutu związku uległ po dyskusji pewnym zmianom; w rozdziale, omawiającym cele związku, wypowiedziano się za siedzibą związku w Warszawie, w przeciwieństwie do projektowanej siedziby zmiennej przy większych muzeach województwa. Całą sprawę związku wraz z dyskusją potraktowano jako materjał do dalszych rozważań przez poszczególne muzea i postanowiono ją sfinalizować dopiero na następnym zjeździe, poświęconym specjalnie temu zagadnieniu.

Uderzała nieobecność na konferencji większości kustoszów i muzeologów, co zapewne wpłynęło na niedostateczne zainteresowanie się konferencji kwestją zadań i struktury wewnętrznej muzeów regjonalnych. Ze starszych muzeów reprezentowane było muzeum płockie i oba włocławskie: Pol. Tow. Krajoznawczego i diecezjalne. Muzeum płockie reprezentował p. A. Maciesza, przewodniczący Tow. Naukowego w Płocku. Wiele zainteresowania i szczerego zapału dla spraw muzealnych przejawiali działacze oświatowi, zwłaszcza w osobach p. Moczydłowskiej i p. Kukulskiego.

Zalecenia konferencji mówią o potrzebie koncentracji zbiorów w miastach, gdzie jest po kilka muzeów. Wypowiedziała się konferencja przeciw dalszemu tworzeniu małych muzeów, natomiast za typ, godny szczególnej opieki, przyjęła jedno muzeum w każdym regjonie województwa, a więc cztery muzea, istniejące w pięciu regjonach administracyjnych, naturalnie z wyłączeniem z tej zasady muzeów specjalnych, jak np. złakowskiego. Podniesiono wreszcie potrzebę specjalizacji muzeów w poszczególnych zakresach wiedzy. *J. M.*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE P. T. K.

Komunikat Rady Głównej P. T. K. Posiedzenie Rady Głównej P. T. K. odbyło się w dniu 18 czerwca r. b. pod przewodnictwem wiceprezesa p. Al. Patkowskiego.

1. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Komisji Muzealnej p. Michała Siwaka z posiedzeń Komisji Muzealnej w dniach 5 maja i 17 czerwca r. b. Komisja w czasie najbliższym dokończy objazdu muzeów P. T. K. Zjazd kustoszów i kurs muzealnictwa krajoznawczego odbędzie się dopiero po rozstrzygnięciu sprawy powołania stałego dyrektora muzeów P. T. K. przy Radzie Głównej.

Rada Główna zatwierdziła propozycję Komisji Muzealnej wystąpienia do Rządu z memorjałem,

ujmującym postulaty programowo - organizacyjne i prawne muzealnictwa prowincjonalnego w Polsce.

Następnie Rada Główna zatwierdziła wniosek Komisji Muzealnej, sprzeciwiający się zakładaniu Związku Muzeów Województwa Warszawskiego, projektowanego przez Warszawski Wojewódzki Komitet Regjonalny. W zakresie planu zakładania muzeów Rada Główna zleciła Komisji Muzealnej przygotowanie na piśmie wniosków, które wejść winny do wspomnianego wyżej memorjału.

Ze spraw bieżących: bibljoteka Oddziału w Olkuszu będzie zbadana przez delegata Rady w końcu czerwca, względnie w początkach lipca r. b.; przesłane przez Ministerstwo W. R. i O. P. do zaopinjowania pismo Podolskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego postanowiono gorąco poprzeć, zwracając uwagę, że powstanie Muzeum Podolskiego w Tarnopolu pokrywa się całkowicie z programowem stanowiskiem P. T. K. w sprawach muzealnictwa prowincjonalnego.

2 Rada Główna zatwierdziła regulamin Komisji Wydawniczej oraz projektowane na posiedzeniach Komisji w dn. 13 maja i 17 czerwca r. b. na 25-lecie Towarzystwa wydawnictwa: a) „Bibljografja Ziemi" i b) „Historja krajoznawstwa polskiego". Nadto zatwierdzono projekt ilustrowanego wydawnictwa propagandowego o Polsce w językach obcych. Rada Główna postanowiła niezwłocznie przystąpić do rozesłania odezw wraz z zasadami opracowania *Słownika Geograficznego Ziem Polskich* do wszystkich uniwersytetów, towarzystw naukowych oraz geografów i wybitnych krajoznawców polskich. Przyjęto termin prekluzyjny dla ankiety 1 września, a dla zwołania narady uczestników ankiety, powołania Komitetu Redakcyjnego i t. d. początek listopada r. b. Rada Główna zleciła Komisji Wydawniczej zajęcie się ustaleniem zasad i sposobów realizacji uporządkowania: a) centralnej przezroczarni P. T. K., b) centralnych zbiorów fotograficznych, c) wydawnictw P. T. K., znajdujących się w centrali i oddziałach Towarzystwa.

3. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Komisji Turystycznej i wiceprezesa Rady Głównej p. Stanisława Osieckiego z posiedzeń Komisji Turystycznej w dn. 23 maja i 4 czerwca r. b. Rada przyjęła regulamin Komisji i postanowiła przekazać go redakcji „Ziemi" do ogłoszenia. Zdecydowano, na wniosek Komisji, wznowić próbę zorganizowania kursu P. T. K. dla przewodników wycieczkowych we wszystkich oddziałach. Zatwierdzono wniosek komisji w sprawie wydania przy współdziałaniu Oddziałów P. T. K. marszrut wycieczkowych o charakterze informacyjno-przewodnikowym, będących odpowiednikiem rozwieszonych na dworcach map P. T. K.

4. Rada Główna zatwierdziła regulamin Komisji Organizacyjnej P. T. K. W związku z tem zlecono Komisji przygotowanie planu objazdu wizytacyjnego Oddziałów P. T. K., przedewszystkiem tych, które nie nadesłały sprawozdań z działalności za rok 1930. Zatwierdzono powstanie nowych Oddziałów w Chojnicach i Szczęśliwicach.

Powierzono członkowi Rady p. K. Fiedlerowi zajęcie się wyznaczeniem terminu zorganizowania Okręgu Poznańskiego P. T. K.

Przyjęto z uznaniem ustną relację z żywej działalności Okręgu Lubelskiego. Postanowiono upoważnić prezydjum do zatwierdzenia nowopowstających i restytuowanych oddziałów w Zamościu i Siedlcach, przygotowywanych w Tomaszowie Lubelskim, Hrubieszowie i Puławach.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości powstanie w dn. 14 czerwca Okręgu Warszawskiego P. T. K. Prezesem Okręgu został wybrany inż. Antoni Olszakowski z Włocławka, wiceprezesem p. dr Regina Danysz-Fleszarowa, sekretarzem delegat Oddziału w Szczęśliwicach.

5. Przyjęto z uznaniem sprawozdanie członka Rady, przewodniczącego Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej prof. L. Węgrzynowicza. Rada wyraziła przekonanie, że w „Orlim Locie" należy prowadzić stałą ewidencję Kół, jak to zostało zrobione w n-rze ostatnim, wykazującym powstanie nowych 40 Kół Młodzieży.

Na delegata Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krzemieńcu desygnowała Rada p. wizytatorkę J. Michałowską. Postanowiono jednocześnie wypłacić zł. 500 na organizację Zjazdu.

Zatwierdzono projekt zorganizowania Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży w roku 1931 w Warszawie.

Postanowiono wystąpić do magistratu m. Warszawy o przyznanie nagrody Warszawy za pracę Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

6. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości projekt okólnika skarbnika Rady p. Wł. Gruszczyńskiego w sprawie przeszacowania majątku Towarzystwa i uchwaliła zwołać na 26 lipca Nadzwyczajny Zjazd Delegatów w celu rejentalnego przeprowadzenia uchwał, upoważniających oddziały we Włocławku i Sandomierzu do zasiągnięcia pożyczek i obciążenia hipotecznego nieruchomości.

7. Komitet wykonawczy zbierze się w końcu sierpnia i we wrześniu, Rada Główna zaś w październiku na posiedzenie najbliższe.

Komisja Wydawnicza. W myśl regulaminu Rady Głównej, Komisyj R. G. i Komitetu Wykonawczego P. T. K. uchwalonego na posiedzeniu R. G. w dn. 14.VI. 1929 r., a na podstawie § 58 statutu, Komisja Wydawnicza powołana została dla: 1) spraw programu wydawniczego, 2) gospodarki wydawniczo-finansowej w dziedzinie wydawnictw R. G. oraz 3) kontroli nad wydawnictwami oddziałów wzgl. okręgów wojewódzkich.

Przewodniczącym Komisji Wydawniczej został p.

Jerzy Remer, generalny konserwator, który zaprosił do współpracy pp. prof. Włodzimierza Antoniewicza, D-ra Wacława Borowego, D-r Reginę Danysz-Fleszarową, D-ra Konrada Górskiego, Władysława Gruszczyńskiego, Józefa Kołodziejczyka, art. mal. Zygmunta Loreca, Stanisława Łozę, Leona Ostaszewskiego, Aleksandra Patkowskiego i Michała Siwaka.

Zgodnie z zakresem działalności K. W. wysunęły się na czoło sprawy: a) uporządkowanie materjałów i zapisków do „Bibljografji Krajoznawczej" po ś. p. Edwardzie Maliszewskim. Wyłoniona dla tej sprawy specjalna komisja 3-ch (pp. Antoniewicz Borowy i Remer) zbadała wspomniane materjały i na posiedzeniu 28.X. 1928 r. sporządziła protokół, przedstawiony Radzie Głównej. Wnioski zmierzały do „przejęcia materjałów bibljograficznych dla P. T. K., przekazania tychże bibljotece P. T. K. oraz do rozpoczęcia dalszych prac nad bibljografją od: 1° uchwalenia zakresu tej bibljografji i jej podziału na działy, 2° wydzielenia materjałów, dających się zużytkować w tak pojętej bibljografji, oraz 3° sprawdzenia poszczególnych wydawnictw serjowych, wykorzystanych przez Autora". Przedmiotem dalszych posiedzeń K. W. była sprawa b) skompletowania zeszytów do „Monografji Wisły", pomyślanej w 19 pracach, z których wyszło z druku 8. Sprawa ta wymaga porozumienia się z autorami prac drukowanych i projektowanych, które mogłyby stworzyć całość po odpowiedniem przerobieniu dawnych zeszytów, uwzględniających nowe materjały naukowe. W sprawie c) gospodarki wydawniczo - finansowej w dziedzinie wydawnictw (przewodniki, fotografje, albumy, przezrocza i t. p.) K. W. po zapoznaniu się z dotychczasowym stanem rzeczy na podstawie szczegółowych badań przedstawiła R. G. wnioski, które zostały uchwalone przez Zjazd Delegatów w nast. brzmieniu: „Zjazd Delegatów uznaje za konieczne roztoczyć opiekę nad całokształtem wydawnictw krajoznawczych T-wa. Opieka ta dążyć będzie do utrzymania należytego poziomu wszystkich wydawnictw, jakie się ukazują pod firmą T-wa, tudzież do właściwej organizacji ich rozpowszechniania i zbytu".

W związku z tą uchwałą K. W. opracowała „Regulamin wewnętrzny Komisji Wydawniczej R. G.—P. T. K.", który poniżej w pełnem brzmieniu drukujemy. Z tą chwilą praca K. W. weszła na normalne tory.

Z ważniejszych spraw, zorganizowanych na posiedzeniach K. W. wymienić należy: 1) bezpośredni kontakt z redakcją „Ziemi", która przedstawiła program wydawnictwa na b. rok, przyczem omówione zostały niektóre nowe zagadnienia, dotyczące treści dwutygodnika, otrzymującego (od 1.V b. r.) nową szatę zewnętrzną; 2) zagadnienia, związane z opracowaniem „Słownika Geograficznego Ziem Polskich", 3) wydanie historji „Krajoznawstwa polskiego" w roku jubileuszu (25 lat) T-wa, 4) wydanie zwięzłego przewodnika po Polsce dla cudzoziemców (w języku francuskim, angielskim i niemieckim), 5) wydanie „Przewodnika po Suwalszczyźnie", 6) opracowanie i wydanie Bibljografji „Ziemi", 7) uporządkowanie inwentarza przezroczy, klisz fotograficznych i wydawnictw P. T. K.

Regulamin Wewnętrzny Komisji Wydawniczej Rady Głównej P. T. K., zatwierdzony przez Radę Główną P. T. K. na posiedzeniu w dn. 18 czerwca 1930 r.

§ 1. Do Komisji Wydawniczej należą sprawy:

a) programu wydawniczego P. T. K.,

b) gospodarki wydawniczo - finansowej w dziedzinie wydawnictw Rady Głównej,

c) kontrola nad wszystkiemi wydawnictwami Oddziałów P. T. K., względnie Okręgów Wojewódzkich,

d) organizacja wydawnictw (publikacje książkowe, mapy, fotografje, widokówki) i rozpowszechnianie ich zbytu zarówno w kraju jak i zagranicą.

§ 2. W celu należytego przeprowadzenia prac Komisji Wydawniczej tworzą się referaty odnośnie do poszczególnych spraw, wymienionych od a) do d) w § 1.

§ 3. Referenci poszczególnych spraw obowiązani są do zaznajomienia się z zakresem swego referatu i do przedstawiania Komisji swych uwag i wniosków, oraz do sprawozdań półrocznych.

§ 4. Komisja Wydawnicza prowadzi ewidencję wszystkich wydawnictw P. T. K., zarówno Rady Głównej jak i Oddziałów względnie Okręgów Wojewódzkich, tworząc podręczną bibljotekę tychże wydawnictw.

§ 5. Komisja Wydawnicza czuwa specjalnie nad wydawnictwami: *„Ziemia"*, *„Słownik Geograficzny"* i *„Przewodnik po Polsce"*, oraz *„Bibljografja Krajoznawstwa Polskiego"*.

§ 6. Członkowie Komisji Wydawniczej obowiązani są do uczestnictwa w miesięcznych posiedzeniach Komisji.

§ 7 Komisja Wydawnicza ma prawo powoływać rzeczoznawców do poszczególnych zagadnień w zakresie swej działalności.

Regulamin Komisji Organizacyjnej P. T. K. zatwierdzony na posiedzeniu Rady Głównej P. T. K. w dniu 18 czerwca 1930 r.

1. Całokształt spraw administracyjnych Towarzystwa skupia się w Komisji Organizacyjnej P. T. K.

2. Zadaniem Komisji jest obmyślenie środków i przygotowanie wniosków, zmierzających do ożywienia i usprawnienia działalności: a) biura Towarzystwa, b) administracji wydawnictw, zbiorów fotograficznych, przezroczarni i t. d., c) Okręgów i Oddziałów P. T. K., oraz w zakresie: d) uporządkowania spraw majątkowych Towarzystwa i prawidłowej gospodarki finansowej.

3. Komisji przewodniczy I wice-prezes Rady Gł. W skład Komisji wchodzą: prezes, sekretarz i skarbnik Oddziału Warszawskiego P. T. K., sekretarz, skarbnik Rady oraz ich zastępcy i Dyrektor biura. Członkowie dzielą swe czynności według wskazanych w p. 2 działów.

4. Na każdem posiedzeniu Komisji Dyrektor biura referuje, jaka korespondencja w/g dziennika nie została załatwiona, przewodniczący zaś Komisji wymagające załatwienia sprawy Rady Głównej, Komitetu Wykonawczego, Komisji Rady Głównej, oraz redakcji „Ziemi".

5. W zakresie administracji ogólnej P. T. K. Komisja czuwa nad sprawą porządkowania zbiorów, wydawnictw etc., stale informując się co w tym zakresie zostało zrobione.

6. Komisja na każdem posiedzeniu omawia sprawy bieżące Oddziałów i Okręgów P. T. K. i przygotowuje odpowiednie wnioski.

7. Komisja jest ciałem doradczem i pomocniczem skarbnika Rady w zakresie spraw finansowych.

8. Komisja koordynuje czynności wszystkich Komisyj R. G. Nad koordynacją czuwa przewodniczący, biorący udział w posiedzeniach wszystkich Komisyj Rady Głównej P. T. K.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Oddziałów P. T. K. Zgodnie z § 44 i 45 statutu P. T. K. a na podstawie uchwały Rady Głównej z dnia 18 czerwca r. b. odbył się w Warszawie przy ul. Karowej 31, dnia 26 lipca b. r. nadzwyczajny Zjazd Delegatów, na który przybyło 12 delegatów Oddziałów: z Włocławka, z Ostrowca, ze Szczęśliwic, z Torunia, z Lublina, z Nowogrodu Łomżyńskiego, z Nowogródka, z Łodzi, z Warszawy i z Sandomierza, w osobach pp. Antoniego Olszakowskiego, Antoniego Łenczywskiego, Rudolfa Dobscha, Sylwestra Frenkiego, Marjana Sydowa, Konrada Puławeckiego, Adama Chętnika, Marji Olszakowskiej, Józefa Żmigrodzkiego, Karola Izydorczyka, Piotra Szymańskiego i ks. A. Wyrzykowskiego.

Zjazd zagaił II-gi wice-prezes Rady Głównej p. Jerzy Remer, generalny konserwator w Ministerstwie W. R. i O. P., witając Delegatów w imieniu R. G. i motywując konieczność odbycia nadzwyczajnego Zjazdu ważnością spraw, które są na porządku obrad. Stwierdziwszy, że wszystkie odziały P. T. K. otrzymały w określonym czasie zawiadomienie o nadzwyczajnym Zjeździe i że Delegaci złożyli upoważnienia odnośnych zarządów, wreszcie, że do prawomocności uchwał obrad w drugim terminie (t. j. o godz. 18-ej m. 30) jest dostateczna liczba delegatów w myśl § 46 statutu, odczytał przewodniczący proponowany porządek obrad; następnie zwrócił się do zebranych o wybranie przewodniczącego Zjazdu, którym został p. Antoni Olszakowski, Prezes Oddziału P. T. K. we Włocławku, zapraszając ze swej strony na sekretarza p. Piotra Szymańskiego, delegata warszawskiego Oddziału. Po przyjęciu porządku obrad, w których przyjął udział ze względu na sprawy formalno-prawne p. Zygmunt Nowicki, notarjusz w Warszawie, przystąpiono do 1-ego punktu obrad, t. j. sprawy upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki i obciążenia nieruchomości P. T. K. we Włocławku. Przewodniczący, jako Prezes Oddz. Włocławskiego, przedstawił szczegółowo historję budowy gmachu, która doszła do skutku dzięki wyjątkowemu poparciu zamierzeń oddziału przez czynniki samorządowe; stwierdził na podstawie cyfrowych motywów konieczność zaciągnięcia pożyczki na dokończenie budowy, co może nastąpić jeszcze w b. roku na jesieni. Wysokość pożyczki sięga 150.000 zł. Po wysłuchaniu rzeczowego wyjaśnienia, zebrani jednogłośnie uchwalili upoważnienie Prezesa i członka Komitetu Budowy do zaciągnięcia pożyczki w proponowanej wysokości. Punkt 2-go porządku obrad, mający upoważnić do zaciągnięcia pożyczki i obciążenia nieruchomości Oddziału P. T. K. w Sandomierzu sumą 3.000 zł., został również uchwalony po wyjaśnieniach delegata Oddziału Sandomierskiego Ks. kanonika A. Wyrzykowskiego i przedstawicieli R. G. W myśl powziętej uchwały, na podstawie wniosku Oddziału Sandomierskiego, upoważniono Zarząd Oddziału do załatwienia tej sprawy, pozwalającej na rozbudowę budynku w Sandomierzu. Po uchwałach p. notarjusz Nowicki odczytał przygotowane akty, które wszyscy delegaci własnoręcznemi podpisami potwierdzili.

Następnie na zaproszenie Przewodniczącego Zjazdu wice-prezes p. Jerzy Remer przedstawił komunikaty Rady Głównej w sprawach: a) jubileuszu 25-lecia T-wa w r. 1931, b) organizacji prac nad Słownikiem Geograficznym ziem Polski i c) przeszacowanie majątku T-wa. Ad a) R. G. przygotowuje, w specjalnie powołanej komisji jubileuszowej pod przewodnictwem p. Jerzego Remera, szereg wniosków, które po za częścią uroczystości zmierzają do realizacji: 1) pozyskania placu pod gmach P. T. K. w Warszawie, 2) wydania na rok jubileuszowy „Historji Krajoznawstwa Polskiego", 3) wydania sprawozdania z 25 lat działalności P. T. K. w formie jego historji. Wice-prezes wezwał zebranych do nadsyłania potrzebnych do projektowanych wydawnictw materjałów i obmyślenia w poszczególnych oddziałach programów uroczystości, która, poza zewnętrzną szatą, powinna się przyczynić do pozyskania jak największych warstw społeczeństwa dla idei T-wa. W dalszym ciągu (ad p. b.) zakomunikował p. J. Remer o stanie pracy nad Słownikiem, przypominając zebranym, że R. G. rozesłała w kilkuset egzemplarzach drukowanych „Zasady opracowania Sł. Geogr." z prośbą o przesłanie opinji co do poruszonych tam kwestyj w terminie do dnia 1.IX b. r. pod adresem R. G. Zwrócił się do zebranych o propagowanie myśli o Sł. Geogr., który może powstać tylko pracą zespołową i przy poparciu finansowem

ze strony skarbu państwa, co jest zapewnione dzięki czynnikom rządowym. 3-ci komunikat dotyczył wezwania R. G. pismem okólnem L. R. 563/30. 1 z dnia 21. VI. b. r. w sprawie ścisłego oszacowania majątku T-wa. Podane w tym okólniku wskazówki, dotyczące inwentarza kancelaryjnego, inwentarza meblowego w schroniskach, gospodach, bibljotekach i w zbiorach muzealnych, powinny być szczegółowo opracowane na podstawie zasad, które będą przez R. G. podane. R. G. przywiązuje wyjątkową wagę do natychmiastowego przystąpienia do oszacowania nieruchomości P. T. K., mającego się stać podstawą do racjonalnego sporządzenia bilansu T-wa na dzień 1. I. 1931 r., jak i bilansów następnych.

W p. 5-ym obrad zjazdu (sprawy bieżące i wolne wnioski) wiceprezes omówił sprawę wydawania biuletynu informacyjnego P. T. K.-T. K. p. t. „Wiadomości krajoznawczo-turystyczne", koniecznego, jak wskazuje doświadczenie oddziału warszawskiego (wydającego Biuletyn miesięczny), do nawiązania bliższego kontaktu z członkami P. T. K., których biuletyn informuje o życiu oddziału, podając oprócz kalendarzyka odczytów, wycieczek, wszelkie informacje, związane z działalnością oddziału. Po przedstawieniu przez p. J. Remera projektu takiego biuletynu wraz z kosztorysem, i po dyskusji zagwarantowania przez oddziały P. T. K. odpowiedniej sumy, znajdującej pokrycie w dziesięcinie, oraz dostarczania biuletynu oddziałom, które najłatwiej mogą zająć się kolportażem tegoż, zebrani powzięli w tej sprawie uchwałę przychylną. Na tem czynności Zjazdu zostały zakończone. Delegaci mogli otrzymać, dzięki staraniom Dyrekcji Biura P. T. K., 50% zniżki kolejowej.

Z PIŚMIENNICTWA.

Muzea regjonalne, ich cele i zadania. Książka zbiorowa. „Bibljoteka regjonalna", T. I. Wydawnictwo Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. Warszawa 1928. 8-ka mała, 276 str. Cena ~~12~~ 6 zł.

Niepowszedniem zaiste zjawiskiem na polskiej niwie podręcznikowej jest omawiana książka, owiana szczytnym idealizmem i pragnieniem należytej uprawy ciągłego jeszcze ugoru naszego muzealnictwa regjonalnego. Książka zbiorowego i starannego bezmała trudu, warta częstego z nią bytowania. Skarbnica ciekawych myśli i pomysłów, nienarzucanych lecz łatwo dających się przyswoić. Nieodzowny dziś podręcznik i doradca tych wszystkich, którzy na polu pracy społecznej i naukowej zmierzają do podźwignięcia cennych warsztatów tej pracy— muzeów na prowincji. Książka, choć tak nierównomiernie opracowana, jest w całości udana.

Opracowanie zbiorowe „Celów i zadań muzeów regjonalnych", otwierające w części ogólnej książkę wzmiankowaną, wyznaje te same zasady organizacyjne, które wyraża „Regulamin Muzeów P.T.K." zatwierdzony w r. 1927 („Ziemia" t. XII, 1927, str. 264-266). Drugi rozdział „O służeniu prawdzie" napisał Artur Górski.

Część szczegółową zaczyna rozdział „Geologja w muzeach regjonalnych" Jana Czarnockiego. Następują: „Dział klimatologiczny" w opracowaniu Wł. Niebrzydowskiego, „Dział botaniczny" B. Hryniewieckiego, „Dział zoologiczny" T. Jaczewskiego, „Dział antropologiczny" J. Mydlarskiego. O wiele systematyczniejsze i pełniejsze opracowanie „Etnografji w muzeach regjonalnych" podał K. Moszyński, zaopatrzywszy poszczególne ustępy bogatą i krytycznie zestawioną bibljografją. „Dział archeologji przedhistorycznej" opracował R. Jakimowicz; trudno zgodzić się z zaleconą tam (na str. 181) metodą rekonstrukcji grobów, całkiem już od szeregu lat zarzuconą w muzeologji archeologicznej. Po „Historji w muzeum regjonalnem" St. Arnolda następuje ciekawie opracowany przez Fr. Bujaka „Dział historji gospodarczej". „Dział oświaty" napisał Al. Patkowski, stwierdzając słusznie, że w obrazie oświaty znajdzie swój wyraz atmosfera intelektualna, moralna i społeczna środowiska. Najsłabiej i bez głębszego wniknięcia w sedno sprawy napisał Lech Niemojewski „Dzieje sztuki i rola jej w życiu ludności regjonu". Doskonały natomiast szkic p. t. „Dział muzyczny w muzeum regjonalnem" nakreślił A. Chybiński. „O kulcie postaci historycznych w muzeum regjonalnem" napisał Al. Janowski; piękne, trafne i delikatne ujęcie roli pamiątek i relikwij historycznych. O „bibljotece i archiwum" napisała R. Danysz-Fleszarowa, a w „Zamknięciu" podał St. Małkowski, w jaki sposób powstało zbiorowe opracowanie programowe „Muzeów regjonalnych".

Niepodobna tu ani streszczać treściwych rozdziałów specjalnych omawianej książki, ani też wyrażać nasuwających się o nich uwag krytycznych. Zrąb zasadniczych zasad, które dzieło to ustala, a na których winny się oprzeć nasze tak szybko, nawet może za szybko i za łatwo, pomnażające się muzea regjonalne,—nie pozostawia niczego do życzenia; są one proste, konsekwentne i konieczne. Od pogłębionego tedy studjum „Muzeów regjonalnych" winni zacząć swe zapały, prace i troski wszyscy kustosze i opiekunowie naszych muzeów na prowincji i ich przyszli organizatorzy. Da im to studjum, sumiennie przeprowadzone, możność poczucia istotnej odpowiedzialności za istniejące i wciąż powoływane do ży-

cia muzea regjonalne, odpowiedzialności, niedość dotąd niestety uznawanej. Bo też dotychczas—jak to stwierdzić możemy — za mało zaiste jest u nas znana książka o „Muzeach regjonalnych", mimo jej już od dwu lat istnienia i mimo wyjątkowo przystępnej ceny, co jest również niemałą jej zaletą.

Otto Homburger. *Museumskunde.* Wrocław, 1924, mała 8-ka, 124 str., z 28 il.

Książkę Homburgera, starannie opracowaną i wydaną, można polecić jako wstęp do muzeologji ogólnej, a w szczególności odnośnie do muzeów humanistycznych. W szeregu rozdziałów podaje autor zwięźle historję powstania muzeów, zastanawia się nad rozmaitemi rodzajami muzeów z uwagi na ich zawartość; w ślad za tem mamy jasną i umiejętną charakterystykę muzeów: historycznego, prehistorycznego i archeologicznego, ludoznawczego, broni i fortyfikacyj, etnologicznego, tudzież sztuk plastycznych, jako to greckiej i rzymskiej, średniowiecznej i nowożytnej rzeźby, galerji obrazów dawnych, zbioru rycin, przemysłu artystycznego, sztuki azjatyckiej i galerji współczesnego malarstwa. Osobny rozdział poświęcił autor muzeom, podzielonym z uwagi na ich pomieszczenie, oraz praktycznym zadaniom muzeów. Nader pożyteczne to dziełko zamyka bardzo instruktywna i bogata literatura muzeologji współczesnej, wprowadzająca adeptów muzealnictwa w dotychczasowe opracowania najważniejszych zagadnień muzeologicznych. Literatura jest zestawiona w łączności z poszczególnemi rozdziałami książki, co wielce ułatwia pogłębianie studjów w zakresie specjalnych zainteresowań. Sumiennie opracowany indeks umożliwia szybką orjentację w szczegółach.

Dr. W. Pessler. *Das Heimat-Museum im deutschen Sprachgebiet als Spiegiel deutscher Kultur.* Monachium 1927, nakładem I. F. Lehmana. 8-ka, 158 str., 51 tablic i 6 il. w t.

Jeżeli się zważy fakt, że zarówno muzea jak i muzeologja w Niemczech stoją dziś na najwyższym w świecie poziomie w zakresie koncepcyj i urządzeń technicznych, — wówczas nie zdziwi zgoła, że właśnie w Niemczech pojawia się najwięcej stosunkowo i to nierzadko doskonałych książek, poświęconych muzeom, również regjonalnym. Są to opracowania programowe, oparte zazwyczaj na rzeczowych doświadczeniach i na poczuciu dającej się zrealizować rzeczywistości. Krótką wzmiankę poświęcamy też książce W. Pesslera, dyrektora muzeum miasta Hannoweru, dlatego, że zawarte tam myśli i zalecone zabiegi są podyktowane dużą znajomością teoretycznej i praktycznej muzeologji; mają one przeważnie i dla nas znaczenie, to też ze wszech miar godne są poznania przez polskich muzealistów.

Bogata treść tej książki zawiera liczne zagadnienia, które tylko pobieżnie tu można wzmiankować. We wstępie zastanawia się autor nad znaczeniem krajoznawstwa. Na to tło rzuca myśli o znaczeniu muzeów wogóle; celami zaś muzeów krajoznawczych winny być: wiedza i możność obserwacji, ocena wartości życia i entuzjazm poznania. W szeregu rozdziałów zajmuje się autor zadaniami muzeów krajoznawczych, jako to kształceniem narodu, gromadzeniem zagrożonych dóbr kulturowych, szerzeniem poznania i miłości ojczyzny. Uważa autor, że tak pojęte muzea winny mieć zapewnione poparcie państwa, prowincyj, powiatów i gmin, które w Niemczech w rzeczywistości przeważnie otaczają opieką te instytucje naukowe i oświatowe. Co więcej, muzea regjonalne stać się muszą troską całego narodu, który ma w nich publiczne, łatwo dostępne, warsztaty poznania i to we wszystkich działach przyrody i kultury. Najważniejszą czynnością muzeów jest świadome celu i systematyczne zbieranie okazów, drogą ścisłych badań i poszukiwań naukowych. Należy gromadzić zarówno przedmioty, stanowiące powszechne zjawiska, jakoteż okazy wyjątkowe; trzeba też zatoczyć konsekwentnie granice działów, jakoteż terenów zbierania przez poszczególne muzea. Ważnem jest atoli nietylko to, co się gromadzi, ale niemniej też jak się zbiera i jak się to inwentaryzuje. Wobec pomnażania się zbiorów należy uwzględniać w muzeach część wystawową i magazynową. Ciekawe są wskazówki, dotyczące sposobu wystawiania okazów, oryginałów i naśladownictw, oraz innych wyobrażeń, tudzież objaśniania ich w ramach syntetycznych. Działalność muzeów powinny uzupełniać specjalne wystawy miejscowe i wędrowne, odczyty, wycieczki i artykuły w gazetach i poczytnych pismach. Najważniejszą wszelako jest rola muzeów w służbie nauki. Zniewala ona do naukowej pracy pracowników muzealnych, do własnych badań terenowych oraz do opracowania pod względem naukowym poszczególnych zbiorów, zarówno pod formą katalogów, jako też we własnych publikacjach. Nie mało też doniosłą i odpowiedzialną misję muszą spełniać muzea krajoznawcze w zakresie ochrony zabytków przyrody i kultury, jakoteż w wskrzeszaniu dawnych zwyczajów, obrzędów, strojów i sprzętów. Aby tych zamiarów rzeczywiście dokonać, muszą muzea regjonalne pracować we wzajemnym kontakcie, a nawet tworzyć związki muzealne. Nadzwyczaj ważnym i ciekawym dodatkiem jest dokładny spis wszystkich muzeów krajoznawczych niemieckich, rozrzuconych nietylko na terytorjum Państwa, ale i w innych krajach europejskich. Z licznych i świetnych tablic wiele można się nauczyć; kto niema możności wyjazdu za granicę i poznawania z autopsji dobrze urządzonych muzeów i wzorowo opracowanych zbiorów, ten niech studjuje opisy i ilustracje muzealne, a wiele z nich wyniesie korzyści. Do tego mu książka Pesslera również dopomoże.

Heimatmuseen, Wesen und Gestaltung. Namens der Staatlichen Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen herausgegeben von Prof. dr. Walther Schoeni-

chen. Berlin 1928, nakład H. Bergmühlera. 8-ka, 303 str., z 41 il. w tekście.

Jest to książka zbiorowa, która powstała z połączenia tekstów wykładów, urządzonych staraniem państwowego ośrodka ochrony zabytków przyrody w Prusach. Poniekąd dyskusyjnemi głosami są pomieszczone w dodatku uwagi wybitnych specjalistów odnośnie do zagadnień, poruszonych w poszczególnych rozdziałach. Na nie złożyły się następujące wykłady: prof. dr. H. Lehnera „Zadania i cele, typy i organizacja muzeów krajoznawczych", prof. dr. Fr. Solgera „Geologiczne zbiory krajoznawcze", prof. dr. Ulbricha „Botaniczny dział muzeów krajoznawczych", R. Bucha „Lipskie przyrodnicze muzeum ojczyste", prof. dr. W. Schoenichena „Ochrona przyrody, a działania muzealne", prof. dr. O. Lehmanna „Muzeum krajoznawcze w służbie badań fizjograficznych", dr. A. Kiekebuscha „Dział prehistoryczny marchijskiego muzeum w Berlinie", prof. dr. E. Hahnego „Zadania zbiorów prehistorycznych w muzeach krajoznawczych", prof. dr. O. Lauffera „Zbiory starożytności krajowych", prof. O. Seyfferta „Muzeum O. Seyfferta saskiego ludoznawstwa w Dreźnie" ,Dr. W. Lindnera „Miejscowa twórczość warsztatowa i jej przedstawienie w muzeach krajoznawczych", T. Behme „Istota i wartość starych mebli w muzeach krajoznawczych", A. Frenzla „Krajoznawcze muzeum szkolne Drezdeńskiego Związku Nauczycielskiego", A. Hempricha „Muzeum krajoznawcze w Halberstadt". Zaiste trudno o zawarcie w tak, w gruncie rzeczy, jednolitej książce tylu różnorodnych zagadnień muzealnych, stanowiących poważną sumę niezwykle cennych a prostych uwag i wskazówek muzeologicznych. Ilustracje dobrano w istocie bardzo oględnie ale bardzo pouczająco.

Korzyści nietylko teoretycznych, ale też praktycznych można wydobyć z omawianej książki bardzo wiele. W zwięzłych zdaniach poucza ona. jak prostemi środkami można, zwłaszcza w działach przyrodniczych, stworzyć pierwszorzędne zbiory naukowe i nauczające. Warunkiem jednak jest rzetelna, pogłębiona praca kustoszów muzealnych, wykształconych fachowo i podążających wciąż za nauką. Zakres ich pracy jest ogromnie rozległy, a wyniki sprawią wiele zadowolenia, choćby dzięki swej widzialności.

Arndt W. *Museologische Literatur*, vorgelegt gelegentlich der I Tagung des Bundes der deutschen naturwissenschaftlichen Museen in Berlin. I. 1928, fol., 16 str.; II, 1929, 6 str.; III, 1930, 2 str., 8-ka.

Dość utrudnioną orjentację w rozrzuconej po licznych pismach perjodycznych literaturze, dotyczącej muzeologji przyrodniczej, umożliwia skrzętna praca W. Arndta. Zawiera ona bogatą treść podzieloną na następujące grupy: a) zadania, podstawy i praca muzeów przyrodniczych, oraz dzieje muzealnictwa przyrodniczego, b) wskazówki do zbierania, konserwowania, opakowywania, preparowania i wystawiania okazów przyrodniczych, c) czasopisma muzeologiczne. — Zestawienia bibljograficzne Arndta są nieodzowne dla każdego poważnego pracownika muzealnego.

Muziejnoje dieło Gosudarstwiennyj Russkij Muziej. I — III, Leningrad 1925; IV — V, 1926; VI — VII, 1927. 8-ka.

W Rosji sowieckiej dużą uwagę poświęcają sfery rządzące stanowi i rozwojowi muzeów publicznych, które przeważnie doszły od r. 1920 do ogromnego rozkwitu. Oprócz wzorowego wprost urządzania muzeów pod względem naukowym, kładzie się tam nacisk na staranne opracowanie zbiorów pod względem technicznym, tak, że muzea rosyjskie dość szybko nadążają kroku postępom muzealniczym w Niemczech i w Anglji. Mnoży się też w S. S. R. ciekawa literatura muzeologiczna, która jest warta bliższego poznania. O niektórych, najbardziej interesujących wydawnictwach należy i tutaj wspomnieć pokrótce, z zaleceniem ich do bibljotek muzealnych fachowych.

Tom I (44 str.) zawiera wskazówki, dotyczące regiestracji, konserwacji i opracowania muzealnego kolekcyj etnograficznych w oddziale etnograficznym Państw. Muzeum Rosyjskiego. — Tom II poświęcono bardzo wartościowym rozważaniom A. A. Millera na temat mebli muzealnych i ich urządzenia (37 str., 24 ilustr.) — W t. III (29 str.) opracowali prof. J. L. Okuniewski i doc. P. A. Pacanowski ważne zagadnienie używania siarko-węglika w praktyce dezynfekcyjnej, tak ważnej zwłaszcza w działach: zoologicznym i etnograficznym. — Tom IV (20 str., 7 il.) wypełnia praca B. G. Krzyżanowskiego „Zasady ekspozycji muzeum etnograficznego". — Tom V obejmuje rozprawę N. W. Isaczenki o pracach nad tkaninami uszkodzonemi wilgocią (16 str.). — Tom VI (7 str.) przynosi artykuły N. Okołowicza o restauracji obrazów starożytnych i o kwestji materyj wiążących, tudzież prof. N. Andrejewa szkic o zastosowaniu metody biologicznej w celu oznaczenia materyj wiążących w malowidłach.—W t. VII (8 str.) N. Okołowicz podaje wskazówki co do używania chloroformu w odkrywaniu oryginalnych malowideł na starożytnych obrazach.

Matieriały po mietodikie archeołogiczeskoj tiechnołogii izdawajemyje Institutom archeołogiczeskoj Technołogii Ross. Akad. Istorii Matierjalnoj Kultury. Leningrad, 1924 — 1928. 16-ka.

Drugiem nader interesującem wydawnictwem jest następująca serja, również zasługująca na bliższe poznanie: T. I (16 str.) zbiór resztek organicznych przy wykopaliskach paleoetnologicznych i archeologicznych. — T II (36 str.) oczyszczanie i konserwacja starożytnych okazów metalowych, I wyroby żelazne. — T. III (64 str.), II wyroby bronzowe, miedziane i z aliażów z miedzią. — T. IV (40 str., z 39 rys.) instrukcja do pomiarów czaszki i kości ludzkich. — T. VI (102 str.) ceramika, jej technika i konserwowanie. — T. VII (19 str.) o szlifowaniu kości, węgla drzewnego i drzew. — T. VIII (19 str.) w sprawie oczyszczania starych tkanin. — T. IX (32 str., z 7 tabl.) o czyszczeniu i konserwacji starożytnych przedmiotów, IV wyroby z cyny i choroby cyny. — T. X (44 str.) szkic programu o sposobach konserwacji ściennych sztukateryj z zabytkami staroruskiego malarstwa.

Oprócz wzmiankowanych wyżej książek z zakresu muzealnictwa, można polecić do bibljotek muzealnych jeszcze następujące dzieła, jako bardzo przydatne i podręczne publikacje muzeologiczne:

Dr. Mieczysław Treter. *Muzea współczesne.* Studjum muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów. Publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój. Kijów 1918.

Prof. Bolesław Hryniewiecki. *Zielnik i muzeum botaniczne.* Wskazówki praktyczne, jak zbierać, preparować, konserwować, oznaczać rośliny i układać zbiory botaniczne. Warszawa 1922, 210 str. i 18 il.

K. Simm. *Muzeum Przyrodnicze.* Cieszyn.

K. Czerwiński. *Kolekcjonowanie zwierząt.* Warszawa.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt, należących do fauny Polski. Praca zbiorowa Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie w 7 zeszytach.

A. Loir et H. Legangneux. Precis de muséologie pratique. Le Havre, 80, 107 str.

L. V. Coleman. *Manual for Small Museum.* Washington 1929.

R. C. Smiths. *Bibliography of Museums and Museums Work.* Washington 1928, 8-ka, 302 str.

Albert Schramm. Jahrbuch der deutschen Museen. 3 Jahrg. Wolfenbüttel 1930.

G. Geffroy. Les Musées d'Europe. Paris éd. Nilsson.

H. Wagner. *Museen.* Cz. IV, t. VI, z. 4 dzieła zbiorowego „Handbuch der Architektur", Stuttgart, najnowsze wyd.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Museumskunde. Nowa serja t. I 1929, t. II 1930. Berlin W. de Gruyter et Co.

Po zakończonej przed kilku laty serji I tego nadzwyczaj ważnego czasopisma, liczącego 17 tomów, podjęto od r. 1929 nową serję tej publikacji kwartalnej, bardzo bogatej w treść muzeolog czną.

Museion. Bulletin de l'Office International des Musées. Institut de coopération intellectuelle de la Société des Nations. Paris, od r. 1927.

Godne uwagi czasopismo, niedorównuje ono jednak pod względem redakcyjnym poprzedniemu.

The Museum Journal. Published quarterly. University of Pensylvania. Philadelphia, P. A.

Wychodzi od r. 1909, nieprzerwanie podczas wielkiej wojny. Ciekawe rozprawy muzeologiczne i opisy muzeów amerykańskich.

Musejni Obzor. Vydává Svaz ceskoslovenskych musei v Praze. Rocznik I, zesz. 1, 1925, zesz. 2, 1926.8⁰.

Zakrojone na miarę „Museumskunde" czasopismo z bogatą i zajmującą treścią, niestety rzadko się pojawia; nie wiadomo jednak czy dalej wychodzić wogóle będzie.

Przegląd muzealny. Miesięcznik poświęcony muzeologji, organ Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Tom I, r. 1920-1921.

Pierwsze i jedyne pismo muzeologiczne w Polsce zakończyło niestety swój żywot po roku istnienia, mimo konieczności działania właśnie na naszym gruncie, w celu wytworzenia pożądanej atmosfery twórczej w dziedzinie muzealnictwa.

Heimatmuseum. Herausgegeben von der Vereinigung mitteldeutscher Ortsmuseen. I Jahrg. 1928-1929, Beilage der „Mitteldeutscher Blätter für Volkskunde".

Sześć czterostronicowych numerów z 1—2 artykułami każdy; wychodzą co trzy miesiące. Główne zagadnienia muzeów krajoznawczych i opisy poszczególnych zbiorów.

Das Heimatmuseum. Fachblatt für Heimatforschung, Heimatpflege, Heimaterziehung und Heimatschutz. Organ des Reichsbundes deutscher Heimatmuseen. Berlin - Neuköln, Fuldastrasse 52. I Jahrg. 1930.

W pierwszym numerze pomieszczono dwa programowe artykuły na temat muzeum krajoznawcze a muzeum szkolne, oraz zasady tworzenia muzeów krajoznawczych.

Nachrichtenblatt des Verbandes der Rheinischen Heimatmuseen für Museumswesen, Denkmalpflege, Heimatkunde, Ausgrabungen, Naturschutz und Archivberatung. Jahrg. I, 1929.

Brandenburgische Museumsblätter. Mitteilungen der Vereinigung Brandenburgischer Museen. Müncheberg (Mark). Nowa serja od r. 1928.

Mitteilungen des Schwabischen Musemsverbandes. Unter Mitarbeit sämtlicher Museumsvorstande, Schriftleitung: Museum der Stadt Ulm. I. Jahrg. 1928. Miesięcznik.

Salzburger Museumsblätter. Herausgegeben vom Salzburger Museums-Verein. Salzburg, Stadtmuseum. Dwumiesięcznik, wychodzi od r. 1921.

Jahrbuch des Oberösterreichischen Musealvereins. Linz. Tom 83, r. 1929. 8⁰.

Westfällische Museen. Nachrichtenblatt der Vereinigung Westfällischer Museen. Beiblatt der Zeitschrift „Westfallen" Nr. 1. Münster in Westfallen 1930.

Bericht über die Tagung des Bundes der deutschen naturwissenschaftlichen Museen, I in Berlin vom 10-12 April 1928. 8-ka 16 str.—II vom 9-12 October 1929, 8-ka. 8 str.

Publications of the American Association of Museums. Washington. Nowa serja od r. 1927.

Revue des Musées. Publication de Documentation et d'Information. Dijon. Dwumiesięcznik, wychodzi od r. 1926.

TREŚĆ: *Alfred Lauterbach*: O muzeach prowincjonalnych i regjonalnych.—*Włodzimierz Antoniewicz*: O stan i byt muzeów krajoznawczych w Polsce. — *Jan Manugiewicz*: W sprawie zadań i zasad ustroju muzealnictwa regjonalnego w woj. warszawskiem.—*Michał Siwak*: Nasze muzea szkolne. — *Tadeusz Seweryn*: Współpraca młodzieży krajoznawczej z muzeami etnograficznemi. — Odpowiedzi na ankietę „Ziemi" w sprawie potrzeb, przeszkód na drodze rozwoju i najbliższych zadań muzealnictwa regjonalnego w Polsce.—Komisja muzealna Rady Głównej P. T. K.—Sprawozdania z objazdu muzeów P. T. K.—*Ludwik Sawicki*: Muzeum Wołyńskie w Łucku. — *Tadeusz Dobrowolski*: Gabloty muzealne.—*Janina Antoniewiczówna:* Zdobienie roślinami muzeów. — *Tadeusz Reyman*: Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne w muzeach regjonalnych.—*Jadwiga Przeworska*: W sprawie konserwacji dzieł sztuki.—*Jerzy Remer*: Muzealnictwo a konserwatorstwo. — Kronika: Muzealnictwo. Życie organizacyjne P. T. K.—Z piśmiennictwa.

Cena niniejszego zeszytu zł. 7.—

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Dr. Konrad Górski. **Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Zeszyt niniejszy wyszedł pod redakcją Prof. Dr. Włodzimierza Antoniewicza.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50.